ZJEDNOCZENIE



ROLNICZY KALENDARZ SPÓŁDZIELCZY

NA 1935 ROK

KASY SPÓŁDZIELCZEJ IM. STEFCZYKA W KRAŚNIKU

ROLNICZY KALENDARZ SPÓŁDZIELCZY

ZJEDNOCZENIE

NA ROK

1935





ZJEDNOCZENIE ZWIĄZKÓW SPÓŁDZIELNI ROLNICZYCH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Warszawa, Warecka 11a. **CENA 1 ZŁOTY**

W. SKUZA

WESTCHNIENIE

(*Na Nowy Rok*)

Otwierają się wrota dni nowych — a starych trosk.
Stęsknieni wciąż czekamy: może od pól i łąk
W roku tym szczęście, trudem zdobyte chłopskich rąk,
Rozkwitnie światłem, żeby rozprószyć ciemnie i mrok.
Czekamy — — —
Cóż?
Mijają lata, tygodnie i dni,
A ponad nami wciąż się, jak mgła, rozpływa Zło,
I wciąż ta bieda, i wciąż, rokrocznie — jeden głos:
Westchnienie ciche — — o szczęściu złote, dziwaczne sny.
Hej, Boże!
Kiedyż wyrośnie to świeże rano,
Ten inny jakiś, chłopski, zielony — Nowy Rok,
W którym my — wolni, my — ludzie ziemi, łąk, —
Rozpoczniem życie inaksze, lepsze, zrównane?
Kiedyż w te wrota zawita wreszcie to — Nowe,
Ów Dzień, w którym zbudzeni władać będziemy — my?
Hej, Boże!
Kiedyż się ziszczą dzisiejsze chłopskie sny
O szczęściu ludzi, zbrataniu świata i o tej Polsce Ludowej?
Hej,
Kiedyż taki będziemy witać Rok?



KASA SPÓŁDZIELCZA IMIENIA STEFCZYKA w KRAŚNIKU.

Dzień powszędni i nasze sprawy!

Przeszedł nam rok 1934. Jak po każdym dłuższym okresie - zbieramy plony i owoce.

Na terenie Kraśnika wyniki pracy spółdzielczej są, jak na obecne warunki, zadawalniające. Złożyło się na to lepsze zrozumienie idei spółdzielczej. Oparliśmy się tłoczącej fali ogólnego pesymizmu i podejmujemy wszystkie możliwości, by dać dowód, że myśl spódzielców żyje, realizuje się, a cały trud naszych poczynań skierowaliśmy na to, by mieć lepszą, bogatszą w treść i cel przyszłość. Sytuacja ogólna nie jest dla nas bodźcem do silnych wyczynów i idealnych uniesień, czujemy jak jesteśmy zbici w jedną masę gnębiącej walki o ten grosz i macki kryzysu tępią nasze dusze i mózg. Brak szerszego rozmachu mrozi nasze zapały, odbiera pogodę myśli - zatraca w nas wolę charakteru. Stan ten jednak nie może wyplenić z nas wielkiej idei - wytrwała w przeciwieństwach dusza i ręka rolnika zapragnie wzlotu i siły, a tej mocy z szarzyzny i ugoru nie zaczerpie-musi być tęsknota za wspólnem oparciem o coś, co daje lepszy pokarm ponad egoizm, ten pokarm - to nasza idea spółdzielcza; o nią się oprzemy i, ogarnięci wspólnym celem i tempem życia. musimy tworzyć, musimy mieć wspólną przystań i kuźnię naszych planów na dziś, na jutro i długie lata..,

W Kraśniku mamy 3 przodujące placówki, które ściągają fale spółdzielcze. Żywotność tych placówek jest wyrazem zrozumienia i siły naszego społeczeństwa. Placówki te, oparte na czystej i ideowej pracy spółdzielców, promieniują dobrym rezultatem i pięknym celem w różnych kierunkach, sięgają do skurczonych walką o byt w różnych zakątkach serc i przekonywują skołatany i nieufny mózg zbiedzonego rolnika. Przekonywują, choć to nieraz idzie powoli i ciężko, że w solidarnym wysiłku tworzymy odporną przyszłość i właśnie w tej sprawiedliwej, wolnej od snobizmu przyszłości, skruszymy słabizny, a porośniemy w sprężystość ducha.

Stan tych trzech spółdzielni lustrują poniższe cyfry:

a. Kasa Stefczyka.

Rok	Członków	Udziały	Fundusze własne	Wkłady	Pożyczki	Długi	Zyski	Suma bilansowa
1924	361	5042	87549	21774	14622	15000	958	130304
1927	645	30894	100998	43081	82480	14000	711	234272
1930	912	65411	122987	147140	381828	145282	3899	508031
1933	1086	72618	139280	165188	319807	75913	995	477546
1934 do I.XI	1181	73873	141988	149142	313279	76699	—	—

Z 1086 członków w dniu 31 grudnia 1933 r. przypada na:

894 rolników	-	82. 2%
186 nierolników	-	17. 2% i
6 spółdzielni	-	0. 6%

Z pożyczek w dniu 31 grudnia 1933 r. korzystało:

809 rolników - zł. 265.880 - 87. 1%
93 nierolników - „ 28.067 - 12. 2%
2 spółdzielnie - „ 2.268 - 0. 7%

Pożyczki zaległe i w dochodzeniu wynoszą 8%. Suma skonwertowanych na 1. XI 34 r. pożyczek wynosi: za pośrednictwem Banku Akceptacyjnego zł. 30.089, a przez samą spółdzielnię - zł. 25.000.- Kasa bez przerwy wydaje członkom pożyczki, naturalnie tym, którzy solidnie wywiązują się z zaciągniętych zobowiązań. Obowiązkowość członków - drobnych rolników, pomimo wyraźnie zarysowującej się na wsi nędzy, jest godną podkreślenia i jednocześnie świadectwem, że drobny rolnik, świadom roli pożytecznej placówki, nie przyczyni się do poderwania jej egzystencji.

Suma wkładów zmniejszyła się nieco. Nie dowodzi to jednak braku zaufania do instytucji, - głównym powodem jest parcelacja przez Bank Rolny majątków, przejętych od Ordynacji Zamoyskich. Udziały i fundusze własne w dalszym ciągu wzrastają.-

Skład obecny władz Kasy jest następujący:

ZARZĄD:

Juljan Pyz, Józef Kowal i Stanisław Nadarkiewicz.

Rada Nadzorcza:

Jan Golec, Władysła Łukasik, Jan Doliński, Józef Janik, Piotr Łukasik, Piotr Mazurek, Marcin Woźniak, Jan Wójtowicz i Ludwik Wójtowicz.

PERSONEL:

Juljan Pyz - kierownik, Józef Kowal - skarbnik, Henryk Olech, Edward Szeloch i Wacław Krzyżak - rachuba.

b Spółdzielnia Mleczarska Imienia Stefczyka:

Rok miesiąc	Członków	Dostawców	Dostawiono mleka litrów		Wypłacono za tłuszcz złotych	
1933 9 miesięcy	417	226	—	330.835	—	34.653
1934 r.						
Styczeń	420	258	61.890		5.757	
Luty	428	240	53.339		5.691	
Marzec	434	268	46.203		5.092	
Kwiecień	459	199	41.494		4.036	
Maj	556	327	73.737		6.346	
Czerwiec	658	422	114.461		7.870	
Lipiec	694	412	107.799		7.930	
Sierpień	726	463	114.443		8.611	
Wrzesień	748	463	134.825		9.453	
Październik	781	508	153.671	- 901.862	11.478	- 72.264

Mleczarnia została otwartą 8 kwietnia 1933 r. W pierwszym dniu otwarcia dostarczono 140 litrów mleka, a w końcu okresu sprawozdawczego dzienna dostawa osiągnęła 5300 litrów. Silny swój rozwój Mleczarnia w dużej mierze zawdzięcza oparciu jej o Kasę Stefczyka. Zmysł organizacyjny wpływowych jednostek, jak np. p. Franciszka Kwietnia z Trzydnika, zespolił wsie, ujął je w odpowiednie łożysko i skierował na

właściwe tory dla dobra organizacji i własnych interesów. Rolnik zrozumiał, że pomimo nizkich cen na nabiał, osiągnięta w jednym miesiącu suma jedenaście i pół tysiąca nie do pogardzenia. Solidne prowadzenie spółdzielni dokonały swego: z każdym dniem członków przybywa. Należałoby jeszcze zaapelować do wpływowszych jednostek, ażeby wytłomaczyły gosposiom na wsi, że nie tylko mleko lecz i jaja należy dostawiać **wyłącznie** do swojej instytucji-mleczarni. Przekonają się wówczas, że i cena ulegnie zmianie.

Skład władz spółdzielni mleczarskiej następujący:

Zarząd:

Józef Kowal, Władysław Łukasik i Józef Gniazdek.

Rada Nadzorcza:

Maksymiljan Kossowski, Franciszek Kwiecień, Marcin Woźniak, Kazimierz Wolak, Piotr Jastrzębski, Franciszek Zdyb, Stefan Zdybicki, Jan Mozgawa i Juljan Pyz.

Personel:

Irena Kraińska - rachmistrz, Stanisław Kostyła - kierownik mleczarni i Romualda Łukasikówna - pomocnica.

c. Spółdzielcze Stowarzyszenie Spożywców „Przyszłość“

Rok	Członków	Udziały	Kapitał własny	Obroty	Zysk	Zakupy członków
1925	238	353	4.719	55.656	2.580	18%
1927	121	673	8.763	69.993	160	21%
1929	134	819	10.022	116.297	2.330	27%
1931	104	926	12.398	108.044	961	35%
1933	124	1055	13.630	104.750	2.107	45%
1934 do 1. X.	125	1075	14.886	73.923	—	—

Spółdzielnia spożywców również w 1922 r. przeżywała swój „swoisty“ kryzys. Zdawałoby się, że nic już jej nie uratuje. Dzięki jednak ofiarnym wysiłkom pewnych jednostek wydźwignęła się i dziś rozwojowi jej nic nie grozi. O tem najlepiej mówią cyfry kapitału własnego. Należałoby tylko sobie życzyć, ażeby ilość członków wzrosła i wszyscy zaopatrywali się w towar we własnej spółdzielni. Stan liczebny członków w stosunku do roku 1925 zmniejszył się wskutek wykreślenia członków martwych.

Skład władz spółdzielni następujący:

Zarząd:

Hipolit Radecki, Jan Wróblewski i Janina Stankiewiczówna.

Rada Nadzorcza:

Juljan Pyz, Józef Duś, Stanisław Grabowski, Władysław Kaczyński, Józef Kowal, Ludwik Łączny, Franciszek Zdyb, Józef Obszański i Szczepan Rokicki.

Personel Sklepowy:

Wincenty Bernaciak i Stanisława Braziewiczówna.

SPÓŁDZIELCY ! Zdajemy sobie sprawę z trudnej pracy w dzisiejszych warunkach, lecz trudności te zwalczyć nas nie mogą. Stworzyliśmy już więcej, aniżeli przyszłoby nam stracić. Jesteśmy już zahartowani w przeciwnościach i gorsze warunki pracy nie odstraszą, nie złamią naszej woli. Wiemy, że życie jest probą sił i siły te nie czerpie się z sytu i rozkoszy - tylko trud i wiara w dobrą pracę zagrzewa do czynu. Będziemy nadal czujni nad rozpoczętem i ufundamentowanem dziełem i na fundamencie tym wzniesiemy mocne filary - JEDNOŚCI - - SIŁY - - - - ODRODZENIA !..

Juljan Pyz.



Druk. Adlera, w Kraśniku.

JAN SOKOLI z Sandomierskiego

MŁODZI DO STARYCH

Szesnaście lat już minęło, jak Polska odzyskała niepodległość. W listopadzie 1918 roku odwróciła się karta naszych dziejów. Od tego czasu rozpoczęło się nowe życie na ziemiach polskich.

I dziś, po 16-tu latach tego nowego życia, mamy w społeczności polskiej dwa działające pokolenia: jedno, które już czynne było przed wojną światową, i drugie, które nie pamięta zupełnie tamtych czasów. Obydwa są dzisiaj przy warsztacie tworzenia rzeczywistości polskiej. Ale każde inaczej patrzy na nią i inne często wybiera drogi w robocie.

Na wsi ta różnica jeszcze mocniej uderza. Starzy, przywaleni ciężkością dnia, wyrzekają głośno i niekiedy protest podnoszą przeciwko złym rządom. Bo „nie o takiej — powiadają — marzyli Polsce“.

Myśląca i czująca młodzież zaś, oddechu wolnego mając więcej, w gromadzkiem życiu i działaniu widzi drogę ku poprawie. W zespoleniu sił — możność przekształcenia i ulepszenia życia. Skupia się tedy i organizuje, aby wspólnie i nad sobą pracować, i dobro ogólne mnożyć.

W tych warunkach młodzi niezawsze znajdują zrozumienie u starych. Rzadko zaś pomoc i poparcie. Ci z ojców, którzy w życiu organizacyjnem nie brali nigdy udziału, nie pojmują dzisiaj jego potrzeby u dzieci. Uważają za stratę czasu wspólne zebrania i narady. Nie mieści im się nieraz w głowie bezinteresowność pracy syna czy córki dla dobra ogólnego. Sarkają na nią. Inni znowu sposoby naprawy widzą gdzieindziej i do mozolnych prac u podstaw nie przywiązują większej wagi. Niewielu tylko wierzy w przyszłość i idzie wespół z młodzieżą.

A przecie drogi nasze są proste.

Nie chcemy przedewszystkiem zamykać oczu na rzeczywistość, ale z niej chcemy czerpać podnietę do przekształcania życia na lepsze. Rwąc się ku gwiazdom, jak przystało młodym, nie zapominamy o ziemi. Marzymy o lepszym — doskonalszym i sprawiedliwszym ustroju, ale jednocześnie chcemy myśleć i działać, żeby w chałupach naszych i obejściach gospodarskich był ład i skład; żeby były warunki należyte dla zdrowia ludzi i żywiny; żeby rola więcej rodziła, krowy więcej mleka dawały, a kury więcej jajek niosły; żeby ogródek koło domu cieszył oko i rozjaśniał twarz pięknem kwiecia; żeby droga wiejska była uporządkowana i wysadzona drzewami; żeby we wsi był dom ludowy z bibljoteką i świetlicą; żeby zbyt naszych wytworów i kupno obcych można było uskuteczniać przez własną spółdzielnię; żeby zgoda jednoczyła wysiłki w każdym domu i we wsi całej; żeby nie było sobkostwa i idącej z niem w parze drapieżności i zachłanności wśród ludzi; ale żeby przyjaźń i wspólna praca wszystkich lepszą dolę tworzyła.

Słowem, chcemy budować, poczynając od rzeczy małych i najbliższych. Od samego dołu.

I w tem budowaniu prosimy wszystkich ojców naszych o zrozumienie naszych celów i o spółpracę. Wierzymy bowiem, że doświadczenie i rozum starszych oraz zapał i siły młodych mogą zrobić wiele. Byle doświadczenie nie gasiło zapału, a zapał nie gardził radą doświadczenia.

BRONISŁAW MAJEK

POD SZTANDAR SPÓŁDZIELCZY

Tęczowy sztandar łopoce!
Hej, pod niego starzy, młodzi:
On pokona wrogie moce,
On nas z biedy oswobodzi.

On paskarstwa wróg nad wrogi,
Nieszczęśliwych zaś ostoją,
Bo wskazuje nowe drogi
Jak polepszyć dolę swoją.

Zdzierstwo, wyzysk żyć przestanie —
Zalśni ludziom przyszłość złota,
Gdy nastąpi spółdziałanie
Wszystkich ludzi i spólnota.

Hej, pod sztandar nasz tęczowy
Stańmy wszyscy, starzy — młodzi:
On czas zwalczy kryzysowy,
On nas z biedy oswobodzi!

STYCZEŃ

Dnie		Według obrządku łacińskiego	Dnie	Według obrządku greckiego	Дни		Православные Праздники	Słońce wsch.	Słońce zach.
1	**W**	**Nowy Rok**	19	*Grud. 1934.* Bonif.	19	В	*Декабрь* М. Бониф.	7^{45}	15^{33}
2	Ś	Makarego op.	20	Oczek. Nar. P. J.	20	С	Пр. Игнатія Б.	45	34
3	C	Genowefy p.	21	Juljanji m.	21	Ч	Мц. Іуліаны	45	35
4	P	Tytusa b. m.	22	Anastazji	22	П	Мц. Анастасіи	45	36
5	S	Telesfora p.m. ●	23	10 męcz. Kret.	23	С	10 мч Критских.	45	37
6	**N**	**Trzech Króli**	**24**	**Wig. Boż. Narodz.**	**24**	**В**	**Мч Евгеніи**	7^{45}	15^{39}
7	P	Lucjusza m.	25	**Boże Narodz.**	25	**П**	**Рожд Христово**	44	40
8	W	Seweryna op.	26	**Sobór N. M. P.**	26	**В**	**Соб. Пр. Богород.**	44	42
9	Ś	Marcjanny p. m.	27	**Szczepana m.**	27	**С**	**Пр. Стефана**	43	43
10	C	Jana Dobrego	28	Męczen. w Nikom.	28	Ч	Мц. Агафіи	43	45
11	P	Honoraty p. ☽	29	Młodzianków	29	П	14.000 младенц.	42	46
12	S	Arkadjusza m.	30	Anizj. i Zotyka	30	С	Св. Анисіи	42	47
13	**N**	**Leoncjusza b m.**	**31**	**N. przed Obj. Pań.**	**31**	**В**	**Пр. Меланіи**	7^{41}	15^{48}
14	P	Hilarego b. d. K.	1	*Stycz.* **Ob. P. J. N. R.**	1	**П**	*Январь* **Нов Годъ**	41	50
15	W	Pawła I pust.	2	Sylwestra pap.	2	В	Свт. Сильвестра	40	51
16	Ś	Marcelego p. m.	3	Malachjasza pr.	3	С	Прор. Малахіи	39	53
17	C	Antoniego op.	4	Sobór 70 apost.	4	Ч	Соб. 70 Апостол.	38	55
18	P	Katedry św. P.	5	*Wig.* Ob. P. Teop.	5	П	Мч. Ѳеопемпта	37	57
19	S	Henryka b. m. ⊛	6	**Objaw. Pańs. Jord.**	6	С	**Богоявл. Госп.**	36	58
20	**N**	**Fabjana i Sebast.**	**7**	**Wsp. Jana Chrzc.**	**7**	**В**	**Соб. Іоанна Крест.**	7^{35}	16^{00}
21	P	Agnieszki p. m.	8	Jerzego	8	П	Пр Емиліана	34	1
22	W	Wincentego	9	Polieukta	9	В	Св. Филиппа	33	3
23	Ś	*Zaśl. N. M. P.*	10	Grzegorza Nys.	10	С	Св. Григорія	32	5
24	C	Tymoteusza b.m.	11	Teodozjusza w.	11	Ч	Пр. Ѳеодосія В.	30	7
25	P	Nawr. św. Pawła	12	Tatjany	12	П	Мц. Татіаны	28	8
26	S	Polikarpa b. m.	13	Ermila i Straton.	13	С	Мч. Стратоника	27	10
27	**N**	**Jana Chryzost.** ☾	**14**	**14 męcz. Synai.**	**14**	**В**	**Св. Іоанна Злат.**	7^{26}	16^{11}
28	P	Flawjana m.	15	Pawła Tebańs.	15	П	Пр. Павла	25	13
29	W	Franciszka Sal.	16	Piotra w okow.	16	В	Св. Петра	23	15
30	Ś	Martyny p. m.	17	Antoniego pust.	17	С	Пр. Антонія	21	17
31	C	Piotra z Nolasko	18	Atanaz. i Cyryla	18	Ч	Св. Афанасія	20	19

PRZYSŁOWIA

1. *Styczeń stary rok z nowym rokiem styka — kto w starym roku źle pracował i w nowym utyka.*
2. *Na Nowy Rok jasno — będzie w gumnach ciasno.*
3. *Na widok Trzech Króli — chłop się w kożuch tuli.*
4. *Jeśli w styczniu deszcze leją — nie ciesz się wielką nadzieją.*

NIE POZNA SIĘ

— Panie doktorze — jak pan już tak dokumentnie opukał moją babę, to możeby tak za jednym zachodem zajrzał i do stajni, bo mi czerwona krowa cosi postękuje.

— Przecież ja nie jestem weterynarzem!

— Ale, Pan myśli, że się krowa na tem pozna.

NOTATKI

PRZYPOMNIENIA ROLNICZE I SPÓŁDZIELCZE

W domu. Styczeń to dla rolnika miesiąc wakacyjny. Jest teraz dużo wolnego czasu, który trzeba praktycznie wykorzystać, nie pogrążając się w bezmyślności. Gdy ręce odpoczywają trzeba pracować głową. Czytać kalendarze i książki rolnicze. Gospodynie przędą len i wełnę.

W zagrodzie. Kończyć młóckę zbóż, by myszy nie zjadały ziarna. Paszę wyważyć i obliczyć, by do wiosny starczyło; w razie braku zakupić wcześniej. Zwozić budulec i drzewo opałowe, starając się wykorzystać sannę. Wyrabiać w wolnych chwilach drobne narzędzia gospodarskie. Uważać na kopce z ziemniakami, by mróz nie zajrzał. Gromadzić popiół.

Przy inwentarzu. Korzystając z wolniejszego czasu, dbać o inwentarz, zwłaszcza gdy mrozy dokuczają. Ścielić obficie pod bydło i utrzymywać je w czystości. W dnie słoneczne, byle nie było ślizgawicy, wypuszczać bydło na spacer. Krowy pokrywać, aby się cieliły na jesieni, gdy nabiał najlepiej płaci; żywić krowy według wydajności mleka. Cielęta styczniowe są najodpowiedniejsze do chowu, żywić je należy przepisowo, by mieć dobrze wyrośnięte i mleczne krowy. Owce w dnie bezśnieżne wypędzać na dobrze wyrośnięte żyta. Kotne owce trzymać oddzielnie. Konie robocze żywić oszczędnie; gdy oprócz wyjazdów w sprawach gospodarstwa innej pracy nie mają, wystarczy sieczka okraszona gotowanemi ziemniakami i otrębami, z dodatkiem siana na zakładkę oraz marchwi lub buraków, które spasać należy surowe. Świniom ściółki nie żałować, gdy mrozy dokuczają. Maciory prośne żywić dostatnio. Tuczyć świnie, by około zapustu były zdatne do zabicia.

Dbać o drób i żywić go dostatnio. Kurom na noc dawać ziarno, a w dzień do gotowanych ziemniaków z dodatkiem odtłuszczonego mleka, dodawać jeszcze plewy parzone z seradeli lub koniczyny. Pamiętać o świeżej wodzie do picia. W kącie kurnika umieścić korytko, w które sypać potroszę węgla drzewnego i wapna, obok trochę suchego piasku. Tylko kury niosące się w zimie mogą dać dochód.

W pasiece pilnować, by śnieg nie zasypywał wylotów w ulach i chronić je przed szkodnikami.

W sadzie młode drzewka chronić od zajęcy i od przemarznięcia. Pod koniec miesiąca czyścić drzewa owocowe z mchu i przycinać gałęzie.

W spółdzielniach. Płacić odsetki i ratę w kasie Stefczyka. W spółdzielni rolniczo-handlowej można już zamawiać nasiona i nawozy na sezon wiosenny.

W kółku rolniczem. Utworzyć sekcję oświatową, do której zaprosić wybitniejszych ludzi z okolicy. Urządzać zebrania odczytowe, na których omawiać najżywotniejsze sprawy. Postarać się o urządzenie kursów rolniczych. Utworzyć zespół amatorski z młodych rolników w celu przygotowania i odegrania w końcu karnawału jakiej wesołej komedyjki. Wciągnie to do pracy w kółku młodzież i zasili jego kasę. Po przedstawieniu urządzić zabawę z muzyką.

We wsi i w gminie. Dopilnować, by w każdej wsi czytano dobre gazety, a przedewszystkiem „Czasopismo Spółdzielni Rolniczych" i miesięcznik „Zjednoczenie". Opłacić prenumeratę z funduszów gromadzkich.

Młodzi. Zorganizować uroczystość powstania styczniowego. Zamówić bibljoteczkę przysposobienia rolniczego, czytać książki rolnicze, przerabiać kurs korespondencyjny im. Staszica. Nie opuszczać odczytów radjowych rolniczych, bo one wiele mogą nauczyć.

Państwo nie jest niczem innem, jak ogromną i wszechstronną, cały naród obejmującą, spółdzielnią. Organizując i dźwigając życie spółdzielcze, pracujemy tem samem dla państwa naszego, spełniając ideały spółdzielcze, spełniamy też zadania państwowe. Bo na czemże innem młode państwo nasze opiera się, czem się wzmacnia i podnosi, jak nie łącznością i solidarnością obywateli, gotowych mienie i krew swoją poświęcić dla Ojczyzny? Wzmacniając poczucie spółdzielczej łączności, wierności i solidarności, wytwarzamy zarazem jedność i łączność narodową, źródło siły państwowej.

Fr. Stefczyk.

Dnie		Według obrządku łacińskiego	Dnie	Według obrządku greckiego	Дни		Православные Праздники	Słońce wsch.	Słońce zach.
1	P	Ignacego b. m.	19	Makarego eg.	19	П	Пр. Макарія	7^{19}	16^{21}
2	S	**N. M. P. Gromn.**	20	Eutemjusza	20	С	Пр. Евфимія	18	23
3	**N**	**Błażeja b. m.** ●	**21**	**Maksyma wyzn.**	**21**	**В**	**Пр. Максима**	7^{16}	16^{25}
4	P	Andrzeja K. b.	22	Tymoteusza	22	П	Ап. Тимофея	15	27
5	W	Agaty p. m.	23	Klemensa	23	В	Св. Климента	13	29
6	Ś	Tytusa b., Doroty	24	Ksenji	24	С	Пр. Ксеніи	12	30
7	C	Romualda op.	25	Grzegorza teol.	25	Ч	Св. Григорія	10	32
8	P	Jana z Maty w.	26	Ksenofonta	26	П	Пр. Ксенофонта	08	34
9	S	Cyryla i Apolonji	27	Przen. rel. J. Złot.	27	С	Св. Іоанна	06	36
10	**N**	**Scholastyki p.** ☽	**28**	**Efrema Syr.**	**28**	**В**	**Пр. Ефрема**	7^{04}	16^{38}
11	P	*Z. N. M. P. w Lurd*	29	Przen. rel. Ignac. m.	29	П	Пр. Игнатія	02	40
12	W	7 Zał. Serwitów	30	**Trzech Świętych**	30	В	Св. Василія, Григ.	00	42
13	Ś	Grzegorza II p.	31	Cyrusa i Jana m.	31	С	Св. Кира и Іоанна	6^{58}	44
14	C	Walentego m.	1	*Luty.* Tryfona	1	Ч	*Февраль.* Мч. Триф.	56	46
15	P	Faust. i Jowity	2	**Ofiar. P. J. w św.**	**2**	**П**	**Срѣт. Господ.**	54	47
16	S	Juljanny p. m.	3	Symeona i Anny	3	С	Св. Симеона	52	49
17	**N**	**Juljana Kapad.**	**4**	**Izydora**	**4**	**В**	**Пр. Исидора**	6^{50}	16^{51}
18	P	Symeona b. m. ◯	5	Agaty	5	П	Мц. Агафіи	47	53
19	W	Konrada i Marc.	6	Wukoła bp.	6	В	Св. Вукола	45	55
20	Ś	Leona b.	7	Partenja m.	7	С	Св. Парфенія	44	57
21	C	Feliksa b. w.	8	Teodora	8	Ч	Мч. Феодора	42	59
22	P	Kated. św. Piotra	9	Nicefora	9	П	Мч. Никифора	40	17^{01}
23	S	Piotra Damjan.	10	Charłampjusza	10	С	Пр. Прохора	38	2
24	**N**	**Macieja Apost.**	**11**	**Błażeja**	**11**	**В**	**Св. Власія**	6^{35}	17^{04}
25	P	Cezar. i Zygfr. b.	12	Malecjusza	12	П	Св. Мелетія	33	6
26	W	Wiktora m. ☾	13	Martynjana	13	В	Пр. Зои	31	7
27	Ś	Aleksandra m.	14	Akscencjusza	14	С	Пр. Авксентія	29	9
28	C	Teofila i Romana	15	Onesyma	15	Ч	Ап. Онисима	27	11

Daj oziminom potasu pogłównie

PRZYSŁOWIA

1. *Czasem luty, same pluty — ale czasem tak się zżyma, że człek ledwie już wytrzyma.*
2. *Święty Maciej — zimę traci, albo ją bogaci.*
3. *Gdy mróz w lutym ostro trzyma — wtedy jest niedługa zima.*
4. *Gdy na Gromnice taje — rzadkie będą urodzaje.*

NA WIEJSKIEJ DRODZE

— Bartek! którędy trzeba jechać do Wólki?
— A skąd pan wie, że mi Bartek na imię?
— O! ja wszystko wiem!
— A to pewnie wie pan także, którędy się jedzie do Wólki.

NOTATKI

PRZYPOMNIENIA ROLNICZE I SPÓŁDZIELCZE

W domu. Luty — to drugi miesiąc wakacyj rolniczych. Starać się w dalszym ciągu uzupełniać swą wiedzę rolniczą przez czytanie książek fachowych i kalkulacje gospodarskie. Ustalić plan zasiewów, t. j. gdzie i co ma być na wiosnę zasiane i nawiezione. Sprawdzić jeszcze raz zapasy paszy, czy wystarczy do młodej trawy. Zabić wieprza, by nie pościć w karnawale i przygotować zapas mięsiwa na zapust i na święta Wielkanocne, a słoniny na okres robót polnych.

W zagrodzie. Zboża do siewu czyścić starannie, a poślad mleć na osypkę, do której można dodawać mąkę z seradeli. Starać się o lód. W inspektach wysiać najwcześniejsze warzywa.

Przy inwentarzu. Niepokryte krowy stanowić na jesienne cielenie, a wycielone żywić dostatnio, prowadząc jednocześnie kontrolę udojów. Owce zaczynają się kocić, trzeba im dawać pożywniejszej paszy. Świnie dotuczać i sprzedawać. Maciory prośne trzymać w spokojnem i suchem pomieszczeniu.

Nawóz w zimie najlepiej przetrzymywać pod inwentarzem — daje on ciepło, tylko ścielić trzeba obficie, używając do tego słomy pociętej na długą sieczkę.

Kury dobrze wychowane niosą się, mieć o nich należyte staranie. Dbać o możliwie najwcześniejszy wyląg kur i nasadzać — byle były kwoki — już w lutym. Gęsiom gdy „grać" zaczynają, owsa nie żałować, wpłynie to na zalęganie się jaj.

W sadach skrobać mech, usuwać suche gałęzie i niszczyć oprzędy owadów. Bielić pnie drzew owocowych, korony drzew spryskiwać mlekiem wapiennem.

W polu. W czasie odwilży przeczyszczać rowy, przegony i brózdy do spływu wód. Gdy śniegu niema — siać kainit pod ziemniaki i jarzyny.

Nawóz wywożony na dalsze pola układać na kupy i dobrze udeptywać.

W spółdzielniach. W kasie Stefczyka spłacić przypadającą ratę długu i odsetki; gdy zachodzi potrzeba starać się zawczasu o pożyczkę na zboża siewne, narzędzia czy też na inne cele gospodarcze. W spółdzielni mleczarskiej przygotować zapas lodu. Do spółdzielni rolniczo - handlowej zgłaszać w dalszym ciągu zamówienia na zakupy. Przygotować się do walnych zgromadzeń spółdzielni, zawczasu omawiając braki w ich prowadzeniu i ujawniające się potrzeby. Przemyślane i należycie przygotowane wnioski zgłosić zarządowi do przedstawienia na walnem zebraniu.

W kółku rolniczem. Zwołać doroczne walne zebranie kółka i wybrać delegatów na zjazd okręgowy. Zebrać zamówienia i pieniądze na nasiona uszlachetnionych odmian zbóż i ziemniaków i sprowadzić potrzebne ilości za pośrednictwem spółdzielni rolniczo - handlowej, lub wprost z najbliższych gospodarstw nasiennych. Szczególną uwagę zwrócić należy na ziemniaki, które się rychło wyradzają i na len. Nasienie dobrego lnu długowłóknistego nabyć można w Centrali Spółdzielni Rolniczo-Handlowych w Wilnie. Nabyć zbiorowo potrzebną ilość nasion warzyw, byle w solidnych firmach, pod gwarancją dobrej odmiany i kiełkowania.

We wsi i w gminie. Na zebraniach sołtysów, rad gromadzkich i gminnych omawiać najpilniejsze potrzeby kulturalne i gospodarcze okolicy i ustalić plan działalności w przyszłym roku budżetowo - gospodarczym.

Młodzi. Przeczytać na zebraniu o wiosennych uprawach roli, o nawozach sztucznych, brać udział w kursach przysposobienia rolniczego. Wybrać dobrych przodowników dla zespołów konkursowych.

Nie zmarnować ani jednej godziny, czytać książki z miejscowej czy wędrownej bibljoteki.

Dnie		Według obrządku łacińskiego	Dnie	Według obrządku greckiego	Дни		Православные Праздники	Słońce wsch.	Słońce zach.
1	P	Albina b.	16	Pamfila	16	П	Мч. Панфила	6^{25}	17^{13}
2	S	Heleny c., Pawła	17	Teodora	17	С	Мч. Феодора	22	15
3	**N**	**Kunegundy ces.**	**18**	**Leona W. pap.**	**18**	**В**	**Св. Льва**	6^{20}	17^{17}
4	P	Kazimierza król.	19	Archipa	19	П	*Нач. Велик. Поста*	18	19
5	W	Euzebjusza ●	20	Leona	20	В	Св. Льва	16	21
6	Ś	*Popiel.* Perp. i Fel.	21	Tymoteusza	21	С	Пр. Тимофея	13	23
7	C	Tomasza z Akw.	22	Eugenji	22	Ч	Пр. Афанасія	11	25
8	P	Wincent. Kadł.	23	Polikarpa	23	П	Св. Поликарпа	09	26
9	S	Franciszki Rz.	24	Zn. gł. św. Jana	24	С	Св. Іоанна	07	28
10	**N**	**40 Męczenników**	**25**	**Tarasa**	**25**	**В**	**Св. Тарасія**	6^{04}	17^{30}
11	P	Konstantyna	26	Porfirja	26	П	Св. Порфирія	02	32
12	W	Grzegorza W. p. ☽	27	Prokopa	27	В	Пр. Прокопія	00	33
13	Ś	Krystyny i Nicef.	28	Wasylja pust.	28	С	Пр. Василія	5^{57}	35
14	C	Matyldy kr. wd.	1	*Marzec.* Eudokji	1	Ч	*Мартъ.* Пр. Евдок.	55	37
15	P	Klemensa	2	Teodata	2	П	Св. Феодота	53	38
16	S	Cyrjaka m.	3	Eutropjusza	3	С	Св. Зенона	50	40
17	**N**	**Patrycjusza b.**	**4**	**Harasyma**	**4**	**В**	**Пр. Герасима**	5^{48}	17^{42}
18	P	Cyryla Jer. b. d. K.	5	Konona m.	5	П	Мч. Конона	46	44
19	W	*Józefa Obl. N.M.P.*	6	42 męcz. z Amorei	6	В	42 мч. Амор.	44	46
20	Ś	Eufemji m. ☺	7	Wasylja	7	С	Мч. Василія	41	47
21	C	Benedykta op.	8	Teofilakta	8	Ч	Пр. Феофилакта	39	49
22	P	Katarz. i Bazyl.	9	40 męcz. z Seb.	9	П	40 мч. Севаст.	37	51
23	S	*M. B. Bolesnej*	10	Kondrata	10	С	Мч. Кодрата	35	53
24	**N**	**Gabrjela Archan.**	**11**	**Sofronjusza**	**11**	**В**	**Св. Софронія**	5^{33}	17^{55}
25	P	*Zw. N.M.P.* Iren.	12	Teofana	12	П	Пр. Феофана	30	56
26	W	Emanuela i Tekli	13	Nicefora	13	В	Св. Никифора	28	58
27	Ś	Jana Damasc. ☾	14	Benedykta	14	С	Пр. Венедикта	25	59
28	C	Jana Kapistrana	15	Agapa m.	15	Ч	Мц. Агапіи	23	18^{01}
29	P	Eustazjusza op.	16	Sawyna i Juljana	16	П	Мч. Савина	21	3
30	S	Jana Klimaka	17	Aleksego	17	С	Пр. Алексія	18	4
31	**N**	**Balbiny p. m.**	**18**	**Cyryla**	**18**	**В**	**Св. Кирилла**	5^{16}	18^{06}

Siewy za pasem — zasil pola potasem

PRZYSŁOWIA

1. *Od dnia dwudziestego marca zagrzewa niebo i starca.*
2. *Na świętego Albina, u ludzi rzadka mina — bo się post zaczyna.*
3. *Na świętego Józwa — pierwsza w polu brózda.*
4. *Św. Józef laską w ziemie kole — wyjeżdżajcie chłopy orać w pole.*
5. *Kiedy w marcu deszczu wiele — nieurodzaj zboże ściele.*

WADA OD URODZENIA

— Wójcie, dlaczego u was w całej wsi widać tylko dzieci bose?

— Ha, trudno, proszę pana, tak się już urodziły.

NOTATKI

PRZYPOMNIENIA ROLNICZE I SPÓŁDZIELCZE

W domu. Należy wykończać pośpiesznie wszelkie zimowe prace, by jak najprędzej móc wyruszyć w pole. Gospodynie śpieszyć się powinny z wyrobem płótna, by na Wielkanoc uprzątnąć należycie mieszkanie. Kończy się pierwszy kwartał, więc odnowić należy prenumeratę Czasopisma i innych pism rolniczych i czytać w nich pilnie wskazówki dotyczące wiosennych prac w gospodarstwie.

W zagrodzie. Młócić łubin do siewu. Grodzić i poprawiać płoty i parkany. Sadzić wiklinę i zakładać żywopłoty. Obsadzać drzewami drogi, rowy i różne nieużytki w gospodarstwie. Ciąć sadzonki wierzby i topoli, zanurzając końce na kilka dni w wodzie przed wysadzeniem. W nadleśnictwach rządowych wystarać się o sadzonki brzozy i sosny, które kosztują 2 — 3 zł. za tysiąc sztuk i zalesiać nieużytki.

Przy inwentarzu. Bydło zaczyna zmieniać sierść. Żywić je należy silniej, niż w jesieni, by nie obniżać mleczności. Ostatnie warstwy paszy należy skarmiać ostrożnie, gdyż bywa ona nieraz wilgotna i nadpleśniała. Dobrze jest w tej porze dawać bydłu sporo soli. Młodym cielętom nie żałować mleka, a po kilku tygodniach owsa. Wskazówki żywienia czerpać z podręczników hodowlanych. Tak samo prawidłowo należy żywić wykocone owce i młode jagnięta. Konie ze względu na zbliżający się okres pracy w polu żywić trochę silniej, przeprowadzając próby z łubinem odgoryczonym. Klacze źrebne pielęgnować troskliwie, a po wyźrebieniu dobrze żywić. Prosięta marcowe są najodpowiedniejsze do chowu i najdroższe do sprzedaży. Warto więc hodować maciory dające wczesne potomstwo. Maciory żywić dostatnio z przewagą paszy soczystej, mlekopędnej. Ściółki nie żałować.

W marcu rozwija się nieśność wszelkiego drobiu. Kura, która w marcu nieść się nie zacznie, nie jest warta chowu i trzeba ją ze stada usunąć, by darmo nie żarła. W miarę jak są kwoki, nasadzać należy drób, który z marcowych lęgów i sadzenia jest najtrwalszy do chowu i może być później korzystnie sprzedany letnikom. Samice królików po sparowaniu trzymać oddzielnie w zacisznem miejscu, dając im materjał potrzebny na gniazda.

W pasiece podkarmiać pszczoły, gdy im głód zagraża. Osłaniać wyloty, by pszczoły zawcześnie z uli nie wychodziły. Oczyszczać ule z zaśmiecenia zimowego.

W sadach w dalszym ciągu bielić drzewa, lub zraszać całe przy pomocy rozpylacza. Słabsze drzewka podlewać gnojówką. Przycinać gałęzie drzew.

W warzywnikach siać rozsadę kapusty i brukwi do uprawy polowej. Sadzić wysadki, by mieć w przyszłym roku własne, świeże nasienie warzyw. Gdy są widoki zbytu brać się do uprawy warzyw na większą skalę, gdy zbytu niema w okolicy, siać na własny użytek wszelkie znane warzywa, by zacząć odżywiać się dostatnio i wszechstronnie. Kwiaty i drzewa przesadzać.

W polu. Gdy spłyną śniegi i rola obeschnie, wyruszyć należy natychmiast w pole z lekkiemi bronami i pobudzać rolę do życia, a chwasty do prędszego kiełkowania. W końcu miesiąca na orkach zimowych siać można: groch, owies i seradelę, oraz wysadzać najwcześniejsze ziemniaki. W oziminach poczyścić przegony. Na łąkach i pastwiskach równać kępy i kretowiny, siać kainit i tomasówkę.

W spółdzielniach. W kasie Stefczyka nie zalegać w spłatach. W spółdzielni mleczarskiej doprowadzić do porządku naczynia do mleka. W spółdzielni rolniczo-handlowej odebrać zamówione nasiona i nawozy. W dalszym ciągu trwa okres odbywania walnych zgromadzeń.

W kółku rolniczem. Sprowadzić jaja wylęgowe drobiu, by poprawić hodowlę. Wystarać się o cukier do podkarmiania pszczół dla pszczelarzy. Zaprosić instruktora i przy jego pomocy zorganizować zespoły konkursowe wśród młodzieży i starszych gospodarzy. Założyć poletka doświadczalne z odmianami zbóż jarych i z nawozami sztucznemi.

We wsi i w gminie. W samorządach — okres układania preliminarzy budżetowych. Dopilnować, by były tam uwzględnione potrzeby rolnictwa. Spłacać zaległości podatkowe, by uniknąć kosztów egzekucji.

Młodzi. Przystąpić do prac konkursowych. Urządzić obchód okolicznościowy (np. imieniny Marszałka Piłsudskiego, piętnastolecie odzyskania Śląska i t. p.).

KWIECIEŃ

Dnie		Według obrządku łacińskiego	Dnie	Według obrządku greckiego	Дни		Православные Праздники	Słońce wsch.	Słońce zach.
1	P	Hugona b. Teodory	19	Chryz. i Darji	19	П	Мч. Хрисанфа	5^{14}	18^{08}
2	W	Franc. à Paulo w.	20	20 męcz. z kl. ś. Saby	20	В	Пр. Іо нна	12	10
3	Ś	Ryszarda b. ●	21	Jakóba	21	С	Пр. Іакова	10	12
4	C	Izydora b. d. K.	22	Bazylego	22	Ч	Св. Василія	07	13
5	P	Wincent. Fer.	23	Nik. i 200 ucz.	23	П	Мц. Лидіи	5	15
6	S	Celestyna pap.	24	Zacharjasza	24	С	Св. Артемона	2	16
7	**N**	**Epifanju. za b. m.**	**25**	**Zwiast. N. M. P.**	**25**	**В**	**Благ. Пресв. Богор.**	5^{00}	18^{18}
8	P	Dionizego b.	26	Sobór Gabr. Arch.	26	П	Арх. Гавріила	4^{58}	20
9	W	Marji Kleof.	27	Matrony Lel.	27	В	Мц. Матроны	56	22
10	Ś	Marji Egipc. ☽	28	Hilarjona	28	С	Пр. Стефана	53	23
11	C	Leona W. P.	29	Marka i Cyryla	29	Ч	Мч. Марка	51	25
12	P	Juljusza op.	30	Jana List.	30	П	Св. Зосимы	49	27
13	S	Hermenegildy	31	Hipacego	31	С	Св. Игнатія	47	29
14	**N**	**Palm. Just i Waler.**	1	*Kwiecień.* **Marji Eg.**	1	**В**	*Апрѣль.* **Пр. Маріи Ег.**	4^{45}	18^{31}
15	P	Bazyl. i Anast.	2	Tytusa	2	П	Пр. Тита	42	32
16	W	Benedykta Józ.	3	Nikity	3	В	Пр. Никиты	40	34
17	Ś	Aniceta pap. m.	4	Józefa i Jerzego	4	С	Св. Симеона	37	35
18	C	*W. Czw.* Bogum. ☺	5	Teodulla	5	Ч	Мч. Агафона	35	37
19	P	*W. Piąt.* Hermogen.	6	Eutychjusza	6	П	Св. Евтихія	33	39
20	S	*W. Sob.* Teodora w.	7	Gorgjusza bp.	7	С	Св. Георгія	30	40
21	**N**	**Wielkanoc. Anzel. b.**	**8**	**Palm. Herodjana**	**8**	**В**	**Вх. Госп. во Іерус.**	4^{28}	18^{42}
22	**P**	**P. Wielk.** Sot. i Kaj.	9	Eupsychjusza	9	П	Мч. Евпсихія	26	44
23	W	Wojciecha b. m.	10	Terencjusza	10	В	Мч. Терентія	23	45
24	Ś	Fidelisa z Sigm.	11	Antypy	11	С	Мч. Саввы	21	47
25	C	Marka Ewang.	12	*W. Czw.* Wasylja	12	Ч	Пр. Исаака	19	49
26	P	Kleta i Marcel. ☾	13	**W. Piąt.** Artemona	13	П	Св. Артемона	17	50
27	S	Piotra K. w.	14	*W. Sob.* Martyna	14	С	Св. Мартина	15	52
28	**N**	**Pawła i Wital.**	**15**	**Wielkanoc, Arystar.**	**15**	**В**	**Пасха**	4^{13}	18^{54}
29	P	Piotra z W.	**16**	**P. Wielk.** Agaty	**16**	П	**2-й день Пасхи**	11	56
30	W	Katarzyny. Sen.	**17**	**W. Wielk** Symeona	17	В	Св. Симеона	09	58

Pod okopowe — stosuj sole potasowe

PRZYSŁOWIA

1. *Kwiecień suchy — dodaje otuchy.*
2. *Na świętego Wojciecha naszego patrona — już się w polu ukryje i zając i wrona.*
3. *Na świętego Marka — sieje się ostatnia jarka.*
4. *Grzmot w kwietniu, dobra nowina — już szron roślin nie pościna.*

PRZEWIDUJĄCA

— Gdyby nie moja żona, byłby mnie wczoraj okradł złodziej kieszonkowy.

— Przyłapała go na gorącym uczynku?

— Nie, już przedtem wybrała mi wszystkie pieniądze z kieszeni.

NOTATKI

PRZYPOMNIENIA ROLNICZE I SPÓŁDZIELCZE

W domu. Gospodyni przeprowadza gruntowne porządki w mieszkaniu i przygotowuje świąteczne potrawy. Choć pracy w polu jest już nawał, nie zapominać o dobrej gazecie, bo to najszczerszy przyjaciel, który wiele doradzić może.

Przy inwentarzu. Nie należy pozbawiać bydła ruchu i powietrza, lecz wypuszczać je codziennie na spacer po podwórzu. Z wypędzeniem bydła na pastwisko nie należy się śpieszyć, by młodej trawy nie wydeptywało. Gdy się już zacznie wypuszczać bydło na pastwisko, to tylko na kilka godzin dziennie, dokarmiając w oborze. Owce można już pasać po suchych pastwiskach, unikając szronu. Prosiętom mleka nie żałować. Sporządzić okólnik, by prosięta mogły biegać po świeżem powietrzu. Kilkotygodniowe prosięta kastrować. Przeprowadzić szczepienie ochronne.

Drób niesie się i wysiaduje w tym miesiącu najpomyślniej. Młodzież żywić obficie i regularnie. Młode gąsięta, a już zwłaszcza indyczęta, są nadzwyczaj wrażliwe na słoty i zimne rosy. Trzeba je pielęgnować umiejętnie, by sobie nie przyczynić straty i zawodu. Samice królików można powtórnie odstanawiać.

W zagrodzie. Wybielić wapnem oborę, chlewy, kurnik i ustęp. Uporządkować w okresie przedświątecznym podwórze i całe obejście gospodarskie. Ziemniaki i pozostałą okopowiznę wydostawać z kopców i przebierać; nadpsutych nie spasać inwentarzem w stanie surowym, lecz je opłukać i ugotować, lub wyrzucić na kompost. Zboże w śpichrzu przerabiać, by nie przytęchło.

W pasiece przeglądać pnie, usuwając starą i trutową woszczynę, a dając nową. Podkarmiać pszczoły i bronić przed rabunkiem. Stawiać naczynia z wodą i poddawać mąkę, gdy im pyłku brakuje.

W sadach nawozić obornikiem i w wolnych miejscach siać mieszanki. Niszczyć wszelkie pojawiające się szkodniki, a ochraniać ptaki tępiące robactwo.

Sadzić młode drzewka.

W polu. Nie orać na wiosnę pod jarzyny, by nie psuć budowy roli i nie wysuszać jej, a doprawiać rolę tylko sprężynówką i bronami. Orkę wiosenną stosować można tylko pod ziemniaki na ciężkich glebach, lub gdy trzeba przykryć obornik. Siew jarzyn, gdy się tego nie wykonało w marcu, odbywa się w takim porządku: groch, owies, seradela na piaskach, mieszanki na zielonkę, jara pszenica, jęczmień, buraki pastewne. W pierwszej połowie kwietnia należy też zasadzić wczesne ziemniaki i warzywa, a także zasiać łubin na nasienie. Jak najwcześniej stosować wsiewki koniczyny w oziminach lub seradeli na piaskach i tam gdzie ozimina źle się przedstawia. Len natomiast lepiej jest siać w ziemię ogrzaną — od połowy kwietnia do połowy maja, w stanowisku starannie doprawionem i dobrze nawiezionem jeszcze w jesieni. Z braku soli potasowej, dobrze jest podsypać zwyczajnego popiołu kuchennego, zebranego w ciągu zimy.

W spółdzielniach. Spłacać w terminach swe zobowiązania w kasie Stefczyka, lub gdy jest wolna gotówka, wnieść ją na rachunek oszczędności. Starać się, aby nie zmniejszyła się dostawa mleka do spółdzielni mleczarskiej. W spółdzielni rolniczo-handlowej dokupić brakujące nasiona, oraz sprzedać w niej własny nadmiar zboża.

W kółku rolniczem. Pilnować, by praca w zespołach konkursowych była prowadzona normalnie, przyczem starsi powinni ułatwiać pracę młodym. Na zebraniach dzielić się spostrzeżeniami z własnej praktyki. Zastanowić się, czy potrzebną jest w okolicy poprawa hodowli i postarać się o nabycie odpowiedniego buhajka, knura czy tryka. Zwrócić się z wnioskiem do rady gminnej o subwencję na ten cel. Zachęcać rolników do wprowadzania i wypróbowania w gospodarstwach roślin nowych: żywokostu, soji, cykorji — postarać się o nasienie i sadzonki. Omówić sprawę zbiorowego ubezpieczenia od gradobicia.

We wsi i w gminie. Urządzić święto sadzenia drzew na drogach gminnych. Postarać się o zaszczepienie po wsiach trzody od różycy. Płacić pierwszą ratę podatków, unikając zaległości, a przez to kosztów upomnień.

Młodzi. Przeprowadzić pierwszą inspekcję w zespołach, aby sprawdzić, czy uczniowie konkursowi wszystkie prace wiosenne przygotowali dobrze.

Dnie		Według obrządku łacińskiego	Dnie	Według obrządku greckiego	Дни		Православные Праздники	Słońce wsch.	Słońce zach.
1	Ś	Filipa i Jakóba	18	Jana Dekap.	18	С	Св. Космы	4^{07}	19^{00}
2	C	Atanazego b. d. 🌕	19	Jana W.	19	Ч	Пр. Іо-нна	6	2
3	**P**	**Królowej Polski**	20	Teodora	20	П	Пр. Өеодора	4	4
4	S	*Znal. Krzyża św.*	21	Januarego	21	С	Св. Іаннуарія	2	5
5	**N**	**2 po Wielk., Piusa V p.**	**22**	**Przew. Teodora Syk**	**22**	**В**	**Св. Георгія**	4^{00}	19^{07}
6	P	Jana w Oleju	23	Georgja m.	23	П	Мч. Георгія Побѣд.	3^{58}	08
7	W	Florjana m.	24	Saby m.	24	В	Мч. Саввы	56	10
8	Ś	Stanisława b. m.	25	Marka ap.	25	С	Ап. Марка	54	11
9	C	Grzegorz. z Nazj.	26	Bazylego m.	26	Ч	Св. Глафиры	53	13
10	P	Antonina b., Iz. 🌗	27	Symeona km.	27	П	Св. Симеона	51	15
11	S	Franciszka w.	28	Jazona	28	С	Ап. Іассона	49	16
12	**N**	**3 po Wielk., Pankrac.**	**29**	**9 męcz. z Kyz.**	**29**	**В**	**Пр. Мемнона**	3^{47}	19^{17}
13	P	Serwacego b.	30	Jakóba ap.	30	П	Ап. Іакова	45	19
14	W	Bonifacego m.	1	*Maj.* Jeremjasza	1	В	*Май.* Пр. Ієрем.	44	21
15	Ś	Jana de la Salle	2	Atanazego	2	С	Св. Бориса и Глѣба	42	22
16	C	Jana Nepomuc.	3	Teodozjusza	3	Ч	Пр. Өеодосія	41	24
17	P	Weroniki	4	Pelagji	4	П	Мц. Пелагіи	40	26
18	S	Wenantego m. 🌑	5	Ireny	5	С	Мц. Ирины	38	27
19	**N**	**4 po Wielk., Piotra C.**	**6**	**J ba**	**6**	**В**	**Пр. Іова Почаев.**	3^{37}	19^{29}
20	P	Bernardyna ze S.	7	Znal. św. Krzyża	7	П	Мч. Акакія	35	30
21	W	Tymoteusza m.	8	Jana teologa	8	В	Ап. Іоанна	34	32
22	Ś	Julji p.m., Heleny	9	Mikołaja	9	С	Св. Николая Чуд.	32	33
23	C	Dezyderj. b. m.	10	Szymona ap.	10	Ч	Ап. Симона	31	34
24	P	*N. M. P. Wsp. W.*	11	Mokia, Metod.	11	П	Св. Кир. и Меөод.	30	36
25	C	Grzegorza VII p. 🌓	12	Epifanjusza	12	С	Св. Епифанія	29	37
26	**N**	**5 po W., Filipa Nerj.**	**13**	**Glikerji**	**13**	**В**	**Мц. Гликеріи**	3^{28}	19^{39}
27	P	Bedy w.d.K., Jana p.	14	Izydora m.	14	П	Мч. Исидора	27	40
28	W	Augustyna b. w.	15	Pachomjusza	15	В	Пр. Пахомія	26	41
29	Ś	Marji Magdal.	16	Teodora i Mod.	16	С	Пр. Өеодора	25	42
30	**C**	**Wniebowstąp. P.**	17	Andronika	17	Ч	Ап. Андроника	24	44
31	P	*N.M.P. Pośr. Łask.*	18	Teodata, Julji	18	П	Мч. Өеодота	23	45

PRZYSŁOWIA

1. *Maj — resztę bydłu daj, a sam za piec uciekaj.*
2. *Gdy się w maju pszczoły roją — takie roje w cenie stoją.*
3. *Do świętego Ducha, nie zdejmuj kożucha, a po świętym Duchu, chodź często w kożuchu.*
4. *Na pierwszego maja szron — obiecuje hojny plon.*
5. *Pierwszego maja deszcz — nieurodzaju wieszcz.*
6. *Grzmot w maju sprzyja urodzaju.*

NOTATKI

PRZYPOMNIENIA ROLNICZE I SPÓŁDZIELCZE

W domu. Należy dbać o kwiaty i zieleń przy domu, urządzając ogródki kwiatowe i hodując kwiaty w doniczkach. Gospodynie szyją bieliznę i przędą wełnę z wiosennej strzyży, lub wyrabiają grubsze płótna na worki i derki, zanim się pielonka w polu nie rozpocznie.

W zagrodzie, w mieszkaniu i w gumnie najlepiej w tej porze tępić myszy. Wyrabiać zwieziony w zimie budulec. Ciąć drzewo na opał. Rozpoczynać kopanie torfu. Zbierać odpadki na kompost. Przygotować narzędzia przeciwpożarowe.

Przy inwentarzu. W początkach maja bydło wychodzi zwykle na pastwisko, choć trzeba je jeszcze dokarmiać, by nie zmniejszać wydajności mleka. Spasać resztę okopowizny i suchej paszy, które bydło chętnie jada jako uzupełnienie soczystej zieleniny. Krowy doić na podwórzu, czy na pastwisku, a nie w oborze, aby mieć czyste mleko. Owce strzyc; pasać je na pastwiskach suchych, unikając mokradeł, by nie chorowały na motylicę. Dla koni, zwłaszcza dla młodzieży, pastwisko na młodej trawce jest najodpowiedniejszym i najtańszym sposobem żywienia, jednakże konie robocze należy przy pracy dokarmiać.

Świnie odznaczają się wielkim apetytem do zielonej paszy, należy jednak je stopniowo do niej przyzwyczajać, gdyż dostają rozwolnienia. Pożywienie w lecie dawać świniom na okólniku, wypuszczanie ich na pastwisko jest niebezpieczne wobec grasujących stale chorób trzody.

Kury najlepiej niosą się w maju, ale też i kwoczyć zaczynają jedna przez drugą. Nasadzać je jeszcze można do połowy maja, — późniejsze nadają się już tylko na rzeź. Odzwyczajać kury od kwokania można, sadzając je po kilka do zbitej z okrągłych drążków klatki, zawieszonej w powietrzu. Stare gęsi można podskubać. Gąsiętom w razie zaburzeń żołądkowych, dobrze jest dawać potrosze sody do picia. Kurczęta i kaczki młode strzec trzeba przed wronami, srokami i bocianami, a indyczęta w pierwszych tygodniach przed zimną rosą, deszczem i upałami.

W pasiece dokarmiać słabsze roje, gdy nie dochodzą do siły; dać ramki z początkami woszczyny.

W sadach, gdy brak jest wilgoci, podlewać drzewka i krzewy świeżo posadzone. Tępić liszki i chrabąszcze, które się pojawiają.

W polu. Maj — to okres wykończania robót polnych. Siać resztę zbóż jarych i sadzić ziemniaki. Sadzić kapustę i brukiew. Na przyszłoroczne letnie pastwisko siać w zboża białą koniczynę, a na pożniwne pastwisko i na przyorane — seradelę. Na lekkich piaskach siać w żyto łubin. Można go też siać zrzadka i w ziemniaki na piaskach po ostatniem obredleniu. Wsiewki dokonywać w porze deszczowej. W drugiej połowie mają siać grykę i proso.

Gdy minie obawa przymrozków — sadzić fasolę. Obsadzać nią można wszystkie puste miejsca w burakach, ziemniakach i kapuście. W połowie maja można kosić wykę ozimą, sadząc w tem miejscu brukiew czy fasolę, lub siejąc grykę czy mieszankę.

W spółdzielniach. Ubezpieczyć zasiewy od gradobicia w kasie Stefczyka. W spółdzielni rolniczo - handlowej uregulować rachunek za nasiona, czy inne zakupy. Pomyśleć zawczasu o Dniu Spółdzielczości i poczynić wspólne przygotowania wszystkich spółdzielni do jego obchodu.

W kółku rolniczem. Wziąć udział w święcie narodowem 3 Maja. Zamiast zebrań wyjść na pola i robić wycieczki do gospodarstw przodujących, aby wiedzę uzyskaną z książek i gazet uzupełnić praktyką i doświadczeniem wybitniejszych rolników w okolicy.

We wsi i w gminie. Wyszukać trzeba źródła dochodu na potrzeby gromadzkie, wydzierżawiając na ten cel prawo polowania, czy rybołówstwa, lub wyznaczając małą składkę. Młode konie doprowadzać do przeglądu i uzyskać świadectwo pochodzenia, a ogiery kastrować, gdy nie otrzymają świadectw uznania. To jest przewidziane prawem. Kastrować trzeba też i młode baranki, by się owce nie wyradzały.

Młodzi. Dobrze zorganizować uroczystość 3-go Maja z racji święta narodowego. Przeprowadzić lustracje zespołowe z punktacjami. Zorganizować wycieczkę do najbliższej szkoły rolniczej, stacji doświadczalnej, wzorowego gospodarstwa i spółdzielni.

Dnie		Według obrządku łacińskiego	Dnie	Według obrządku greckiego	Дни		Православные Праздники	Słońce wsch.	Słońce zach.
1	S	Jakóba Strzemię ●	19	Patrycjusza	19	С	Св. Патрикія	3^{22}	19^{46}
2	**N**	**6 po Wiel. Sadoka i T.**	**20**	**Talalejusza**	**20**	**В**	**Мч. Ѳалалея**	3^{21}	19^{47}
3	P	Klotyldy p.	21	Konstant. i Hel.	21	П	Св. Константина	20	48
4	W	Franciszka Kar.	22	Bazyljusza	22	В	Мч. Василиска	19	49
5	Ś	Bonifacego b. m.	23	Michała	23	С	Пр. Михаила	19	50
6	C	Norberta b.	**24**	**Wnieb. P.** Symeona	**24**	**Ч**	**Возн. Господне**	18	51
7	P	Roberta op.	25	Znal. gł. Jana Chrz.	25	П	Св. Ѳерапонта	17	52
8	S	*Wig.* Medarda b.	26	Karpusa	26	С	Ап. Карпа	17	53
9	**N**	**Zesł. Ducha Św.** ☽	**27**	**Teraponta**	**27**	**В**	**Мц. Ѳеодоры**	3^{16}	19^{54}
10	P	Małgorzaty kr.	28	Nikity	28	П	Св. Никиты	16	55
11	W	Barnaby Ap.	29	Teodozji m.	29	В	Мц Ѳеодосіи	15	56
12	Ś	*Such.* Jana	30	Izaaka dalm.	30	С	Пр. Исаакія	15	57
13	C	Antoniego Pad.	31	Hermeusza m.	31	Ч	Ап. Ерма	14	57
14	P	*Such.* Bazylego b.	1	*Czerwiec.* Justyna	1	П	*Іюнь.* Мч. Іустина	14	58
15	S	*Such.* Jolanty wd.	2	Nikifora	2	С	Св. Никифора	14	58
16	**N**	**Trójcy Przenajśw.** ◯	**3**	**Zesł. D. Św.** Łucjana	**3**	**В**	**День Св. Духа**	3^{14}	19^{59}
17	P	Marcjana, Adolfa	**4**	**Trójcy Prz.** Mitrof.	**4**	**П**	**День Св. Тройцы**	14	59
18	W	Efrema diak.	5	Doroteusza	5	В	Св. Дорофея	14	20^{00}
19	Ś	Gerwazego	6	Besarjona	6	С	Пр. Виссаріона	14	00
20	**C**	**Boże Ciało,** Sylwer.	7	Teodata	7	Ч	Мч. Ѳеодора	14	00
21	P	Alojzego	8	Teodora	8	П	Пр. Ефрема	14	00
22	S	Paulina b.	9	Cyryla	9	С	Св. Кирилла	14	00
23	**N**	**2 po Z. Św. Zenona** ☾	**10**	**Wszyst. Świętych**	**10**	**В**	**Св. Тимофея**	3^{15}	20^{01}
24	P	*Nar. ś. Jana Chrz.*	11	Bartłomieja	11	П	Ап. Варфоломея	15	01
25	W	Wilhelma op.	12	Onufrego	12	В	Пр. Онуфрія	15	01
26	Ś	Jana i Pawła m.	13	Akwiliny	13	С	Мц. Акилины	16	01
27	C	Władysława k.	14	Elizeusza pr.	14	Ч	Пр. Елисея	16	01
28	P	Ireneusza b. m.	15	Amosa	15	П	Пр. Амоса	16	01
29	**S**	**Piotra i Pawła**	16	Tychona	16	С	Св. Тихона	17	01
30	**N**	**3 po Z. Św. Wsp. ś. Paw.**	**17**	**2 po Z. Św. Boże Ciało**	**17**	**В**	**Мч. Мануила**	3^{17}	20^{01}

PRZYSŁOWIA

1. *Czerwiec temu się zieleni — kto do pracy się nie leni.*
2. *Na świętego Wita — w kłosie piętka żyta.*
3. *Święty Jan — niesie jagód dzban.*
4. *Jaki dzień w Boże Ciało — takich dni potem niemało.*
5. *Na święty Jakób chmury — będą śniegu fury.*

W APTECE

Mały Karolek wbiega zdyszany do apteki i woła:
— Panie dajcie mi soli glauberskiej!
— A czy to dla człowieka — pyta aptekarz.
— Nie, ino dla ciotki.

NOTATKI

PRZYPOMNIENIA ROLNICZE I SPÓŁDZIELCZE

W domu. Zaczyna się zbiórka jagód. Zapobiegliwa gospodyni powinna sporządzić na cały rok zapas soków i marynat, można też na jagodobraniu zarobić sporo pieniędzy.

W zagrodzie. Na wieś zjeżdżają letnicy, — trzeba to odpowiednio wykorzystać jako źródło dochodu. Przygotować schludne mieszkania, mieć na zbyt nabiał, kurczęta, warzywa. Wznosić nowe budynki i przeprowadzać remonty w budynkach mieszkalnych i gospodarskich. Naprawiać poszycia i stropy, czy nanowo pokrywać. Naprawiać ogrodzenia. Pogłębiać studnie. Kopać torf. Wozić szlam z rowów i sadzawek. Zakładać kupy kompostowe. Tępić muchy i inne robactwo.

Przy inwentarzu. Bydło i cielęta starsze trzeba wypędzać na pastwisko, wiążąc je na łańcuchy, ażeby nie wydeptywać trawy i spasać pastwisko częściami. Maciory z prosiętami powinny również przebywać na okólnikach. Na zmiennej nieraz pogodzie młody dobytek hartuje się i nabiera odporności.

Czem cieplej robi się na świecie, tem więcej czystości trzeba zachować w chlewach i kurniku, które trzeba bielić wapnem z dodatkiem kreoliny.

Najlepiej jest, gdy, opierając się na sąsiedzkiej wzajemności, drób korzysta z zupełnej swobody. Wyszukuje on sobie wtedy większość potrzebnego pożywienia. Kaczki opłaci się hodować tylko tam, gdzie są sadzawki czy rowy pełne wody. Tylko gęsi muszą być bezwarunkowo pod dozorem, czy w zamknięciu.

W pasiece przewidując rojkę przygotować trzeba ule, pozakładać nadstawki i zapasową woszczynę.

W sadach niszczyć chwasty. Młode drzewka w czasie suszy podlewać. Tępić gąsienice, liszki i mszyce.

W polu. W pierwszej połowie miesiąca można jeszcze siać grykę, proso, mieszanki na przyoranie i na zieloną paszę. Najwięcej czasu i uwagi trzeba poświęcić pielęgnacji okopowych i walce z chwastami, które tępić należy wszelkiemi sposobami, niedopuszczając by mogły wydać nasienie. Proso pleć. Przygotować rozsadę brukwi na pożniwne sadzenie. Buraki i warzywa kilkakrotnie gracować, przerywać i podlewać gnojówką.

W drugiej połowie czerwca — zbiór koniczyn i kośba łąk dwukośnych. Gdy deszcze przeszkadzają — dosuszać koniczynę na kozłach. Siano — zwłaszcza lichszego gatunku — jest lepsze w smaku, gdy je deszcz przekropi. Dobrze jest przy układaniu w brogu czy w zasieku, pasze zlekka solić. Sprzęt rozpoczynać możliwie najwcześniej, aby trawy nie przekwitały, gdyż tracą na wartości.

W spółdzielniach. W kasie Stefczyka starać się o pożyczkę zaliczkową na zboże. Mleko dostarczane do mleczarni chronić od skwaśnienia, trzymając w chłodzie. W spółdzielni rolniczo - handlowej zakupić niezbędne narzędzia lub ich części, oraz zamówić nasiona na pożniwne poplony. Obchodzić uroczyście „Święto Spółdzielczości“.

W kółku rolniczem. Urządzić wycieczkę rolniczą lub krajoznawczą. Na zebraniu kółka omówić sprawę rachunkowości gospodarskiej i zachęcić wszystkich członków kółka do prowadzenia zapisek rachunkowych od 1 lipca.

We wsi i w gminie. Czerwiec — to okres szarwarków. Trzeba też przeprowadzać uchwały rad gromadzkich i podejmować pracę nad naprawą dróg i odwodnieniem gruntów podmokłych. W pracy tej dokonywanej wspólnym wysiłkiem, a bez pieniędzy, powinni czynnie przodować spółdzielcy, członkowie kółek rolniczych i samorządu. W dniu 30 czerwca powinien być przeprowadzony dokładny spis inwentarza żywego do użytku statystyki rolniczej.

Młodzież. Przeprowadzić drugą inspekcję konkursów. Brać udział w niszczeniu chwastów i w naprawianiu dróg.

Zorganizować wycieczkę do najbliższych zespołów konkursowych, szkoły rolniczej, spółdzielni dobrze prowadzonej i wzorowych gospodarzy.

Najtrudniej odłożyć pierwszą oszczędność, która potem pociąga już łatwiej za sobą dalsze oszczędności. Kto się na nie zdobywa i niesie je do kasy spółdzielni, czyni jak rolnik, który zaoszczędzone z plonów swoich najcenniejsze ziarno kryje w żyznej glebie, aby rosło i nowe wydawało plony, które są jego nadzieją i zadatkiem jego lepszej przyszłości.

Fr. Stefczyk.

L I P I E C

Dnie		Według obrządku łacińskiego	Dnie	Według obrządku greckiego	Дни		Православные Праздники	Słońce wsch.	Słońce zach.
1	P	*Przen. Krwi P. Jez.*	18	Leontja m.	18	П	Мч. Леонтія	3^{18}	20^{01}
2	W	*Nawiedz. N.M.P.*	19	Judy ap.	19	В	Ап. Іуды	18	00.
3	Ś	Leona II p., Anat.	20	Metodego	20	С	Св. М‹ ѳодія	19	00
4	C	Teodora b.	21	Juljana Tarsyjs.	21	Ч	Мч. Іуліана	20	19^{59}
5	P	Antoniego Marji	22	*N. Serca Jezus.*	22	П	Св. Евсевія	21	59
6	S	Łucji m., Izajasza	23	Agrypiny	23	С	Мц. Агриппины	22	59
7	**N**	**4 po Z. Św. Cyr. i Met.**	**24**	**Nar. Św. Jana Chrz.**	**2**	**В**	**Рожд. Іоанна Пр**	3^{23}	19^{58}
8	P	Elżbiety król. ☽	25	Febronji	25	П	Мц. Февроніи	24	57
9	W	Weroniki p.	26	Dawida	26	В	Пр. Давида	25	57
10	Ś	7 Braci Męcz.	27	Samsona	27	С	Пр. Самсона	26	56.
11	C	Piusa I pap. m.	28	Cyrusa i Jana	28	Ч	Пр. Сергія	27	55
12	P	Jana Gwalberta	**29**	**Pi tra i Pawła**	**29**	**П**	**Ап. Петра и Павла**	28	54
13	S	Anakleta pap. m.	30	Sobór św. 12 Ap.	30	С	Соб. 12 Апостол.	29	53
14	**N**	**5 p Z. Św. Borawent.**	**1**	*Lipiec.* **4 po Z. Św.**	**1**	**В**	*Іюль.* **Космы и Дам.**	3^{30}	19^{52}
15	P	Henryka ces.	2	*P.K. Przecz. Bogar.*	2	П	Св. Фотія	31	51
16	W	*Matki Bos. Szk.* ⊛	3	Jacentego	3	В	Св. Филиппа	32	50
17	Ś	Aleksego w.	4	Andrzeja ap.	4	С	Св. Андрея	33	49
18	C	Szymona z Lipn.	5	Cyryla i Metod.	5	Ч	Пр. Афанасія	35	48
19	P	Wincentego à P.	6	Atanazego	6	П	Пр. Сисоя	36	47
20	S	Czesława w.	7	Tomy i Akakja	7	С	Пр. Ѳомы	87	46
21	**N**	**6 po Z. Św. Prakseedy**	**8**	**5 po Z. Św. Prokopa**	**8**	**В**	**Мч. Прокопія**	3^{38}	19^{45}
22	P	Marji Magd. Pok. ☾	9	Pankracego	9	П	Мч Панкратія	39	43
23	W	Apolinarego b.	10	Antoniego Piecz.	10	В	Пр. Антонія Печ.	41	42
24	Ś	Kuneg. księżny	11	Eufemji i Olgi	11	С	Бл. Ольги	44	40
25	C	Jakóba apostoła	12	Prokła i Hilarego	12	Ч	Мч. Иларія	44	39
26	P	Anny mat. N.M.P.	13	Sob. Arch. Gabr.	13	П	Соб. Арх Гавріила	46	38
27	S	Natalji, Pantal.	14	Akiły	14	С	Ап. Акилы	47	36
28	**N**	**7 po Z. Św. Wikt. I p.**	**15**	**6 po Z. Św. Włodz m.**	**15**	**В**	**Кн Владиміра**	3^{49}	19^{35}
29	P	Marty p.	16	Antvnohena	16	П	Св. Аѳиногена	50	33
30	W	Rufina i Abdona ●	17	Martyny	17	В	Мц. Марины	52	32
31	Ś	Ignacego Loyoli	18	Emiljana	18	С	Мч. Іакинфа	54	30

PRZYSŁOWIA

1. *Kiedy przyjdzie lipiec — resztę chleba wypiec.*
2. *Lipcowa pogoda — to dla pszczół wygoda.*
3. *Po świętym Jakóbie — każdy w swym garnku dłubie.*
4. *Jak Bartłomiej nie zasieje — nie pokropi Idzi, to się zboża, to się żyta — mało w polu widzi*
5. *W Bartłomieja apostoła — stary bociek w drogę woła.*

W SĄDZIE

— Jak mogłeś rodzonemu bratu zęby wybić?

— O, panie sędzio, jak ino człowiek chce, to dużo może.

NOTATKI

PRZYPOMNIENIA ROLNICZE I SPÓŁDZIELCZE

W domu. Z początkiem lipca zaczynamy nowy rok w rolnictwie. Trzeba dokonać zestawienia rachunkowego za ubiegły rok gospodarczy i wyliczyć zysk lub stratę majątkową. Zastanowić się nad stanem gospodarstwa i widokami na przyszłość, oraz nad zmianami, jakie poczynić należy. Sporządzić inwenturę i prowadzić od 1 lipca rachunkowość na rok przyszły, zachęcając do tego innych. Ustalić plan prowadzenia gospodarstwa i obsiewów na rozpoczynający się rok gospodarczy. Obliczyć zapasy i sprzedać nadwyżkę, w braku zaś pożyczyć metr zboża u sąsiada. Unikać zaciągania „przednówkowych" pożyczek pieniężnych, a już zwłaszcza nie leźć w kieszeń do żyda, bo to jest dowodem złej gospodarki.

Przygotować na żniwa zapas mąki i kaszy. Obowiązkiem gospodyni jest przyrządzić także zapas serów, masła i powideł. Przygotować też należy kwas chlebowy w beczułce, czy w butelkach do picia w upały.

Zbierać jagody, z wiśni i czereśni robić soki, powidła, kompoty w butelkach. W mieszkaniu tępić muchy. Wysłać prenumeratę na Czasopismo Spółdzielni Rolniczych.

W zagrodzie. Przygotować stodołę, doprowadzając do porządku klepiska i ruszty. Mieć w pogotowiu drabiny, luśnie i materjał na zapasowe kłonice i rozwory. Opatrzeć koła u wozu. Naszykować pług do podorywek pożniwnych.

Przy inwentarzu. Bydło i owce wypędzać na pastwisko bardzo rano, by się mogło najeść przed upałem południowym — w południe dokarmiać je zielonkami. Cielęta letnie sprzedawać. Od lipca począwszy regulować zacielanie się krów.

Nieśność kur zmniejsza się. Kaczki i młode gąski mogą już być sprzedane letnikom na rzeź. Indyczęta dostają korali, trzeba je zabezpieczać od słoty i słońca. Króliki chronić od słońca i usuwać codziennie nawóz.

W pasiece mieć wszystko przygotowane do osadzenia rojów. Najlepiej robić roje sztuczne. Słabsze roje łączyć. Nie czekać zbytnio z miodowaniem.

W sadach dać pod gałęzie podpórki. W razie nadmiernej ilości owoców — przerywać, wybierając drobne i robaczywe. W szkółkach oczkować dziczki.

W polu. Wykonać ostatnie czynności pielęgnacyjne przy okopowych. Zaorać ugory i pastwiska i natychmiast zabronować.

Żniwa zaczynają się zwykle około połowy lipca. Za dojrzałe uważać należy ziarno łamiące się na paznogciu. Zboże należy zbierać zaraz za kosą, wiązać w małe snopeczki i ustawiać w „dziesiątki". Ściernisko należy od ręki zaorać i siać zaraz w świeżą rolę poplon, jeśli w oziminę nie była dana wsiewka seradeli czy łubinu. Poplony siać gęsto nie mniej 200 kg. na hektar. Zboże zwozić gdy jest dobrze suche, bo na polu łatwo jest je dosuszyć.

Od połowy lipca można już kopać młode ziemniaki na własny użytek, a gdy nieźle płacą to i na sprzedaż. Seradela wcześnie zasiana na piaszczystych gruntach powinna być skoszona wcześnie, bo zdrewnieje i straci wartość użytkową.

W spółdzielniach. W kasie Stefczyka zaciągnąć pożyczkę na zaliczkę zboża, czy też na najpilniejsze potrzeby gospodarcze, względnie spłacić należną kasie ratę i procenty. Gdy zbraknie słomy, starać się o ściółkę leśną czy torfową, aby nie zanieczyszczać mleka odstawianego do mleczarni spółdzielczej. W spółdzielni rolniczo - handlowej zamówić nasienie wyki ozimej, oraz nawozy sztuczne na sezon jesienny.

W kółku rolniczem. Dzielić się nawzajem spostrzeżeniami z rachunków za ubiegły rok gospodarczy, wyciągając wnioski na przyszłość. Nie zaniedbywać w nawale pracy poletek konkursowych i doświadczalnych. Zebrać zamówienia na wykę ozimą i na nawozy sztuczne.

We wsi i w gminie. Dbać o bezpieczeństwo przeciwpożarowe, utrzymując w pogotowiu beczki z wodą i inne narzędzia ratownicze. W okresie najpilniejszych robót polnych zorganizować opiekę nad pozostałemi w domu dziećmi.

Młodzi. Zorganizować wycieczkę do miejscowości, gdzie są prowadzone doświadczenia uprawowe i nawozowe. Organizować nowe zespoły dla konkursów uprawy.

Zapoznać starszych z dorobkiem półrocznym swojej pracy. Sprawdzić, co zostało już wykonane, a co jeszcze pozostało do zrobienia w myśl uchwał.

Dnie		Według obrządku łacińskiego	Dnie	Według obrządku greckiego	Дни		Православные Праздники	Słońce wsch.	Słońce zach.
1	C	Piotra w okow.	19	Makryny	19	Ч	Пр. Макрины	3^{55}	19^{29}
2	P	*MB. Anielskiej*	**20**	**Eljasza pr.**	20	П	Св. Иліи	56	27
3	S	Znal. r. ś. Szczep. m.	21	Symeona	21	С	Пр. Симеона	58	26
4	**N**	**8 po Z. Św. Domin.**	**22**	**7 po Z. Św. Marj Mag.**	**22**	**В**	**Св. Маріи Магд.**	3^{59}	19^{24}
5	P	*N. M. P. Śnieżnej*	23	Trofima i Teofila	23	П	Мч. Трофима	4^{00}	22
6	W	*Przem. Pańskie*	24	Borysa i G.	24	В	Мч. Бор. и Глѣба	2	21
7	Ś	Kajetana w.	25	Zejścia św. Anny	25	С	Св. Олимпіады	4	19
8	C	Cyrjaka m.	26	Hermolajusa	26	Ч	Мч. Ермолая	5	17
9	P	Jana Vianney	27	Pantalejmona	27	П	Мч. Пантелейм.	7	15
10	S	Wawrzyńca m.	28	Prochora	28	С	Ап. Прохора	9	13
11	**N**	**9 po Z. Św. Zuz. i Tyb.**	**29**	**8 po Z. Św. Kalinika**	**29**	**В**	**Мч. Каллиника**	4^{10}	19^{11}
12	P	Klary p.	30	Sylasa i inn. ap.	30	П	Ап. Силы	12	09
13	W	Hipolita i Kasj.	31	Eudokima	31	В	Св. Евдокима	13	7
14	Ś	*Wig.* Euzebjusza w.	1	*Sierp.* Podn. ś. Krz.	1	С	*Августъ.* 7 м. Макав.	15	5
15	**C**	**Wniebowz. N. M. P.**	2	P. rel. ś. Szczepana	2	Ч	Св. Стефана	16	3
16	P	Joachima, Roch.	3	Izaaka i Dalmata	3	П	Пр. Далмата	18	1
17	S	Jacka w.	4	7 Młodz. z Efezu	4	С	Мч. Елевферія	20	18^{59}
18	**N**	**10 po Z. Św. Heleny c.**	**5**	**9 po Z. Św. Eusygnj.**	**5**	**В**	**Св. Нонны**	4^{21}	18^{57}
19	P	Ludwika b., Julj.	**6**	**Przem. Pańskie**	**6**	**П**	**Преображ. Господ.**	23	55
20	W	Bernarda	7	Demetja m.	7	В	Пр. Дометія	25	53
21	Ś	Joanny Franc.	8	Emiljana	8	С	Св. Мирона	27	51
22	C	*7 rad. N. M. P.* Tym.	9	Macieja ap.	9	Ч	Ап. Матѳія	28	48
23	P	Filipa Ben.	10	Wawrzyńca	10	П	Мч. Лаврентія	30	46
24	S	Bartłomieja ap.	11	Euplusa	11	С	Мч. Евила	32	44
25	**N**	**11 po Z. Św. Ludw. kr.**	**12**	**10 po Z. Św. Focjusza**	**12**	**В**	**Мч. Фотія**	4^{33}	18^{41}
26	P	*MB. Częstochow.*	13	Maksyma	13	П	Пр. Максима	35	39
27	W	*MB. Poc.* Józefa	14	Micheasza pr.	14	В	Пр. Михея	37	37
28	Ś	Augustyna b.	**15**	**Wniebow. N. M. P.**	**15**	**С**	**Усп. Бож. Мат.**	39	35
29	C	Ścięcie św. Jana	16	Cud. obr. P. Jezusa	16	Ч	Мч. Діомида	40	32
30	P	Róży Limańskiej	17	Mirona m.	17	П	Мч. Патрокла	41	30
31	S	Rajmunda Non.	18	Flora i Laury	18	С	Мч. Флора и Лавра	43	28

PRZYSŁOWIA

1. *W sierpniu resztki zboża koszą i przepiórki płoszą.*
2. *Na świętego Wawrzeńca — idzie kapusta do wieńca.*
3. *Na Marji Wniebowzięcie — ostatnie już w polu żęcie.*
4. *Pogodnie na Nikodema — cztery niedziel deszczów niema.*

NATURA JEST HOJNA.

Nauczyciel: Przyroda wynagradza braki, np. ślepy, dobrze słyszy. Może przytoczysz mi jeszcze jaki przykład?

Uczeń: — Owszem. Pan Profesor ma krótki wzrok, ale zato bardzo długi nos.

NOTATKI

PRZYPOMNIENIA ROLNICZE I SPÓŁDZIELCZE

W domu. Są już owoce, a w lesie grzyby. Skrzętna i zapobiegliwa gospodyni powinna suszyć grzyby, owoce, jagody i warzywa na cały rok. W mieszkaniu toczyć trzeba walkę z muchami, jest ich teraz mnóstwo, a przeszkadzają w jedzeniu i wypoczynku. Dbać też trzeba o kąpiel. Dzieci w porę wysłać do szkoły.

W zagrodzie. Kończyć przestawianie torfu i zwozić go przy pogodzie do szopy. Młócić zboże na jesienne zasiewy i przeprowadzać próbne omłoty, by w przybliżeniu obliczyć zapasy zboża.

Przy inwentarzu. Trawa w porze pożniwnej nie ma już dużej wartości pokarmowej i dlatego krowy mleczne dokarmiać należy paszami treściwemi. Konie żywić teraz dobrze, bo do samej zimy jest przed nimi okres ciężkiej pracy w polu. Świnie rozepchane zieleniną i mlekiem, dotuczać teraz stopniowo ziemniakami z osypką.

Kury pierzą się i aby się niosły trzeba je żywić obficie. Pomieszczenia dla świń i drobiu bielić i utrzymywać w czystości. Królikom świeżego ziarna nie dawać, bo powoduje wzdęcie. Nawóz z pod nich usuwać.

W pasiece pracować wieczorami lub w dnie pochmurne. Zbywający miód puszczać na miodarkę. Poczynić przygotowania do przezimowania pni.

W sadzie owoce opadające zbierać i przerabiać na przetwory lub skarmiać trzodą czy gęsiami.

W polu. Dojrzewają: pszenica ozima i jara, jęczmień, owies, groch. Układać zboża w zasiekach trzeba w ten sposób, by później nie wyciągać najpierw tego co jest położone na dnie; trzeba to zawczasu obmyśleć i uplanować. Grykę najlepiej młócić wprost z pola, aby uniknąć zanieczyszczeń ziarna przez myszy. Proso także trzeba młócić wprost z pola, a wymłócone ziarno przesuszać jeszcze na płachtach, aby nie stęchło. Kosić łąki jednokośne i koniczyny. Rwać len już w stanie żółtej dojrzałości.

W połowie sierpnia zasiać wykę ozimą, pod którą trzeba obficie nawieźć obornikiem. W dwa — trzy tygodnie po siewie wyki dać w nią wsiewkę żyta.

Podorywki pożniwne bronować, nie pozwalając im się urastać. Około połowy sierpnia należy rozpoczynać orki siewne, wykonując je bardzo starannie. Rozsiewać kainit pod oziminy i zaraz bronować.

Len obijać i moczyć, dokąd woda ciepła. Sprzątać łubin nasienny. Łubin przeznaczony na przyoranie, gdy dobrze wyrósł, skosić i wysuszyć na siano; jest to doskonała karma dla owiec, a urodzaj żyta przez to się nie obniży. W końcu sierpnia kosić potraw na łąkach dwukośnych.

W spółdzielniach. W kasie Stefczyka spłacić ratę pożyczki i odsetki. Wolnej gotówki w domu nie trzymać, lecz złożyć ją do kasy na rachunek oszczędności. W spółdzielni mleczarskiej sprawdzić procent tłuszczu od każdej krowy. W spółdzielni rolniczo - handlowej nabyć lub zamienić zboże siewne. Zamówić zaprawy do zbóż siewnych. Zabrać zamówione nawozy.

W kółku rolniczem. Zebrać zamówienia na zboża siewne i środki zaprawowe. Omówić sprawę wspólnego zbytu zboża i zwrócić się o pomoc do spółdzielni rolniczo-handlowej i do samorządu. Sprowadzić cukier dla pszczelarzy na jesienne podkarmianie pszczół.

We wsi i w gminie. Na zebraniach rad gromadzkich i rady gminnej omawiać sprawę zbytu zboża we współdziałaniu z kasą Stefczyka i spółdzielnią roln. - handlową. Przemyśleć projekt budowy śpichlerza gromadzkiego. Dokąd nie będzie zorganizowanego spółdzielczego zbytu płodów rolnych, dotąd na wsi będzie zawsze bieda. Zdobywszy po żniwach trochę gotówki płacić zaległe podatki i składki ubezpieczeniowe, by się nie narażać na koszta upomnień i egzekucji.

Młodzi. Zespoły konkursowe przeprowadzają ostatnią lustrację konkursów i przygotowują się do egzaminów ustnych.

Na zebraniu organizacji młodzieży wiejskiej omówić sprawę pokazu konkursowego i wyboru nowych przodowników.

Nowopowstałe zespoły konkursowe przystępują do pracy: zaopatrują się w podręczniki, zeszyty konkursowe i zaczynają jesienną uprawę.

Dnie		Według obrządku łacińskiego	Dnie	Według obrządku greckiego	Дни		Православные Праздники	Słońce wsch	Słońce zach.
1	N	**12 po Z. Św. Idziego**	**19**	**11 po Z. Św. Andrzeja**	**19**	**В**	**Мч. Андрея**	4^{44}	18^{26}
2	P	Stefana kr. węg.	20	Samuela	20	П	Пр. Самуила	46	24
3	W	Bronisławy p.	21	Tadeusza	21	В	Ап Өаддея	48	21
4	Ś	Rozalji p.	22	Agatonika	22	С	Мч. Агафоника	50	19
5	C	Wawrzyńca	23	Łupa m.	23	Ч	Св. Иринея	51	17
6	P	Eugenjusza ☽	24	Eutycha	24	П	Св Евтихія	52	15
7	S	Melchjora	25	Bartłomieja	25	С	Ап. Варфоломея	54	13
8	N	**13 po Z. Św. Nar. N. M. P.**	**26**	**12 po Z. Św. Hadrj.**	**26**	**В**	**Мч Адріана**	4^{56}	18^{10}
9	P	Piotra Klawera	27	Pimena	27	П	Пр. Пимена	58	08
10	W	Mikołaja z Tol.	28	Mojżesza	28	В	Пр. Моисея	5^{00}	06
11	Ś	Prota i Jacka m.	**29**	**Ścięcie św. Jana**	**29**	**С**	**Усѣкн. гл Іоан Пр.**	1	03
12	C	*Im. Naj. Marji P.* ○	30	Aleksandra	30	Ч	Св. Александра	3	01
13	P	Filipa m.	31	Poł. p. Przen. Dz.	31	П	Св. Кипріана	5	17^{58}
14	S	*Podw. ś. Krzyża*	1	*Wrześ.* Symeona	1	С	*Сентябрь.* Пр. Сим.	7	56
15	N	**14 po Z. Św. M. B. Bol.**	**2**	**13 po Z. Św. Mamanta**	**2**	**В**	**Мч Маманта**	5^{09}	17^{54}
16	P	Korneljusza	3	Antyma i Teokt.	3	П	Св. Анфима	10	51
17	W	Styg. ś. Franciszka	4	Wawyły	4	В	Св. Вавилы	12	49
18	Ś	Józefa z Kupert.	5	Zacharjasza	5	С	Пр. Захаріи	14	46
19	C	Januarego b. ☾	6	Cud. Arch. Michała	6	Ч	Пр. Архиппа	16	44
20	P	*Such.* Eustachego	7	Sozanta	7	П	Мч. Созонта	18	42
21	S	*Such.* Mateusza ap.	**8**	**Nar. P. Przecz. Dziew.**	**8**	**С**	**Рожд. Пр. Богор.**	19	40
22	N	**15 po Z. Św. Tomasza**	**9**	**14 po Z. Św. Joachima**	**9**	**В**	**Св. Іоакима и Анны**	5^{21}	17^{38}
23	P	Lina p. m., Tekli p.	10	Menodory	10	П	Мц. Минодоры	22	35
24	W	*N. M. P. od Wyk. N.*	11	Teodory	11	В	Пр. Өеодоры	24	33
25	Ś	Ładysława z Giel.	12	Antonoma	12	С	Св. Автонома	25	30
26	C	Cyprjana m.	13	Korneljusza	13	Ч	Св. Корнилія	27	28
27	P	Kosmy i Damjan. ●	**14**	**Podw. ż. św. Krzyża**	**14**	**П**	**Воздв. Ч. и Ж. Крес.**	29	26
28	S	Wacława kr. m.	15	Nikity	15	С	Мч. Никиты	30	23
29	N	**16 po Z. Św. Mich. Ar.**	**16**	**15 po Z. Św. Eufemji**	**16**	**В**	**Мц. Евфиміи**	5^{32}	17^{21}
30	P	Hieronima	17	Zofji	17	П	Мц. Софіи	33	18

PRZYSŁOWIA

1. *Kto w lecie pracował, temu powie wrzesień, ciesz się gospodarzu, zaczyna się jesień.*
2. *Marja się rodzi — jaskółka odchodzi.*
3. *Na święty Krzyż — owce strzyż.*
4. *Gdy noc jasna na Michała — to nastąpi zima trwała.*

TAKIE TE CHŁOPY

W nocy budzi Wojciecha płacz dziecka w kołysce.

— Maryś — budzi żonę — wstańże i zakołysz dziecko, bo wrzeszczy.

— O la Boga, takam spracowana, a ty leniu nie mógłbyś to zakołysać, ino mnie budzisz! Przecie to tak twoje dziecko, jak i moje.

— Eh — mruczy Wojciech, odwracając się na drugi bok — to se kołysz swoją połówkę, a moja niech się ta drze.

NOTATKI

PRZYPOMNIENIA ROLNICZE I SPÓŁDZIELCZE

W domu. Dzień coraz krótszy, a pracy dużo. Trzeba jednak wieczorami i w niedzielę pracować głową. Prowadzić szczegółowe zapiski i rachunki. Gospodyni wyrabia w dalszym ciągu susz i marynaty z owoców i grzybów. Kwasi ogórki i układa w piwnicy zapas owoców na zimę. Przed kopaniem wyrabia sukno na zimowe ubranie. Międli len.

Przy inwentarzu. Bydło palikować na seradeli ścierniskowej, jest to pastwisko wartościowe dla krów mlecznych. Krowy cielne zapuszczać na 6 — 8 tygodni. Owce strzyc, — wełnę można użyć zaraz na sukno — a sztuki zbyteczne sprzedawać do chowu lub na rzeź, bo teraz są najtłuściejsze, a więc i najdroższe. W klacze źrebne pracować ostrożnie. Pośpieszać z tucznikami — we wrześniu zwykle dobrze płacą. Prosięta wrześniowe nadają się doskonale do chowu, bo pomija się okres letni, kiedy grasują wśród trzody różne choroby.

Stare kury już przestają nieść się, natomiast zaczynają się nieść dobrze odchowane marcowe kokoszki. W zwyczajnym zeszycie odpowiednio polinjowanym urządzić „kontrolkę nieśności", a jej prowadzenie powierzyć — gdy się niema czasu — dziewczynce w wieku szkolnym. Będzie to dla niej dobra nauka gospodarstwa domowego, a tą drogą dojść można do opłacalności w hodowli kur. Gęsi i indyki, dokąd oziminy nie zaczną wschodzić, mają pastwiska poddostatkiem. Kaczkom dawać potrosze ziemniaków z otrębami, a kurom oprócz ziemniaków — sypać poślady. Gęsi skubać, byle ostrożnie i umiejętnie. Podskubywać też można i kaczki. Ze sprzedażą drobiu nie trzeba się śpieszyć, bo masowa podaż w jesieni powoduje taniznę. Potrzymać drób do świąt Bożego Narodzenia, a nawet i dłużej zawsze się opłaci. Samice królików można jeszcze odstanawiać — do zimy młode odchowają się.

W pasiece pozmniejszać wyloty. Przejrzeć zapas miodu, zostawiając potrzebną ilość plastrów. Ule obetkać mchem i pooblepiać gliną.

W sadzie kosić mieszanki pastewne, by nie przeszkadzały w zbieraniu opadłych owoców. Owoce dojrzałe zbierać ostrożnie i układać w piwnicy. Kopać doły do sadzenia drzewek. Wycinać suche gałęzie i wyrosty korzeniowe.

W polu. Kosić potraw i lichsze jednokośne łąki. Zbierać mieszanki pastewne, późniejszą grykę i strąki łubinowe. Kończyć orki siewne, przyorując łubiny i obornik. Nie zaniedbywać bronowania podorywek.

Siew oziminy w środkowej Polsce zaczyna się około 10 września, a do końca września siewy winny być zakończone.

Z kopaniem ziemniaków śpieszyć nie warto. Zaczynać kopanie około 20 września. Ziemniaki nadpsute należy odrzucać, a kopane w deszcz przesuszać przed wsypaniem do dołu lub do kopca.

Zasiane oziminy pobróździć i porobić przegony, które po wyoraniu poprawić łopatą, by zapewnić spływ wód deszczowych i śniegowych. Pszenica przed siewem winna być zaprawiona. Dopilnować, gdy zboże wschodzi, by nie łaził i nie grzebał drób.

W spółdzielniach. W kasie Stefczyka mieć w należytym porządku swój rachunek. Posiadanej gotówki w domu nie przetrzymywać. Zboże sprzedawać tylko w spółdzielni rolniczo - handlowej.

W kółku rolniczem. Pomyśleć o nabyciu dla członków kółka siewnika rzędowego, by nie marnować ziarna bezużytecznie, oraz kompletu maszyn do czyszczenia zboża. W kasie Stefczyka można uzyskać dogodny kredyt na ten cel. Wziąć udział w pokazach bydła i owiec. Pomyśleć o urządzeniu pokazu z konkursów rolniczych.

Starać się o rozpowszechnianie czytelnictwa, wykorzystując dłuższe wieczory w ostatnim kwartale. Namówić sąsiadów do prenumerowania Czasopisma czy choćby taniego pisemka „Zjednoczenie" i do kupna Kalendarza Spółdzielczego na rok przyszły.

We wsi i w gminie. Starać się zawczasu o kupno i zwiezienie drzewa na opał do szkół, by dzieci w zimie nie marzły. Na zebraniu sołtysów omówić sprawę czytelnictwa na rozpoczynające się długie wieczory i postarać się, by w każdej wsi było Czasopismo.

Młodzi zamykają konkursy. Na zebraniu sekcji rolnej omówić kolejno wyniki konkursu, przeprowadzić wewnętrzne egzaminy. Każdy pisze szczegółowe sprawozdanie z przeprowadzonego konkursu. Zorganizować pod koniec września wystawę prac konkursowych. Zamówić potrzebne książki na okres zimowy.

PAŹDZIERNIK

Dnie		Według obrządku łacińskiego	Dnie	Według obrządku greckiego	Дни		Православные Праздники	Słońce wsch.	Słońce zach.
1	W	Jana z Dukli	18	Eumenjusza	18	В	Св. Евменія	5^{35}	17^{16}
2	Ś	Aniołów Stróż.	19	Trofima	19	С	Мч. Трофима	36	13
3	C	Teresy od Dz. Jez.	20	Eustachjusza	20	Ч	Мч. Евстафія	38	11
4	P	*Franciszka Ser.*	21	Kondrata	21	П	Ап. Кодрата	40	09
5	S	Placyda i Tow. ☽	22	Fokasa	22	С	Св. Фоки	41	06
6	**N**	**17 po Z. Św. Brunona**	**23**	**16 po Z. Św. Pocz. Jana**	**23**	**В**	**Мч. Андрея**	5^{43}	17^{04}
7	P	*Matki Boż. Różań.*	24	Tekli	24	П	Мц. Өеклы	45	02
8	W	Brygidy wd.	25	Eufrozymy	25	В	Пр. Евфросиніи	47	00
9	Ś	Dioniz., Ludwika	26	*Jana Ewang.*	26	С	Ап. Іоанна	48	16^{58}
10	C	Franciszka Bor.	27	Kalistrata	27	Ч	Мч. Каллистрата	50	56
11	P	Emiljana	28	Charytona	28	П	Пр. Харитона	51	53
12	S	Maksymiljana b. ○	29	Cyrjaka	29	С	Пр. Киріака	53	51
13	**N**	**18 po Z. Św. Edwarda**	**30**	**17 po Z. Św. Grzeg.**	**30**	**В**	**Св. Григорія**	5^{55}	16^{49}
14	P	Kaliksta I pap. m.	1	*Paźdz. Pokr. M. B.*	1	П	*Октябрь.* Покр. Пр. Б.	57	47
15	W	Teresy i Jadw.	2	Cyprjana, Andrz.	2	В	Св. Кипріана	58	44
16	Ś	Gerarda Majelli	3	Dionizego	3	С	Св. Діонисія	6^{00}	42
17	C	Małgorzaty Alac. p.	4	Eroteusza	4	Ч	Св. Ієрофея	2	40
18	P	Łukasza Ewang.	5	Charytyny	5	П	Мц. Харитины	4	38
19	S	Piotra z Alkant. ☾	6	Tomasza ap.	6	С	Св. Өомы	5	35
20	**N**	**19 po Z. Św. Jana Kan.**	**7**	**18 po Z. Św. Sergj.**	**7**	**В**	**Мч. Сергія**	6^{07}	16^{33}
21	P	Urszuli p. m.	8	Pelagji	8	П	Пр. Пелагіи	09	30
22	W	Filipa i Korduli	9	Jakóba ap.	9	В	Ап. Іакова	11	28
23	Ś	Seweryna b.	10	Eulampjusza	10	С	Мч. Евлампія	13	26
24	C	Rafała Arch.	11	Filipa i Teofana	11	Ч	Ап. Филиппа	15	24
25	P	Kryspina	12	Prowa i Tanacha	12	П	Мч. Андроника	16	22
26	S	Ewarysta pap. m.	13	Karpasa m.	13	С	Мч. Карпа	18	20
27	**N**	**20 po Z. Św. Chr. Kr.** ●	**14**	**19 po Z. Św. Parasc.**	**14**	**В**	**Мч Назарія**	6^{20}	16^{18}
28	P	Szymona i Tad.	15	Eutymjusza	15	П	Пр. Евфимія	22	16
29	W	Narcyza b.	16	Longina m.	16	В	Мч. Лонгина	24	14
30	Ś	Alfonsa Rodr.	17	Ozeasza	17	С	Пр. Осіи	25	12
31	C	*Wig.* Antonina b. w.	18	Łukasza ewang.	18	Ч	Ап. Луки	27	10

PRZYSŁOWIA

1. *Wszystko z pola prędko znika — bo się boi października.*
2. *Święta Urszula dzieci do pieca przytula.*
3. *Na Szymona i Judę — czas opatrzeć budę.*
4. *Gdy nie rychło liść opada — zima ostra bywa rada.*

RACJA

— Kaźmierz! — zwraca się gospodyni do męża — a wiesz ty, że za dwa tygodnie będzie 25 lat, jak my się pobrali? Trzebaby cosi pomyśleć przecie, może świnię zabić?

— A cóż biedna świnia temu winna, żem ja wtedy głupstwo zrobił.

NOTATKI

PRZYPOMNIENIA ROLNICZE I SPÓŁDZIELCZE

W domu. Przygotować zapasy kasz i mąki na zimę. Kwasić kapustę. Wstawić brakujące szyby i okna. Odnowić prenumeratę na ostatni kwartał. Sukno oddać trzeba do folusza na zimowe palta, oraz zastanowić się, co z obuwia i z odzieży trzeba jeszcze kupić na zimę. Postarać się należy o dobrą, widną lampę i spędzać wieczory na czytaniu i medytacjach gospodarskich.

W zagrodzie. Przed nastaniem błot jesiennych zwozić torf i drzewo na opał. Opatrzyć zawczasu budynki i pomieszczenia dla inwentarza. Warzywa zadołować.

Przy inwentarzu. Bydło w październiku oprócz seradeli ścierniskowej nie znajduje już dostatecznej paszy w polu. Seradelę spasać ostrożnie, gdyż pokryta szronem łatwo może spowodować wzdęcie. Stopniowo przechodzić trzeba na zimowe żywienie. Głąbów i liści z kapusty i innych warzyw, których teraz jest nadmiar, zbyt wiele bydłu nie dawać, bo można sprowadzić biegunkę lub inną chorobę. Najlepiej jest urządzić z nich kiszonkę.

Tuczniki sprzedawać, bo stanieją, gdy zjawią się w handlu pasione już drobnemi ziemniakami. Maciory najlepiej dopędzać do knura w końcu października, lub w listopadzie, by prosięta przychodziły na świat w końcu lutego, lub w marcu.

Stare i wybrakowane kury usunąć, a pozostałe dobrze żywić, by się niosły w ciągu zimy, bo tylko wtedy można liczyć na dochód z nich. Dobierać stadka rozpłodowe gęsi, kaczek i indyków do chowu, pozostałe tuczyć na sprzedaż.

W pasiece słabe roje podkarmiać. Wyloty do przewietrzenia otwierać.

W sadzie zbierać owoce ostrożnie, starannie sortując i najlepsze przechować w piwnicy, lub w miale torfowym do czasu, gdy najlepiej płacą. Powierzchnię między drzewami zaorać lub przekopać. Drzewka młode sadzić.

W polu. Kończyć siewy ozimin, pamiętając o bróżdżeniu pól. Kończyć kopanie ziemniaków i brać się do sprzętu innej okopowizny. Kapustę wycinać. Kosić seradelę ścierniankę i gdy się nie da wysuszyć spasać na zielono lub użyć na kiszonkę. Młodych koniczyn za wiele nie przypasać. Pod buraki, marchew i wczesne ziemniaki gnój wywozić i przyorywać z pogłębiaczem. Przeprowadzać dokładne orki i uprawy przedzimowe. Na ziemniaczyskach przed zaoraniem zwłóczyć nać i zbierać ziemniaki. Zasadą dobrej gospodarki jest wszystkie nieobsiane oziminą pola zaorać przed zimą i pozostawić w ostrej skibie. Porobić w roli przegony, oczyścić rowy i ścieki.

W spółdzielniach. Zorganizować w kasie Stefczyka „Dzień Oszczędności". W spółdzielni rolniczo - handlowej zakupić pasze treściwe i sól dla inwentarza.

W kółku rolniczem. W zimowem żywieniu bydła niezbędna jest sól. Omówić tę sprawę na zebraniu kółka i zebrać zamówienia na zbiorowy zakup soli. Drzewka sadzić pod kierunkiem instruktora. Wygłosić odczyt o zimowem żywieniu bydła.

We wsi i w gminie. Nieodrobione przed żniwami szarwarki można jeszcze teraz odbywać, poprawiając — gdy jest sucho, drogi i rowy. Dopilnować płacenia w terminie podatków i składki ubezpieczeniowej.

Młodzi. Zorganizować wieczory samokształceniowe. Zaprenumerować kursy korespondencyjne Staszica. Zamówić do podręcznego użytku każdego członka koła kalendarz spółdzielczy i rolniczy.

Nie tem się naród bogaci i nie tem potężnieje, co oszczędzają, zamiast wydawać ci, którzy mają duże dochody, lecz temi drobnemi, ale licznemi oszczędnościami, na które stać prawie każdego, albo przynajmniej bardzo wielu i do których wcześnie, za młodu, można przywykać.

* * *

Krzewiąc gorliwie zamiłowanie oszczędności, Kasa Spółdzielcza nietylko dźwiga zamożność jednostek, ale czyni *ludność dzielniejszą, kształci w niej wolę, uczy wstrzemięźliwości i przezorności.* Bo oszczędzać, to znaczy wysiłkiem woli zwalczać pokusy ciała, to znaczy rozsądkiem miarkować swoje postępowanie, to znaczy nietylko widzieć to, co się teraz dzieje, ale mieć także oczy otwarte na przyszłość i pamiętać o jutrze. Przez oszczędność rośnie tedy siła i hart moralny narodu, a to znaczy więcej nawet, niż zamożność.

Fr. Stefczyk.

Dnie		Według obrządku łacińskiego	Dnie	Według obrządku greckiego	Дни		Православные Праздники	Słońce wsch.	zach.
1	P	**Wszyst. Święty h**	19	Joela pr.	19	П	Пр. Іоиля	6^{29}	16^{09}
2	S	*Dzień Zaduszny*	20	Artemjusza	20	С	Мч. Артемія	31	07
3	**N**	**21 po Z. Ś . Huberta**	**21**	**20 po Z. Św. Hilarjona**	**21**	**В**	**Пр. Иларіона**	6^{32}	16^{05}
4	P	Karola Borom. ☽	22	Abercjusza	22	П	Св. Аверкія	34	04
5	W	Zacharjasza i El.	23	Jakóba ap.	23	В	Ап. Іакова	36	02
6	Ś	Feliksa i Leonar.	24	Arety panny	24	С	Мц. Арефы	38	00
7	C	Florencjusza b.	25	Marcjana	25	Ч	Мч. Маркіана	40	15^{58}
8	P	Gotfryda i Maura	26	**Demetrjusza m.**	26	П	Мч. Димитрія	42	57
9	S	Teodora i Ursyna	27	Nestora	27	С	Мч. Нестора	44	55
10	**N**	**22 po Z. Św. Andrz.** ☺	**28**	**21 po Z. Św. Chryst. K.**	**28**	**В**	**Мч. Терентія**	6^{46}	15^{54}
11	P	Marcina b. w.	29	Anastazji m.	29	П	Мц. Анастасіи	48	52
12	W	Marcina pap. m.	30	Zenobjusza	30	В	Мч. Зиновія	50	50
13	Ś	Stanisława K.	31	Stachjusza	31	С	Ап. Наркисса	52	49
14	C	Jozafata b. m. ☽	1	*Listop.* Kosmy i D.	1	Ч	*Ноябрь.* Космы и Д.	53	47
15	P	Gertrudy p.	2	Akindyna	2	П	Мч. Акиндины	55	46
16	S	*MB. Ostrobram.*	3	Akepsyma m.	3	С	Мч. Іосифа	57	44
17	**N**	**23 po Z. Św. Salom i**	**4**	**22 p Z. Św. Joannika**	**4**	**В**	**Пр Іоанникія**	6^{59}	15^{43}
18	P	Anieli, Romana ☾	5	Halaktjona	5	П	Мч. Галактіона	7^{00}	41
19	W	Elżbiety kr. wd.	6	Pawła	6	В	Св. Павла	02	40
20	Ś	Feliksa Walez.	7	Łazarza	7	С	Пр. Лазаря	04	39
21	C	*Ofiar. N. Marji P.*	8	**Sob r Mich. Arch.**	8	Ч	**Соб. Арх. Михаила**	05	37
22	P	Cecylji p. m.	9	Onezyfora	9	П	Мч. Онисифора	07	36
23	S	Klemensa I pap.	10	Erasta	10	С	Мч. Ореста	09	35
24	**N**	**24 po Z. Św. Jana od K.**	**11**	**23 po Z. Św. Miny**	**11**	**В**	**Мц. Мины**	7^{10}	15^{34}
25	P	Katarzyny p. m.	12	Józafata	12	П	Св. Іоанна	12	33
26	W	Leonarda z P. ●	13	Jana Złotoust.	13	В	Мч. Дамаскина	13	32
27	Ś	Walerjana b.	14	Filipa ap.	14	С	Ап. Филиппа	15	31
28	C	Mansweta i Zdz.	15	Hurja i Sams.	15	Ч	Мч. Гурія	17	30
29	P	Saturnina b. m.	16	Mateusza Ap. Ew.	16	П	Ап. Матѳея	18	29
30	S	Andrzeja Ap.	17	Grzegorza bisk.	17	С	Св. Григорія	20	29

Dbaj o łąkę — nie żałuj jej kainitu

PRZYSŁOWIA

1. *W listopadzie — kapustę do beczki się kładzie.*
2. *Dzień świętego Marcina — wiele gęsi zarzyna, a baby się cieszą, że rośnie pierzyna.*
3. *Dzień świętego Andrzeja — to dla dziewcząt nadzieja.*
4. *Na Wszystkich Świętych, jeśli ziemia ciepła — to będzie zima ciepła, a jak deszcz—to trzeba będzie w piec wleźć.*

NASZE SŁUŻĄCE

Pani: — Czyś myła tę rybę przed włożeniem do garnka?

Służąca: — A poco? Przecież ryba jest i tak zawsze w wodzie.

NOTATKI

PRZYPOMNIENIA ROLNICZE I SPÓŁDZIELCZE

W domu. Dnie coraz krótsze i pracy coraz mniej. Czas wolny używać na czytanie gazet i książek rolniczych, które trzeba kupić lub wypożyczyć w bibljotece. Brać udział w zebraniach kółka rolniczego, w kursach i zjazdach. Słuchać odczytów i pogadanek. Nabyć oparat radjowy choćby na spółkę z sąsiadami, to dla zapadłej wsi w porze zimowej jedyne połączenie ze światem. Tyle ciekawych i ważnych rzeczy można się codziennie dowiedzieć. Gospodyni trzepie i wyczesuje len, a wieczorami przędzie lub drze pierze. W dzień suchy i pogodny zrobić przedzimowe porządki w mieszkaniu. Przesadzać kwiaty w doniczkach. Bić olej z siemienia i rzepaku, przeznaczając makuchy dla bydła. Zabić wieprza na słoninę i wędliny.

W zagrodzie. Postarać się o sadzonki akacji, morwy i innych drzew i sadzić je w obejściu gospodarskiem. Doprowadzić do porządku sieczkarnię i inne narzędzia. Starać się o opał, by na całą zimę starczyło. Opatrzyć dobrze kurnik na zimę, aby kury nie przemarzały.

Przy inwentarzu. Bydło z jesieni ma dobry apetyt, to też należy skarmiać pośledniejsze pasze. Tylko krowom wysokomlecznym zadawać pasze według wydajności mleka. Bydło czyścić i wypuszczać często na spacer.

Nabyć lub uzupełnić stadko owiec. Kupić lub zamienić tryka. Rozpoczynać tuczenie wieprzy na karnawał i zapusty. Dbać o kury, aby się niosły. Tuczyć gęsi i indyki. Króliki żywić dobrze, trzymać sucho i nie parować.

W pasiece. Ule ogacić słomą i obić listwami oraz uszczelnić na nich daszki.

W sadzie. Nawozić i przekopywać ziemię pod koronami drzew. Sadzić drzewka, dokąd mróz nie chwyci. Młode drzewka obwijać słomą, aby je zabezpieczyć przed mrozem i zającami.

W ogrodzie zbierać i dołować resztę warzyw. Okrywać na zimę kopce z ziemniakami i inną okopowizną. Na rozsadnik wybrać miejsce, położyć nawóz i zrobić regulówkę. Postarać się o zapas czystego, suchego piasku na zimę.

W stodole młócić zboże, a słomą zapełniać poddasza chlewów i obór. Nakrycie do studni sporządzić. Uprzątnąć przed zimą całe obejście gospodarskie z przeróżnych śmieci i uzupełnić niemi kupę kompostową.

W polu. Ostatnie orki przedzimowe wykończyć należy do połowy listopada. Ziemia w zimie — tak jak człowiek w nocy — snu i spoczynku potrzebuje.

Na łąkach odpływy rowów opatrzeć, a odpływy z pól skierować na łąki i pastwiska. Siać kainit na łąki.

W spółdzielniach. W kasie Stefczyka nie zalegać ze spłatami. Krowy wycielone zgłaszać do spółdzielni mleczarskiej, wpłacać od nich udziały. Zboże sprzedawać w spółdzielni rolniczo - handlowej.

W kółku rolniczem. Pogadanki oświatowe urządzać co dwa tygodnie, na których członkowie lub zaproszeni wykładowcy wygłaszać będą odczyty na tematy rolnicze i społeczne. Urządzić kursy rolnicze z udziałem fachowców. Zwrócić należy uwagę na oświatę i wciągnięcie kobiet do pracy w organizacji. Urządzać dla kobiet kursy gotowania i pieczenia chleba i ciast, lub utrzymywania zdrowotności. Z funduszów poszczególnych gromad i z gminnych przeznaczyć pewne sumy na bibljotekę przy kółku rolniczem. Na bibljotekarza powołać jednego z młodszych, uświadomionych rolników. Urządzić obchód święta narodowego w dniu 11 listopada z udziałem wszystkich organizacyj miejscowych.

Młodzi. Odrabiać wspólnie kurs Staszica. Długie wieczory wykorzystać na słuchanie radja, które powinna zakupić zorganizowana młodzież do swojej świetlicy. Zorganizować uroczyście obchód święta Niepodległości i Powstania Listopadowego.

Urządzać wieczory dyskusyjne na temat spółdzielczości, kółek rolniczych, kół gospodyń wiejskich, higjeny na wsi i t. p.

Oszczędność jest właśnie drogą, która wiedzie z „nędzy do pieniędzy", gdyż poczyna się w ubóstwie i jest cnotą narodów niezamożnych, a dzielnych, które pracą i oszczędnością chcą się stać zamożnemi i silnemi.

* * *

Usilnem staraniem spółdzielni powinno być: a) wydobywać i gromadzić u siebie te oszczędności, jakie ludność w okręgu działania spółdzielni posiada, a nadto b) budzić i krzewić zamiłowanie oszczędności, aby się stało cnotą, przyzwyczajeniem i potrzebą ludności. *Fr. Stefczyk.*

GRUDZIEŃ

Dnie		Według obrządku łacińskiego	Dnie	Według obrządku greckiego	Дни		Православные Праздники	Słońce wsch.	Słońce zach.
1	**N**	**I Adwen. Eligjusza**	**18**	**24 po Z. Św. Platona**	**18**	**В**	**Мч. Платона**	7^{21}	15^{28}
2	P	Bibjanny p. m.	19	Andjusza i Barl.	19	П	Пр. Авдія	23	27
3	W	Franciszka Ks. ☽	20	Grzegorza	20	В	Пр. Григорія	24	26
4	Ś	Piotra Chryz. b. d.	**21**	**Ofiar. N. M. P. w św.**	**21**	**С**	**Вх. во Хр. Пр. Богор.**	26	26
5	C	Anastazji, Sabby	22	Filemona i Cec.	22	Ч	Ап. Филимона	27	25
6	P	Mikołaja b. w.	23	Amfilocha i Grzeg.	23	П	Св. Амфилохія	28	25
7	S	Ambrożego b. d.	24	Katarzyny	24	С	Мц. Екатерины	29	25
8	**N**	**2 Adw. Niep. P. NMP.**	**25**	**25 po Z. Św. Klemensa**	**25**	**В**	**Св. Климента**	7^{30}	15^{24}
9	P	Leokadji i Walerji	26	Alipjusza	26	П	Пр. Алипія	32	24
10	W	*N. M. P. Loret.* ☺	27	Jakóba	27	В	Мч. Іакова	33	23
11	Ś	Damazego I pap.	28	Stefana	28	С	Пр. Стефана	34	23
12	C	Aleksandra m.	29	Paramona	29	Ч	Мч. Парамона	35	23
13	P	Łucji p. m.	30	Andrzeja ap.	30	П	Св. Андрея Перв.	36	23
14	S	Dioskora i Spir.	1	*Grudzień.* Nahuma	1	С	*Декабрь.* Пр. Наума	37	23
15	**N**	**3 Adwen. Walerjana**	**2**	**26 po Z. Św. Abdak.**	**2**	**В**	**Пр. Аввакума**	7^{38}	15^{23}
16	P	Euzebjusza, Alb.	3	Sofonjasza	3	П	Пр. Софонія	39	23
17	W	Łazarza b. i Flor. ☾	4	Barbary, Jana	4	В	Мц. Варвары	40	24
18	Ś	*S. dz. Oczek. NMP.*	5	Sabby	5	С	Пр. Саввы	41	24
19	C	Urbana V pap.	**6**	**Mikołaja Cudotw.**	**6**	**Ч**	**Св. Николая Ч.**	42	24
20	P	*S. dz.* Teofila m.	7	Ambrożego	7	П	Св. Амвросія	42	24
21	S	*S. dz.* Tomasza ap.	8	Potapiusza	8	С	Пр. Потапія	43	25
22	**N**	**4 Adwen. Zenona**	**9**	**Niepok. Pocz. N. M. P.**	**9**	**В**	**Зач. Св. Анны**	7^{43}	15^{25}
23	P	Wiktorji p. m.	10	Minasa i Herm.	10	П	Мч. Мины	44	26
24	W	*Wig.* Adama i Ewy	11	Daniela	11	В	Пр. Даніила	44	26
25	**Ś**	**Boże Narodzenie** ☻	12	Spirydjona	12	С	Св. Спиридона	45	27
26	**C**	**Szczepana m.**	13	Eugenjusza	13	Ч	Мч. Евстратія	45	28
27	P	Jana ap. i ew.	14	Tyrtasa m.	14	П	Мч. Фирса	45	29
28	S	Młodzieniasz., Wik.	15	Eleuterjusza	15	С	Св. Елевферія	46	30
29	**N**	**Vacat, Tomasza b.**	**16**	**28 po Z. Św. Aggeusz.**	**16**	**В**	**Пр. Аггея**	7^{46}	15^{31}
30	P	Eugenjusza b.	17	Daniela i 3 młodz.	17	П	Пр. Даніила	45	31
31	W	Sylwestra I pap.	18	Sebastjana	18	В	Мч. Севастіана	45	32

PRZYSŁOWIA

1. *Grudzień ziemię zgrudzi i chałupę wystudzi.*
2. *Święta Luca — dnia przyrzuca.*
3. *Jeśli pola się zielenią, gdy się Chrystus rodzi, śnieg z mrozem Zmartwychwstaniu na pewno przeszkodzi.*
4. *Na święty Szczepan — każdy sobie pan.*
5. *Mroźny grudzień, wiele śniegu — żyzny roczek będzie w biegu.*

ON JUŻ ZROBI SWOJE

Ciężko chora Agata mówi do męża słabym głosem:
— A pamiętaj Józek, jakbym też umarła, to daj na kościół te 50 złotych, com wzięła za jałówkę, a com już ofiarowała...
— Nic się nie turbuj, ino ty zrób swoje, to ja nie uchybię.

NOTATKI

PRZYPOMNIENIA ROLNICZE I SPÓŁDZIELCZE

W domu. W długie zimowe wieczory trzeba myśleć nad tem, jak podnieść swój dobrobyt osobisty i jak zorganizować życie społeczne na wsi. Gospodyni ma zajęcie z przędziwem, zwracać też ma szczególną uwagę na wychowanie młodszych dzieci.

W zagrodzie. Przed ostatecznem przykryciem sprawdzić w kopcach, czy ziemniaki się nie zepsuły. Ogacić kopce z okopowizną nacią ziemniaczaną, czy gałęziami sosnowemi; zatrzymuje się w tem śnieg i stanowi doskonałą ochronę od mrozów. W oborze i w stajni opatrzyć okna, doprowadzić do porządku drabiny i żłoby. Nawóz przetrzymywać pod inwentarzem, nie żałując ściółki.

W stodole młócić zboża, gdy jest mróz. Tylko łubin i fasolę zostawić w strąkach aż do wiosny. Zapasy zboża ważyć i zrobić obliczenie, ile zboża będzie na zbyt, i czy paszy dla dobytku wystarczy.

Przy inwentarzu. Krowy żywić według mleczności, mierząc udoje i wyliczając ściśle zadawane pasze. Czyścić je bodajże słomianym wiechciem i wypuszczać przy pomyślnej pogodzie na podwórze. Cielęta grudniowe hodować. Owce wybrakować, pozostawiając najlepsze sztuki do chowu. Konie żywić zgoninami z młoconego zboża, lub sieczką z ziemniakami, dodając siana i okopowych. Świniom, a zwłaszcza maciorom prośnym, ściółki nie żałować. Maciory żywić dostatnio, ale nie zapasać.

Kury w ciepłem pomieszczeniu niosą się cały grudzień. Nie pozwalać, by brodziły po śniegu i maczały sobie nogi, żywić dostatnio i treściwie, a wszystkie zabiegi napewno się opłacą. Gęsi i kaczki przeznaczone do rozpłodu żywić plewami z żyta, lub owsa czy lnu z dodatkiem ziemniaków i otrąb. Dopiero gdy będą zaczynać „grać", sypnąć im zboża.

Każdy gatunek drobiu trzymać w oddzielnem pomieszczeniu.

W pasiece podsłuchiwać, jak się który pień zachowuje. Śnieg z wylotów wygarniać, aby przy tajaniu woda nie zaciekała. Spokoju pszczołom nie zakłócać.

W sadzie. W dzień pogodny i suchy pobielić wapnem pnie drzew. Zabezpiecza to je przed mrozem i przed zającami.

W polu. Niszczyć skorupę lodową, a w czasie odwilży spuszczać wodę. Dobrze wyrośnięte oziminy spasać owcami i jałowizną, aby pod śniegiem nie wyprzały. Na koniczynę wozić kompost, lub dobrze przegniły obornik i należycie roztrząsać. Zwozić siano z mokrych łąk, gdy mróz ściśnie.

W spółdzielniach sprawdzić swoje rachunki i odpowiednio je uregulować. W mleczarni sprawdzić procent tłuszczu. Kupować do gospodarstwa wszystko w spółdzielni rolniczo - handlowej. Dopilnować, by wszyscy członkowie zaopatrzyli się w kalendarze i by czytali Czasopismo i „Zjednoczenie".

W kółku rolniczem. Prowadzić działalność oświatową i propagandę w kierunku szerzenia czytelnictwa, dopilnować by od Nowego Roku nie było w okolicy żadnej wsi bez dobrej gazety. Młodzież rolnicza niech na święta przygotuje sztuczkę do odegrania połączoną z zabawą. Praca społeczna bez udziału młodzieży, to praca bez przyszłości. Urządzić wspólny opłatek.

We wsi i w gminie. Gdy upadną śniegi zorganizować we wsiach kolejne odwożenie dzieci do szkoły, aby się nie zaniedbywały w nauce.

Zakładać po wsiach kółka oświatowe. Z drobnych składek prenumerować Czasopismo i inne pisma rolnicze i ludowe. Zbierać się na wspólne czytanie i rozważanie tematów.

Urządzić kurs dla sołtysów, radnych gromadzkich i gminnych, jako dla przodowników życia społecznego na wsi, aby w przyszłym roku można było podjąć wytężoną i skuteczną pracę nad podniesieniem kultury i dobrobytu wsi.

Młodzi. Ułożyć plan pracy na przyszły rok, złożyć szczegółowe sprawozdanie z prac za rok bieżący. Każdą wolną chwilkę wykorzystać na czytanie i słuchanie radja.

Przygotować przedstawienie na święta Bożego Narodzenia, aby można było za dochód kupić książek. Zorganizować razem ze starszymi wspólny opłatek. W tym uroczystym dniu powinno nastąpić pojednanie poważnionych we wsi, a także powinno być zapoczątkowane dobre współżycie koleżeńskie i gromadzkie. Bez ogólnej zgody i współdziałania niema postępu — młodzież zorganizowana musi postawić sobie za cel zjednoczenie wszystkich w ruchu ludowym i spółdzielczym.

FRANCISZEK KAMIŃSKI

POGLĄDY MŁODZIEŻY NA SPÓŁDZIELCZOŚĆ

Zdarza się nam nieraż słyszeć, jak różni ludzie mówią, że „życie to walka o byt, w której zwycięża ten, kto silniejszy". Powierzchowna obserwacja życia ludzkiego i życia przyrody powiedzenie to zdaje się nawet potwierdzać. Widzimy, że w przyrodzie zwierzęta silniejsze zabijają i niszczą słabsze, w życiu zaś ludzkiem jednostki sprytniejsze i obrotniejsze potrafią żyć kosztem innych, wyzyskując ich i podporządkowując swoim interesom. Przyglądając się jednak uważniej, zauważymy, że w przyrodzie zwierzęta słabsze nie pozostają bierne, lecz próbują się bronić przed napaścią zwierząt silniejszych i w tym celu łączą się w wielkie gromady; pomagając sobie wzajemnie, organizują wspólne życie. I zauważymy też rzecz niezmiernie ciekawą a mianowicie, że zwierzęta silniejsze, które w walce o byt zabijają inne, są prawie na wymarciu, mimo, że są silne. Te zaś, które w tej walce o byt wzajemnie sobie pomagają, — rozrastają się i mimo, że słabe pojedyńczo, to jednak w gromadzie tworzą wielką siłę. Przykładów na to mamy aż nazbyt dużo. Komuż z nas nie jest znane życie słabych stworzonek, jakiemi są mrówki czy pszczoły, i kto z nas nie podziwiał ich mądrej organizacji. A czy przelot ptaków nie wprawia nas w zdumienie?

W życiu stworzeń słabych w przyrodzie uderzają nas trzy rzeczy: 1) ich gromadne życie, 2) podział pracy i 3) wzajemne współdziałanie. Przyjrzyjmy się bliżej niektórym przykładom wziętym z życia np. mrówek.

Oto widzimy, jak jakaś pojedyńcza mrówka ciągnie drobny okruch źdźbła. Nie mogąc mu jednak poradzić, pozostawia go i gdzieś biegnie. Po chwili wraca, ale już nie sama lecz z paru swojemi towarzyszkami, i wspólnie zabierają się do źdźbła. Praca idzie im łatwo. Inny przykład. Wiemy, że wokół mrowiska stoją na straży pojedyńcze mrówki, a skoro zbliża się niebezpieczeństwo, alarmują inne. Na alarm wszystkie porzucają swoje prace i biegną, aby wspólnie bronić się. Cóż nam tu wskazuje przyroda? Oto wskazuje nam *spółdziałanie* — jako prawo życia i pracy. Po tych obserwacjach myśl nasza mimowoli przenosi się w stronę życia ludzkiego, i zaczynamy się uważniej przyglądać jego urządzeniu. I cóż widzimy? Widzimy, że ludzie w wykonywaniu swych obowiązków życiowych i w spełnianiu potrzeb kroczą naogół pojedyńczo. Często są skłóceni, rzadko sobie pomagają i stale są wyzyskiwani tak w pracy jak też i w zamianie owoców swej pracy. Możemy jednak spostrzec i coś innego, co stara się ludzi ze sobą powiązać, organizując ich życie, uczyć ich żyć gromadnie i wzajemnie sobie pomagać — spółdziałać. Z tem właśnie idzie do ludzi, jak łatwo zgadnąć — *spółdzielczość.*

Z tego, cośmy powiedzieli, widzimy, że rzeczywiście tak w życiu ludzkiem, jak i w życiu przyrody toczy się ustawiczna walka o byt i że przyroda wskazuje nam jako to prawo życia i pracy — *spółdziałanie.* W życiu zaś ludzkiem to samo wskazuje nam — *spółdzielczość.* I dlatego też nam młodym synom wsi, którzy codziennie patrzymy na życie przyrody nie trudno jest zrozumieć sens i znaczenie spółdzielczości. Spółdzielczość dla nas to jaśniejsza droga w przyszłość, to zapowiedź harmonijnego spółdziałania człowieka z człowiekiem, to wreszcie zwiastun zapanowania sprawiedliwości na ziemi.

Zdziałać możemy dużo. Abyśmy jednak my młodzi mogli coś zdziałać, to wysiłki nasze i chęci muszą zrozumieć i poprzeć starsi, biorący czynny udział w życiu spółdzielczości. Troską starszych winno być, abyśmy już od wczesnych lat młodości mogli się zaznajamiać ze spółdzielczością i w życiu jej brać przynajmniej bierny udział. Dlatego też starsi powinni nam umożliwić, abyśmy mogli przychodzić na walne zebrania i bez prawa coprawda głosu i przemawiania przysłuchiwać się obradom. Starsi powinni organizować dla nas kursy spółdzielcze i zapewnić nam bezpłatną praktykę w spółdzielni.

W urządzanem zaś corocznie święcie spółdzielczości musimy brać czynny udział, a nawet być jego głównymi organizatorami. W dobrze pojętym naszym własnym interesie winno być wykorzystanie wszelkich możliwości, aby się ze spółdzielczością zapoznać i propagować jej ideę.

Jeżeli dobrze zapoznamy się ze spółdzielczością, to potrafimy po wejściu w życie należycie nią kierować i wtedy wzajemne spółdziałanie człowieka z człowiekiem i sprawiedliwe spółżycie jednych z drugimi w naszych spółdzielniach będzie się rozwijać. Od tego zależy przyszłość nas, naszej wsi i państwa.

WSPÓLNEMI SIŁAMI

Każdy myślący człowiek, przy rozważaniu sposobów osiągnięcia postawionego sobie celu, nie może ominąć pytania: na własną rękę, czy w spółdziałaniu? Czy poprawa mego bytu ma być uzyskana w walce z kimś i z jego uszczerbkiem, czy mam zdobyć wiadomości zupełnie sam, czy też łatwiej mi to będzie łącznie z innymi i przy ich pomocy? Czy dolegająca mi i sąsiadom niedola nie najskuteczniej może być usuniętą przez spółdziałanie? Można twierdzić, że jest to zagadnienie tak odwieczne, jak świat.

W świecie żyjącym, zarówno wśród ludzi jak zwierząt a nawet roślin, łatwo jest odróżnić jednostki nieumiejące bytować inaczej jak w walce, od pędzących żywot w gromadzie.

Trzeba się zatem zdecydować i zgodnie ze swą naturą wybrać drogę życia i pracy. Jeśli ufasz jedynie własnym siłom lub szukasz wciąż walki z innymi, nie zbliżaj się do gromady, bo ona, jeśli cię nawet przyjmie nierozważnie, musi cię potem ze swego łona usunąć. Jeśli prawdziwie zrozumiałeś prawo przyrody, że *szczęście osiągnąć można tylko przez spółdziałanie,* szukaj odpowiedniego dla siebie zespołu, przed przyłączeniem się do niego staraj się poznać jak najdokładniej jego cele i zadania, zmierz swe siły, a gdy przystąpisz, pamiętaj, że spółdziałanie wymaga od ciebie dobrej woli, świadomości i jak największego wysiłku. Świadczyć będziesz dobrą wolę, gdy nie pozwolisz sobie nigdy, w najmniejszym drobiazgu zejść z drogi uczciwości i sumienności, gdy nie skrewisz prawdzie i sprawiedliwości. Świadomość zdobywa się powoli i mozolnie; wiedza, z trudem jak największym zdobyta, otwiera wrota i budzi bezmierne zaciekawienie do nowych widnokręgów, przeto nie ustawaj we wzbogacaniu swej duszy, ucząc się łącznie z innymi i od innych, a też wytrwale ucząc innych. Nie zwódź samego siebie uchylając się w gromadzie od wysiłku i pracę na innych zwalając. Gromada biernych nie może przynieść pożytku a raczej o szkody przyprawi, gromada czynnych a dzielnych największym zadaniom podoła. Słabym jest zespół mający trutniów w swem gronie a „z motyką na słońce“ może wyruszyć taki, w którym jeden drugiego pragnie prześcignąć.

Jeśli doszedłeś do przekonania, że jedynie przez spółdziałanie z innymi możesz pokonać trudności gospodarcze, jak naprzykład brak zdrowego kredytu, licha cena przy zbycie produktów, drożyzna przy zakupie przedmiotów niezbędnych w gospodarstwie, — zapisz się na członka odpowiedniej miejscowej spółdzielni. Nie czyń jednak tego nierozważnie, a zatem zbierz dokładne wiadomości o tem, jakie tam spadną na ciebie obowiązki. Najlepiej poproś o statut i przeczytaj go uważnie.

Jeśli jesteś członkiem spółdzielni, niech Ci w stosunkach z nią przyświecają następujące przykazania:

1) wpłacać należne od Ciebie udziały w całości i jak najprędzej, gdyż brak kapitału w spółdzielni na Tobie mścić się będzie,

2) wypełniaj przyjęte na siebie obowiązki np. spłaty pożyczki, dostawy mleka lub zboża jak najściślej i najsumienniej w świadomości, że interes spółdzielni jest Twoim interesem a jej szkoda Twoją szkodą,

3) uważaj pilnie, czy w gospodarce spółdzielni niema usterek, i, gdy je dostrzeżesz, zwróć życzliwie uwagę Zarządowi lub Radzie Nadzorczej, natomiast nie siej wśród członków nigdy rozgoryczenia przez obmowy i żale,

4) nie szczędź trudów w uświadamianiu członków nierozumiejących doniosłego znaczenia spółdzielni i zaniedbujących swe wobec niej obowiązki,

5) przestrzegaj, by waśnie polityczne i nienawiści osobiste nie mąciły pogody i wzajemnego zaufania w spółdziałaniu,

6) żądaj na walnem zgromadzeniu od Rady Nadzorczej i Zarządu, by sprawozdanie za okres ubiegły było jasne, zrozumiałe dla wszystkich i niczego nie zatajało,

7) domagaj się, by w spółdzielni była często przeprowadzana kontrola,

8) wybieraj do Zarządu i do Rady Nadzorczej ludzi prawych, umiejętnych i szanujących dobro ogółu — i darz zaufaniem wybranych,

9) poddawaj się woli większości we wszystkich sprawach administracyjnych

i 10) pilnuj, by spółdzielnia należała do wszystkich właściwych centralnych organizacyj i nie utrzymywała stosunków handlowych z pośrednikami.

Wieloletnie doświadczenia u nas i zagranicą wskazują, że te tylko spółdzielnie należycie się rozwijają i dają pełny pożytek, których członkowie wytrwale i wiernie spełniają powyższe przykazania. Świadomość dokonanego dzieła w stosunku do swej spółdzielni rodzi pragnienie dalszej pracy na nowych terenach. Ci sami członkowie zakładają jeszcze jedną spółdzielnię, organizacyjnie rozbudowują swoją wieś, interesują się sprawami swojej gminy, potem powiatu i wreszcie starają się wszelkiemi siłami przyczynić do wzmocnienia swego państwa — stają się czynnymi obywatelami — i oto jest ta wielka droga, po której spółdzielczość wiedzie drobnego rolnika.

DUŻO JEST JESZCZE DO ZROBIENIA

W tak ciężkim okresie czasu, jaki przeżywa dziś nasza wieś polska, prace i wysiłki, zmierzające do zaradzenia złu, muszą być podwojone i rozszerzone.

Oprócz pieniądza, o którym się dziś ciągle i tak dużo mówi, czynnikiem, który jest w stanie podnieść stan gospodarczy rolnictwa — jest praca. Jeżeli obecnie brak jest pieniędzy, któreby podniosły wydajność warsztatów rolnych, uczyńmy wysiłki, by podnieść wydajność swej pracy i przez wzmożenie wydajności pracy — podnieść swój dobrobyt materjalny i duchowy.

Zagadnienie podniesienia i napięcia wydajności pracy jest dziś dla życia gospodarczego Polski zagadnieniem najważniejszem, a w wysiłkach nad podniesieniem wydajności pracy na wsi spółdzielnie rolnicze muszą iść w pierwszym szeregu.

A naprawdę bardzo jest wiele do zrobienia. Mamy tak dokładne i obrazowe zestawienia, ile to rolnik posiada wolnego czasu w ciągu roku, który umiejętnie zużytkowany, nietylko poprawiłby jego sytuację materjalną, ale w równej mierze mógłby mu stworzyć lepsze i milsze warunki życia.

W dziedzinie produkcji rolnej widzimy tak smutne nieraz objawy nieróbstwa. Na Kresach rolnicy produkujący len sprzedają go niedoczyszczony raz dlatego, że im się nie chce wykonać mozolnej pracy doczyszczenia lnu, drugi raz dlatego, iż błędnie sądzą, że sprzedając len gorszy, uda im się oszukać odbiorcę i przez to towar lepiej spieniężyć. A dobra obróbka lnu nie wymaga ani kapitału ani maszyn, trzeba tylko chcieć więcej pracy w doczyszczenie lnu włożyć. Dlaczego ciągle jeszcze na giełdach żyto dworskie (jednolite) notowane jest wyżej od żyta chłopskiego (zbieranego)? I znów jako na główną przyczynę tego wskazać należy nie tyle na brak odpowiednich maszyn do czyszczenia, ile na niechęć włożenia dostatecznej ilości pracy w należyte oczyszczenie zboża do siewu i zboża na sprzedaż. Stwierdzić trzeba stanowczo, że ulepszenie jakości produkcji rolnej, a co zatem idzie zwiększenie dochodowości gospodarstw rolnych — zależne jest w pierwszym rzędzie od zwiększenia ilości pracy ręcznej wkładanej przez rolnika w należyte przygotowanie artykułów produkcji rolnej.

Ile to się na wsiach widzi pól zaperzonych i zawalonych kamieniami, ile łąk niewyrównanych, porytych kretowiskami, nieodwodnionych przez proste przekopanie rowów. I nie potrzeba na to żadnych maszyn, żadnych kapitałów, trzeba tylko chcieć wykorzystać wolny czas i umieć zorganizować pracę.

Przyjrzyjmy się zkolei wsi naszej. Droga to jedno bagnisko, przez które przejechać nie można, po którem ludzie brodzą, a w którem dzieci się bawią. A wspólnemi siłami tak łatwo drogę naprawić można, odwodnić ją rowami i zrobić zdatną do użytku.

Chata wiejska przedstawia obraz nędzy i rozpaczy. Płot rozwalony, ogród zachwaszczony, drzewka owocowe zwyrodniałe i zapuszczone, wnętrzne chaty brudne, zaniedbane, szyby tak zasmolone, że z trudem światło się przez nie przedziera.

Czy tak być musi wiecznie?

Trzeba nareszcie ludziom oczy otworzyć na warunki w jakich żyją i wytłumaczyć im, że tylko pracą i to pracą wzmożoną i zorganizowaną warunki swego życia mogą sobie znakomicie ulepszyć.

Dlaczego rolnik na wsi tak kiepsko się odżywia, dlaczego w tym zachwaszczonym ogródku nie sadzi się warzyw, dlaczego dzieci są tak brudne i zaniedbane. Na wszystkie te pytania jak i na cały szereg takich dalszych pytań jest tylko stale jedna i ta sama odpowiedź. Rolnik nie chce i nie

umie wykorzystać wolnego czasu, nie umie swej pracy zorganizować.

Spółdzielnia, kółko rolnicze, związek młodzieży muszą się stać na wsi temi czynnikami, które oczy ludziom na ich warunki życia otworzą, wskażą im możliwości zużytkowania wolnego czasu i sposoby zorganizowania ich czasu.

Kierunków i metod oddziaływania jest bardzo wiele. W pierwszym rzędzie powinien iść dobry przykład. Każda z tych organizacyj musi być dla wszystkich wzorem porządku, czystości i należycie zorganizowanej pracy. Trzeba pamiętać, że tylko ten ma prawo i możność oddziaływania na innych, kto sam u siebie zagadnienie pracy należycie postawi.

Dalej muszą one oddziaływać na poszczególnych członków, wskazywać co on sam w polu czy w zagrodzie wykonać może, by rolę ulepszyć, chatę upiększyć, życie umilić, jak również organizować zbiorową pracę rolników tam, gdzie tylko wspólnym wysiłkiem coś we wsi ulepszyć czy udoskonalić można. W każdej wsi powinna być zorganizowana taka „Spółdzielnia pracy dla dobra wsi", której organizatorem i motorem winna być miejscowa organizacja rolnicza, lub grono chętnych gospodarzy.

Niezmiernie ważnym terenem pracy w tej dziedzinie jest szkoła wiejska. Należy zabiegać i nakłaniać nauczycieli, by oprócz szkolnych kas oszczędności, które w młodem pokoleniu zaszczepiają cnotę przezorności, tworzone były również „zespoły pracy" wśród młodzieży, któreby mogły wykonywać w swej wsi szereg prac nad jej uporządkowaniem i przyozdobieniem.

„Zespoły pracy" w szkołach wdrożą młodzież naszą do umiejętnego wykorzystania wszystkich chwil wolnych, do łączenia wspólnych wysiłków dla dobra ogółu, stworzą z niej obywateli nawykłych do spółdziałania, wdrożonych do pracy zespołowej, którzy w przyszłości staną się wzorowymi członkami swoich spółdzielni.

NASZE ORGANIZACJE.

Zjednoczenie Związków Spółdzielni Rolniczych Rzeczypospolitej Polskiej, Warszawa, Warecka 11-a, tel. 520-39 jest naczelną organizacją naszego ruchu, zrzeszającą Związki Rewizyjne i Centrale gospodarcze.

Prezesem Zjednoczenia jest inż. Z. Chmielewski, dyrektorem I. Lubicz-Sadowski.

Organem Zjednoczenia jest „Czasopismo Spółdzielni Rolniczych".

Zebranie Założycielskie Delegatów Spółdzielni zrzeszonych w 5 Związkach Rewizyjnych „Zjednoczenia", które odbyło się w styczniu 1934 r. powołało do życia „Zjednoczenie Spółdzielni Rolniczych" jako jeden ogólny związek, zrzeszający spółdzielnie rolnicze należące dziś do 5 odrębnych związków „Zjednoczenia". Nowy związek rozpocznie czynności z chwilą zatwierdzenia statutu przez Ministra Skarbu.

ZWIĄZKI REWIZYJNE.

Związek Rewizyjny Spółdzielni Rolniczych w Warszawie zrzesza spółdzielnie rolnicze z terenu byłej Kongresówki i Kresów Wschodnich. Prezesem Związku jest ks. prałat W. Bliziński, dyrektorami P. Załuski, T. Zakrzewski, B. Tomczykowski i W. Witwicki. Związek ma 6 okręgów:

Okręg Wileński — Wilno, Jagiellońska 3, tel. 88 kierownik — A. Kokociński.

Okręg Wołyński— Łuck, Piłsudskiego 19, tel. 245 kierownik — St. Poncet.

Okręg Poleski—Brześć nad Bugiem, Steckiewicza 30, kierownik — P. Tawrel.

Okręg Lubelski — Lublin, Szpitalna 5, tel. 15-01, kierownik J. Mach.

Okręg Białostocki — Białystok, Sienkiewicza 22, tel. 14-00, kierownik — P. Tawrel.

Okręg Warszawsko - Łódzki — Warszawa, Warecka 11-a, tel. 505-47, kierownik — inż. T. Zakrzewski.

Patronat Spółdzielni Rolniczych we Lwowie, ul. 3-go Maja 11, tel. 85-52, zrzesza spółdzielnie rolnicze z terenu Małopolski. Prezesem Patronatu jest A. Kolarz.

Patronat ma 2 oddziały:

Oddział we Lwowie — ul. 3-go Maja 11, tel. 85-52, dyrektor — A. Poznański.

Oddział w Krakowie — Basztowa 8, tel. 124-57, 124-63, dyrektor — J. Kania.

Związek Rewizyjny Polskich Spółdzielni Raiffeisena-Stefczyka w Katowicach, Katowice, ul. Gliwicka 3, tel. 630, 643, 31-51,

Związek zrzesza spółdzielnie z terenu Górnego Śląska. Patronem Związku jest ks. W. Robota, dyrektorem — H. Krzemiński.

Związek Spółek Rolniczych w Cieszynie, Cieszyn, Rynek 3, tel. 80, zrzesza spółdzielnie rolnicze na terenie Śląska Cieszyńskiego. Patronem Związku jest dr. Jan Kotas, dyrektorem — F. Popiołek.

Związek Rewizyjny Spółdzielni Rolniczych w Toruniu, Toruń, ul. Prosta 20, tel. 658. Związek zrzesza polskie spółdzielnie rolnicze z okręgu pomorskiego. Prezesem Związku jest W. Hulewicz, dyrektorem J. Bielecki.

CENTRALE FINANSOWE.

Centralna Kasa Spółek Rolniczych, Warszawa, Warecka 11-a, tel. 581-86, jest centralą finansową spółdzielni rolniczych Zjednoczenia. Prezesem Centralnej Kasy jest J. Kania, naczelnym dyrektorem J. Gliński.

Centralna Kasa ma 6 oddziałów:

Oddział w Warszawie, Warecka 11-a, tel. 501-86, dyrektor Oddziału — E. Bukowski.

Oddział we Lwowie, Al. 3-go Maja 11, tel. 12-85, dyrektor Oddziału — A. Kolarz.

Oddział w Krakowie, Pl. Szczepański 6, tel. 115-22 i 143-89, dyrektor Oddziału — F. Dubowski.

Oddział w Wilnie, Mickiewicza 28, tel. 13-65, dyrektor Oddziału — E. Srokowski.

Oddział w Łucku, 3-go Maja 13, tel. 5, dyrektor Oddziału — F. Wadowski.

Oddział w Toruniu, Mostowa 21, tel. 256, dyrektor Oddziału — M. Rożen.

Polski Bank Raiffeisena w Katowicach, Katowice, Gliwicka 3, tel. 630, 843 i 31-52, Bank Raiffeisena jest centralą finansową spółdzielni rolniczych na Górnym Śląsku. Prezesem Banku jest J. Sztwiertnia, dyrektorem — dr. R. Niklewski.

Związek Spółek Rolniczych w Cieszynie, Cieszyn, Rynek 3, jest centralą finansową, kredytującą spółdzielnie związkowe. Patronem Związku jest — dr. J. Kotas.

CENTRALE MLECZARSKIE.

Związek Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich w Warszawie. Warszawa, Hoża 51, tel. 902-73, 957-62. Związek jest centralą gospodarczą spółdzielni mleczarskich z terenu b. Kongresówki, Kresów Wschodnich i Pomorza. Prezesem Związku jest J. Rudowski, dyrektorem dr. Wł. Piaskiewicz.

Związek posiada 3 oddziały i 7 składów:

Oddział w Lublinie, Kapucyńska 1, kierownik — J. Fischer.

Oddział w Łodzi, Kościuszki 29, kierownik — St. Chruścielski.

Oddział w Wilnie, Końska 12, kierownik — P. Cypko i St. Barański.

Skład w Sosnowcu, 3-go Maja 8.
„ w Grudziądzu, Stara 11.
„ w Grodnie, Dominikańska 16,
„ w Lidzie, Zamkowa 2,
„ w Łucku, Jagiellońska 117,
„ w Równem, Al. 3 Maja 104,
„ w Baranowiczach, Sosnowa 155.

Małopolski Związek Mleczarski w Krakowie, ul. Friedleina 4, tel. 111-90, jest centralą gospodarczą spółdzielni mleczarskich z Małopolski i Śląska. Prezesem Związku jest R. Żurowski, dyrektorem — A. Bogdanowicz. Związek ma filję we Lwowie, ul. 29 listopada 2, kierownik — W. Kalito.

CENTRALE ROLNICZO-HANDLOWE.

Centrala Spółdzielni Rolniczych. Warszawa, Warecka 11-a, tel. 266-11, 266-22. Centrala jest centralą gospodarczą spółdzielni rolniczo-handlowych z terenu b. Kongresówki i Kresów Wschodnich. Prezesem Związku jest — Wł. Jaruzelski, dyrektorem — E. Grzybowski i St. Zaniewski.

Syndykat Spółdzielni Rolniczych. Kraków, Plac Szczepański 6, tel. 104-23. Syndykat jest centralą handlową spółdzielni rolniczych z terenu Małopolski. Prezesem Syndykatu jest S. Kastner, dyrektorem — J. Waydowski. Syndykat posiada oddział we Lwowie — ul. Kopernika 20.

Pomorskie Stowarzyszenie Rolniczo - Handlowe w Toruniu, Toruń, Jęczmienna 10, tel. 153 i 154. Związek jest centralą gospodarczą spółdzielni rolniczo - handlowych Pomorza. Prezesem Stowarzyszenia jest J. Sojecki.

„Raiffeisen" Hurtownia Towarów w Katowicach. Katowice, Gliwicka 3, tel. 630, 643, 31-52. Hurtownia jest centralą handlową spółdzielni rolniczych z terenu Górnego Śląska. Prezesem Hurtowni jest J. Godziek, dyrektorem — B. Szejca.

Hurtownia posiada 4 oddziały: Lubliniec,

Mickiewicza 37, tel. 59; Wodzisław, Dworcowa 17, tel. 95; Mikołów — Pszczyńska 7, tel. 128; Pszczyna — Piastowska 13-a, tel. 92.

Centrala Spółdzielni Rolniczo - Handlowych w Wilnie, Wilno, Mickiewicza 19, tel. 256, jest centralą handlową spółdzielni rolniczo-handlowych z terenu Wileńszczyzny. Prezesem Centrali jest Z. Ruszczyc, dyrektorem — K. Turczynowicz.

SPÓŁDZIELCZY INSTYTUT NAUKOWY.

Spółdzielczy Instytut Naukowy. Warszawa, Warecka 11-a, telefon 246-86, jest jedyną instytucją dla badań naukowych nad spółdzielczością. Prezesem Instytutu jest St. Thugutt, dyrektorem — K. Chmielewski.

Organem Instytutu jest „Spółdzielczy Przegląd Naukowy".

SPÓŁDZIELCZOŚĆ W POLSCE

Ogólna ilość zarejestrowanych spółdzielni w Polsce w r. 1932 wynosiła 18.668. Z tej liczby tylko 11.754 spółdzielnie zrzeszone są w Związkach Rewizyjnych i posiadamy o nich ścisłe dane, reszta to spółdzielnie niezwiązkowe, z których wiele albo już nie istnieje, albo wogóle czynności nie rozpoczęło.

Z ogólnej liczby 11.754 spółdzielni związkowych, spółdzielni czysto rolniczych było 5.705, spółdzielni innych 6.049.

Załączona tablica obrazuje nam ilość i stan poszczególnych typów spółdzielni według ich przynależności do Związków Rewizyjnych.

SPÓŁDZIELNIE ZWIĄZKOWE W POLSCE W R. 1932.

Związki	Ilość Spółdzielni	Ilość Członków (w tys.)	W tem spółdzielni: Poż.Oszczęd. Ilość	Poż.Oszczęd. Kapitały własne tys. zł.	Mleczarsk. Ilość	Mleczarsk. Ilość dostarcz. mleka (w mil. lit.)	Rol. handl. Ilość	Rol. handl. Obroty towarowe tys. zł.	Spożyw. Ilość	Spożyw. Obroty towarow. tys zł.	Różnych Ilość
Spółdzielczość Polska:											
Zjednoczenie Zw. Sp. Rol.	3937	964	2841	34320	844	245	168	37501	10	612	74
Unja Zw. Sp. w Polsce . .	1445	719	732	70564	199	154	208	101370	51	17621	225
Zw. Sp. Spożywców . .	821	312	9	770					776	119601	36
Zw. Rew. Sp Wojsk. . .	287	31	1	671					268	28404	18
Zw. Sp. Mieszkaniowych	41	5									41
Razem Sp. Polska . . .	6531	2031	3583	106325	1043	399	376	138871	1105	166238	424
Spółdz. Ukraińska . . .	3337	408	448	4000	123	61	2571	59049	127	3687	68
Spółdz. Niemiecka . . .	900	64	501	19321	120	203	173	40771	9	810	97
Spółdz. Żydowska . . .	986	226	898	17016	2	—	8	—	1	—	77
Ogółem	11754	2729	5430	146662	1288	663	3128	238699	1242	170735	666

Spółdzielczość polska zgrupowana jest w trzech zespołach.

Zjednoczenie Związków Spółdzielni Rolniczych łączy pięć Związków Rewizyjnych, zrzeszających 3.937 spółdzielni rolniczych. Patronat Spółdzielni Rolniczych we Lwowie (1.564 sp.), Związek Spółek Rolniczych w Cieszynie (95 sp.), Związek Rewizyjny Spółdzielni Rolniczych w Warszawie (1.900 sp.), Związek Rewizyjny Polskich Spółdzielni Raiffeisena — Stefczyka w Katowicach (209 sp.) i Związek Rewizyjny Spółdzielni Rolniczych w Toruniu (169 sp.). Spółdzielczość rolnicza „Zjednoczenia", której twórcą był ś. p. dr. Franciszek Stefczyk, zrzesza w swych szeregach 964 tysiące członków w czem 858 tysięcy drobnych rolników. „Zjednoczenie" jest więc wybitnym przedstawicielem interesów gospodarczych drobnego rolnictwa z terenów Małopolski, województw centralnych i Kresów.

Unja Związków Spółdzielczych w Polsce grupuje 4 Związki Rewizyjne, zrzeszające 1.445 spółdzielni: Związek Spółdzielni Za-

robkowych i Gospodarczych w Poznaniu (489 sp.), Związek Spółdzielni Polskich w Warszawie (620 sp.), Związek Stowarzyszeń Zarobkowych i Gospodarczych we Lwowie (231 sp.) i Związek Rewizyjny Spółdzielni Kółek Rolniczych w Krakowie (105 sp.). Spółdzielnie „Unji" oparte na zasadach Schultzego z Delitch są wszechstanowe. Zrzeszają one 719 tysięcy członków, w czem rolnicy stanowią — 52%, kupcy i przemysłowcy — 14%, inne zawody — 34%.

Związek Spółdzielni Spożywców R. P. jest największym w Polsce związkiem spożywców zrzeszającym 821 spółdzielni. Większość spółdzielni związkowych to spółdzielnie miejskie, zrzeszające przeszło 200 tysięcy mieszkańców miast (robotników, urzędników i t. d.), sporo jednak do związku należy wiejskich spółdzielni spożywczych, które zrzeszają około 100 tysięcy drobnych rolników.

Związek Rewizyjny Spółdzielni Wojskowych zrzesza 287 wojskowych spółdzielni spożywców, których członkami są oficerowie, podoficerowie i osoby zatrudnione w wojsku.

Związek Spółdzielni Mieszkaniowych i Budowlano - Mieszkaniowych zrzesza spółdzielnie mieszkaniowe, to jest spółdzielnie, których zadaniem jest dostarczenie członkom mieszkań.

Spółdzielczość Ukraińska zgrupowana jest w 2 Związkach Rewizyjnych: w Związku Rewizyjnym Spółdzielni Ukraińskich we Lwowie (3.134 sp.) i w Ruskim Związku Ukraińskim (203 sp.). Spółdzielnie ukraińskie obejmują wszystkie dziedziny życia gospodarczego ludności ukraińskiej. Przeważają wśród nich jednak spółdzielnie rolnicze, które z ogółu 408 tysięcy członków, zrzeszają 84% rolników.

Spółdzielnie Niemieckie zrzeszone są w 5 Związkach Rewizyjnych. Zrzeszają one ogółem 900 spółdzielni wszystkich typów, śród których przeważają spółdzielnie rolnicze. Członkami rolniczych spółdzielni niemieckich są przeważnie koloniści niemieccy, osiedli w Poznańskiem, na Pomorzu, w okolicach Łodzi i w Małopolsce.

Spółdzielnie Żydowskie, zgrupowane w 3 Związkach Rewizyjnych, są to przeważnie spółdzielnie kredytowe, zrzeszające kupców i rzemieślników żydowskich.

Poza wyżej wyszczególnionemi organizacjami spółdzielczemi powstał niedawno *Związek Spółdzielni Nauczycielskich,* zrzeszający spółdzielnie nauczycieli szkolnych.

Przeglądając teraz całokształt rolniczego ruchu spółdzielczego w Polsce, poza uwagami, które wypowiadamy poniżej odnośnie do spółdzielczości rolniczej w innych krajach, w pierwszym rzędzie rzuca się w oczy jednostronność rozwoju naszego ruchu. Rozwijają się w Polsce dobrze rolnicze spółdzielnie oszczędnościowo-pożyczkowe i spółdzielnie mleczarskie, słabiej już spółdzielnie rolniczo - handlowe, z których większość (spółdzielnie ukraińskie i składnice Kółek Rol.) mają charakter na pół rolniczy, na pół zaś spożywczy, wiele zaś dziedzin życia gospodarczego wsi nie jest opanowanych przez ruch spółdzielczy. Nie mamy prawie zupełnie spółdzielni zbytu trzody, drobiu, jaj, brak jest młynów i piekarń spółdzielczych, nieznane są u nas spółdzielnie hodowlane, owocarskie, maszynowe, mamy zaledwie parę spółdzielni elektryfikacyjnych, ani jednej spółdzielni zdrowia. Rolniczy ruch spółdzielczy w Polsce ma jeszcze wiele do zrobienia, tak pod względem rozbudowy poszczególnych typów spółdzielni, jak pod względem zdobycia dla swych organizacyj całej masy nieuświadomionych rolników.

SPÓŁDZIELCZOŚĆ ROLNICZA W RÓŻNYCH KRAJACH

Załączona tablica daje nam obraz porównawczy rozbudowy spółdzielczości rolniczej w szeregu krajów europejskich.

Samo porównanie cyfr ogólnej ilości spółdzielni rolniczych i zrzeszonych w nich członków nie daje jeszcze całokształtu rozwoju spółdzielni rolniczych w danym kraju.

Dlatego też w tablicy podaliśmy cyfry, które obrazują jak gęstą jest sieć spółdzielni rolniczych, to jest na ile kilometrów kwadratowych przypada jedna spółdzielnia rolnicza, i jaki procent z ogółu ludności rolniczej zrzeszają spółdzielnie rolnicze.

Najgęściej rozprzestrzenione są spół-

dzielnie rolnicze w Szwajcarji, gdzie jedna spółdzielnia wypada na 5 klm². W Polsce jedna spółdzielnia rol. wypada na 43 klm.², czyli że u nas sieć spółdzielni rolniczych jest przeszło 8 razy rzadsza niż w Szwajcarji.

Największą ilość rolników zrzeszają spółdzielnie w Danji bo prawie 100%. W Danji każdy rolnik jest członkiem jakiejś spółdzielni rolniczej. Polska pod tym względem stoi na szarym końcu, gdyż u nas na piętnastu rolników jeden zaledwie jest członkiem spółdzielni rolniczej.

Przypatrzmy się teraz jaki rodzaj spółdzielni rol. w jakim kraju jest najbardziej rozpowszechniony.

W Anglji wszystkie typy spółdzielni rol. rozwijają się mniejwięcej równorzędnie. Anglja jest krajem wybitnie przemysłowym, procent ludności rolniczej jest niewielki, dlatego też i ilość spółdzielni rolniczych i zrzeszonych członków jest stosunkowo niewielka.

W Czechosłowacji spółdzielczość rolnicza rozwija się bardzo dobrze. Przodują tu spółdzielnie pożyczkowo - oszczędnościowe tak zwane Kampeliczki. Równie dobrze rozwijają się spółdzielnie rol. handlowe, których choć jest niewiele, są jednak silne finansowo i dokonują bardzo dużych obrotów towarowych.

W Danji całe rolnictwo opanowane jest przez spółdzielczość rolniczą. Znakomicie rozbudowana sieć mleczarni spółdzielczych objęła całą przeróbkę masła i serów, a prawie w każdej wsi istniejące spółdzielnie rol. handl. załatwiają wszystkie potrzeby rolników w zakresie kupna i zbytu. Niema w Danji zupełnie spółdzielni kredytowych, gdyż potrzeby finansowe rolnictwa załatwiane są za pośrednictwem instytucyj finansowych.

W Finlandji, w kraju lasów i jezior spółdzielczość rol. jest głównem bogactwem kraju i opanowała wszystkie dziedziny gospodarstwa rolnego. Małe stosunkowo rozprzestrzenienie spółdzielni (1 sp. na 83 klm.²)

SPÓŁDZIELCZOŚĆ ROLNICZA W RÓŻNYCH KRAJACH.

Rodzaj Spółdzielni \ Kraj	Polska	Anglja	Czechosłowacja	Danja	Finlandja	Francja	Niemcy	Norwegja	Szwajcarja	Włochy
OGÓLNA ilość spółdz. rolnicz.	7935	1477	9914	4810	4636	22625	36359	3114	8351	5812
Ilość zrzeszonych członków (tys.)	1648	289	1750	1224	739	2553	3800	146	364	1041
1 spółdzielnia wypada na km²	*43*	*165*	*14*	*9*	*83*	*24*	*13*	*104*	*5*	*55*
% rolników zrzeszonych	*7*	*8*	*34*	*99*	*30*	*15*	*21*	*14,6*	*36,5*	*7*
w tem:										
KREDYTOWYCH spółdz. ilość	3292	836	5853	—	1427	6002	19718	—	535	1660
Ilość zrzeszonych członków (tys.)	1100	165	1200	—	140	470		—	46	151
1 spółdz. kredyt. wypada na km²	*100*	*300*	*24*	—	*270*	*90*	*24*	—	*76*	*198*
% roln. zrzeszon. w spół. kredyt.	*4,7*	*4,4*	*23,6*	—	*5,6*	*2,7*		—	*4,6*	*1,1*
HANDLOWYCH spółdziel. ilość	2883	355	359	2722	548	11623	3758	2177	794	540
Ilość zrzeszonych członków (tys.)	320	86	270	130	457	1583		63	69	500
1 spółdz. handl. wypada na km²	*120*	*700*	*390*	*16*	*710*	*50*	*126*	*150*	*51*	*580*
% rolnik. zrzeszon. w spół. handl.	*1,4*	*2,4*	*5,1*	*10,5*	*18*	*9,1*		*6,3*	*7*	*3,4*
MLECZARSKICH spółdziel. ilość	1356	152	416	2088	682		3782	927	3684	3224
Ilość zrzeszonych członków (tys.)	228	27	80	234	72			52	108	250
1 spółdz. mlecz. wypada na km²	*250*	*1600*	*340*	*21*	*570*		*125*	*350*	*11*	*98*
% rolnik. zrzeszon. w spół. mlecz.	*0,9*	*0,7*	*1,4*	*19*	*3,2*			*5,2*	*10,8*	*1,6*
RÓŻNYCH spółdzielni ilość . .	404	134	3286		1979	5000	9101	10	3338	388
Ilość zrzeszonych członków (tys.)		11	200	860	70	500		31	141	140
1 spółdz. różna wypada na km²	*1660*	*1800*	*42*		*200*	*110*	*52*	*32,300*	*12*	*800*
% roln. zrzeszon. w spół. różnych		*0,4*	*3,9*	*69,5*	*3,2*	*3,2*		*3,1*	*14,1*	*0,9*

spowodowane jest słabem zaludnieniem kraju.

We Francji choć ilość spółdzielni rol. jest imponująca, jednakże, ze względów na jej wielkość i ilość ludności rolniczej, spółdzielczość nie jest jeszcze dostatecznie rozbudowaną. Zwraca uwagę brak spółdzielni mleczarskich. Ciekawem zaś jest ogromna ilość rolniczych spółdzielni ubezpieczeniowych (w tablicy nie uwzględnione), które odgrywają dużą rolę i cieszą się uznaniem wśród rolników francuskich.

W Niemczech rozwój spółdzielczości rolniczej jest ogromny. Szczególnie dużo mamy w Niemczech tak zwanych spółdzielni różnych, a więc spółdzielni elektryfikacyjnych, rzeźni spółdzielczych, spółdzielni młynarskich, hodowlanych, maszynowych, spółdzielczych gorzelni i innych fabryk przetwórczych rolniczych. Kasami pożyczkowo - oszczędnościowemi są Raiffeisenki, z których wzór wzięły nasze Kasy Stefczyka.

W Norwegji, kraju górzystym i położonym na północy Europy, zagęszczenie ludności rolniczej jest niewielkie. Spółdzielczość rolnicza czyni tam z roku na rok duże postępy, uderza również brak spółdzielni oszczędn. pożycz., które tak jak w Danji zastąpione są przez instytucje kredytowe państwowe i samorządowe.

W Szwajcarji, jakeśmy to już zaznaczali, widzimy największe rozprzestrzenienie spółdzielni rolniczych. Spółdzielnie wszystkich typów opanowały w znacznej mierze całokształt życia gospodarczego wsi. Zaznaczyć należy, że spółdzielczość szwajcarska należy do najstarszych w Europie i prawie w całości jej zasługą jest bogactwo i siła gospodarcza kraju.

We Włoszech spółdzielnie rolnicze zaczęły powstawać stosunkowo niedawno, tak, że jest ich dotychczas niewiele. Zrzeszają one jeszcze niewielki procent ludności rolniczej. Na uwagę zasługują we Włoszech spółdzielnie rolnicze pracy, (nie uwzględnione w tablicy), zrzeszające rolników dla wykonania większych robót w rolnictwie, jak meljoracje, osuszanie terenów i t. d.

Każda cyfra ma wtedy znaczenie gdy się nad nią zastanowimy. Przeglądając te cyfry dotyczące rozwoju spółdzielczości rolniczej w różnych krajach i porównywując je z danemi, dotyczącemi rozwoju spółdzielczości w Polsce, widzimy, że mamy przed sobą jeszcze wiele do zrobienia. Przykład innych krajów, gdzie spółdzielczość jest dźwignią i bogactwem rolnictwa, winien nas zachęcić do wytrwałej i stałej pracy nad zorganizowaniem naszej wsi. Nie możemy być ztyłu, musimy przodować innym narodom.

CENTRALNA KASA SPÓŁEK ROLNICZYCH

Centralna Kasa Spółek Rolniczych jest instytucją kredytującą wyłącznie drobnych rolników poprzez ich zespoły spółdzielcze. Od roku intensywnie przeprowadza konwersję zobowiązań rolniczych przy pomocy Banku Akceptacyjnego, pragnąc w ten sposób przyjść z pomocą dłużnikom i upłynnić własne kredyty. Dzięki wytężonym wysiłkom akcja konwersyjna na terenie Centralnej Kasy Spółek Rolniczych osiągnęła poważne rezultaty, wyrażające się w dniu 3.X.1934 r. 63,5% ogólnej ilości zawartych układów przez Bank Akceptacyjny i 16,4% ich ogólnej sumy. W liczbach absolutnych działalność oddłużeniowa Centralnej Kasy wynosi według stanu na 3.X.1934 r. około 42.000. układów na przeszło zł. 18.000.000.

Należy zaznaczyć, że jest to poważny wysiłek ze strony instytucji, ponieważ znaczna ilość drobnych układów przeciętnie po 430—440 zł. wymagała starannego przepracowania. Zadania Centralnej Kasy Spółek Rolniczych oraz Kas Stefczyka na tym odcinku działalności byłyby znacznie ułatwione, gdyby napotykały one wszędzie na należyte zrozumienie swego interesu przez poszczególnych rolników, dłużników spółdzielni kredytowych i ich dobrą wolę i staranność w zawieraniu rzeczonych układów. Niestety, rolnicy dotychczas nie doceniają tych korzyści, które im dają ustawy oddłużeniowe, zwlekając z wnoszeniem swoich prywatnych zobowiązań do Powiatowych Urzędów Rozjemczych i z zawieraniem układów na Bank Akceptacyjny odnośnie długów bankowych.

Należy więc dążyć do jak najszybszego zakończenia akcji konwersyjnej, szerząc uświadomienie wśród rolników, ponieważ dopiero wówczas gdy całokształt zadłużenia rolniczego zostanie uregulowany — możliwą stanie się odbudowa normalnych stosunków gospodarczych.

STANISŁAW GAJDA

JAK FRANEK GRACA ZOSTAŁ SPÓŁDZIELCĄ

I.

Franek Graca był — jak to mówią — „chłopem oblatanym“, bo i za młodu do Prus na roboty chodził i w Ameryce parę lat przepędził, skąd nawet sporo grosza przyniósł. Kupił sobie spore gospodarstwo, a że się nie lenił, bo sąsiedzi mówili o nim, że z motyką w polu nocuje, więc wiodło mu się, jakby z płatka wywijał, i setki jedną po drugiej składał do skrzyni.

Miał Franek Graca tę jedną wadę, że na wszystkich patrzył zgóry, do żadnej spółdzielni ani organizacji należeć nie chciał, choć go sąsiad Jasiek Motyka — co to był członkiem zarządu spółdzielni mleczarskiej, a prezesem kasy Stefczyka — do tego namawiał.

— Nic nie warte, te wasze wszystkie spółki! — twierdził. Ja mam oddawać mleko do mleczarni, aby z tego korzystali mleczarze, sekretarze i inne darmozjady? Po co „prezesem“ nad mojemi krowami ma być Motyka, — lepiej ja sam nim będę, a moja baba mleczarką!

Pieniędzy też do kasy Stefczyka nie włożył, choć mieszkał w jej bliskiem sąsiedztwie. „Co tam taka chłopska kasa! Wielki bank to zupełnie co innego“ — podrwiwał sobie.

Amatorzy pożyczki swatali się do Frankowych pieniędzy, jak do panny w karnawale, ale on nikomu pożyczać nie chciał. Dopiero gdy pewnego dnia zajechał do niego Wicek Paliwoda — handlarz koni, co to włóczył się po jarmarkach, zaniedbując gospodarstwo, i zaproponował mu w procencie zbiór dobrej dwukośnej łąki — Graca dał się skusić. Stanął więc układ i w najbliższy targ podpisano w sklepiku Ruchli Gorzałczanej umowę, mocą której podpisem przez markę stemplową oddawał Wicek Paliwoda łąkę do zbioru Frankowi Gracy w procencie aż do zwrotu pieniędzy. Oblano interes kilkoma butelkami czystej, Graca wyliczył Wickowi tysiąc złotych i zadowolony z tranzakcji powracał do domu wykrzykując po drodze: — „Ano teraz zobaczymy, czyje krowy będą lepsze i czyje więcej mleka dadzą — moje czy Motyki!“

Wkrótce cała wieś zazdrościła Frankowi, bo zbiór siana wart był 400 złotych rocznie i on się sam z tem głośno przechwalał. Za drugi tysiąc złotych dokupił jeszcze dwie krowy i marzył sobie, że w niedługim czasie będzie już wielkim bogaczem.

II.

Minął rok jeden i drugi. Franek Graca kosił łąkę, pasł sianem krowy, wyrabiał masło w tłuczce wydłubanej z pnia spróchniałej wierzby i woził na targ, ale w skrzyni było pusto, gotówki jakoś uskładać nie mógł. Ceny na masło spadały i były zawsze niższe od masła mleczarnianego, a krowy zapłacone po 500 złotych, mogły mieć wartości zaledwie po 100 złotych. Graca klął na czem świat stoi „polskie prawa i porządki“, wspominając dobre amerykańskie czasy. Wreszcie, widząc że mu się jego praca nie opłaca, zażądał od Paliwody zwrotu gotówki i zagroził mu egzekucją przez komornika.

Sprytny handlarz wykręcał się jednak dłuższy czas od płacenia, aż wreszcie skierował sprawę do Urzędu Rozjemczego. Świadkowie stwierdzili to co od samego Gracy słyszeli, że zbiór siana wart był rocznie 400 złotych, a że umowa była zawarta w dolarach — które tymczasem straciły na wartości, — więc wierzytelność Gracy obniżono z tysiąca na 600 zł. i rozłożono na spłaty w ciągu trzech lat.

Utraciwszy łąkę postanowił Graca sprzedać i krowy, ale otrzymał za nie zaledwie czwartą część wydanej kiedyś sumy. W drodze z jarmarku wypadło mu przechodzić koło kasy, gdzie napotkał Jaśka Motykę, który widząc go dziwnie zgnębionego, zagadnął: — „Cóż to sąsiedzie, tak bez humoru z jarmarku wracacie, chybażeście „litkupu“ nie wypili! — „At!“ — machnął ręką Graca — „przy dzisiejszych cenach i porządkach od samego kłopotu zawrotu głowy dostać można“. I opowiedział mu, w jaki sposób utracił prawie całą posiadaną gotówkę.

— „A przypomnijcie sobie sąsiedzie, czy wam w swoim czasie dobrze nie radziłem“ — rzekł Motyka, wysłuchawszy jego żalów — „za wysokim procentem było się nie uganiać i włożyć pieniądze do Kasy

Stefczyka, gdzie nie korzystają z kredytu żadne „paliwody“, za krowy po 500 złotych nie płacić, dawne dobrze żywić i mleko do spółdzielni mleczarskiej oddawać, a mielibyście dziś napewno zamiast dwóch — cztery tysiące złotych w Kasie“.

— „Któż może swoje nieszczęście przewidzieć!“ — rzekł z westchnieniem Graca, przyznając w duchu rację Motyce, a pożegnawszy go poszedł ku domowi.

III.

Jeszcze za młodu na robotach u Niemców nauczył się Graca chodzić przy okopowiźnie, to też jego obejście gospodarskie wyglądało w jesieni jak opasana wałami forteca — tyle miał corocznie kopców z ziemniakami. Na samym przednówku woził ziemniaki na targi i otrzymywał zwykle dobre ceny.

Aż tu jednego roku cena na ziemniaki spadła na jedną złotówkę za metr, a Graca miał ich jeszcze ze sto metrów, choć już żniwa były za pasem. Postanowił więc wybrać się za Bug, bo dowiedział się, że tam mają być droższe.

Zapłaciwszy jeszcze za przewiezienie promem dowiedział się wreszcie Graca, że: „sroka wszędzie pstra“. Na targ nawieziono tyle ziemniaków, że nie było komu ich kupić. Żydówki i kobiety z miasteczka chodziły od furmanki do furmanki, dobierając gatunku i targując się.

— „Widzita chamy zatracone, paskarze na co wam wyszło“ — wrzeszczała jakaś gruba szewcowa, wygrażając Frankowi pięścią pod sam nos — obrażona, że jej Graca pogroził biczyskiem — „dosyć już tego obdzierania biednych ludzi ze skóry“.

— „Nu! ja panu zapłacę sześćdziesiąt groszy za metr, ale niech mi pan zaniesie do mieszkania“ — żartowała jakaś żydówka.

Tego już dla Gracy było za wiele, uniósł się „amerykańskim“ honorem i wskoczywszy na wóz zaczął wysypywać ziemniaki z worków do rynsztoka.

— „A niedoczekanie wasze! mnie samo wykopanie więcej kosztuje i mam jeszcze z powrotem wieźć i przewoźne płacić“ — wykrzykiwał ze złością, aż wysypał wszystkie.

Powstało zbiegowisko, zjawił się też i policjant, który z tabliczki u wozu zanotował sobie adres Gracy, a ten zaciąwszy konie ruszył w drogę do domu.

A rozsypane ziemniaki zgarniały żydówki, dzieci szkolne urządziły sobie z nich zabawę w wojnę i dopiero żydowskie kozy uprzątnęły je do ostatniego.

To też w tym roku zasadził Graca ziemniaki, aby zbyć i aż do czasu kopania nic przy nich nie robił.

— „Niech tam sobie rosną jak chcą!, nie opłaci się przy nich pracować“ — mawiał przy zejściu z sąsiadami, którzy podzielali jego zdanie. Ale też w jesieni miał i zbiór ziemniaków kiepski, jak nigdy w swej gospodarce. Byli jednak i tacy — z Jaśkiem Motyką na czele — co się w uprawie ziemniaków nie zaniedbywali.

IV.

Potrzebując gotówki na wydatki gospodarskie postanowił Graca spieniężyć parkę prosiąt, bo dowiedział się że są drogie i wybrał się na jarmark. Ledwie wjechał na rynek, gdy otoczyła go już cała gromada kupujących, dopytując się natarczywie o cenę. Aby się nie oszukać postawił Graca cenę w jego mniemaniu wysoką — sto złotych! Ledwie to wypowiedział, a już stojący obok chłop wetknął mu bez targu stuzłotówkę w garść i zawołał: — „Moje świnie!“ — „Ja dam sto dziesięć złotych“, — krzyczał drugi. — „A ja daję sto dwadzieścia!“ — darł się trzeci i omal do bójki między kupującymi nie doszło. Wreszcie spór rozstrzygnął Graca przechylając się na stronę tego co najwięcej dawał.

— „Dziwnie się to wszystko plecie na tym Bożym świecie!“ — rozumował sobie Graca jadąc do domu — „sto złotych i więcej za parkę młodych prosiąt, a złotówkę za metr ziemniaków, wszak to się świnie szalenie opłacają. Gdybym tak teraz zamiast jednej maciory miał ich trzy, a zamiast dziesięciorga prosiąt — trzydzieścioro! — toć to by było ze dwa tysiące jak lodu. Że też mi to wcześniej już do głowy nie przyszło, wszak mam ich czem żywić na tyle ziemniaków“.

Po naradzie z żoną postanowił Graca — więcej już prosiąt nie sprzedawać, a zamiast jednej maciory chować na przyszły rok — trzy. Zauważył jednak że i jego sąsiedzi nie ustępują mu w mądrości, bo w każdem podwórku chodzi maciora a nawet dwie i trzy i czasem przemknęło mu się przez głowę, czy aby stratę poniesioną na krowach, da się odebrać na świniach, czy one kiedyś nie stanieją, ale zamiaru nie porzucał. Tylko Ja-

siek Motyka — korzystając z wysokich cen — wyprzedał swoje prosięta, a pieniądze włożył do Kasy — pozostawiając do chowu, jak zwykle jedną maciorę.

V.

Tymczasem przyszła jesień, a z nią kopanie ziemniaków. Graca aż pługiem odwracał radliny, bo z motyką nie było przystępu, tak mu perzem pozarastały, no i nakopał trochę drobnych. Drapał się czasem za uchem, boć to zima długa, a tu świń stado do żarcia — w czem trzy maciory prośne,. — a i dzieciarni też gromada, byle czem się nie obejdzie.

— Gdy zbraknie ziemniaków — kupi się! — pocieszał się w myśli Graca — toć są niedrogie.

Tymczasem świnie spadały w cenie na łeb. Dowiadywał się o tem Graca i omal nie osiwiał ze zmartwienia, gdy już około Wielkiejnocy resztę ziemniaków zjadł i spasł świńmi, a tu trzeba żyć do nowego, obsadzić pole, no i świnie chować, bo jego trzy maciory nasypały mu pod wiosnę z pół kopy drobiazgu. Pocieszał się więc myślą że taniej, czy drożej sprzeda świnie i ziemniaków kupi.

Włożył więc dwa roczne wieprzki, co już po 120 kg. ważyły i zawiózł na jarmark, aby sprzedawszy ich kupić ziemniaków. Ale przekonał się rychło, że się źle zarządził, bo na świnie wcale kupca nie było. Z trudem wreszcie zmarnował pod wieczór wieprzki za 100 zł.

— „Jak tu żyć i wytrzymać w tej naszej Polsce — skarżył się do spotkanych na jarmarku „amerykańskich“ kolegów, rok czasu temu za parkę małych prosiąt z tegoż miotu wziąłem 120 złotych, a dziś po roku chowania z biedą 100 zł. A gdzież moja całoroczna praca i dogląd?“

Za to ziemniaków nie mógł się Graca dokupić. Za każdą wjeżdżającą na targ furmanką biegł tłum żydówek, mieszczek i gospodarzy, a każdy z workiem pod pachą. Każdy pytał o ziemniaki i płacił więcej jak żądano, byle się dokupić. Graca dowiedział się tylko, że płaci się 14 zł. za metr, ale nic nie kupił, bo spalał się od wstydu na myśl, że on zawołany gospodarz ma latać z workiem pod pachą wraz z tłumem żydówek i różnej biedoty za kupnem metra ziemniaków.

Powrócił pusto, a tu już z daleka doleciał go kwik prosiąt upominających się o żarcie. Zaklął tylko siarczyście nie patrząc na nie, choć były ładne i zgrabne.

Dowiedział się wreszcie Graca, że w oddalonym o dwadzieścia zgórą kilometrów majątku sprzedaje dziedzic ziemniaki po 12 zł. metr, bo mu się to lepiej opłaca niż pędzenie z nich spirytusu. Pojechał więc tam i kupił kilkanaście metrów. A prosięta z trudem wyprzedał po 5 zł. za parę, gotów był je nawet pozabijać lub potopić, ale powstrzymywała go od tego myśl, że go tak Pan Bóg pokarał za zeszłoroczne wysypanie ziemniaków do rynsztoka.

VI.

Podczas długiego przednówku przekonał się dopiero Graca, że lepiej jest dziesięć metrów tanio sprzedać, niż jeden drogo kupić — że zmniejszanie produkcji jest rzeczą dla gospodarza niebezpieczną. „Czego się nie kupuje tego się nie żałuje“, a „kupne, to szczupne“ mówi przysłowie wiejskie. Doświadczył tego Graca, gdy na przeżywienie swej rodziny i dobytku przez przednówek wyprzedał świnie i co mógł z gospodarstwa, pożyczył gdzie się dało i wreszcie, gdy go już ostatnia bieda nasiadła, zwrócił się o pożyczkę do kasy Stefczyka.

Zarząd kasy chciał jego zgłoszenie o przyjęcie na członka i udzielenie pożyczki załatwić odmownie ze względu na jego niedawne słowa i postępki. Poparł jednak jego sprawę Jasiek Motyka, który w rozmowach z nim przekonał się, że Graca zmienił przekonania i może wnet zostać dobrym obywatelem i spółdzielcą. Niemałe też było zdziwienie wszystkich, gdy pewnej niedzieli na zebranie kółka rolniczego przyszedł Franek Graca i poprosił o zapisanie go na członka.

Gdy na zebraniu kółka rozwinęła się dyskusja na temat bolączek i niedomagań rolniczego życia, zabrał też głos i Graca, opowiadając zebranym, jak to on posiadając przed kilku laty dwa tysiące gotówki, doszedł do tego, że ma dziś prawie tyleż długu, włącznie z zaległemi podatkami, choć rzetelnie pracuje i pijakiem nie jest.

Posypały się różne zdania i narzekaniom nie było końca, wreszcie zabrał głos Jasiek Motyka i tak mówił: — „Spotkać się można często ze zdaniem, że dzisiejsza bieda na wsi jest skutkiem wszechświatowego kryzysu, wynikającego z nadprodukcji i niskich cen produktów rolniczych — tak przynajmniej mądrzy ludzie mówią i piszą w gazetach.

Dużo w tem prawdy, jednak, opierając się na znajomości ludzi i stosunków, można śmiało powiedzieć, że dużo sobie ludziska samochcąc biedy narobili i przyczynili się do pogłębienia kryzysu. Bo karkołomne skoki cen na produkty rolnicze są większem nieszczęściem dla rolnika niż ich tanizna.

— Gdy przed kilku laty dobrze płaciła pszenica, na dane hasło rzucili się rolnicy masowo do jej uprawy i na tem stracili, bo pszenica prawie zrównała się w cenie z żytem, a ma ona nierównie większe wymagania pod względem uprawy i nawożenia.

— Gdy nieźle płaciło bydło i można było mieć dochód z nabiału, zaczęto nagwałt zwiększać pogłowie bydlęce, przychowując każde nawet najbardziej pokraczne cielę, aż doszło do tego, że sprzedawano krowy po 50 zł., a karłowatą jałowiznę po 15 — 20 zł. za sztukę, nieraz dwuletnią.

— Gdy dzięki konkursom z uprawą buraków i ziemniaków nauczyli się rolnicy lepiej chodzić przy okopowiźnie — podpatrując jeden u drugiego sposoby uprawy — a urodzaj dopisał, był czas, że za metr ziemniaków płacono poniżej jednego złotego. To tak podziałało na rolników, że zmniejszyli zasiew ziemniaków, zaniedbując się jednocześnie w ich uprawie i już na przednówku następnego roku był wielki brak ziemniaków, a cena ich wzrosła w niektórych okolicach kraju aż do 15 zł. za metr.

— Gdy znowu ziemniaki oddawano za bezcen, — dobrze płaciły świnie. Mając zapasy ziemniaków rzucili się rolnicy „owczym pędem“ do kupna świń, płacąc szalone ceny — 100 — 150 zł. za parkę kilkotygodniowych prosiąt. Z Wileńszczyzny dowożono wtedy świnie pociągami i samochodami w okolice Warszawy. I co z tego wynikło? Oto niejeden rolnik zapłacił za małe prosię 50 zł., uchował je w ciągu roku na spaśnego wieprza i nie mógł wydanej na niego — nieraz na drogi procent wypożyczonej gotówki odebrać. A małe prosięta sprzedawano wtedy po 5 zł. — para.

— Ogół rolniczy poniósł na tej grze cen straty olbrzymie, a wielu rolników zniechęciło się wprost do swego zawodu.

— Wynikło to stąd, że nasz rolnik nie jest złączony w organizacji, któraby mu dawała wskazówki, ile czego siać i jak nastawiać hodowlę, a w pojedynkę przewidywać i kalkulować on nie umie, kierując się w przedsięwzięciach gospodarskich naśladownictwem innych.

— Rolnikowi nie wolno być w swym zawodzie denerwującym się graczem, stawiającym wszystko na jedną i coraz to inną kartę. Nie wolno zaniedbywać żadnego działu w gospodarstwie, a w naszych warunkach najlepiej gospodaruje ten, kto zawsze jednakowo gospodaruje, nie przerzucając się z jednej ostateczności w drugą.

— Ulżyć rolnikowi w dzisiejszem trudnem położeniu, uniezależnić go od wszechświatowego kryzysu może tylko organizacja spółdzielcza przez dostarczenie mu taniego i dogodnego kredytu i ustalenie korzystnych warunków zbytu przez usunięcie kosztownego pośrednictwa. Niechby tylko nasi rolnicy chcieli to zrozumieć i masowo się zorganizować, bo twierdzenie że „każdy jest mądry dla siebie“ jest nierozsądnem“.

Tak mówił Jasiek Motyka, a wszyscy go z podziwem słuchali i potakiwali głowami.

Franek Graca, wysłuchawszy tego uważnie, przyznał że wszystkie wymienione przez Motykę grzechy on już sam popełnił i za nie dziś pokutuje i że doświadczył na sobie, iż tylko drogą współdziałania organizacyjnego drobny rolnik może sobie stworzyć lepsze warunki bytu.

To też spłaca on regularnie dług zaciągnięty w kasie Stefczyka, obiecując sobie, gdy tylko będzie miał możność zdobycia gotówki, już jej na lichwiarski procent nie oddawać, a przynieść do kasy; mleko oddaje do mleczarni spółdzielczej i bierze udział w zebraniach kółka rolniczego, radząc z innymi nad sposobami zorganizowania zbytu — przedewszystkiem zboża, choćby przez pobudowanie śpichlerza gminnego przy współudziale samorządu i powiatowej spółdzielni rolniczo - handlowej. Te zasady sam dziś głosi i wyznaje, starając się przekonać o tem innych.

WIADOMOŚCI O POLSCE

Polska jest wielka. Powierzchnia Polski wynosi 388.6 tysięcy kilometrów kwadratowych. W szeregu państw europejskich Polska zajmuje szóste miejsce po Sowietach (Z. S. R. R.), Francji, Hiszpanji, Niemczech i Szwecji.

Łatwiej sobie zdamy sprawę z wielkości powierzchni Polski, gdy powiemy, że rozpiętość od granicy posuniętej najdalej na północ do kresowej południowej wynosi 903 kilometrów, a od rubieży zachodniej do wschodniej 864 km. i że słońce wschodzi o 50 minut wcześniej na naszej granicy wschodniej niż na zachodniej.

Długość naszych granic wynosi 5534 km., czyli dla jeźdzca, robiącego konno dziennie 55 kilometrów, trzebaby 100 dni na okrążenie naszych granic.

Nasza morska granica wynosi 140 kilometrów.

Krajobraz Polski roztacza przed naszemi oczyma wyjątkowe bogactwo obrazów. Na południowej granicy — długie pasmo porośniętych lasami Karpat, z których tu lub owdzie wyrasta wznioślejszy grzbiet niezadrzewiony, na którego halach (pastwiskach) przy racjonalnej ich uprawie możnaby rozwinąć hodowlę owiec. Prawie na zachodnim krańcu Karpat wystrzelają w niebo skaliste, popiętrzone szczyty Tatr (patrz rysunek poniżej), których piękno jest podziwiane przez cały rok przez licznych przybyszów z kraju i zagranicy.

Równolegle do Karpat i Tatr roztacza się Podkarpacie i Podhale, którym przyroda nie poskąpiła lasów, przecudnych widoków i źródeł leczniczych (Rabka, Krynica, Wysowa, Rymanów, Iwonicz, Morszyn, Truskawiec i wiele innych). Na wschodzie liczne szyby naftowe, kopalnie soli potasowych w Kałuszu i Stebniku i rozsiane w wielu miejscach warzelnie soli kuchennej świadczą o wkroczeniu tutaj przemysłu, który zapewnia dodatkowe zarobki ludności osiadłej na glebach dość ubogich.

Kąt południowo-zachodni to Śląsk, Zagłębie dąbrowskie i Zagłębie krakowskie. Tu



TATRY

las kominów fabrycznych, wielkie skupienia ludności, gęsta sieć kolejowa, wielki ruch i okropne powietrze; warto na to rzucić okiem, by sobie uświadomić, jak wielce szczęśliwem jest życie rolnika.

Poprzez Wielkopolskę i Pomorze, gdzie podziwiamy pracę ludzką i jej przyczynienie się do upiększenia krajobrazu, zbliżamy się do perły Rzeczypospolitej — morza. Pierś naszą rozpiera duma z posiadania tego „okna na świat" i ogarnia nas podziw nad wielkością żywiołu (p. rysunek na stronie 43).

Gdy zawrócimy na wschód, mamy przed oczyma w województwach łódzkiem i warszawskiem bezmierną równinę, aż w województwach kieleckiem i lubelskiem wzrok znów się opiera na pagórkach, wzgórzach i górach (góry Świętokrzyskie), wśród których pełno uroczych miejscowości. Przenosimy się na Polesie, — pierwsze wrażenie niemiłe: nędzy ludzkiej. Gdy człowiek pozna jednak bezmierne przywiązanie ludności do swoich wód, ich ciszy i obfitości ptactwa, oswaja się z widokiem (p. rysunek na str. 45).

I wreszcie przenosimy się do ziemi, którą nasz wieszcz Mickiewicz opisał w słowach:

„Do tych pagórków leśnych, do tych łąk zielonych,
Szeroko nad błękitnym Niemnem rozciągnionych;
Do tych pól malowanych zbożem rozmaitem,
Wyzłacanych pszenicą, posrebrzanych żytem;
Gdzie bursztynowy świerzop, gryka jak śnieg biała,
Gdzie panieńskim rumieńcem — dzięcielina pała,
A wszystko przepasane jakby wstęgą miedzą
Zieloną, na niej zrzadka ciche grusze siedzą".

Tak przepiękna jest Ojczyzna nasza, tęsknią do niej bezmiernie ci, co są od niej zdala, a nie cofną się przed żadną dla Niej ofiarą ci, co Jej piękno odczuwają.

Polska jest ludna. Ludność naszego państwa wynosi 33 miljony. Pod tym względem Polska zajmuje wśród państw europejskich szóste miejsce po Sowietach (Z. S. R. R.), Niemczech, Anglji, Francji i Włoszech. Ponieważ Polska zajmuje co do ludności i co do powierzchni miejsce szóste, powszechnie się liczy, że Polska jest szóstem mocarstwem w Europie — po Anglji, Francji Niemczech, Sowietach i Włoszech.

W Polsce przypada na 1 kilometr kwadratowy przeciętnie 85 mieszkańców. To zagęszczenie jednak jest rozmaite: w województwach północno kresowych wynosi 25 do 50, a na Górnym Śląsku z górą 150.

Następujące państwa europejskie mają zagęszczenie ludności większe niż Polska: Belgja 268, Holandja 241, Anglja 189, Niemcy 139, Włochy 134, Czechosłowacja 105, Szwajcarja 99, Węgry 93 mieszkańców na 1 km^2.

Jednak w Polsce jest stosunkowo więcej ludności rolniczej, gdyż 61 na 1 km^2., gdy np. w Belgji jest zaledwie 19 na 1 km.^{2} przy ogromnej przewadze ludności miejskiej.

Wśród ludności naszego państwa polacy stanowią 69%, ukraińcy (rusini) 14%, żydzi 8%, białorusini 4%, niemcy 4% i inne narodowości 1%. Warto tu zaznaczyć, że w Czechosłowacji czesi stanowią 51%, słowacy 16%, niemcy 22%, węgrzy 5%, ukraińcy 4% i inne narodowości 2%.

Polska jest krajem przeważnie rolniczym. Zaledwie 1/4 część (ściśle 27%) ludności w Polsce zamieszkuje w miastach, a w szczególności 34% w województwach zachodnich, 33% w centralnych, 23% w południowych i 14% we wschodnich. Znaczna większość (2/3 w województwach centralnych i zachodnich, z górą 3/4 w Małopolsce i 6/7 na Kresach) to mieszkańcy wsi. Powierzchnia miast wynosi prawie miljon hektarów, a powierzchnia wsi 37.9 miljonów hektarów.

Wśród powierzchni wsi 67.5% (25½ miljona hektarów) stanowi ziemia użytkowana rolniczo, a w szczególności 49% ogólnej powierzchni (18½ milj. hektarów) — grunty orne, 10% (3,8 miljona hektarów) — łąki, 7% (2.7 miljona hektarów) — pastwiska i 1,5% (½ miljona hektarów) sady i ogrody. Poza ziemią użytkowaną rolniczo w Polsce 22% powierzchni ogólnej to lasy (8.3 milj. hektarów) i 10.5% (4 milj. hektarów) inne grunta i nieużytki.

Drobna własność (poniżej 50 ha) posiada 80.3% ogólnej przestrzeni gruntów ornych (czyli 14.8 milj. ha), 71.4% łąk (czyli 2.7 milj. ha), 54.0% pastwisk (czyli 1.5 milj. ha), 83.5% sadów i ogrodów (czyli 0.4 milj. ha), a natomiast tylko 12.5% lasów (1 milj. ha) i 31.6% innych gruntów i nieużytków (1.2 milj. ha).

Wśród 3.262 tysięcy gospodarstw w Polsce 1.109 tysięcy czyli 34% posiada zaledwie do 2 hektarów, 1.002 tysięcy, czyli 30.7% posiada 2 do 5 ha, 1.045 tysięcy, czyli 32.0%

posiada 5 do 20 ha, 76 tysięcy, czyli 2.3% posiada 20 do 50 ha i 30 tys. czyli niecałe 1% posiada powyżej 50 ha.

Większa własność (nie licząc państwowej, samorządowej, duchownej i t. p.) stanowi zaledwie ¼ ogólnej powierzchni, a z tego przypada połowa na lasy.

Bogactwa Polski. Gleba Polski jest przeważnie żyzna i dla wielu krajów stanowi przedmiot zazdrości.

Pomimo tego, że nie osiągamy z tej żyznej gleby tak wielkich plonów, jak to ma miejsce w wielu innych krajach, możemy nietylko wyżywić swą ludność, ale i wywieźć zagranicę, bądź to surowiec, bądź też produkty przerobione. Wywóz ziarna przy obecnych plonach tłumaczy się raczej naszem zagłodzeniem. Natomiast wywóz surowca i produktów zwierzęcych (trzody chlewnej, drobiu, masła, jaj i t. p.) jest i może się stać coraz większą pozycją naszego wywozu.

Na surowcu rolniczym są u nas oparte następujące główniejsze gałęzie przemysłu rolniczego: cukrownictwo, krochmalnictwo, browarnictwo, gorzelnictwo, mleczarstwo, wyrób bekonów, obróbka drzewa i drobny przemysł ludowy. Warto zaznaczyć, że w roku 1931 wywóz drewna nawpółobrobionego przedstawiał wartość 157 milj. zł., bekonów 103 milj. zł., jaj 98 milj. zł., cukru 80 milj. zł., trzody chlewnej 52 milj. zł., żyta 26 milj. zł., skór surowych 20 milj. zł. i pszenicy 12 milj. zł., co w ogólnej wartości wywozu 1.879 milj. zł. stanowiło pozycje bardzo ważne.

Bogactwa podziemne Polski są nader liczne i wielkie.

Największem naszem bogactwem jest węgiel na Śląsku, Zagłębiu dąbrowskiem i Zagłębiu krakowskiem. Nietylko starcza go na nasze potrzeby, ale wywozimy go olbrzymią ilość za jakieś 150 do 300 milj. zł. zagranicę.

Drugiem zkolei bogactwem są rudy żelazne, które dają surowiec dla licznych naszych hut i dzięki którym nietylko pokrywamy własne potrzeby, ale i wywozimy zagranicę szyny, żelazo i stal (wartość 40 — 70 milj. zł. rocznie), blachę żelazną i stalową, jako też rudę (wartość razem 35 do 60 milj. zł. rocznie).

Następnie idą cynk, ołów i ropa naftowa, z której wyrabiamy przez



MORZE

oczyszczanie naftę, benzynę i różne oleje oraz smary.

Dzięki tym bogactwom wartość naszego wywozu jest większa niż przywozu z zagranicy, czyli, jak to mówią, nasz bilans handlowy jest dodatni.

Byłoby jeszcze lepiej, gdybyśmy nie wydawali bezmyślnie pieniędzy na modne perkaliki. Na bawełnę wydajemy niepotrzebnie około 100 milj. zł. rocznie, gdy możemy znacznie podnieść uprawę lnu. Na wełnę, sprowadzaną z zagranicy wydajemy rocznie 65 — 90 milj. zł. na skutek zaniedbania przez nas hodowli owiec. O lnie i hodowli owiec piszemy na innem miejscu Kalendarza.

Za mało wyzyskanem jest znaczne bogactwo Polski tkwiące w możności uzyskania taniej energji elektrycznej. Chata wiejska będzie tanio oświetlona elektrycznością i tanio będziemy młócić i rznąć sieczkę, gdy uregulujemy odpowiednio swoje rzeki i z ich naporu uzyskamy energję elektryczną i gdy zużytkujemy w tym celu torf z naszych bezużytecznych przeważnie torfowisk.

Nasze zacofanie przejawia się szczególnie silnie w dziedzinie komunikacji. Na 100 kilometrów kwadratowych ogólnej powierzchni wypada u nas 5 kilometrów długości linji kolejowej, gdy w Belgji 32.3, w Anglji 13.9, w Szwajcarji 12.9, w Niemczech 12.4, w Czechosłowacji 9.6, na Węgrzech 8.7, w Austrji 8.0, we Francji 7.9, we Włoszech 7,1, w Japonji 5.3 i w Stanach Zjednoczonych A. P. 5.1. Niedostateczna sieć linij kolejowych jest jedną z przyczyn niedomagań w dziedzinie cen, czyli bije po kieszeni rolnika.

Mamy mało rzek żeglownych (zaledwie 4900 km.) i za mało kanałów (zaledwie 200 km., gdy Niemcy 2200, Francja 5300, Holandja 3600 km.) i dlatego mamy drogi kolejowy przewóz taniego towaru (kamienia, węgla, drzewa i t. p.), co znów nas bije po kieszeni.

Mamy za mało dróg bitych i utrzymane one są licho; wiemy, jak to fatalnie odbija się na opłacalności naszych gospodarstw.

Na wsi nieraz słyszy się u nas utyskiwania na samochody jako na „wymysł pański", a oto trzeba wiedzieć, że na 1000 mieszkańców wypada w Polsce zaledwie 0.8 samochodu, gdy w Stanach Zjednoczonych A. P. — 174.4, w Kanadzie 111.1, we Francji 44.0, w Anglji 35.0, w Danji 33.3, w Szwecji 23.8, w Szwajcarji 22.7, w Holandji 16.7, w Niemczech 9.4, we Włoszech 7.7, w Czechosłowacji 6.8, w Hiszpanji 6.7, w Austrji 5.2, w Rumunji 1.7 i na Węgrzech 1.6. Czy nie przykro Ci, czytelniku, że co do rozpowszechnienia samochodów wyścignęły nas takie kraje jak Hiszpanja, Rumunja i Węgry? Zastanów się nad tem, czy dostawa z Twojej wsi produktów wiejskich samochodem do większego miasta nie przyczyniłaby się do podniesienia uzyskiwanych przez Ciebie cen a zatem dochodowości Twego gospodarstwa? I zastanów się nad tem, że musi być z Twojej wsi szosa i musi być starannie utrzymana. „Dobre drogi" — powinny stać na naczelnem miejscu programu gospodarczego i pracy wsi.

Jedną ze wskazówek poziomu oświaty w danem państwie stanowi ilość przesyłek listowych (listów i gazet) na 1 mieszkańca w ciągu roku. U nas wypada zaledwie 27, gdy w Szwajcarji 179, w Belgji 165, we Francji 153, w Anglji 148, w Holandji 141, w Austrji 127, w Niemczech 99, w Szwecji 86, w Japonji 71, w Czechosłowacji 67, w Argentynie 63, w Jugosławji 35, na Węgrzech 35, w Hiszpanji 34. I znów ogarnia nas wstyd, że oto pod względem czytania gazet i utrzymywania stosunków listownych z ludźmi daliśmy się wyprzedzić takim krajom, jak Argentyna, Jugosławja, Węgry i Hiszpanja? Trzeba jasno zdawać sobie sprawę, że to właśnie ciemnota naszej wsi zapędziła nas w taki kozi róg.

A telefony? Gdy wieś w innych krajach nie żałuje wydatku na telefony, gdyż wie, że dzięki telefonowi może w każdej chwili dowiedzieć się o cenach a tem samem uchronić się od wyzysku, może produkt łatwiej sprzedać lub towar kupić i może łatwiej ratować się w nieszczęściu — pożarze czy chorobie, — u nas ta sprawa jest zupełnie zaniedbana. U nas na 1000 mieszkańców wypada zaledwie 6 aparatów telefonicznych, gdy w Danji 102, w Szwecji 89, w Szwajcarji 80, w Norwegji 70, w Niemczech 48, w Anglji 44, w Belgji 37, w Austrji 37, we Francji 29, we Włoszech 12, w Japonji 11, w Czechosłowacji 10.

Wielkie też u nas są zaniedbania w dziedzinie troskliwości o zdrowie. U nas wypada na 10,000 mieszkańców zaledwie 3,1 lekarza, gdy w Stanach Zjednoczonych A. P. 12,4, w Szkocji 12,3, w Austrji 12,0, na Węgrzech 9,0, w Szwajcarji 8,2, w Japonji 7.7, w Niemczech 7.4, w Estonji 8.1, w Danji 7.6, we Włoszech 7.4, w Belgji 6.8, Łotwie 6.8, w Czechosłowacji 6.5, Norwegji 6.1, we Francji 5.9, w Holandji 5.6, w Szwecji



POLESIE

3.8. Dodajmy, że lekarze u nas są przeważnie skupieni w miastach. Trzeba nad tem dobrze się zastanowić i brać się do tworzenia spółdzielni zdrowia.

Mamy za mało szpitali. Gdy w Polsce na 10,000 mieszkańców wypada 20 łóżek w szpitalach, to w Szwajcarji 106, w Danji 92.4, w Szwecji 89.7, w Niemczech 87.2, w Norwegji 78.3, w Stanach Zjednoczonych A .P. 74,5, w Austrji 67,1, w Holandji 61,4, na Łotwie 54,1, w Finlandji 41.1, na Węgrzech 38.1, we Francji 37.2, w Czechosłowacji 35.7, w Japonji 28.7. Czy mamy dalej znosić wyrzuty sumienia, że nasi bliscy—chorzy muszą na skutek naszego zaniedbania znosić większe cierpienia?

Możemy wyjść z tego zacofania. Nie może myśleć o wkładach w swe gospodarstwo, kto jest nadto zadłużony. Czy Polska jest nadmiernie zadłużona? Wprost przeciwnie. Długi państwowe Polski są bardzo małe, obciążają one 1 mieszkańca kwotą zaledwie 157 złotych, gdy w Anglji zł. 5,180, we Francji 2419, w Stanach Zjednoczonych A. P. 1397, w Holandji 1284, we Włoszech 1073, w Norwegji 865, w Czechosłowacji 617, w Danji 594, w Szwecji 577, w Hiszpanji 564, w Austrji 559, w Rumunji 524, w Jugosławji 421, w Niemczech 395, w Japonji 237.

Państwo Polskie, wobec ogólnego ciężkiego położenia gospodarczego, ograniczyło swe wydatki do rozmiarów możliwie jaknajmniejszych, mniejszych niż w innych państwach. Wydatki państwa naszego przeliczone na 1 mieszkańca wynoszą zaledwie zł. 76.7, gdy w Rumunji zł. 78.5, w Jugosławji 90.1, w Hiszpanji zł. 137.9, w Szwajcarji zł. 180.4, w Czechosłowacji zł. 218.6, we Włoszech zł. 288.5, w Niemczech zł. 311.8, we Francji zł. 444.3 i w Anglji zł. 753.1.

Dochodzimy teraz do zrozumienia jądra sprawy. Wyszły z zacofania te państwa, których ludność zrozumiała, że stwarzanie podstaw racjonalnej gospodarki a szczególniej możliwość większych dochodów i większego dobrobytu jest osiągalne dopiero wówczas, gdy uczynimy większy wkład w urządzenia państwowe (koleje, szosy, kanały, uregulowanie rzek, telefony i t. p.) i gdy nie sarkamy na wysokość podatków. Ludność nasza, przywykła do niewoli, nie umie jeszcze dostatecznie oceniać pożytku we własnym interesie wydatku na państwo. Wyjdziemy z zacofania, gdy chętnie będziemy, prawdziwie według swej możności, płacić podatki i umiejętnie je używać na stworzenie racjonalnych warunków pracy.

Przypomnijmy też, że Polska jest z natury krajem bogatym, ma bowiem ziemie urodzajne a pod ziemią bogactwa naturalne (węgiel, ropę i rozmaite rudy), których wiele krajów może nam żazdrościć. Licha była gospodarka w dawnej Polsce i niewola nas wyniszczyła, ale widoki na przyszłość mamy pomyślne, byle świadomość obywatelska stale wzrastała, byle umilkła ciemnota, która głosi: im mniejsze podatki, tem lepiej.

Zaniedbania w rolnictwie są u nas wielkie. Jest to naszą wielką hańbą, że zbieramy z 1 hektara zaledwie 114 centnarów ziemniaków, gdy w Belgji 218, w Holandji 202, w Irlandji 178, w Anglji 168, w Niemczech 155, w Czechosłowacji 131 i w Hiszpanji 117. Jest to naszą hańbą, że zbieramy z 1 hektara zaledwie 11.2 centnara żyta, gdy w Belgji 24.0, w Holandji 21.4, w Szwajcarji 20.2, w Irlandji 19.6, w Czechosłowacji 17.3, w Niemczech 17.2, w Szwecji 17.0, w Anglji 17.0 i na Węgrzech 11.5. Jest to naszą wielką hańbą, że zbieramy z 1 hektara 11,8 centnara pszenicy, gdy w Holandji 29.5, w Danji 29.4, w Irlandji 26.4, w Belgji 25.3, w Anglji 21.9, w Szwecji 21.5, w Niemczech 21.2, w Czechosłowacji 16.9, we Francji 14.7, we Włoszech 13.7 i na Węgrzech 11.5. A trzeba to podkreślić, że niejeden z powyższych krajów zazdrości nam dobroci gleby.

Co sprawia tę wielką różnicę w wynikach gospodarki? Oczywiście, mądrzejsza głowa i gorliwsze do pracy ręce.

Mądrzejsza głowa orzeka, że wyższe plony są zależne — między innemi — od utrzymywania większej ilości inwentarza żywego. W Polsce na 1 kilometr kwadratowy wypada 23 sztuki bydła rogatego, gdy w Danji 75, w Niemczech 42, w Anglji 35, w Czechosłowacji 31, we Francji 29. W Polsce na 1 kilometr kwadratowy wypada 15 sztuk trzody chlewnej, gdy w Danji 102, w Niemczech 51, na Węgrzech 20 i w Czechosłowacji 19.

Mądrzejsza głowa ceni doświadczenie ojców, ale na niem się nie ogranicza i chociaż z ostrożnością, sięga do zdobyczy wiedzy. Prawdziwie mądra głowa nie uważa siebie za najmędrszego, pragnie wciąż nauczyć się czegoś nowego, sięga do książek, korzysta z pism i kursów. Mądra głowa wierzy i wszelkiemi sposobami stara się wyprowadzić swą rodzinę z niedoli i zapewnić swoim dzieciom naukę, podstawę lepszej doli.

WIADOMOŚCI O NIEKTÓRYCH KRAJACH

Są one ujęte w poniższej tablicy. Trzeba mieć trochę cierpliwości i uwagi, a można wiele, wiele w niej wyczytać, jeśli się zastosujemy do następujących wskazówek.

Przedewszystkiem przeczytajmy pilnie nagłówki rubryk, a będziemy wiedzieli, co w nich znajdziemy. Następnie zapoznajmy się w pierwszej rubryce, jakie państwa są uwzględnione, wybrane są bowiem spośród wielu, wielu na świecie tylko te, które bardziej interesują naszego rolnika.

Następnie weźmy do ręki złożoną kartkę papieru. Interesują nas np. Niemcy, podsuwamy papier pod nazwę Niemcy i możemy wzdłuż papieru odczytać dane ich dotyczące. Dowiadujemy się, że powierzchnia Niemiec wynosi 469 tys. kilometrów kwadratowych, że ludność liczy 65.3 miljonów i t. d.

Jeśli zaciekawia nas pytanie: gdzie rolnik hoduje najwięcej trzody chlewnej — przykładamy złożony papier pionowo z prawej strony rubryki „trzoda chlewna“ i wyczytujemy, że na 100 hektarów w Danji jest 102, w Niemczech 51 a w Polsce prawie 15 sztuk.

Trochę to będzie mozołu, ale w ciągu kilku wieczorów dowiemy się niejednej rzeczy, o której warto pomyśleć i z innymi pogwarzyć.

Państwa	Powierzchnia bez kolonji w tysiącach kil. kwadr.	Ludność w miljonach	Mieszkańców	Za rudn. w roln. leśnictwie i rybactw.	% ludności zatrudnionej w roln. leśnic. rybactwie	% gruntów ornych	% lasów	Koni	trzody chlewnej	bydła rog.	owiec	pszenica	żyto	ziemniaki
			na 1 kil. kw.			w ogóln. pow.		sztuk na 100 hektar.				wyd. z ha w %		
Anglja	244	46,3	189	15	7,8	24	—	4,9	14,8	34,5	112,9	21.9	17,0	168
Austrja	84	6,7	80	—	—	23	37	—	—	—	—	—	—	—
Belgja	30	8.2	268	49	18,5	40	—	—	—	—	—	25,3	24,0	218
Brazylja	8.525	44,0	5	—	—	0,6	59	0,8	2,5	5,0	1,3	—	—	—
Bułgarja	103	6,1	59	47	80,0	38	—	—	—	—	—	11,6	—	—
Chiny	11.103	450,0	40	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Czechosłowacja	140	14,7	105	38	36,1	42	33	5,0	18,7	30,9	3,3	16,9	17,3	131
Danja	43	3,6	83	—	—	61	—	11,6	102,1	75,4	4,5	29,4	—	—
Estonja	48	1,1	24	15	62,6	22	20	—	—	—	—	—	—	—
Finlandja	388	3,7	10	—	—	6	—	—	—	—	—	—	—	—
Francja	551	42.0	76	—	—	41	19	5,3	11,9	28,8	17,9	14,7	11,3	104
Hiszpanja	505	23,6	47	—	—	32	19	1,1	10,1	7,2	39,8	9,1	8 9	117
Holandja	34	8,2	241	57	23,6	28	7	—	—	—	—	29,5	21,4	202
Irlandja	69	3,0	43	—	—	23	16	—	—	—	—	26.4	19,6	178
Japonja	382	65,5	171	—	—	16	—	—	—	—	—	11,5	—	—
Jugosławja	249	14,3	57	—	—	24	30	—	—	—	—	—	—	—
Litwa	56	2,4	43	—	—	47	16	—	—	—	—	—	11,1	113
Łotwa	66	1,9	29	—	—	26	27	—	—	—	—	—	—	—
Niemcy	469	65,3	139	38	27,2	44	27	7,2	51,0	42,1	7,2	21,2	17,2	155
Norwegja	323	2,8	9	—	—	2	23	—	—	—	—	—	17,9	—
Portugalja	90	6.4	71	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Polska	339	33,0	85	61	72,3	49	22	9,7	14,8	23,1	6,6	11,8	11,2	114
Rumunja	295	18,3	62	—	—	46	25	—	—	—	—	9,4	—	—
Stany Zjed. A.P,	7.839	124,8	16	4	26,3	18	—	1,6	7,3	8,7	6,7	9,7	7,4	75
Szwajcarja	41	4,1	99	25	24,8	12	22	—	—	—	—	—	20,2	—
Szwecja	449	6,2	14	—	—	9	53	1,6	3,8	7,6	1,5	21,5	17.0	—
Turcja	763	14.7	19	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Węgry	93	8,7	93	53	56,7	60	12	8,8	20 4	18,2	11.3	13,4	11,5	—
Włochy	310	41,7	134	—	—	44	16	3,0	10,7	22,9	33,1	13,7	—	—
Z. S. S. R.	21.176	165,7	8	—	83,2	—	—	0,8	0,6	1,8	2,4	7,1	8,2	83

Tylko przez własny trud i wysiłek, przez dobrowolną organizację spółdzielczą, przez dotrzymywanie sobie samym wierności w spełnianiu obowiązków spółdzielczych i wytrwałem dążeniu do wspólnych celów, zdołają drobni rolnicy dźwignąć swe zrujnowane, lub zaniedbane gospodarstwa, odbudować to, co wojna zniszczyła i zdobyć tak dla siebie, jak i dla całego narodu, dla odrodzonego Państwa Polskiego, szczęśliwą przyszłość.

FR. STEFCZYK

ROK UBIEGŁY

Od czasu wielkiej wojny świat żyje w atmosferze najdalej posuniętych różnic politycznych i sporów pomiędzy poszczególnemi państwami lub ich ugrupowaniami. W latach ostatnich przyłączyły się do tego kryzys ekonomiczny i klęska bezrobocia, jeszcze bardziej zaostrzając stosunki międzynarodowe i wzmacniając w niektórych państwach dążenie do polepszenia swojego położenia z krzywdą dla innych. W wyniku tego w różnych miejscach kuli ziemskiej powstawały ostre zatargi i głębokie powikłania, grożące wybuchem nowej wojny światowej i z największą trudnością zażegnywane dzięki wspólnym wysiłkom państw, spółpracujących na terenie międzynarodowym w kierunku utrzymania pokoju.

Pod znakiem tych samych trudności upłynął i rok ubiegły, z tą jednak różnicą, że zarówno w dziedzinie politycznej, jak i ekonomicznej, jakgdyby zaczęły zarysowywać się możliwości pewnej poprawy, chociaż jeszcze słabe i niewyraźne, ale niewątpliwe. W tej doniosłej pracy nad stworzeniem podstaw do pokojowego współżycia świata, bodajże najgłówniejsza rola przypadła w roku ubiegłym Polsce.

Jak wiadomo stosunki polsko-sowieckie i polsko-niemieckie w latach powojennych były powszechnie uważane za największą groźbę dla pokoju w Europie. Zaciekła kampanja antypolska prowadzona w Sowietach i wzajemna nieufność panująca w stosunkach między obu państwami przez czas dłuższy unicestwiały wszelką możność porozumienia. Tak samo, jeśli nie gorzej, było w stosunkach z Niemcami, które nie kryły się ze swojemi dążeniami do odebrania Polsce Pomorza, Śląska i Poznania. Pozatem zarówno Sowiety, jak i Niemcy uważały Polskę za posłuszne narzędzie polityki francuskiej i z tego powodu w oczach pierwszych uchodziła ona za przednią straż działania Europy przeciw Sowietom, a w oczach drugich — za główną przeszkodę do osiągnięcia dawnej przedwojennej potęgi.

Trwało to aż do końca roku 1933, kiedy Mussolini, wysunął projekt t. zw. „paktu czterech", czyli sojuszu czterech wielkich mocarstw Anglji, Francji, Włoch i Niemiec, mającego na celu stworzenie w Europie potęgi, będącej w stanie według swojego uznania regulować wszelkie sporne kwestje polityczne. Pakt taki zupełnem pominięciem Polski oddawał na łaskę wielkich mocarstw los państw mniejszych, dla Polski zaś stanowił poważną groźbę w stosunku do jej zachodnich granic. Dlatego też Polska, a wraz z nią i inne zainteresowane państwa kategorycznie przeciwstawiły się temu paktowi, co przeszkodziło jego zawarciu.

Zgoda jednak Francji na przystąpienie do tego paktu jasno wykazała Polsce dużą rozbieżność między drogami polityki francuskiej i polskiej i otworzyła Polsce oczy na to, że Francja w imię swoich interesów nie zawaha się przed poświęceniem interesów polskich, to zaś zmusiło nas do samodzielnego rozwiązania trudnej sytuacji politycznej.

W tym celu, w myśl wskazań Marszałka Piłsudskiego, dyplomacja nasza rozpoczęła samodzielną akcję w kierunku zbliżenia polsko-sowieckiego, co odrazu spotkało się z zupełnem zrozumieniem Sowietów, zagrożonych od wschodu przez Japonję i pragnących odprężenia stosunków na zachodzie. W wyniku tego powstały dwie umowy — pakt o wzajemnem nienapadaniu i protokół o określeniu napastnika, regulujące pokojowe stosunki Polski z Sowietami na przeciąg dziesięciu lat. Pierwszą z tych umów niezwłocznie potem zawarły z Sowietami Francja i państwa bałtyckie, a następnie, przy współudziale Polski, i połączona z nią sojuszem Rumunja, dając w ten sposób początek pokojowemu załatwieniu zaognionej sprawy o Besarabję. Z polskiej więc inicjatywy kwestja pokoju na wschodzie Europy została zapewniona na okres 10 lat — z nadzieją, że możliwe obecnie zbliżenie między sąsiadami pozwoli termin ten w przyszłości przedłużyć.

Równocześnie, w związku z przewrotem hitlerowskim w Niemczech, zarysowały się możliwości porozumienia i na odcinku polsko-niemieckim. Niemcy przekonały się, że polityka nienawiści i zatargów szkodzi przedewszystkiem im samym i że, wobec wciąż wzrastających sił i znaczenia Polski, będzie bardziej celowem zwrócić swoją energję w inną stronę. Przedewszystkiem chodziło im o uporządkowanie stosunków wewnętrznych, zachwianych przewrotem, a następnie o przyłączenie pokrewnej Austrji, w której ruch hitlerowski znalazł mocne odbicie. Dzięki temu zagadnienie, uważane przez cały świat za niemożliwe do rozwiązania, zostało załatwione z korzyścią dla obu stron

i ku ogólnemu zdumieniu państw trzecich. Polska zawarła z Niemcami umowę o wzajemnem nieuciekaniu się do siły zbrojnej również na przeciąg 10 lat.

O doniosłości obu tych umów nie trzeba mówić. Polska w ciągu jednego roku uzyskała zabezpieczenie swoich najważniejszych granic i w ciągu 10 lat ma możność oddać się spokojnej pracy nad utrwaleniem własnego dobrobytu, wyciągając korzyści ze wzmożonych stosunków gospodarczych z Sowietami oraz z zakończenia wojny celnej z Niemcami.

To jednak niespodziewane powodzenie nasze na terenie międzynarodowym nie obeszło się bez przykrych zgrzytów. Samodzielność bowiem polityki polskiej dotknęła Francję, która jak się okazało, miała dużą skłonność do wymagania od nas bezwzględnego posłuszeństwa. Już umowę z Niemcami przyjęto w Paryżu z kwaśnym uśmiechem, i tylko przyjazd do Warszawy ministra Barthou (Bartu) i obustronne stwierdzenie nienaruszalności podstaw sojuszu polsko-francuskiego narazie zażegnały kiełkujące nieporozumienie.

Niebawem jednak nastręczył się nowy powód. Francja, dążąc do okrążenia lub odosobnienia Niemiec, widzi drogę do tego we wznowieniu dawnego przedwojennego sojuszu z Rosją i, ponieważ pakt taki byłby obecnie niechętnie widziany w Europie, wysunęła projekt zbiorowej umowy o wzajemnej pomocy wojennej, która miała objąć oprócz niej i Sowietów: Niemcy, Polskę, Czechosłowację i państwa bałtyckie.

Niemcy nie zgodziły się na przystąpienie do paktu, co było do przewidzenia, ale i Polska wysunęła przeciwko niemu szereg tak poważnych zarzutów, że przypuszczać należy upadek całego projektu, przynajmniej w formie opracowanej przez Francję. Minister Beck zadeklarował, że dwustronne umowy z Niemcami i Sowietami zupełnie gwarantują bezpieczeństwo granic Polski, która wobec tego nie widzi potrzeby zawierania jeszcze nowych umów zbiorowych. Co się tyczy paktu wschodniego, to Polska nie może brać na siebie żadnych zobowiązań w stosunku do Litwy, nie ma zamiaru występować przeciwko Węgrom, brać udział w gwarantowaniu całości terytorjalnej Czechosłowacji, i wreszcie nie może pozwolić na to, aby w razie wojny wojska sowieckie, idące na pomoc Francji, przechodziły przez nasze ziemie. Łotwa i Estonja również zgłosiły szereg zastrzeżeń; bezkrytycznymi więc zwolennikami paktu pozostają, oprócz Francji i Sowietów, tylko Czechosłowacja i Litwa.

Otwarte wystąpienie Polski w sprawie paktu jeszcze bardziej zaogniło stosunki polsko-francuskie, i tradycyjna nasza przyjaźń z Francją przeżywa obecnie okres ciężkiej próby, z której wyjdzie zwycięsko tylko w tym wypadku, jeżeli Francja gruntownie zmieni cały swój dotychczasowy stosunek do Polski i zgodzi się na przyjazną spółpracę, bez wszelkich pretensyj do przewodzenia.

Ostatniem, ogromnie doniosłem posunięciem Polski na terenie międzynarodowym był zgłoszony przez ministra Becka na Zgromadzeniu Ligi Narodów wniosek o t. zw. generalizacji traktatów mniejszościowych. Chodzi o to, że do traktatu Wersalskiego, ustalającego niepodległość Polski, został dołączony protokół zobowiązujący nas wraz z kilkoma innemi państwami do poddania kontroli Ligi Narodów wszelkich zarządzeń w stosunku do mniejszości narodowych. W ten sposób obywatele polscy narodowości ukraińskiej, białoruskiej, żydowskiej lub niemieckiej mogli zaskarżać do Ligi wszelkie zarządzenia Rządu polskiego, który był obowiązany udzielać w tej sprawie wyjaśnień i stosować się do wydawanych wyroków.

Zobowiązanie to wyjątkowo nie dawało żadnej realnej korzyści mniejszościom, w dostatecznym stopniu chronionym przez naszą konstytucję, natomiast stało się powodem do zażartej kampanji antypolskiej, prowadzonej na terenie Ligi przez państwa, którym zależało na zepsuciu opinji Polsce. Dyplomacja nasza niejednokrotnie już wskazywała na nienormalność takiego stanu rzeczy, zaznaczając, że zobowiązanie o ochronie mniejszości powinno być albo zniesione, albo rozszerzone na wszystkie państwa bez różnicy, ale wielkie mocarstwa, prowadzące rej w Lidze, nie chciały dopuścić do tego, by wglądano w ich stosunki do ich mniejszości narodowych, gdyż właśnie ta dziedzina u nich przedstawia bardzo wiele do życzenia. Na wrześniowem więc Zgromadzeniu Ligi minister Beck nietylko zgłosił formalny wniosek o wprowadzenie wszędzie ochrony mniejszości, ale i kategorycznie zapowiedział, że Polska do czasu, aż zapadnie przychylna uchwała w tej sprawie, nie dopuści żadnej kontroli w stosunku do Polski.

Ważny ten krok, kładący koniec długoletniej niesprawiedliwości wyrządzanej naszemu państwu, znalazł gorące przyjęcie w całej Polsce, w Lidze zaś wywołał wielkie osłupienie. Jak należało spodziewać się,

wielkie mocarstwa wypowiedziały się przeciwko uogólnieniu ochrony, stanowisko jednak nasze pozostaje niezmiennem i dla wszystkich ludzi dobrej woli jest zupełnie jasne.

Największą groźbą dla pokoju europejskiego w roku ubiegłym była kwestja austrjacka. Niewielkie to państwo przeżyło szereg silnych wstrząsów i, gdyby nie zdecydowana postawa wielkich mocarstw, niechybnie stałoby się zdobyczą potężnego sąsiada niemieckiego.

Kanclerz Dollfus i szef rządu austrjackiego, mając za sobą poparcie Włoch i Francji, przeciwnych wzmocnieniu hitlerowskich Niemiec, potrafił krwawo stłumić przygotowywane jakoby powstanie partji socjalistycznej i był już, w trakcie opanowania rozwijającego się w Austrji ruchu hitlerowskiego, kiedy niespodziany spisek, kierowany przez rząd niemiecki, pozbawił go życia i o mało nie doprowadził do przyłączenia się Austrji do Niemiec. Pełne jednak znaczenia przesunięcie wojsk włoskich ku granicy austrjackiej zmusiło niegotowe do wojny Niemcy do ustąpienia, i spisek, nie mając pomocy zzewnątrz, nie udał się. Austrja zachowała narazie niepodległość, ale w dalszym ciągu może stać się powodem do poważnych nieporozumień między Niemcami, Włochami i Francją.

Drugiem bardzo ważnem źródłem niepokoju dla całego świata był ostry zatarg, rozwijający się między Japonją i Rosją sowiecką. Stworzenie przez Japonję niepodległego pozornie a faktycznie całkowicie od niej zależnego państwa w odebranej od Chin Mandżurji, doprowadziło do znacznego naprężenia stosunków japońsko-sowieckich, którego bezpośrednim powodem była znajdująca się na terytorjum mandżurskim kolej wschodnio-chińska, zbudowana i prowadzona przez Rosję. Nie chcąc narażać się na walkę ze zdecydowanym i silnym przeciwnikiem, jakim jest Japonja, Rosja sama zaproponowała sprzedaż kolei i dla omówienia warunków tranzakcji zebrała się specjalna konferencja. Widocznie jednak ośmielone ugodowem stanowiskiem Rosji władze japońskie nietylko ofiarowały za kolej śmiesznie małą sumę, ale i w prasie japońskiej zaczęły ukazywać się artykuły dowodzące, że po ustąpieniu Rosji z Mandżurji staną się jej zbyteczne i posiadłości na wybrzeżach Oceanu Spokojnego wraz z portem Władywostokiem i że posiadłości te należy ustąpić Japonji.

W takich warunkach konferencja nie mogła doprowadzić do skutku i została przerwana. Sama kwestja sprzedaży kolei odeszła na drugi plan, prasa sowiecka rozpoczęła kampanję, oskarżając Japonję o zaborcze plany w stosunku do ziem sowieckich, prasa japońska odpowiedziała na to zarzutem, że Rosja pragnie skomunizować Daleki Wschód, i obydwa państwa zaczęły gorączkowe przygotowywania do wojny. Stan ten trwał w przeciągu kilku miesięcy, wywołując żywy niepokój w sferach międzynarodowych, gdyż wszystko przemawiało raczej za tem, że do wojny zostaną wciągnięte i inne państwa, zainteresowane w sprawach Dalekiego Wschodu, w pierwszym rzędzie Ameryka i Anglja. Wkońcu jednak groźbę wojny narazie udało się zażegnać i rokowania w sprawie sprzedania kolei doszły do skutku, przynosząc chwilowe odprężenie sytuacji.

Wobec niewątpliwie zaborczych dążeń Japonji na Dalekim Wschodzie ugodę w sprawie sprzedaży kolei należy uważać tylko za pewne odroczenie ostatecznej rozgrywki między nią a Rosją sowiecką. Wojna między temi dwoma mocarstwami jest zapewne nieunikniona i chodzi tylko o to, czy wybuchnie ona za miesiąc, czy za rok. W związku z tem i dalszy rozwój naszych przyjaznych stosunków z Rosją sowiecką przedstawia się zupełnie realnie, gdyż Rosji bardzo chodzi o zabezpieczenie swoich granic zachodnich, ażeby mieć możność skierowania całej swej energji ku wschodowi.

Ogólna sytuacja polityczna w Europie również nie przedstawia się zbyt pocieszająco. Konferencja rozbrojeniowa nie dała żadnych wyników, i rozlegały się już głosy o potrzebie jej rozwiązania. Narazie tego nie uczyniono, głównie na życzenie Francji, ale nie należy spodziewać się realnych wyników jej pracy.

W Holandji miały miejsce rozruchy komunistyczne, stłumione przez rząd z dużemi ofiarami w ludziach.

W Niemczech — Hitler dokonał krwawej rozprawy z grupą dawnych swoich stronników, którzy utworzyli spisek, oskarżając wodza o zdradę głoszonych przezeń ideałów. Śmierć osiemdziesięcioczteroletniego marszałka Hindenburga — prezydenta Rzeszy Niemiec — otworzyła przed Hitlerem drogę do władzy najwyższej. Dokonany w kraju plebiscyt (głosowanie powszechne) powierzył mu funkcję prezydenta i kanclerza z tytułem Führer (wódz). Podtrzymuje go

i armja i naród, ale dopiero przyszłość pokaże, czy władza jego opiera się na trwałych podstawach i czy wciąż wzrastające trudności gospodarcze Niemiec nie podważą wkońcu entuzjazmu, z którym powitano jego dojście do władzy.

Przykrym był rok ubiegły dla Francji. Odkryto kilka afer oszukańczych na wielką miarę, w których okazali się zamieszani członkowie parlamentu i byli ministrowie. Sprzedajność i przekupstwo w sferach rządzących wywołała powszechne oburzenie ludności, która wyszła na ulicę, domagając się ukarania winnych. Rząd zapragnął opanować sytuację siłą, co doprowadziło do krwawych starć i wywołało w końcu dymisję ówczesnego rządu. Celem uspokojenia wzburzonej opinji publicznej został powołany „gabinet zaufania“, z byłym Prezydentem państwa G. Doumergue (Dumerg) na czele, który przystąpił do pracy nad uzdrowieniem stosunków i nad zmianą konstytucji.

W chwili, gdy kalendarz nasz oddajemy do druku, na ziemi francuskiej dokonano strasznego mordu na osobie króla jugosłowiańskiego Aleksandra, który udawał się z wizytą do Paryża. Obok niego zginął od kul mordercy francuski minister spraw zagranicznych Barthou. Zbrodnia ta nie wywoła wojny, ale powiększy trudności porozumienia się między państwami.

Przez Stany Zjednoczone Ameryki Północnej kilkakrotnie przeszła groźna fala strajków. Przedsięwzięte przez prez. Roosevelta (Ruzwelta) reformy finansowe i gospodarcze nie dały spodziewanego wyniku.

Sądząc z tego wszystkiego — na świecie podawnemu jest źle, szereg powikłań grozi wojną i powszechna sprzeczność interesów nie pozwala mieć nadziei na zgodę i owocną współpracę międzynarodową. A jednak, jak już zaznaczyliśmy na początku, pewna poprawa daje się zauważyć. Szereg dwustronnych paktów reguluje stosunki sąsiednich państw i do pewnego stopnia hamuje dążenia zaborcze.

Wytwarza się pewna równowaga, potrzebna dla zachowania pokoju. Nawet sytuacja na Dalekim Wschodzie uległa odprężeniu w znacznej mierze dzięki uznaniu Rosji Sowieckiej przez Amerykę oraz dzięki jej wstąpieniu do Ligi Narodów.

Równocześnie pewne polepszenie daje się zauważyć w stosunkach gospodarczych. Długotrwały kryzys przywołał do porządku całe państwa, żyjące nad stan i na ruinach dawnej niedostatecznie uzasadnionej świetności zaczyna porastać trawa skromnych, ale zdrowych nowych posunięć gospodarczych. Chociaż więc nie mamy powodów do różowych nadziei na przyszłość — możemy jednak powitać rok nowy bez zbytniego niepokoju, mając pewne dane, że będzie on lepszy od szeregu lat poprzednich.

WIKTOR GWOŹDZIEWSKI

RYTM MŁODYCH SERC...

Tęsknotę mamy w oczach,
Tęsknotę dojrzałą od nędzy.
Po płotach się sobaczy bylejaki
Dzień.
Przed nami wiatr obłoki pędzi,
Obłoki tęskniącym oczom.

Pod rytm zuchwałych serc
Idziemy przodem,
W przednówkach chwalimy słońce,
W przednówkach pachnących głodem.
O słońce!

Z okien chat ciasnych, smutnych,
Jak dzieciństwo,
Rwie się nasz śpiew: —
Usłyszcie! Usłyszcie!

Oto idziemy. Twarde, jak Wasze,
Dłonie mamy do pracy.
Zły dzień nad nami jest jednaki,
Jednaki.

O patrzcie, jakie pragnące mamy oczy.
Nie zgasiła ich nędza ani
Dzień roboczy.
Dłońmi twardemi ściągamy w dół
Marzenia.
Chceniem dalekiem, wysokiem —
Dzień się nam wypełnia.

Otośmy bliscy! Serc Waszych
Jesteśmy dojrzałą pszenicą;
Wsi wolnej, bezpańskiej
Na świat rąbiem granice: —
Usłyszcie!

Z okien chat ciasnych, smutnych,
Jak dzieciństwo,
Rwie się nasz śpiew: —
Usłyszcie! Usłyszcie!

FRANCISZEK DRATWA

SAMOPOMOC W DZIEDZINIE KREDYTU NA WSI

Niejeden rolnik gorzkie ma doświadczenie z powodu swoich długów zaciągniętych w okresie, gdy ceny płodów rolnych były wysokie, a teraz przy ich spadku nie może zapłacić oprocentowania i sumy. Niejeden z takich wzdycha do tego, aby wreszcie otrząsnąć się i wyleźć z długów. Zapowiada sobie równocześnie ostrożniej postępować na przyszłość przy zaciąganiu pożyczek, a nawet postanawia nie zaciągać ich nigdy.

Nauka była zbyt bolesna i kosztowna, żeby nie wywołała postanowień co do przyszłego układania swoich poczynań gospodarczych w sposób taki, aby obywać się bez potrzeby uciekania się do kredytu. Jest to niewątpliwie ważne doświadczenie wyniesione z kryzysu, że lepiej się obywać bez długu, a przy zaciąganiu go należy być bardzo ostrożnym i wyrachowanym.

Dlatego też w okresie pierwszych lat kryzysu ze strony rolników nie było dużego zapotrzebowania na kredyt. Instytucje pieniężne, działające na terenie wsi nie odczuwały takiego nacisku w celu udzielania nowych pożyczek, jak dawniej w latach „pomyślnych". W miarę jednak stopniowego przystosowywania się do trudniejszych warunków gospodarowania, obserwuje się stopniowe wypływanie potrzeb kredytowych i zabiegi o otrzymanie pożyczek. Naturalnie starania o pożyczki noszą już na sobie doświadczenie kryzysowe. Ostrożność, wyrażająca się w niskości żądanych pożyczek, celach, terminach i szczegółowych warunkach spłat, wskazują, że będą to już pożyczki zdrowe, normalne, przemyślane, a nie zaciągane za wszelką cenę — byle otrzymać pieniądze. W każdym razie nie da się więc zaprzeczyć konieczności istnienia kredytu rolniczego i posiadania przez rolników źródeł zaspokojenia potrzeb kredytowych.

Kasy Stefczyka, jako instytucje drobnych rolników, mające organizować samopomoc kredytową, wysuwają się więc na czoło ze swym charakterem i sposobem pracy. One to mają za zadanie zbierać każdy wolny grosz, znajdujący się u członków, jak i u nieczłonków, aby następnie z utworzonego w ten sposób funduszu móc udzielać pożyczek. Udzielanie pożyczek odbywa się w sposób możliwie najdogodniejszy i najsłuszniejszy. Robią to przecież powołani przez ogół zrzeszonych rolników członkowie zarządów, znający doskonale położenie każdego gospodarza, gdyż są takimi samymi rolnikami, sąsiadami tych, dla których pracują w kasie.

Pomoc kredytowa, jaką niosą swym członkom-rolnikom w ten sposób prowadzone kasy Stefczyka, mogłaby być o wiele szersza, gdyby istniało lepsze zrozumienie ich poczynań ze strony samychże rolników.

Skąd mają kasy Stefczyka zdobywać fundusze dla udzielania pożyczek? Oto głównie na drodze zbierania wolnych sum, jakie się znajdują u rolników na terenie działania kasy. Stąd mają przyjść kapitały obrotowe na udzielanie nowych pożyczek i na ratowanie ludzi, znajdujących się chwilowo w trudniejszem położeniu. Wśród rolników organizujących i tworzących kasę, musi zapanować przeświadczenie, że nie kto inny, tylko oni sami mogą dać podstawy istnienia i zdrowego działania swojej kasie. Nie zrobi tego za nich tylko sam zarząd i rada nadzorcza. Cały ogół zrzeszonych członków w kasie powinien współdziałać w kierunku stworzenia nie dla kogo innego, a dla siebie samych zdrowej i mocnej placówki pieniężnej, która będzie przychodziła z pomocą w nagłej potrzebie.

Zawsze przytem należy zaczynać od siebie. Członek jeśli chwilowo, choćby nawet w ciągu kilku tygodni, ma przechowywać pewną kwotę pieniędzy, niech zamiast tego złoży pieniądze na kilka tygodni do swojej kasy. Oczywiście w taki sam sposób będzie postępował, gdy będzie się przygotowywał do poważniejszego wydatku, jak budowa, spłata rodzinna i t. p.

Następnie każdy członek powinien zabiegać, aby jego znajomi, krewni i przyjaciele, którzy nie należą do kasy Stefczyka, postępowali podobnie. A trzeba ich upewnić, że nikomu tutaj grosz nie przepadnie, boć przecież za złożone pieniądze do kasy Stefczyka odpowiadają wszyscy członkowie całemi swojemi majątkami. Gospodarze-rolnicy, żyjący z dziada-pradziada z uprawy ziemi w swojej okolicy, nie są to jakieś lekkoduchy. Oni to zrzeszyli się, i utworzyli własną kasę, w niej zarządzają, i za złożone pieniądze gwarantują swemi gospodarstwami.

Skoro wśród członków kasy nastąpi takie ogólne postanowienie co do samych siebie, a również i swoich krewnych i znajomych, napewno kasa nie będzie cierpiała na brak funduszów na udzielanie pożyczek. Mimo dzisiejszej biedy na wsi, znajdzie się w ten sposób uzbierany spory kapitalik, którego zarząd będzie mógł używać na zaspokojenie najpilniejszych potrzeb pożyczkowych członków kasy. *Rolnicy muszą nauczyć się traktować swoje kasy Stefczyka, jako swoich doskonałych kasjerów, do których należy oddawać na przechowanie każdą wolną gotówkę.*

Pieniądz złożony tutaj nie wyjdzie z tej okolicy, a zostanie użyty na potrzeby pożyczkowe rolników, zamieszkałych w miejscowościach, dla których działa kasa. To także powinno być ambicją rolników. Ich pieniądze nie powinny wychodzić gdzieś daleko do odległych miast, a pozostawać na miejscu na potrzeby rolnicze.

Jeszcze przytem jest jedna korzyść z przechowywania pieniędzy w kasie, a nie w kieszeni czy w domu. Trzymając gotówkę w kasie, nie wyda się jej na jakiś mniej ważny cel, co może się łatwo zdarzyć, gdy ona jest pod ręką w kieszeni lub w domu. A przytem w kasie zapłacą jeszcze odsetki.

Oto droga, na której drobni rolnicy mogą wspólnemi siłami wiele zrobić, posiadając zdrowe i mocne na własnych pieniądzach oparte kasy Stefczyka, niosące w razie potrzeby pomoc pożyczkową i będące podstawą, z której narodzą się i inne działania gospodarcze rolników, zmierzające do poprawy ich doli.

I jeszcze jedna sprawa. Zadaniem kas Stefczyka, utworzonych przez rolników jest nietylko zbierać wolne pieniądze, jako wkłady oszczędnościowe, ale także wychowywać ludzi w duchu oszczędnościowym. I znowu zabiegi samych tylko członków zarządów i rad nadzorczych nie odniosą skutku, gdy wszyscy członkowie kasy nie będą rozumieli i współdziałali w tym kierunku z członkami władz. Wychowywanie w duchu oszczędnościowym może się odbywać przez prowadzenie w szkołach szkolnych kas oszczędności. Tam to już na ławie szkolnej zaprawiają się przyszli gospodarze-rolnicy, jak należy umiejętnie posługiwać się pieniądzem. Pomagać więc trzeba władzom kas Stefczyka, gdy one zabiegają, aby we wszystkich szkołach powstawały szkolne kasy oszczędności. Rolnicy mogą to czynić przez upominanie się czy to na komitetach rodzicielskich czy na konferencjach rodziców w szkole, o zakładanie i prowadzenie szkolnych kas oszczędności.

Trzeba jednak i tu pamiętać o tem, że szkolna kasa powinna spółdziałać z miejscową rolniczą kasą Stefczyka.

Obowiązek, aby należycie rozwijały się kasy Stefczyka ciąży na wszystkich członkach. Musi być raz na zawsze usunięte rozumowanie takie, że kasa Stefczyka jest dla nas założona przez kogoś, a my możemy w niej tylko od czasu do czasu pożyczyć trochę pieniędzy. Jest to placówka, którą my tworzymy dla siebie i jak o nią będziemy zabiegali, taką też i będziemy ją mieli.

ANTONI STEFAN BRODA

KREDYT ZDROWY I NIEZDROWY

Każdy kredyt w zależności od tego, na jakich warunkach i na co rolnik obróci, będzie gospodarczo pożyteczny lub szkodliwy.

Spotkać się można dość często, a jeszcze dzisiaj wśród znacznej liczby rolników, z błędnym poglądem na zużytkowanie kredytu, że mianowicie każdy kredyt obrócony np. na budowę domu lub dokupno ziemi będzie korzystny dla gospodarstwa. Otóż, że tak nie jest, postaramy się to pokrótce omówić.

Zużycie kredytu krótkoterminowego (spłacalnego w ciągu roku) na kupno lub dokupno ziemi, na wzniesienie nowych budynków gospodarskich, na przeprowadzenie meljoracji, na różnego rodzaju spłaty długów powoduje, że gospodarstwo nie może udźwignąć nadmiernego ciężaru i upada. Dlaczego? dlatego, że kredyt ten jest przedewszystkiem za wysoko oprocentowany (szczególnie jeżeli zaciągnięty był u osób prywatnych, może u lichwiarzy — procenty zabierają cały dochód rolniczy), a powtóre trzeba w ciągu roku zwrócić zaciągnięty kapitał, czego rolnik przy normalnym przycho-

dzie z gospodarstwa dokonać nie potrafi. Stąd powstają liczne bankructwa.

By nie być gołosłownymi, przytoczymy kilka przykładów, podanych przez tychże pokrzywdzonych rolników. Oto co powiada w ankiecie przesłanej do Wydziału Ekonomiki Państwowego Instytutu Naukowego w Puławach rolnik z powiatu łaskiego. „Aby powiększyć sobie gospodarstwo dokupiłem 2½ morgi ziemi za 5 tysięcy zł., a ponieważ całej kwoty nie posiadałem, więc pożyczyłem 4 tys. u osób prywatnych na 3% miesięcznie. Dziś sprzedałem te same 3 morgi i otrzymałem 2 tys. Nie mam ziemi, a dług wisi". Inny z pow. sieradzkiego pisze: „Dokupiłem w 1928 r. 3 morgi ziemi po 2 tys., ponieważ wierzyciele prywatni napierali, aby im dług oddać, obecnie sprzedałem te 3 morgi, ale po 700 zł. za morgę...".

Takie to przykre następstwa pociąga za sobą tego rodzaju posługiwanie się kredytem krótkoterminowym. To też by tego uniknąć, rolnik w razie potrzeby dokonania dużych wkładów, czy kupna ziemi winien się starać o kredyt długoterminowy, spłacalny w niewielkich ratach przez kilkanaście lat a do tego o niskiem oprocentowaniu, a dokąd tego nie uzyska, wkładów nie powinien czynić i pożyczek krótkoterminowych nie brać.

Zdarza się jednak, że kredyt krótkoterminowy obracają rolnicy na cele spożywcze, jak np. na odzież, wyprawy ślubne, zamiast w pierwszym rzędzie użyć go na cele ściśle produkcyjne jak na zboże siewne, pasze treściwe, kupno trzody chlewnej, owiec, drobiu i t. p. a to dlatego, że nakłady te zwracają się rolnikowi bardzo szybko, już nawet po kilku miesiącach wraz z oprocentowaniem i poniesionemi kosztami. Wówczas dopiero powstaje możność wydatkowania pieniędzy na cele spożywcze.

Na kupno zaś nawozów sztucznych, zakup maszyn i narzędzi rolniczych, założenie ogrodu owocowego, kupno buhajów zarodowych wskazany jest kredyt średnioterminowy, bowiem te nakłady oprocentowują się wolniej niż krótkoterminowe, lecz prędzej niż długoterminowe. O taki kredyt starać się winni rolnicy w kasach lub bankach, bo wtedy i oprocentowanie jest niższe od prywatnego oprocentowania i kapitał spłaca się ratami, a nie jednorazowo jak to ma miejsce przy pożyczkach zaciąganych u osób prywatnych.

JÓZEF ŻÓŁKOŚ

SAMORZĄD I SPÓŁDZIELCZOŚĆ WE WSPÓLNEJ PRACY

Szeroko rozbrzmiewa dzisiaj hasło: „wszyscy do pracy w samorządzie". Przypisać to należy orjentacji społeczeństwa, które zrozumiało, że samorząd stwarza możliwości i podłoże do pracy społeczno - gospodarczej, w jak najszerszem jej ujęciu.

Zrozumiano już, iż samorząd jest niejako samopomocą a jednocześnie organem administracji, przystosowującym ogólne zadania do warunków lokalnych. Jest więc samorząd czynnikiem społecznym i obywatelskim w administracji, z państwem najsilniej współdziałającym w przeciwieństwie do samorządu z okresu zaborów, gdzie celem jego było przeciwstawianie się obcemu państwu, gdzie też, zależnie od warunków i możliwości, różne przybrał formy. Ustawa samorządowa z marca ubiegłego roku zatarła różnice form samorządu, istniejące w trzech dzielnicach, wprowadziła pewne ujednostajnienie na terenie całego państwa (z wyjątkiem województwa śląskiego) i dostosowała go do zmienionych warunków życia.

* * *

Działalność samorządu mieści się w granicach zasięgu podziału terytorjalnego i dlatego nazywa się samorządem terytorjalnym w odróżnieniu od samorządu rolniczego, przemysłowego, wyznaniowego i t. p. Samorząd terytorjalny w zależności od tego, jakie obejmuje terytorjum, dzieli się na samorząd gminny (wiejski lub miejski), powiatowy i wojewódzki. Jednostkami samorządu są więc gminy wiejskie lub miejskie, związki samorządowe powiatowe i wojewódzkie o charakterze publiczno-prawnym. Charakter ten przejawia się w możności nakładania podatków, możności stosowania przymusu

a pozatem decydowania w sprawach przekazanych.

* * *

Jednym krótkim rzutem spróbujmy przedstawić zakres możliwości pracy samorządu i ująć, jak te poszczególne możliwości wzajemnie się łączą i jaki wywierają wpływ na całokształt życia publicznego. A więc:

1. Budowa dróg i ich zadrzewienie. Z budową dróg i mostów łączy się ściśle rozwój życia gospodarczego, jak ułatwienie dostawy mleka do spółdzielni mleczarskich, zorganizowanie zbytu trzody i zboża do dalszych większych ośrodków i stacyj kolejowych, jak choćby wreszcie łatwiejszy, a więc tańszy dowóz towarów do spółdzielni rolniczo - handlowych. Oczywiście nie poruszamy tu wielu innych kwestyj, opartych o dobre drogi, a dotyczących interesu ogólno-państwowego.

2. Sprawa meljoracji, komasacji i zalesiania nieużytków.

3. Zdrowie i higjena, a więc przychodnie i poradnie przeciwchorobowe, szpitale, czystość mieszkań, odpowiednio utrzymane studnie, dziedzina wychowania fizycznego, boiska sportowe, kolonje letnie, utrzymanie lekarzy — to sprawy samorządu w zakresie zdrowia szerokich rzesz.

4. Organizacja lecznictwa zwierząt.

5. Oświata szkolna, pozaszkolna i przedszkolna to szeroka dziedzina możliwości samorządu w zakresie podniesienia kulturalnego. A więc budowa izb szkolnych i dożywianie dzieci. To akcja kulturalno-oświatowa, obejmująca starsze społeczeństwo poprzez organizację bibljotek, świetlic, kursów i t. p. W dziedzinie przedszkolnej stworzenie przedszkoli przynajmniej na okres największych robót polnych, dla dobra dzieci i rodziców oraz dla bezpieczeństwa przeciwpożarowego. A dalej szkoły zawodowe, rolnicze, spółdzielcze, które samorząd nietylko prowadzi, lecz stara się jaknajdalej udostępniać, by tworzyć zastępy ludzi przodujących w pracy. Udostępniać więc je winien przez przyznawanie stypendjów, przez gwarantowanie udzielenia pomocy po ukończeniu szkoły, subsydjując warsztat rolny czy przemysłowy wychowanka.

6. Kwestja opieki społecznej niemal w całości spoczywa na barkach samorządu.

7. Współpraca z organizacjami dla szybszego i łatwiejszego realizowania wspólnych celów.

8. Urządzanie lub pomaganie w organizowaniu wycieczek krajowych i zagranicznych do wzorowych ośrodków rolniczych i spółdzielczych.

9. Popieranie wszelkiego rodzaju spółdzielczości rolniczej, przetwórczej, handlowej i oszczędnościowo - kredytowej. A z tem i podnoszenie rolnictwa. Współudział samorządu z wszelką spółdzielczością winien nosić cechy nietylko zewnętrznego popierania, lecz i udzielania gwarancji i posiadania udziałów.

Rys powyższy pracy samorządu daje pogląd na takie namacalne — niemal codzienne, a powszechne prace samorządu, nie określa zaś celów ogólnych i istotnych, gdyż te z prac tych same się wyłaniają.

* * *

Jakiż jednak jest stosunek do samorządu każdej spółdzielni, każdego prawdziwego spółdzielcy?

Ścisła współpraca z samorządem, wciąganie a nie pomijanie go w akcji spółdzielczości, wchodzenie spółdzielców do samorządu w każdym charakterze i przy każdej możliwości. Ponieważ jest już po wyborach do samorządu, przeto spółdzielcy uczynić winni wszystko, by samorządowców skupić wokół spółdzielni.

Dla spółdzielcy nie będzie obojętną ani akcja budowy dróg, ani szkolnictwo, ani też zdrowotność. To co leży na widnokręgu zadań samorządu — jest jednocześnie także zadaniem każdej świadomie prowadzonej spółdzielni i każdego prawdziwego spółdzielcy.

Wszystkie organizacje i instytucje społeczne są powołane do ścisłej współpracy z samorządem, a wśród nich spółdzielczość w pierwszym rzędzie, jako ta, która najliczniejszemi węzłami jest z nim złączona.

Czy jednak prace te są możliwe do przeprowadzenia?

Tak. To wszystko można zrobić przy wspólnem, planowem i konsekwentnem ich ujęciu.

* * *

Na tle powyższego, scharakteryzujmy w bardzo ogólnym zarysie dzisiejszą gromadę i gminę, jako te jednostki samorządu, z któremi spółdzielca ma do czynienia. Do obszaru gminy wiejskiej wchodzi kilka miejscowości. Wielkość zaś gminy odpowiadać winna zasięgowi wspólnych interesów.

„Organem, stanowiącym i kontrolującym w gminach wiejskich jest rada gminna, w miastach — rada miejska, w powiatowych związkach samorządowych — rada powiatowa“. Tak brzmi pierwszy artykuł ustawy samorządowej.

A więc skreśla zupełnie dotychczasowe zebrania gminne, które z wejściem w życie ustawy samorządowej t. j. z dn. 13 lipca 1933 przestały istnieć. Dotychczasowy zaś „Sejmik Powiatowy“ przybiera nazwę „Rady Powiatowej“.

Wprowadza nazwę „Zarząd Gminy“ — „Zarząd miejski“ w miejsce „Urzędu Gminy“ i „Magistratu“.

Zarząd gminy składa się z wójta, podwójciego (zastępcy) i 2 ławników. W miastach— Zarząd miejski — tworzy burmistrz, wiceburmistrz i ławnicy (dwuch, w miastach, liczących ponad 10.000 mieszkańców — trzech ławników).

Na czele Zarządu gminy stoi wójt — zaś na czele zarządu miejskiego, burmistrz — w miastach, wydzielonych — prezydent. Wójta, podwójciego i ławników wybierają radni gminni. Kadencja członków zarządu gminy i radnych gminnych trwa 5 lat. Liczba radnych gminnych uzależniona jest od ilości mieszkańców w danej gminie. W gminie, liczącej do 5.000 mieszkańców jest 12 radnych, do 10.000 mieszkańców 16, w miejscowościach o liczbie ludności powyżej 10.000 jest radnych 20.

Radnych gminnych wybiera kolegjum wyborcze, złożone z radnych gromadzkich i sołtysów oraz podsołtysów wszystkich gromad, wchodzących w skład gminy.

Obszar gminy wiejskiej dzieli się na gromady według poszczególnych miejscowości, należących do danej gminy. Każda więc miejscowość stanowi gromadę. Organem, uchwalającym w gromadzie i wykonywującym kontrolę nad sołtysem i podsołtysem jest rada gromadzka, powołana w gromadach (miejscowościach), liczących ponad 200 mieszkańców. Członkami rady gromadzkiej są: sołtys, podsołtys i radni gromadzcy, których ilość uzależniona jest od liczby mieszkańców danej gromady. Gromady, liczące do 500 mieszkańców, wybierają 12 radnych gromadzkich, — do 1.000 mieszkańców — 16, przy 1.500 mieszkańcach — 20, przy 2.000— 24, a gromady o liczbie mieszkańców przekraczającej 2.000 — 30 radnych gromadzkich.

Sołtys i podsołtys wybierani są na 3 lata, a wybór ich podlega zatwierdzeniu starosty. Sołtys (i podsołtys) jest organem wykonawczym gromady, zarządza majątkiem, reprezentuje gromadę i jest pomocniczym organem zarządu gminy na teren swojej gromady.

Zakres działania gromady obejmuje zarząd majątkiem i dobrem gromadzkiem, tudzież rozporządzanie dochodami z tych źródeł oraz współdziałanie z gminą.

Do zakresu działania rady gminy należy powołanie organu zarządzającego i kontrola nad jego działalnością oraz stanowienie norm i zasad, dotyczących zarządu sprawami gminy i jej gospodarki w szczególności.

* * *

Reorganizacja samorządu, dająca możność pracy społecznej jaknajliczniejszej rzeszy obywateli, którzy znajdują w sobie poczucie i potrzebę szerszego działania, oparta została o potrzeby wypływające z życia. W życiu więc gromady biorą żywy udział prawie wszyscy jej mieszkańcy. Świadczą zresztą o tem przeprowadzone ostatnio wybory. Weszli więc nowi ludzie pełni zapału lecz częstokroć nie znający samorządu i jego celów, i zaraz na wstępie stają bezradnie przed zadaniami, które mają współrozwiązywać i wykonywać.

Z pomocą pośpieszyć tu winny organizacje społeczno - gospodarcze, w których interesie leży, ażeby wraz z samorządem realizować społeczne cele.

Pomóc powinny z uwagi na to, że praca nowych samorządców odbije się na całości spraw w danem środowisku i w każdej dziedzinie życia zbiorowego. Wychodząc z założenia, że podstawą wszelkiej pracy o skali państwowej jest gmina — dojdziemy do wniosku, że decydowanie o sprawach gminy przez jej czynniki ma wpływ na kształtowanie się życia publicznego w całem państwie. Rola tedy radnych jest doniosła. Dla samych zaś radnych jest praktyką i szkołą życia obywatelskiego, uczącą patrzenia na sprawy państwowe — poprzez odcinek zakresu gminy. I przez szkołę tę przejść winni wszyscy.

Sprawą więc odpowiedniego nastawienia wybranych przedstawicieli do ciał samorządowych powinny zająć się organizacje gospodarcze — w pierwszym zaś rzędzie kółka rolnicze i spółdzielnie. Osiągną zaś to przez dokładne poznanie samorządu i przez szczere oddanie mu swej pracy.

FRANCISZEK ZABIELSKI

CHŁOPSKA DOLA

Czarnosiwe chmury płyną w prześcigach po nieboskłonie, nikiej bredła[1]) ptasie odlatujące jesienią do ciepłych pieleszy. Słonko znikło za powłoką chmur, a ziemię zalała szarzyzna. Rzęsisty deszcz stukocze po szybach. Doględa obrządził konie, nakarmił żywinę i zabierał się do klepania kosy, ale szaruga zagnała go do chałupy, bo w taki czas nie klei się żadna robota. Doględa wyciąga w werach kulasy[2]), — by się kapkę przespać i zbolałym kościskom dać folgę.

W chałupie cisza, ino muchy w garnkach bobrują. Doględzina poszła do kościoła na eksporty zmarłego sieroty Stacha Lebiody, a dzieci porozłaziły się do somsiadów.

Doględa zasnąć nie może. Rozmaite myśli plądrują w głowie. — „Takie ano czasy fatalne: dzieciska bose, podatek nieopłacony, a tu żadnego rozkurczenia niema, uciśnienie narodu, kryzys, bieda. Jezusie litościwy! A dyć jest o czem dumać, jest...“

We drzwiach pojawił się somsiad Wojtas, kumoter Doględy, mający posłuch i poważanie nietylko w Olszynie ale i w całej okolicy. Wojtas jest dzisiaj jakisik zły, markotny, aże Doględzie zrobiło się matyjaśno[3]), więc siadł na werach[4]) i z uśmiechem zawołał:

— Jak się macie kumie Michale?! Siądźcie na ławie i skręćcie se papierosa. Widzę, żeście dzisiaj jacyś nieswoi?

Wojtas wytrzepał czapkę z deszczu i machnął ręką.

— Nieswój, nieswój... — mruknął jakoby do siebie — a dyć niema się z czego cieszyć. Na wójtowej chałupie ogłosili, że Strumyka będą dzisiaj licytować. Icek młynarz pożyczył mu przed kilkoma miesiącami dwieście złotych, kiej to Strumykowi zdechła kobyła — a teraz fantuje go za czterysta złotych. Wyprowadzi chłopa na dziady.

— Że licytacja, wiem o tem, ino o takim interesie nie słyszałem, — zdziwił się Doględa.

— Icek wygraża się jeszcze, że ściągnie ze Strumyka sto złotych procentu, które nie były w wekslu napisane. A Pan Bóg to wie, gdzie prawdy szukać?

— Icek Strumykowi nic nie zrobi, bo co mu zabiorą? chyba dzieci i portki porwane. Dyć oni nie mają co w garnek wsypać, a cała wioska robi składki, by z głodu nie pomarli.

— Ha, ha, ha! — zaśmiał się Wojtas. — Nie bójcie się, znajdą oni co zabrać.... znajdą. Stoi napisane, że będzie licytacja na Strumykową chałupę, któraśmy im biedakom społem wznieśli, i na tłokę jeździli, i w traczce pomagali... Nadto, jeszcze krowę mają im zlicytować, kiejby za chałupę pieniędzy zabrakło.

— Ostatnią krowę?

— Ostatnią krowę! Szkoda Strumyka, boć to rzetelny somsiad, a pracowity, a nikomu marnego słowa nie powie, nikomu w łyżce wody nie zamąci, — a za sprawiedliwością obstaje. Całe życie harował i na wszystkie strony zabiegał, by jako siako borykać się z biedą, — a dziś...

— Choroba, kumie, na dziady człeka wywiedzie. Strumykowa kobieta kwęka od kilku lat, i przez to choróbsko Strumyk wyzbył się wszystkiego. Onegdaj za psie pieniądze ostatniego wieprzka sprzedał, bo kupcy otumanią w nieszczęściu i, nikiej te judasze, za półcan[5]) krwawiznę wyzwodzą[6]).

— Trzy morgi nieużytku, — kijaszek i torby... dyć droga szeroka, a świat wielgachny...

Wojtas westchnął głęboko, jakoby ciężki kamień chciał zrzucić. Wyszeptał:

— A żonka, dzieci?

— Dzieci?... I Doględa skulił ramiona.

— Icek zgubił go z kretesem. Oj, dolo paskudna, chłopska dolo!

— Jak żyć, co robić? Znikąd pomocy, znikąd ratunku — biadał Doględa. — Ino piszą o biedzie, ino litują się nad chłopem, ino pięknie gadają, ale żadnej pomocy nie ześlą. Ani rząd, ani „panki“ o chłopa nie dbają. Pożyczkę dostanie dziedzic, bo wie jak się o nią ubiegać, — a kiej tobie pożyczą, biedny człowieku, to się i gospodarki wyrzekniesz. Urzędnikom ino pszeniczka rosuje, — ale nie nam, opuszczonemu narodowi... Ino utrapienie człowieka dusi...

Zamilkli obaj. Wojtas po chwili:

— Dawniej, ot były czasy! Człek mógł się i poweselić i pobawić. Pamiętacie weselisko

---

[1]) Bredła — stada.
[2]) Kulasy — nogi.
[3]) Matyjaśno — nieswojo.
[4]) Wery — łóżko.

[5]) Półcan — połowę ceny (regjonalne).
[6]) Wyzwodzą — wymanią.

Kundzi Walencikówny z Jaśkiem Domagałą przed trzema laty? Bawiliśmy się nieprawda? Czego tam nie było, — ino chyba ptasiego mleka mogło brakować. Swachny niesły korowaje, a mięsiwa, a wódki, a piwa, a ciast wszelakich! Kundzia jeszcze zarobiła na swojem weselisku, bo na oczepinach grosiwo brząkało, a weselisko somsiadki jej sprawiły. Kapela grała, a myśmy siarczyste oberki wywijali. — A dziś? smutek w naszej wiosce, jakisik mól człowieka gryzie, tęsknica porywa, żadna robota się nie klei i żywot niemiły.

— Kaj się kumie te śpiewy podziały, kaj znikła radość — wiosenka? Przecie te same skowronki nam dzwonią, te same drzewa szumią, ten sam wiaterek łka, — a inne jest życie jak dawniej...

— O, bo inny jest świat kumie, — inne czasy nadchodzą...

— Nic ze swojego tyrania nie mamy, ino warzy krzynę i ból w kościach, jakoby człeka z krzyża ściągnięto. A tu w chałupie taka potrzeba: dzieciska, nikiej te robaki łażą oberwane, konie trza okuć, wóz narządzić, a gdzie podatki?... Sól, naftę i inne drobne rzeczy Icek zborguje, albo kobieta za mleko i jajka kupi, — ale podatki?... Z czego tu brać, kiej ani z gruntu dochodu niema, ani zarobków niema... nic...

— A dyć kumie kochany, komu to się dzisiaj na wsi przelewa. Pankom się ino dobrze powodzi, ich żony nikiej te lalusie nie wiedzą, jak stąpać mają, — a chłopi?... Przejdźcie przez całą wieś ze świecą, czy bodaj na pokaz u kogo gotowiznę w skrzyni najdziecie, za wyjątkiem Icka, który z handlu dorobił się własnego młyna, — i za wyjątkiem Gorynia, któremu córka z Hameryki pieniądze wali?... Co mnie dawniej szkodziło... powiedzcie, he?... Człek żył, kiejby pan nieprzymierzając, pieniądze do banku nosił, a, że przepadły, to przecie nietylko moje, ale zawszeć były. A dzisiaj, o, rety! dyć machorki niema za co kupić. Podatku od łońskiego roku nie płacę, bo niby skąd wziąć? Ostatnią żywinę sprzedać? a potem... co potem?...

Milczenie.

— A no, chyba i sobie postronek na szyję założyć, bo jak można bez krowy ostać? I mnie kumie lada moment Strumykowy los spotka. Co z tego, że zboże piękne, że Pan Bóg pobłogosławił w tym roku, kiej za półcan trza oddać żydowi, że na ogankę[7]) nie starczy. A ile jeszcze trza się żyda nabłagać, by zechciał kupić. Przyjdzie psia jucha, nosem pokręci, za bok się ujmie i naśmiewa się z człowiekowej pracy. Szczęście, że Icek do młyna zboże skupuje, a to nie byłoby gdzie sprzedać.

— Każdy ino czyha, by kabzę nabić, a tu, słony pot oczy zalewa, krew po rękach płynie ani chwili wytchnienia niema. A wam Michale jeszcze w dodatku i goście się na głowę zwalili?

— Kaj tam goście, krewniaki kumie, mojej kobiety bliska familja. Pracowali w fabryce. Dziedzic fabrykę zasztapował, bo niby mu się nie opłaca, pieniądze zgarnął, siadł w samochód i kajś wyjechał, a ludzi na bruk powyrzucał. Toć człowiek nie zwierz, by im łyżkę strawy żałował, dyć Pan Bóg mógłby pomstę zesłać. O i w mieście dzisiaj bieda, niech ją palarus weźmie!

— A tu do naszej wioski przyjeżdżają panki, a gadają, a zachęcają, by krowom marcypany dawać, by mleczarnie zakładać, by superwasy w ziemię sypać... Głupota! Jeżdżą, rząd im pieniądze wali, durzą narodowi głowy, a my ich z podatków utrzymywać musimy. Z pustego i król Salomon nie naleje. Tumaniciele, psie pary! Ino drapac wziąść i za wieś przepędzić! Ot, co!

— Oni wszyscy rają ale dla swojej kieszeni. Przed wyborami złote góry obiecują, a po wyborach ani pomyślą o uciśnionych.

— Dyć prawda kumie. Dzisiaj pono ma przyjechać ten panek, co to przed św. Janem chciał mleczarnię założyć, a że mu się nie udało, to choć ludzi ściągnął, wymusił na nich podpisy, po dwa złote na wpis, po dwadzieścia pięć złotych na jakisik tam udział, czy jak, — i kasę dla nich założył... Ha, ha, ha!

— Kasę dla siebie... jemu potrzebna jest kasa, o!

— I podpisali?

— Podpisało ze dwudziestu wyrok na swoją skórę.

— Pewnikiem weksle?

— Juści, nie inaczej. Podpisało-by więcej, ino Strumyk nie w ciemię bity... Zmiarkował ci on, na co się zanosi, i jak nie sunie do tego panka, jak nie zacznie go besztać a kułakiem grozić i, wiecie co?

— No?

— Z pięćdziesięciu somsiadów od zagłady obronił, bo podpisać nie chcieli, a ci, co podpisali, radziby się usunąć, ale już było po czasie.

— Jak się ten panek nazywa?

[7]) Oganka — drobne potrzeby.

— Z nazwiska Lustrator, bo tak go Jacek Krupa tytułuje. Wiecie, Krupę obrali jakiemś starszym... prezesem, czy jak?... Hycel Krupa, spąknął[8]) się z tym pankiem, żyje z nim za pan brat, widać jakisik „siutes“ mają...

— To samo z tą mleczarnią. Daj im po dwadzieścia złotych od krowy, w razie straty dziesięć razy tyle zapłać, — daj wpis i się podpisz. Ale Strumyk nie głupi...

— Czyhają na biedny naród ze wszystkich stron. Kto wie kochany kumie, czy na tej ojców ziemicy człek się utrzyma?

— Musi się utrzymać! — zawołał Dogięda w uniesieniu. — Tak, jako ta lipa wrosła i macicą trzyma się mocno ziemi, że nielada wicher ją wyrwie, tak myśmy sercem wrośli w ojców zagony i, choćby śmierć głodowa przyszła, my ziemi nie puścimy! O, ziemia, to świętość nasza!

Wyrzekł to z mocą i ręką machnął, jakoby mary opędzał.

W tej chwili wpadła córka Doględy, dziesięcioletnia Stefcia z oznajmieniem, że jakisik pan z orzełkiem i policja zajechali przed dom Strumyków.

Wyszli.

Deszcz przestał padać. Wiatr tarmosi zielone konary lip i rosochatych topoli. Na omszone dachy kapią krople wody, nikiej perły srebrzyste. Słonko z za chmur wychyla złocistą gębunię, przegląda się w kałużach wód i oblewa jasnością caluśki świat.

Przed chałupą Strumyków pełno ludzi.

Komornik stoi na ganku, przy nim dwóch policjantów, i Icek w czarnym chałacie z uśmiechem po tłumie spogląda.

Przy płocie porykuje uwiązana Granula Strumyków, a dzieci Strumykowe łapią ją za szyję, płaczą i krowę całują. Strumykowa, wychudła kobieta, biała kiejby ściana wynosi dziecko w kilim owinięte, siada przy dzieciach pod płotem i chustką oczy ociera. Pocieszają ją somsiedzi, choć im samym cisną się łzy. Strumyk ze zwieszoną głową stoi pod ścianą oparty i patrzy w ziemię, jakoby go w tej chwili nic nie obchodziło.

W narodzie burzy się krew i, kiejby nie policja...

Wojtas spojrzał na Doględę, czując, że mu się matyjaśno robi. Hej, gdyby miał czterysta złotych, jakżeby je Ickowi przed ślepie cisnął, by tych biedaków nie gnębił.

Licytacja. Chałupa Strumyka wartości kilku tysięcy złotych została otaksowana na dwieście złotych. Nikt nie podbija sumy, choć komornik krzyczy: — „Dwieście złotych poraz drugi“... Aż Icek sam wrzasnął dwieście pięćdziesiąt, a Jacek Krupa wysunął się z tłumu, podbił na trzysta złotych i wzrok na Icka skierował. Icek zna Jackowy wzrok...

— Trzysta złotych, poraz trzeci! — woła komornik.

Nikt się nie odzywa. Jacek Krupa płaci pieniądze i zostaje właścicielem chałupy.

— Patrz kumie! — woła Wojtas. — Gdzie on ma litość? Dzieci płaczą przy ostatniej krowinie, a ten... Oby się przed tobą ziemia rozstąpiła, zwyrodniały!

Odwrócił głowę. Gotował się w nim gniew.

Komornik licytuje krowę, którą Jacek kupuje za pięćdziesiąt złotych. Licytacja skończona. Komornik odjechał, ino kupa narodu na tem samem miejscu ostała.

Jacek odwiązuje krowę i bierze Strumyka za rękę. Strumyk zmierzył Jacka dzikim wzrokiem:

— Odejdźcie! — woła, a w głosie jego drży wściekłość. — Odejdźcie, niech was nie znam! Wyście nie somsiad mój, a krzywdziciel moich dzieci, i wróg narodu Odejdźcie!

Jacek rękawem siermięgi ociera oczy i płacze.

— Dzieciska kochane... — drży mu głos, — weźta, to wasza krowa, — idźta z matką do chałupy, bo to chałupa jest wasza. Chodźcie Strumyku do Kasy Stefczyka, — tam wyjaśnimy sprawę. Sąsiedzi Doględo i Wojtasie, chodźcie z nami, będziecie nam potrzebni.

Strumyk nic nie rozumiał ale szedł. Wie ino tyle, że chałupa jest jego i basta. Ludziska patrzą po sobie i oczom własnym nie wierzą. Sen to, czy jawa?

Weszli do chałupy Jacka, w której znajdował się lokal Kasy Stefczyka. Lustrator przeglądał papiery, a na widok wchodzących uśmiechnął się łagodnie witając się ze wszystkimi.

— Panie Strumyku... — zagaił. — Spotkało was dzisiaj wielkie nieszczęście, które zostało jednak usunięte. Oto Kasa Stefczyka wydelegowała prezesa p. Krupę, by przystąpił do licytacji. Kasa zapłaciła żydowi trzysta złotych i w ten sposób wyrwała was z rąk lichwiarza. Zostajecie więc dłużnikiem Kasy. Drobnemi ratami będziecie uiszczali spłatę należności. Starajcie się możliwie wcześnie wpłacić udział, wpisowe i drobny procent. Teraz podpiszcie członkowską deklarację i zobowiązanie dłużne, a sąsiedzi

[8]) Spąknął — złączył.

za was poręczą. Niech wam w pracy Bóg szczęści, byście się długu pozbyli. Chyba teraz do Kasy pretensji nie macie?

Strumyk skłonił się w milczeniu, a twarz mu zajaśniała radością.

— Dziękuję... — wyszeptał.

— Nie macie za co. Nikt wam łaski nie robi. Nie jest to ani darowizna, ani też ochłap wam rzucony. Okażcie jeno dobre serce dla braci swoich, bo ich to są oszczędności, z których wyście w nieszczęśliwej chwili skorzystali. U nas spółdzielców, taka zasada, że silniejszy pomaga słabszemu.

— Jeśli chcecie plon zebrać, musicie w glebę ziarno wrzucić, — ziarno zdrowego czynu, pamiętajcie o tem Strumyku. Czyn zrodzi się z oświaty, Ducha Pokoju, a nie nienawiści i niezgody, którą piastujecie w sercach swoich. Gromadna, mrówcza praca da wam przyszłość jasną, nad którą miłość bratnia, jedność i zgoda unosić się będą... I przyjdzie dla was lepsze JUTRO, — bo miłość i organizacyjna, zbiorowa praca — to trucizna dzisiejszego KRYZYSU. Znajdziecie wówczas zbyt i na trzodę chlewną, spieniężycie korzystnie swoje plony, — Ickowie krzywdzić was nie będą, bo lichwa zaginie, a młyn będzie waszą własnością, — jeno ten czyn niech się w was samych zrodzi... Naszą wieś kochaną dźwignie z niedoli *SPÓŁDZIELCZOŚĆ ROLNICZA*... Przyjdą czasy, że wyzwolicie się z rąk pasożytów i kiedy to zdołacie dokonać, napewno wyzwolicie się z kryzysu. Sami musicie to zrobić, zdobyć się na wielki wysiłek, wyzwolić niewolniczego ducha, który w was siedzi, — bowiem „ten będzie wyzwolony, kto siebie wyzwoli". Nowe drogi, które nie wyrosły z bratniej krwi i łupów, są piękne i do naszego życia przystosowane, — jeno nam się wczuć w nie trzeba.

Strumyk spuścił oczy a Doględa i Wojtas mierzyli się wzrokiem, uszom własnym nie wierząc.

K. WYSZOMIRSKI

DOBRA KSIĄŻKA POMAGA

Rozwój spółdzielczości, rozwój każdej organizacji potrzebnej na wsi, może być wtedy pomyślny, gdy społeczność wiejska będzie wiedziała, że bez książki i to książki dobrej obyć się nijak nie można. Musimy się przyznać, że nasi spółdzielcy na dole nie bardzo, jak do tej pory, wzięli się do książki.

Trzeba wiedzieć, że kulturę kraju poznaje się podobno po ilości przeczytanych książek i użyciu mydła. Jedno i drugie nie zdobyło sobie na naszej wsi należytego prawa obywatelstwa.

Czytelnicy naszego Kalendarza muszą się stać doradcami wszystkich innych członków spółdzielni, organizacyj rolniczych czy młodzieżowych, aby ci więcej niż do tej pory czytali.

Przysłowie mówi: „sposobność tworzy złodziei". Uświadomione władze spółdzielni czy innych organizacyj społecznych muszą się postarać o to, aby dać możność czytania mieszkańcom wsi. Myślę, że nie będzie to wielką trudnością, jeśli spółdzielcy razem z uświadomionem społeczeństwem, zbiorą odpowiednią ilość pieniędzy i zaczną tworzyć miejscowe bibljoteczki. Nikomu tak nie zależy na tem, aby wieś czytała dużo, jak nam spółdzielcom. Przeto nie zaniedbujmy bibljotek własnych. O ile we wsi jest bibljoteka organizacji młodzieży wiejskiej, pomagajcie: niech się ona rozwija. Wieś chce czytać, tylko musi mieć co czytać.

Wiemy, że niejednemu z działaczy nadarza się duża trudność w doborze książek do wiejskiej bibljoteki. Chcąc przeto dać możność lepszego zorjentowania się w książkach, podajemy poniżej wykaz książek, które bezwzględnie powinny się znaleźć w każdej bibljotece wiejskiej.

Dział Spółdzielczy: Ideologja Spółdzielczości — St. Thugutt, Dr. Fr. Stefczyk Pionier spółdzielczości rolniczej w Polsce — J. Bielecki. Przez kooperatywy do przyszłego ustroju — Z. Daszyńska. Dzień spółdzielczości — Fr. Dąbrowski. Spółdzielczość w Czechosłowacji — W. Dworzak. Co zdziałały duńskie Stowarzyszenia Spółdzielcze — E. Godwiel. W służbie spółdzielczej—E. Zalewski. Razem młodzi przyjaciele — E. Słoński. Młodzież a reformy na wsi — J. Bielecki, Co to jest spółdzielczość rolnicza— W. Bzowski. Rolą spółdzielczości w uprzemysłowieniu rolnictwa — Fr. Stefczyk. Ro-

la Kas Stefczyka w walce z lichwą na wsi— L. Twarecki. Zadania wychowawcze spółdzielni — S. Wojciechowski. Jak pracują spółdzielnie rolnicze na Łotwie — T. Zakrzewski. Ruch spółdzielczy we wsi estońskiej — T. Zakrzewski. Co to jest Kasa Stefczyka i jak ją założyć — P. Załuski. Spółdzielnie Zdrowia w Jugosławji — K. Wyszomirski.

Przyroda: Nasi wrogowie i przyjaciele wśród ptaków — M. Brzeziński. O bakterjach i ich znaczeniu dla rolnictwa — M. Czech. Jak żyją rośliny — B. Hryniewiecki. O zwierzętach w gruntach żyjących — B. Dyakowski.

Rolnictwo: Uprawa roli i roślin — Prof. J. Pomorski. Dobry gospodarz — Prof. Z. Ludkiewicz. O poplonach i międzyplonach — A. Wieniawski. Nawożenie łąk— Inż. Z. Golonka. Uprawa łąk i pastwisk— Dr. M. Różański. O przechowywaniu obornika i urządzeniu gnojówki — Z. Bańkowski. Co rolnik powinien wiedzieć o nawozach sztucznych — H. Prażmowski. Najwięcej poszukiwane i popłatne rośliny lekarskie — Mgr. J. Biegański.

Ogrodnictwo - Sadownictwo: Dwanaście miesięcy w ogrodzie — E. Nehring. Hodowla warzyw — K. Brzeziński. Hodowla drzew i krzewów owocowych — K. Brzeziński. Ogródek warzywny na własne potrzeby — M. Karczewska. Ogród kwadratowy na sto metrów kwadratowych — B. Gałczyński. Cukier, wino i miód (wyrób domowym sposobem) — J. Biegański. Co można zrobić z owoców — W. D.

Hodowla: Hodowla zwierząt — Prof. Z. Moczarski. Dobór świń na bekony, ich żywienie i pielęgnowanie — Inż. W. Dusoge. Wychów królików — I. Zabłocka.

Pszczelnictwo: Najnowsza gospodarka w pasiece — J. Lorentz. Jak zbudować najtańszy ul — L. Weber. Praktyczna hodowla jedwabników — L. Wiewukiewicz.

Hodowla ryb: Hodowla ryb w małych stawach — Dr. T. Wilkoń.

Weterynarja: Poradnik weterynaryjny dla rolników — Prof. L. Dobrzański. Domowa apteczka weterynaryjna — Z. Olszański.

Budownictwo: Jak należy budować na wsi ku własnemu pożytkowi i zgodnie z ustawą budowlaną — Z. Racięcki. Piorunochrony na wsi — Z. Racięcki. Wyrób cegły i wypalanie w piecu kopcowym do użytku gospodarstw wiejskich — Z. Racięcki.

Ekonomiczne: Praktyczne wskazówki dotyczące urządzania i prowadzenia małych gospodarstw — W. Chmielecki. Likwidacja serwitutów — I. Garczyński. Wieś polska i kapitalizm w rolnictwie — W. Grabski. Poradnik prawny dla gospodarzy wiejskich — E. Pnacz.

Społeczno - oświatowe: Wycieczki — J. C. Bykowski. O wychowaniu samego siebie — J. Ciembroniewicz. Oświata ludu i sprawy agrarne w Polsce — W. Grabski. Jak czytać książki i gazety — Starzyńska. Domy społeczne — J. W. Kosmowska. Zbieranie materjałów ludoznawczych — A. Langier. Żywot chłopa działacza — Fr. Magryś. Jak się wzbogacają włościanie czescy — M. Malinowski. Jak jest zorganizowana wieś czechosłowacka — K. Wyszomirski. O wewnętrzne życie wsi — J. Niećko. Wiejski uniwersytet orkanowy w Gaci (sprawozdanie). Dom ludowy — praca zbiorowa.

Gospodarstwo domowe i hygjena: Konkurs zdrowia w chacie wiejskiej — Dr. M. Kacprzak. Pić czy nie pić — Dr. M. Kacprzak. Zdrowie w chacie wiejskiej — Dr. M. Kacprzak. Książka gospodyni wiejskiej — Żebrowska - Kacprzakowa. Jak karmić i pielęgnować niemowlęta — Dr. J. Zielczak.

Przysposobienie rolnicze: Czem jest Przysposobienie Rolnicze — Prof. J. Poomorski i inż. Z. Kobyliński. Przodownik — inż. J. Ciemniewski. Praca zespołu — inż. J. Ciemniewski.

Prócz tego małe broszurki, oznaczające poszczególne rodzaje konkursów jak: ziemniaki, buraki, kwiaty, warzywa, świnie, cielęta, kury, króliki i t. p.

Wyżej podaliśmy najważniejsze książki, które dotyczą bezpośrednio życia rolnika. Prócz tego w bibljotece wiejskiej powinny się znaleźć następujące książki: Historja chłopów — A. Świętochowski, Kordjan i Cham — Krukowski, Listy ze wsi — W. Orkan.

Przy wykazie książek nie podajemy cen, gdyż ceny ciągle się zmieniają. Zainteresowani powinni zawsze zwrócić się o katalog do wydawnictw. Zapewne zapytacie się, gdzie o ten katalog się zwrócić. Otóż książki spółdzielcze otrzymacie napewno za pośrednictwem Zjednoczenia Spółdzielni Rolniczych, Warszawa, Warecka 11a. Książki rolnicze dostarczają dla wsi: Instytut Oświaty i Kultury im. Staszica, Warszawa, Filtrowa 65a i książnica dla rolników C. T. O. i K. R. Warszawa, Kopernika 30.

PIOTR BANACZKOWSKI z Wąchocka

O WYCHOWANIU DZIECI I MŁODZIEŻY

Chyba niema rodziców, którzy nie pragnęliby szczęścia swoich dzieci. Rozmaicie coprawda to szczęście ludzie pojmują. Ale myślę, że dla wszystkich rodziców jest ważne jedno: żeby dzieci ich wyrosły na dzielnych i porządnych ludzi. O tem każdy myślący ojciec i każda czująca głębiej matka niewątpliwie marzy, gdy nad kolebką swego dziecka się pochyli.

Również i społeczeństwu każdemu, każdej organizacji i każdemu państwu zależy ogromnie na tem, żeby mieć u siebie jaknajwięcej ludzi — jak się to mówi — z charakterem. To też na całym świecie przypisuje się wielką wagę wychowaniu takich ludzi i dużo dokłada się starań, aby to wychowanie było jaknajwłaściwsze.

Tylko u nas na wsi sprawą wychowania dzieci i młodzieży niewiele się ludzie przejmują. Tyle przecie jest codzień kłopotów, tyle roboty w gospodarstwie, że poprostu niema czasu o takich rzeczach myśleć. Jak chować cielęta czy drób, to jeszcze niektórzy się zastanawiają i z bardziej doświadczonymi pod tym względem się naradzają. Czasem nawet i książeczkę jakąś, która o tem uczy, przeczytają w wolnej chwili. Ale dzieci chowają się zazwyczaj, jak popadnie. I dlatego jest źle. Jeśli tedy rodzice naprawdę kochają swoje dzieci, jeśli chcą ich szczęścia i swego z nich zadowolenia w przyszłości, muszą koniecznie już od niemowlęctwa troszczyć się o nie, czyli w rozumny sposób je wychowywać.

O tem, jak należy to czynić, uczeni napisali dużo wielkich książek — tak, że trudnoby je było tu omawiać. Ale na niektóre chociaż szczegóły warto zwrócić uwagę.

*

Czytałem raz pamiętnik jednego dorosłego już chłopaka wiejskiego, który tak pisał o swojem dzieciństwie.

„Gdy byłem małem dzieckiem i miałem 3 czy 4 lata, przeżyłem wrażenia, które bardzo niekorzystnie odbiły się na mojem usposobieniu i wciąż utrudniają mi życie. Mieszkała, mianowicie, w naszej wsi w jednej z sąsiednich chałup na komornem jakaś stara kobieta, nazwiskiem Zarębina, której trzymały się dziwne figle: jak mnie tylko gdzie zobaczyła, goniła mnie z krzykiem i przekleństwami, grożąc, że odda mnie cyganom. Albo gdy mnie w domu zastała, wyśmiewała moją niezgrabność ruchów i niekształtność ciała w sposób dla mnie tak okropny i upokarzający, żem się baby bał niezmiernie i srodze jej nienawidził. Uciekałem też przed nią, gdzie mogłem, i wyrobiłem sobie zdanie, że wszyscy obcy ludzie są równie źli, jak Zarębina, i nie trzeba im włazić w oczy. A przekonywało mnie o tem i to, że nikt z tych obcych ludzi nigdy się do mnie życzliwie, z miłym uśmiechem na twarzy nie odnosił. — Wszyscy byli jacyś zawsze źli i ponurzy albo, gdy się śmiali, to jakoś szyderczo i niedobrze... Jeśli dodać do tego, że i w domu naszym rzadko panowała radość, natomiast często bywały jakieś zmartwienia i utrapienia, a ja to bardzo żywo odczuwałem, to będzie zrozumiałe, dlaczego dzieciństwo moje całe jest we wspomnieniu mojem smutne... I dlaczego do dziś nieufnie odnoszę się do wszystkich obcych ludzi i mam najczęściej twarz ponurą. A to właśnie już niejeden raz zaszkodziło mi w moich pracach i dążeniach...“

Z tego opowiadania widzimy, jak niekiedy — zdawałoby się — niewinne żarty mogą niekorzystny wywrzeć wpływ na duszę dziecka, a potem ciążyć mu przez całe życie. A druga sprawa jest jeszcze ważniejsza: dziecko potrzebuje od starszych ciepła, życzliwości, przyjaźni, szczerego uśmiechu i radości. To jest jego prawo. Takie samo prawo, jak ptaka do latania w powietrzu i ryby do wody. Kto dziecku tych rzeczy odmawia albo mu ich skąpi, źle je wychowuje i nie powinien być ojcem ni matką.

*

Drugi ważny okres w wychowaniu dziecka to czas, kiedy trzeba je posłać do szkoły. Ma wtedy chłopiec czy dziewczynka siedem lat i już w tem i owem jest pomocna w domu: kiedy ciepło, pasie zwykle gęsi albo krowy; w zimie zaś pierze drze, matce pomaga przy kuchni lub zabawia młodsze od siebie rodzeństwo. Wszystko to sprawia, że niektórym rodzicom bardzo ciężko rozstać się choćby tylko na kilka godzin dziennie z tą siłą roboczą i dlatego woleliby dziecka do szkoły nie posyłać. Albo, jeżeli już koniecznie trzeba to uczynić, bo przecie musi się nauczyć czytać, pisać i rachować, to niechby i chodziło do tej szkoły, ale przynajmniej wtedy tylko, kiedy mniej ro-

boty w domu. A kiedy skończy 3—4 oddziały, nie chciałoby się go dalej już posyłać, bo co mu po większej nauce? Księdzem ani doktorem i tak nie będzie. Takie mniemanie słyszy się bardzo często na wsi.

Rozważmy, dlaczego tak być nie powinno i dlaczego wszystkie dzieci wiejskie powinny bezwarunkowo ukończyć przynajmniej 7-klasową szkołę powszechną.

Dzisiaj wszędzie na świecie dbają ludzie, żeby najmniejszy poziom wykształcenia dziecka był tego rodzaju, aby ono potem — po skończeniu szkoły powszechnej —, gdy będzie miało ochotę i warunki po temu, mogło się dalej samo dokształcać. Wiadomo bowiem, że w dzisiejszych czasach człowiekowi ciemnemu (albo nawet i takiemu, co umie czytać i pisać, ale nie korzysta z tego, nie czytuje dobrych książek i gazet) coraz ciężej żyć na świecie. Dlatego każdy musi się wciąż douczać, dokształcać, żeby nie zostawać w tyle i biedy nie cierpieć. Bo gdy cały świat idzie naprzód z postępem, to przecie człowiek rozsądny nie może stać w jednem miejscu, jeśli nie chce powoli zmarnieć.

W naszem państwie takie podstawowe wykształcenie daje siedmioletnia szkoła powszechna. Bez jej całkowitego ukończenia przeciętnemu dziecku trudnoby było potem dalej się uczyć; i mogłoby mieć wtedy słuszny żal do rodziców, że nie pozwolili mu zdobyć w szkole dostatecznych wiadomości dla łatwiejszego radzenia sobie w życiu.

Powtóre, w szkole nietylko się dzieci uczą, ale i wychowują. Szkoła po domu — to drugie ważne miejsce, gdzie się ma zaprawiać młodzież we wspomnianej na początku *dzielności* i *porządność* w duszy jej kształcić. Okres życia od 7-miu do 15-tu lat jest w rozwoju usposobienia każdego człowieka bardzo ważny. I im kto lepszego miał w tym czasie nauczyciela i wychowawcę, tem lepiej sobie radzi zwykle w życiu, a społeczeństwo więcej ma z niego pożytku.

Dlatego też nietylko nie należy odrywać dziecka od nauki szkolnej, ale powinno się:

1) stale utrzymywać ze szkołą łączność, dowiadując się od nauczycieli i wychowawców, jak się dziecko uczy, jak się zachowuje, jakie ma braki i na coby trzeba w domu zwrócić uwagę, żeby było lepiej niż jest;

2) zapewnić dziecku kąt spokojny w izbie, gdzieby mogło odrabiać, co zadane, t. j. czytać sobie i pisać bez przeszkód; wieczorem powinno być dostatecznie dobre światło, żeby dziecko — broń Boże — nie zepsuło sobie wzroku i nie zostało kaleką albo półkaleką;

3) jeśli szkoła jest w innej wsi czy sąsiedniem miasteczku, należy wspólnie z innymi rodzicami zorganizować dowożenie dzieci, żeby — zwłaszcza w dni słotne i zimowe — nie narażać młodzieży na choroby z zaziębienia i utratę zdrowia;

4) dbać o to, żeby dziecko, idąc do szkoły, było czysto wymyte zawsze i żeby miało na sobie całą i czystą odzież;

5) jeśli dziecko, nauczywszy się pożytecznych rzeczy w szkole, chce to zastosować w domu, nietylko nie należy mu tego bronić, ale owszem pomóc i rady w razie potrzeby udzielić, żeby tem lepszy widziało owoc swej pracy. I t. d.

Słowem, dom i szkoła winny w wychowaniu młodzieży jaknajbliżej z sobą współdziałać, jeśli i rodzice i wychowawcy szkolni zdają sobie sprawę, jaka odpowiedzialność ciąży na nich, gdy mowa o młodem pokoleniu...

*

Trzeci zaś okres w wychowaniu człowieka to lata młodzieńcze. Na wsi dziewczęta i chłopcy w tym wieku powinni w innej znowu szkole zaprawiać się do twórczego i pożytecznego życia. Tą szkołą są organizacje młodzieży wiejskiej. Tutaj drogą samouctwa przez czytanie książek i gazet albo przez udział np. w konkursach rolniczych młodzież się dokształca wspólnie; na zebraniach i naradach zdobywa umiejętność, jak należy przemawiać publicznie, jak swoje poglądy uzasadniać, jak formułować i zgłaszać wnioski; na zabawach zaś i uroczystościach nabiera ogłady i uczy się swobodnego obcowania z ludźmi. Słowem, przez branie czynnego udziału w życiu i pracach organizacji młodzież wyrabia się społecznie, zaczyna szerzej i jaśniej patrzeć na świat i ludzi i zaprawia się do właściwego życia obywatelskiego, w którem niezadługo, gdy zacznie żyć na swojem, będzie musiała uczestniczyć w całej pełni.

Jakaż tu rola rodziców?

Ano, chyba cieszyć się winni i zachęcać do takiej pracy oraz pomagać w niej synowi i córce. Boć to wszystko dla ich dobra własnego... Nie sarkać też i nie wyrzekać, jeśli jedno czy drugie na wyznaczone zebranie wyrwie się z domu, albo na wycieczkę dalszą w jaką wiosenną niedzielę się wybierze, lub w karnawale na zabawę godziwą. Owszem, gdy robota pozwoli, za-

równo ojciec jak matka powinni od czasu do czasu na takie zebranie młodzieży zajrzeć, żeby zobaczyć, o czem tam młodzi radzą, co zamierzają i co robią i t. d. — A na zabawie czy na uroczystości, urządzanej przez młodzież, to już koniecznie trzeba być. Tam choć na chwilę zapomni się o kłopotach i napewno, patrząc na raźność i ochotę młodych, sami poczujemy się o wiele młodszymi, a przez to i mocniejszymi na ciele i na duchu.

*

Oto kilka najogólniejszych wskazań dla kochających naprawdę swe dzieci rodziców ze wsi. Dla kochających miłością, w której tkwi jednocześnie serdeczna troska o przyszłość tych dzieci i — troska dalsza może — o dobro społeczne wsi i Polski. Bo wiadomo: im więcej wychowamy dzielnych i porządnych ludzi, tem mniej będzie więzień, mniej szpitali, mniej bezrobotnych; więcej natomiast pogodnych twarzy i uśmiechów na ustach, więcej ochoty do życia i do pracy twórczej.

Trzeba tylko od najwcześniejszych lat tak wychowywać dziecko, żeby zeń wyrósł człowiek — jak to powiadają — do wszystkiego: i do tańca, i do różańca!

WOJCIECH BĄK

TYLKO DLATEGO

Ach, nie dlaczego innego —
Tylko dlatego,
Żeby falę, co poprzez łąkę płynie
z najcichszem szemraniem,
I to zboże, co oto nad drogą ścianą ze
złota i szumu wyrosło tańczącą,
I trawę, co chciwie wyciąga języczki
zieleni ku słońcu,
Skowronka, co gdyby śpiew zmienić
w światło, zrównanyby został z gwiazdami,
Tylko dlatego —
Żeby je nazwać: fala, zboże, trawa,
skowronek,
I wykrzyknąć: o moje! jak na skale
się wsparłszy na słowie,
Potrzeba było tego,
Od czego włosy siwieją na głowie!

Czego?
Krwi z serc tysięcy wylanej,
Na bruku błotem kwitnącej,
Krwi, która kipi i płonie,
Pali i błyska jak płomień,
Co wrze rytmicznie jak lawa,
W wulkanu głębi na wieki zamkniona — —
W trzynastogłoskowcach ze spiżu,
W „Reducie Ordona"!

Czego?
Serc roztrzaskanych, zdeptanych,
Ściętych na mrozie na lód — —
Pustyń, piaskami śniegu
Zalanych, jak mlekiem wbród —
Rąk załamanych,
Oczu zsiniałych —
Patrzących ślepo
W niebo!

Czego?
Tego, co nie da się w słowie pomieścić,
Co je rozwala, jak dynamit,
Że kruszy i w palcach się łamie
I staje się prochem i niczem;
Tego, co budzi nas nocą, jak pożar
palący miasto,
Tego, co nudny historyk
Umieści w słów szarych kasetce
Jakby owada do badań
Pod rubryką numer 19 czternasty!

Ach, nie dlaczego innego,
Tylko dlatego,
Żeby nie odczuć mieczem, że właściwie
to fala powinna nazywać się „Welle",
Zboże „Getreide", trawa „Gras", zwykła
trawa, deptana butami ze śmiechem
w niedzielę,
Skowronek „Lerche", mały skowronek,
który śpiewem się do niebios wspina,
Jak akrobata, trzymając się z tęczy
i srebra wiązanej liny,
Tylko dlatego, żeby wiatr, co mi oto nad
głową jak płomień przelata,
Nie był „Wind", ale wiatr tak jak jest
i jak będzie aż do końca świata,
Żebym mógł krzyknąć: „Na własnej, jak
me słowo, oto ziemi stoję —
I mam prawo przed Bogiem i światem
zawołać, jak daleko się ziemia biało-
czerwonem słowem zakrywa:

To moje To moje! To moje!"

JÓZEF MOZGA

MALOWIDŁA

Dla budzenia i podnoszenia duszy potrzebne są piękne poezje, powieści, pieśni, muzyka, ale wielkie znaczenie mają też i obrazy prawdziwych artystów.

Prawda, że łatwiej nam dostać dobrą książkę, a nawet ze śpiewem i muzyką nie jest tak źle, natomiast o wiele trudniej a nawet rzadko kto, zwłaszcza z ludzi wsiowych, ma możność podziwiać cuda zrobione ręką malarza-artysty.

My, ludzie wsiowi, nawet nie zdajemy sobie sprawy z tego, co tam gdzieś w murach większych miast się kryje. Wiedzą o tem z naszego środowiska tylko ci, co się kształcą albo pracują w mieście, a my tylko przypadkowo możemy czasem coś zobaczyć.

Obcując z żywemi obrazami przyrody, może nawet nie odczuwamy potrzeby poznania dzieł, wykonanych ręką człowieka. Z drugiej strony bardzo mało, a nawet wcale nie znamy się na pięknościach tej potężnej sztuki. Że tak jest, świadczą o tem dokładnie choćby te malowidła z przeznaczenia swego czcigodne, obrazy z podobiznami świętych, któremi są obwieszone w naszych chałupach nieomal całe ściany i które mają wpływać na uszlachetnienie naszych dusz, na podnoszenie się czci do Boga. Trzeba wreszcie otwarcie powiedzieć, że jest to prawie wszędzie tandeta obliczona na wyłgiwanie grosza od nieświadomych ludzi, a nie żadna sztuka.

Mojem zdaniem, warto jest o tem pomyśleć. Ażeby jednak można się zabrać do jakichś, chociaż małych zmian pod tym względem, musimy się starać wszelkiemi sposobami, przy każdej okazji, coś prawdziwie pięknego zobaczyć i poznać. A okazji mamy sporo, choćby zjazdy czy wycieczki najrozmaitsze.

Kiedy się już jest w Warszawie, Krakowie, Lublinie czy innem większem mieście, należy poświęcić trochę czasu, żądać poprostu od naszych przewodników, by nam dopomogli do zwiedzenia zbiorów dzieł malarstwa, tej tak wielkiej, a przez nas nieznanej sztuki.

Trzeba następnie domagać się, by nasze spółdzielnie spożywców miały na sprzedaż piękne a tanie obrazy świętych, uznane przez Kościół, a też i miłe malowanki, szczególniej historyczne, przedstawiające wznioślejsze momenty dziejów naszych. Ramy, za które pośrednicy zdzierają, trzeba robić na miejscu jaknajprostsze i tanie, a na szklarza poczekać, aż do wsi zawita.

Może by kto powiedział: co mi tam po malowidłach w chałupie, kiedy w niej mało siedzę, a jak wyjdę na pole, to widzę jeszcze ładniejsze i w dodatku żywe obrazy.

Tak, ale i piękne powieści zawierają obrazy wzięte z życia czy przyrody, a jednak czytamy je z zachwytem i im są dokładniej opisane, bardziej przypadają do duszy i wydają się piękniejsze.

Wszyscy wielcy malarze, jak i inni artyści, nie wykonywali swych dzieł dla ludzi uprzywilejowanych; tworzyli to, co mieli w duszy pięknego, — dla świata, i każdy ma jednakowe prawa z tego korzystać, czy biedny czy bogaty.

Warto też pomyśleć, aby w świetlicy, czy to przy spółdzielni, czy przy Kole Młodzieży, znalazło się coś, co można nazwać obrazem. Stąd bowiem wynosi się najwięcej wrażeń przez wspólne rozważania, czy też czytania, tu jak dusza tak i oczy szukają czegoś — co podrywa i nastraja człowieka jakoś inaczej. Wrażenia te zanosi człowiek do swojej chałupy, i tam mu z niemi milej i jaśniej.

I to jest droga, jak wiele innych, do uszlachetnienia duszy, a więc do zmiany człowieka, przez co też do innego lepszego życia, opartego na spółdziałaniu.

JANINA LEWANDOWSKA

ODŻYWIANIE

Kobieta wiejska nie może skarżyć się na brak pracy — dom i dzieci, zagroda, ogród i pole — nieraz wszystko to na jej głowie. Dlatego też może nieraz zabiegana i zakłopotana nie jest w stanie podołać pracy. To też bardzo rzadko na wsi pożywienie jest odpowiednio dobrane i smacznie przyrządzone. Ludzie dość często zastanawiają się nad tem, co dawać koniom, by miały siły, cielętom, by wyrosły, krowom, by mleko dawały. O tem, jak odżywiać dziecko, by wyrosło na zdrowego i silnego człowieka, lub jak odżywiać dorosłego człowieka, by mu sił przysporzyć i zdrowie utrzymać — mało się jeszcze pamięta. Jeśli dzieci są głodne, to w najlepszym razie da się im po kawałku chleba i hajda na drogę. Jeśli starszym się jeść zachciało, gospodyni myśli tylko o tem co prędzej, co łatwiej, co pod ręką. Gdy jest kasza, to już będzie dopóki jej starczy; gdy jest mąka, będą wciąż zacierki czy kluski; gdy już tego zbraknie, gotuje się ziemniaki lub kapustę, byle prędzej. O podaniu tego na stół, by ludzie zjedli porządnie, niema mowy. Choć są talerze, stół i stołki, to tyle tam zachodu robić, statków brudzić nie warto. Jedzą więc ludzie na wsi, siedząc na progu, lub na skrzynce, z talerzem w ręku, lub sięgają do jednej misy, rozlewając i zalewając się po drodze. Jedzą tak co gorsza razem i dzieci i starsi, zdrowi i chorzy, często wraz z jedzeniem udzielając sobie różnych chorób.

Czas już naprawdę, by było inaczej; czas już pomyśleć, by człowiek zaczął dbać o zdrowie, o jaką taką kulturę, którą poznać po czystości i po zachowaniu się człowieka w codziennem życiu u siebie w domu.

Co mamy robić, ażeby mieć pożywienie, zapewniające człowiekowi jego rozwój, siły i zdrowie? W pierwszym rzędzie musimy myśleć o tem, by gospodyni na wsi miała określony czas na regularne i porządne sporządzenie posiłków. Musi ona też obmyśleć choć na pewien przeciąg czasu, co w każdym dniu dawać będzie swym domownikom. Musi nauczyć się przygotowywać zapasy na zimę, by potem nie chwytać tak przygodnie tego lub owego, co pod ręką, aby tylko głód domowników zaspokoić.

Organizm ludzki tak jak i inne rośnie, rozwija się i zużywa. Pożywienie zatem powinno umożliwić w młodym wieku rozwój, dorosłym dostarczyć zużytych części, dać ciepło i siłę.

Wiadomem jest, że społeczeństwa, które odżywiają się dobrze, są silniejsze, zdrowsze, więcej ruchliwe i zapobiegawcze.

By odżywianie było racjonalne, musi ono dostarczyć człowiekowi w pokarmach odpowiednich dla niego składników.

Pierwszy składnik to *białko*, będące jakby budulcem, z którego są nasze mięśnie, skóra i organy wewnętrzne. Człowiek czerpie białko z pokarmów zwierzęcych jak mięso, jaja, ser, mleko i roślinnych jak groch, fasola, chleb.

Drugi składnik to *tłuszcze*. Służą one do wytworzenia w człowieku ciepła, potrzebnego do pracy życiowej. Praca mięśni i zimno podnosi potrzebę spożywania tłuszczu. Jemy tłuszcze zwierzęce jak smalec, łój, masło i roślinne jak oliwę i oleje. Wprawdzie człowiek wytwarza w swym organiźmie tłuszcz także i z innych pokarmów, to jest z cukru, mąki, kasz, ale to nie zastąpi bezpośredniego dostarczania tłuszczu. Dlatego musimy mieć za pokarm masło, słoninę, smalec, olej.

Trzecie to pokarmy *mączne* t. zw. w nauce węglowodany. Spożycie ich jest znowu potrzebne ze względu na wytworzenie siły życiowej i pobudzenie do ruchu. Węglowodany znajdują się głównie w cukrze, ziemniakach, kluskach, kaszach, a więc w pokarmach roślinnych. W skład pokarmów roślinnych wchodzi także włóknik, który jest ważnym czynnikiem regulującym działanie jelit.

Czwarte to *sole mineralne.* Zaliczamy do nich prócz soli kuchennej także i sól żelazową, wapienną, fosforową, chlorową. Sole są potrzebne do naszej krwi, kości, na odżywianie nerwów i mózgu; ułatwiają przytem trawienie, jak sól kuchenna. Brak soli powoduje anemję, krzywiec u dzieci i inne choroby. Wtedy to lekarze przepisują różne sole jako lekarstwa, gdy tymczasem powinniśmy spożywać je w jarzynach, jajach, mleku, owocach, w serze.

Woda, jak wiemy, jest niezbędną do życia. Znajduje się ona we krwi, w mięśniach, a nawet w kościach. Krąży w naszem ciele, rozpuszcza różne materje, pomaga do wydzielania części zużytych, utrzymuje ciało nasze w normalnej ciepłocie. Dorosły człowiek potrzebuje 2 do 3 ltr. wody na dobę, to też przyjmujemy ją w każdym pokarmie.

Witaminy czyli życiany, są to bardzo ważne choć mało znane jeszcze ciałka, których brak w organiźmie, powoduje różne choroby. Wywierają one bowiem wpływ na lepsze przyswajanie pokarmów, na kształtowanie się kości, na wzrost i na nerwy. Znajdujemy je w pełnem mleku, w maśle, w zielonych jarzynach, w tranie rybim, w drożdżach, w chlebie, w dojrzałych surowych owocach, w jajach na miękko. Powstają, jak zbadano, w roślinach pod wpływem promieni słonecznych, a stamtąd dostają się do organizmu ludzi i zwierząt.

Używki są to napoje, które choć nie dają specjalnych składników odżywczych, ale działają podniecająco na nerwy i pobudliwość mięśni, usuwają znużenie. Użyte w miarę szkody nie przynoszą. Zaliczamy do nich kawę, herbatę, kakao.

Przyprawy nadają potrawom zapach i smak i pobudzają tem apetyt. Z krajowych należy wymienić: koper, kminek, gorczycę, czarnuszkę, cebulę, pietruszkę, selery, pory, majeranek. Z zagranicznych: pieprz, goździki, cynamon. Należy jednak używać ich umiarkowanie, bo nadmiar psuje najlepiej nawet przyrządzoną potrawę, świadcząc o braku dobrego smaku gospodyni.

Jak widzimy z tego, by człowiek był zdrów i zdolny do pracy musimy mu dać w pokarmach wszystkie powyżej wymienione składniki, mając na uwadze jeszcze pracę, jaką człowiek wykonuje, wiek i stan jego zdrowia. Ci, których praca mięśni (wysiłek fizyczny) jest większa, muszą spożywać więcej. Dzieci i młodzież muszą być odżywiani obficiej ze względu na rozwój i wzrost, przyczem idzie tu głównie o białko i sole mineralne. Posiłki dla chorych muszą być pożywniejsze i łatwiej strawne.

Bardzo więc ważne i odpowiedzialne choć może niedoceniane jest zadanie gospodyni. Staraniem jej będzie przez odpowiedni dobór różnolitych pokarmów, zachowując należytą proporcję, dać domownikom to, co dla ich organizmu jest potrzebne. Musi ona mieć na uwadze wzrost i rozwój dzieci, pracę członków swej rodziny, stan ich zdrowia, czas dawania posiłków, porę roku. I stosownie do tego wszystkiego będzie ona układała jadłospis, dbając jednocześnie o urozmaicenie i dobór, smak i strawność pokarmów. Pamiętać też ona musi o tem, że staranność w przyrządzaniu potraw, dobre podanie pobudzają apetyt i wrażliwość soków trawiennych, niedbale i nieczysto podane wzbudzają niesmak do spożycia, a głód nawet ginie pod wpływem wstrętu.

Następnie każda gospodyni musi sprostać konieczności oszczędnego gospodarowania, by wydatki zmieścić w granicach zarobku. Przedewszystkiem więc będzie używać i przerabiać produkty, które powinna mieć w swojem gospodarstwie, a więc jaja, mleko, masło, jarzyny, owoce, także tłuszcz i mięso. Będzie kalkulowała i dobierała produkty przedstawiające większą wartość odżywczą. Będzie zwracała uwagę na to, by się nic nie zmarnowało.

Jako wzór podajemy na okres tygodnia dwa jadłospisy: letni i zimowy.

Różnica między niemi jest ta, że w posiłkach letnich uwzględniamy owoce i jarzyny świeże, mleko kwaśne, wskutek czego łatwo nam wprowadzić witaminy. Natomiast zimą możemy wprowadzić witaminy przez dodanie śmietany w stanie surowym.

JADŁOSPIS TYGODNIOWY.

LATO

	Poniedziałek	Wtorek	Środa	Czwartek	Piątek	Sobota	Niedziela
Śniadanie	Zalewajka z chlebem	Kawa, chleb	Zacierka na mleku	Żur z chlebem	Mleko i chleb	Kawa i chleb	Kawa i chleb z masłem
Obiad	Krupnik, kluski ziemniaczane z kapustą słodką	Zupa owocowa z łazankami. Jaja faszerowane, ziemniaki i kalarepka	Zupa jarzynowa, kasza perłowa, grzyby duszone	Zupa koperkowa z kasą w kostkę, potrawka z drobiu z ziemniakami, kalafiory	Botwinka z ziemniakami, pierogi z jagód ze śmietaną	Kapuśniak ze słodkiej kapusty z ziemniakami, kluski kładzione, sałatka zielona	Zupa kalafiorowa z grzankami, klops z ziemn. marchewka z groszkiem, kompot
Podwieczorek	Kompot z chlebem	Twarożek ze szczypiorkiem, chleb	Chleb z masłem i rzodkiewką	Kwaśne mleko i chleb	Sałata z pomidorów i chleb	Chleb z masłem i ogórki kiszone	—
Kolacja	Fasola szparagowa	Kwaśne mleko z kaszą hreczaną	Ziemniaki z mizerją	Marchew z groszkiem	Fasola szparagowa	Kwaśne mleko z kaszą hreczaną	Jajecznica, sałata zielona, herbata i chleb

ZIMA

	Poniedziałek	Wtorek	Środa	Czwartek	Piątek	Sobota	Niedziela
Śniadanie	Zacierka ze słoniną	Kawa, chleb	Zalewajka, chleb	Mleko, chleb	Żur z chlebem	Kawa, chleb	Kawa i chleb z masłem
Obiad	Zupa grzybowa z kaszą jęczmienną, ziemn. wypiekane z jajami, sałata z kapusty kiszonej	Zupa grochowa z grzankami, pierogi leniwe	Zupa pomidorowa z ziemn. łazanki z kapustą	Zupa owocowa z łazankami, królik pieczony, ziemniaki, buraczki	Barszcz czerwony z ziemniakami, kluski z serem	Zupa z dyni z zacierką, fasola na kwaśno	Rosół z kaszką w kostkę, sztuka mięsa z sosem chrzanowym, ziemniaki, kisiel owocowy z mlekiem
Kolacja	Fasola z mlekiem	Krupnik, chleb	Kasza jaglana ze śliwkami	Kiszka amerykańska i sałata z kiszonej kapusty	Kasza jęczmienna, sos ogórkowy	Barszcz z ziemniakami	Kiszka na gorąco z sałatą z kiszonej kapusty, herbata i chleb

JAK SOBIE RADZIĆ W NAGŁYCH WYPADKACH

1. *SKALECZENIA I RANY.*

Gdy skaleczenie jest niewielkie i krew wydostaje się w niewielkiej ilości, miejsce skaleczone posmarować jodyną i owinąć czystą szmatką. Smarowanie powtarzać codzień, dopóki się nie zgoi.

Przy skaleczeniu dużem i większem krwawieniu najpierw krew zatamować przez ucisk na ranę wysterylizowaną gazą lub płótnem. Niejednokrotnie zabieg ten nie wystarcza, gdy jest przecięta tętnica i krew tryska strumieniem. Wtedy należy miejsce wyżej skaleczenia mocno ucisnąć zapomocą opaski, chustki, lub palcem aż krew przestanie płynąć. Gdy krew została zatamowana nałożyć czysty opatrunek, nasmarowawszy przedtem jodyną.

Rany na głowie, szyi są szczególnie niebezpieczne, gdyż grożą komplikacjami. Powinien je zawsze leczyć lekarz, tak samo większe rany na kończynach i tułowiu.

Trzeba zawsze pamiętać, że nawet nieduże skaleczenia, o ile nie będą prawidłowo opatrywane, mogą doprowadzić do b. ciężkiej choroby z powodu zakażenia krwi.

Gdy rana zaczyna ropieć, naokoło następuje zaczerwienienie, bolesność, — dowodzi to zakażenia. Nie wystarcza już wtedy smarowanie jodyną, ale zupełnie inny opatrunek. Mianowicie ranę taką należy przed opatrunkiem dokładnie obmyć wacikiem umoczonym w benzynie oczyszczonej, spirytusie, względnie kilkakrotnie nalać na ranę wody utlenionej. Po tym zabiegu, zmaczać czyste lniane płótno lub gazę w wodzie Burowa, na to nałożyć waty lub ligniny, ceratkę lub papier woskowany i taki kompres owinąć bandażem lnianym lub chustką.

Przed i po opatrunku należy zawsze dokładnie umyć ręce.

Przy cięższych ranach należy zawsze uciekać się do pomocy lekarza.

2. *OPARZENIE.*

Mowa tu jest oczywiście o oparzeniach niedużego stopnia na niedużej powierzchni ciała. W wypadkach poważniejszych należy zawsze udać się do lekarza.

Najlepszym środkiem bezpośrednio po oparzeniu jest *olej lniany* pół na pół zmieszany z *wodą wapienną.* Można otrzymać ten środek w każdej aptece lub składzie, lub samemu go zrobić, gdy się ma odpowiednie materjały. Płyn ten nalewa się na czyste płótno lub gazę.

Przy świeżem oparzeniu robić opatrunek kilka razy na dzień, później raz na dzień.

Gdy utworzą się pęcherze, obmyć je benzyną, następnie nakłuć przepaloną igłą, aby wyciekł płyn.

Gdy oparzenie zaczyna się goić, przykładać można maść cynkową lub czysty niesolony szmalec świński.

Podobnie postępować należy przy odmrożeniu, z tą różnicą, że po odmrożeniu należy trzeć tak długo śniegiem, aż nie wróci naturalna barwa skóry a chory nie poczuje pieczenia.

3. *ZŁAMANIE I ZWICHNIĘCIE.*

Ponieważ chory w tym wypadku mocno cierpi przy każdym ruchu, rolą otoczenia jest ulżyć cierpieniom. Można to uczynić przez proste unieruchomienie uszkodzonej kończyny do czasu sprowadzenia fachowej pomocy. Unieruchomić można przez przywiązanie do kija, deseczki w ten sposób, aby cała kończyna była w spokoju. Na miejsce bolesne robić okłady z zimnej wody. Leczenie należy zostawić lekarzowi, gdyż swemi próbami nastawienia możemy popsuć a przynajmniej sprawić dużo niepotrzebnego bólu choremu.

4. *OMDLENIE.*

Omdlenie występuje często u osób słabych, niedokrwistych, albo wskutek silnego urazu fizycznego i duchowego. Powstaje wtedy nagłe niedokrwienie mózgu, wskutek czego twarz takiego staje się zupełnie blada, aż szara. Gdy omdlenie występuje często, trzeba zwrócić się o poradę do lekarza.

Celem ratowania zemdlonego wystarczy nieraz ułożyć go w ten sposób, aby głowa była nieco niżej od reszty ciała, porozpinać ubranie na piersiach, które utrudnia oddychanie i omdlenie samo przechodzi. Dobrze jest spryskać twarz zimną wodą, do powąchania dać trochę amoniaku lub octu. Niejednokrotnie to wszystko nie pomaga, próbować wtedy ścisnąć na 1—2 minut nos, aby dziurki były zatkane. W ciężkich omdleniach długotrwających należy zastosować sztuczne oddychanie.

5. *RATOWANIE UTOPIONEGO.*

W każdym wypadku, gdy człowiek nie przebywał zbyt długo w wodzie, należy go ratować. Trzeba się przytem uzbroić w cierpliwość, gdyż niejednokrotnie dopiero po paru godzinach topielec wraca do przytomności.

Jak wygląda taki ratunek? Najpierw należy usunąć z ust i gardła utopionego szlam zapomocą palca owiniętego szmatką. Następnie przewiesiwszy przez kolano, tak aby głowa i nogi zwieszały się w dół, — usunąć wodę z oskrzeli i żołądka, która przy topieniu tam się dostała.

Następny okres jest najważniejszy, gdyż ma na celu przywrócić utopionemu życie t. j. sztuczne oddychanie (patrz p. 9). Gdy utopiony sam zacznie oddychać, należy mu podać gorącej herbaty lub czarnej kawy, kieliszek wódki, położyć do łóżka i ciepło okryć.

6. *PORAŻENIE OD PIORUNA.*

Przy porażeniu od pioruna nie wolno ratować w sposób jaki jest jeszcze u nas na wsi praktykowany t. j. przez przysypywanie ziemią. W ten sposób napewno pomożemy rażonemu przenieść się na drugi świat. Należy natomiast, gdy rażony jest nieprzytomny i nie oddycha, zastosować sztuczne oddychanie, dopóki nie powróci do przytomności. Często u takich ludzi występują oparzenia od pioruna. Należy je leczyć zupełnie tak samo jak wszystkie inne oparzenia.

7. *PORAŻENIE CIEPLNE LUB SŁONECZNE.*

Podczas dużych upałów, przy ciężkiej pracy, gdy niema gdzie zaspokoić pragnienia, występuje często omdlenie. Różnica między omdleniem zwykłem jest ta, że twarz takiego chorego będzie czerwona, nieraz sina z powodu napływu dużej ilości krwi do mózgu. Ratunek przeto będzie także nieco odmienny. Należy chorego przenieść w miejsce możliwie zacienione, przewiewne i chłodne, ułożyć go w ten sposób, aby głowa była wysoko. Na twarz i głowę robić okłady z zimnej wody a nawet lodu. Dać do picia dużo wody w małych porcjach. Gdy chory nie oddycha, robić sztuczne oddychanie. Do wewnątrz podać mocną kawę lub mocną herbatę.

8. *ZACZADZENIE CZYLI ZATRUCIE CZADEM.*

Gdy szyber u pieca jest zawcześnie zasunięty, przy paleniu węgla, drzewa, wydobywa się gaz t. zw. tlenek węgla, który, — ponieważ nie ma zapachu — łatwo może wywołać zatrucie przebywających w pokoju osób. Najczęściej dzieje się to w nocy, gdy wszyscy śpią.

Zatrucie niewielkiego stopnia objawia się silnym bólem głowy, zawrotami, mdłościami i wymiotami. W silniejszym stopniu zatrucia następuje utrata przytomności a następnie śmierć.

Ratowanie: przedewszystkiem wywietrzyć mieszkanie przez otwarcie naprzestrzał okien, drzwi i szybrów, choćby to było w zimie. Gdy zaczadzenie wyraża się tylko bólem głowy, nakładać na głowę często zimną wodę, pozatem leżeć w łóżku w dobrze przewietrzonej izbie. Do wewnątrz czarna kawa lub herbata.

Gdy otruty stracił przytomność, to po przeniesieniu na świeże powietrze zastosować sztuczne oddychanie. Gdy to wszystko nie pomaga, sprowadzić lekarza.

9. *SZTUCZNE ODDYCHANIE.*

Chorego ułożyć na wznak na równej powierzchni. Do pasa należy go obnażyć, brzuch nie powinien być niczem uciśnięty. Usta winny być otwarte, a język nie powinien opadać do gardła.

Jeden człowiek klęka przy głowie twarzą zwrócony ku nogom ratowanego. Swemi rękoma obejmuje przedramiona chorego i odciąga je silnie do tyłu, aby dotknęły ziemi. Drugi ratujący znajduje się w tej samej pozycji przy nogach, ujmuje za golenie poniżej kolan i trzyma je wyprostowane przy ziemi. To jest pierwsze stadjum sztucznego oddychania—wdech. W drugiem stadjum klęczący przy nogach zgina nogi chorego w biodrach i kolanach, kolanami naciskając na brzuch. Drugi ratujący w tym samym czasie przenosi ręce ratowanego do boków, jednocześnie uciskając na boki. Chwilę (kilka sekund) obydwaj zatrzymują się w tej pozycji, potem wracają do poprzedniej. Jest to drugie stadjum — wydech. Zapomocą ucisku na brzuch i klatkę piersiową wyciska się powietrze z płuc. W ten sposób należy postępować cały czas, aby mniej więcej wypadło 16—20 wdechów na minutę. Jest to sposób, gdy jest do rozporządzenia więcej ludzi.

Gdy jest tylko jeden człowiek ratujący, klęka przy chorym z boku twarzą do jego głowy. Nachyliwszy się, obu dłońmi uciska klatkę piersiową z boków chorego (wydech) następnie odejmuje ręce (wdech). Gdy jeden w ten sposób robi sztuczne oddychanie, drugi człowiek winien rozcierać szorstkiem suknem stopy i golenie chorego, oraz uważać, aby język cały czas był na wierzchu.

10. *APTECZKA DOMOWA.*

Apteczka domowa winna znajdować się w każdej wiosce, gdy niema apteki na miej-

scu lub w pobliżu. Koszty niewielkie, po kilku miesiącach się zwracają. Zastosowanie zaś odpowiedniego środka w nagłej potrzebie może zapobiec w przyszłości wydatkom na długie i kosztowne leczenie.

Apteczka winna zawierać tylko niezbędne środki dla ratowania ludzi i zwierząt.

Środki te są następujące: 1. Jodyna 30—50 gr. Kwas borny 100 gr. Waselina borna 20—30 gr. Maść cynkowa 30 gr. Olej rycynowy 100—200 gr. Sól gorzka 1/4 kg. Krople Inoziemcowa od bólu żołądka 30 gr. Krople valeriana 30 gr. Krople do oczu 15 gr. z pipetką do zakraplania. Krople od bólu zębów 20 gr. Proszki od bólu głowy., 20 szt. Olej lniany z wodą wapienną 1/2 litra. Amoniak do wąchania 30 gr. Benzyna oczyszczana 100 gr. Sól glauberska dla bydła 1 kg.

Pozatem winno w apteczce znajdować się po kilka paczek małych gazy sterylizowanej, waty, ligniny 1/2 kg., bandaże, oraz irygator dla ludzi i zwierząt i t. p. przedmioty.

W każdej organizacji społeczno - oświatowej na wsi winna znajdować się taka apteczka. Przy urządzaniu jej miejscowi instruktorzy, albo nauczyciel chętnie udzielą pomocy.

IGNACY GÓRAL

POWSTAŃCIE Z MARTWYCH!...

Powstańcie z martwych wy, którzy drzemiecie
I łzami twarze swoje zalewacie.
Czyliż o sile swej woli nie wiecie
I mocy ducha swojego nie znacie?

Patrzcie: przyroda już cała stanęła
W zieleni życia swojego rozkwicie,
Patrzcie: już róża pąki rozwinęła
W kwiatów purpury, a wy jeszcze śpicie?

Jęki bolesne wciąż w niebo wznosicie
I płacząc, dłonie na piersiach łamiecie,
Zamiast do czynu rozbudzić swe życie —
Zmiażdżyć fałsz, ucisk, co zawsze was gniecie.

Powstańcie bracia, jak wstała przyroda,
Niech w waszych duszach zagości pogoda.
Powstańcie z martwych, pokruszcie okowy,
W Promienne Świty podnieście swe głowy.

Patrzcie: ptaszęta w przestworza wzleciały,
Hymn życia nucąc na cześć Stwórcy swego,
I już weselem rozbrzmiewa świat cały,
A wy wciąż smutni, posępni; dlaczego?

Dlaczego z oczu swoich wylewacie
Łzy tak obfite, a wielkie, krepliste,
Zamiast do słońca podnieść swe postacie,
Czoła rozjaśnić, oblicza mieć czyste?

Patrzcie: na polach już chlebem obfite
Zboża dojrzałe chylą się ku ziemi.
Uchwyćcie życie, co wam należyte,
Uchwyćcie prędko dłońmi mocarnemi.

Zbudźmy się, bracia, bo już jest czas wielki,
By ucisk zgładzić z ziemi karmicielki!
Powstańmy z martwych, porwijmy kajdany,
Oczy swe zwróćmy w Świt Jutrzni Różany!

HENRYK ŁADOSZ

WSPÓLNY MANIFEST

Gdy wam
oczy niewiarą gasną —
gdy was
walka codzienna nuży —
my
w sobie niesiemy pęd i jasność
wiosennej burzy!

Gdy wam
o plecach zgarbionych,
z rękami zczerniałemi przez trud,
łatwiej kark zgiąć
i dłonie spleść bezradnie —
my
lasem drzew zielonych
twardo wrastamy w grunt
i ziemią nasza moc
owładnie!

Jedną idziemy drogą przez mrok —
wspólne nam słońce wschodzi,
Jednako dumnie tętni nasz krok,
wy — starzy, i my — młodzi.

Wy — doświadczenie, my — zapał nasz
w jeden przetopmy metal.
W przyszłość, w zwycięski ruszamy marsz
i prawda — nasza meta.

Biegu pokoleń, wyścigu lat
moc żadna nie okiełzna.
Jedna nam rola: przemienić świat
i wzajem się dopełniać.

Codzień wciąż nowe przeszkody łamiąc
hartownej woli żelazem,
wysiłkiem serc i wysiłkiem ramion
wprzód ziemię pchniemy
razem!

JAN DĄBROWSKI

MARSZ BOJOWY

W brózd okopach, na froncie zagonów
w nieustannej, żywiącej walce
przekopały, zdarły cię brony,
chłopskie brony i chłopskie palce.

Jak o świcie przed bojem długim
szturm na flankach rozpoczną tanki —
na przedpola w jesienne ranki
wyjeżdżają szeregiem pługi.

Gdy do okien przyniesie nam raport
gaz łzawiący wiosennych wiatrów —
w zbroi kraśnych chustek i kapot
wychodzimy w bitwę, na patrol.

Krew serdeczna spływa nam potem,
pokos łupów zostaje za nami,
gdy wybuchnie lipcem — złotem
rozpalony słońca dynamit.

Ani dziennych odpraw, rozkazów,
ni komendy nam żadnej nie trzeba.
Nam taktyka wyraźna odrazu
na sztabsmapie gładkiego nieba.

W pogotowiu co noc i co dnia,
w śrutach gradu, w kanonadzie burzy
chcemy ci, ziemio, wojny głodna,
aż do śmierci walecznie służyć.

STANISŁAW BUCZYŃSKI (Jankowice)

BOJOWNIKOM WOLNOŚCI

Nie przeto, iż siwizna Wam kryje skronie,
Nie przeto, iż zrodzeni byliście w dniach grozy,
Ale, iż duch Wasz tężył się w obronie
Wolności świętej — jaśniejszej od zorzy.
Przeto, iż z Was wyszło mroków rośweitlenie
Hołd składa Wam korny—młode pokolenie!

Cześć Wam, o cześć Wam, starsze pokolenia,
Za one lśniące na sztorc wbite kosy,
Za Waszą młodość spędzoną w więzieniach,
Za krew przelaną i męki odgłosy...

Któż Wasze czyny wypowiedzieć zdoła?
Kornie przed Wami dziś chylimy czoła.

WIKTOR GWOŹDZIEWSKI

WYSOKI LOT...

Wonny świt uderzył go w oczy umęczone długotrwaniem nocy bezsennej.

Wielkie, czerwcowe, miedziane słońce wtłoczyło się przez nadbite szyby do wnętrza ciasnej izby. Stępień patrzył weń tępo dawno już kiedyś przeżytym zachwytem. Nie chciało mu się w odrętwieniu tem odwrócić głowy ku przeciwnej ścianie, gdzie na skleconej z desek pryczy oddychały w przerywanym śnie wyciągnięte zgryzotą twarze matki i dwóch małych sióstr. Czuł na wargach chłodny posmak szkarłatnego słońca i znieruchomienie słonecznej ciszy we krwi. Nad oczyma miał pułap niezmiernie biały i cichy.

Gdy za chwilę jednak odwrócił wzrok na niezamiataną od wczoraj izbę, bolesny skurcz wykrzywił mu usta. Przypomniał sobie dzień wczorajszy. Wyrywał z siebie to wspomnienie, jak bandaże przyschłe do źle zagojonej rany.

Przecież to prawda, że wczoraj pochował ojca. Zawiadomiony o śmierci nagłej przyszedł piechotą pięćdziesiąt kilometrów z miasteczka, gdzie w tym roku miał skończyć szóstą klasę gimnazjum.

Lichy mu pogrzeb sprawili, za tę ostatnią poduszkę sprzedaną żydowi, co ją matka chowali na czarną godzinę. Ksiądz wyszedł, aby tylko przed kościół i pokropił, a potem już sami wlekli się na cmentarz. Grabarz, wielkie ponure chłopisko, zasypywał grób niedbale i w pośpiechu. Potem już nie było nikogo. Długi czas patrzał w wielkie jałowe błonia poza cmentarzem, boleśnie suchemi oczyma. Czuł tylko, jakby mu na piersi nasypano gorącego, żrącego piasku, który przy każdym oddechu przecierał się w dół.

O zachodzie wracali skrzypiącym wozem do domu. Wracali na swoje pięć mórg piasku, do podpartej kołkami chałupy i walącej się stodoły na końcu wsi. Matka w czkawce płaczu poszła obrządzać krowy, a Stępień, ułożywszy unużone płaczem siostry do snu, siadł na progu objąwszy dłońmi głowę.

Wgryzła się weń myśl twarda, ostrokańciasta: trzeba było przerwać naukę i pozostać! Pozostać jako jedyny opiekun i żywiciel rodziny. Buntował się przeciw brutalnej konieczności w rozpaczy głuchej i upartej... Przed nim ciągnęły się zagony lichych, piaszczystych kartofli. Patrząc na nie wysobaczyła mu się cała przyszła dola... Ano, to będzie tak: harówka od świtu do nocy, wieczorem zwierzęce pragnienie wypoczynku, na przednówku trzeba będzie przymierać głodem, ratować się „zaliwajką“ z przemarzłych kartofli, pożyczonych albo może i ukradzionych w dworskich kopcach. Przecież to wszystko dobrze było mu znane.

Wstał, zacisnął pięści i poszedł oglądać gospodarstwo. Zagony marnych kartofli i poletka nijakiego żyta, pastwiły się jakby nad jego suchą udręką. Z rozwalonych płotów, nadgniłej strzechy wyszczerzała się jednaka, nieodmienna, codzienna zaprzała zgryzota.

Cierpką gorycz czuł w ustach na myśl, że to wszystko odtąd będzie mu wypełnieniem całego życia. Zdało mu się, że tracił tyle nadziei. Zdawał sobie sprawę ze swoich zdolności, gorąco umiłował naukę, a nadewszystko rwał się do szerokiego lotu... To nic, że śmiano się z niego, że chodził na wykłady w cajgowej kapocie z powypychanemi i łatanemi łokciami, w krypciach z ojcowych butów po oderżnięciu cholew. To nic, że z korepetycji albo wystarczyło na obiad albo i nie. Grzęzły złośliwe docinki kolegów w twardem, chłopskiem zaciśnięciu warg.

I tak oto z przedwczesną dojrzałością szedł z klasy do klasy jako prymus. Wychowawcy rokowali mu duże nadzieje, bowiem Stępień nie przestawał na tem, co mu w nauce dano, ale rwał się do samorodnej pracy twórczej. W zesztywnieniu warg, z ogniem w oczach parł naprzód na wielkie zmagania się wewnątrz siebie i zewnątrz — z biedą i ludźmi. Nad miarę bowiem umiłował rzeczy wielkiego rozmachu wraz z pragnieniem wielkości i sławy.

Trzeba się było teraz tego wyrzec na zawsze, trzeba było odtąd gryźć się z niedolą, w niej marnieć i zdychać!

Gdy patrzał na pochyloną postać matki, targała nim litość i jakiś bolesny, podświadomy wyrzut. Nie mówiła nic do niego, lecz Stępień wiedział, że wyczuwa, co się w nim dzieje.

Leżąc w łóżku, patrzył szeroko rozwartemi źrenicami. Myśli daremno obtłukiwały się o nieprzetrwałą konieczność. Nie płakał. Wszystek płacz zasechł i dławił w przełyku, jak nieprzełknięta ość rybia. W zgi-

naniu sztywnych rąk i palców była bezmyślna, beznadziejna rozpacz. Tak przechodziła cała noc. Świt ujrzał zmęczony do cna zgrzytliwą udręką...

Wielkie, czerwone słońce dźwigało się nad nim. — Wparł w nie nieruchome, suche oczy. Bolesny zachwyt wyrwał się ku niemu, z pod powłoki bezbarwnej otępiałości. O słońce! Wchłaniał je w siebie chciwie, nienasycenie...

Dźwignął się z posłania, przyodział i wyszedł na dwór. Przemówił do niego jak hymn, trwający siedmiobarwnem pięknem wschód. Lekki wietrzyk orzeźwiał ciszę drgającemi listkami brzóz. Jaskółki biły w locie o strzechę z miłosnym świegotem życia!

Zwiewne, barwne obłoczki rozpierzchły się po niebie radosnym, nieuchwytnym, zapierającym dech szczęsnym niepokojem. Gdy patrzał w nie, wyrywało się ciche westchnienie tęsknoty, upojone miodem kołysanki w dzieciństwie jeszcze, kiedyś, kiedyś...

I nagle Stępień poczuł na piersiach złotowinny płacz. Roztętniła mu się dreszczem w żyłach świadomość bohaterstwa, potężniejąca rozkosz wysokiego lotu w doskonałem zaparciu się siebie...

Poszedł miedzą... Operliły mu stopy trawy, biły weń żyta nabrzmiałe rosą. Obmywała go drogocennym deszczem cisza. Odtajała mu mroczna konieczność w suchych oczach i sztywnych szczękach. Pełny był już dojrzałej litości i troski dla wychudłej zgryzotą twarzy matki i nieporadnej trwogi w oczach małych sióstr.

Wiedział już, że pozostanie na twarde życie i pachnące głodem przednówki. Świadomy był, że oto rozpoczął już wytęskniony w szkole lot wielki, — w zdeptaniu nadziei swoich, w bezmiarze wyrzeczenia się.

Na progu spotkał matkę. Patrzyła z żalem w jego zbiedzoną twarz! Ozwała się cicho:

— No, jakże ci ta, Pietruś, jakże?

— Nic! Wszystko będzie mamo dobrze! Tylko powiedzcie mi, gdzie leży kosa, bo przecie najwyższy czas już kosić...

EDWARD SZYMAŃSKI

PRACA

Może nas nigdy nie było,
może nas wcale niema —
jest tylko wielka miłość
i chlebna, szeroka ziemia.

Nad nami, w niebie niebieskiem
ktoś jasne słońce zapalił...
Przez drogi wiejskie i miejskie
przejdziemy cisi i mali.

Przeminą nasze imiona
w dniach nowych — jasnych i ciemnych.
Młodsze, silniejsze ramiona
podejmą trud nasz codzienny.

Może zawilej, lub prościej
jak z ziemi, z książki dla malców,
ktoś będzie uczył miłości, piękna
i prawdy w walce.

I tylko po nas zostanie
coś, co odwiecznie powraca:
wielkie, największe kochanie
i prosta, najprostsza praca.

ZADANIA ROLNIKA W CZASIE KRYZYSU

W szóstym roku kryzysu światowego jasnem jest, że nie można liczyć na raptowny powrót do lepszych czasów i że warunki gospodarcze, tak niekorzystne dla rolników całego świata, ustaliły się na długo. Nawet przy polityce każdego kraju jak najwięcej sprzyjającej rolnictwu, rządy są w stanie zaledwie to i owo rolnictwu krajowemu ułatwić, lecz nie są zdolne przywrócić mu całkowitej opłacalności.

Kraje o przewadze ludności rolniczej, a między innemi i Polska, są w tem szczególnie niekorzystnem położeniu, że możliwości poprawy od zewnątrz, t. j. przez zbyt do krajów przemysłowych, mają ograniczone; poprawa zaś od wewnątrz, t. j. rozszerzenie pojemności rynku wewnętrznego na płody rolne nie może nastąpić skutkiem zubożenia ludności miejskiej.

Położenie więc rolnictwa jest trudne, i to właśnie powinno zmusić rolników do zdwojenia wysiłków, aby utrzymać się przy życiu i nie dopuścić do obniżenia poziomu swego dobrobytu i rozwoju kulturalnego, lecz przeciwnie, podnosić go.

Że to jest konieczne, o tem chyba nikt dziś nie wątpi, a że to jest możliwe — postaramy się udowodnić w krótkich słowach.

Jakie są zatem zadania rolnika w czasie kryzysu?

Są pewne *wskazania ogólne,* które dadzą się zastosować do wszystkich bez wyjątku rolników, zarówno w roku bieżącym, jak i w każdym z lat następnych, niezależnie od rozmiaru gospodarstwa, kierunku produkcji, stosunków rynkowych i t. p., a które właśnie najwięcej są zapoznawane. Omówimy je kolejno.

I. *Obniżenie kosztów własnych produkcji.* Zapewne, że z pośród rolników uprawiających taką samą roślinę, lub hodujących taką samą sztukę inwentarza, niektórzy potrafią to uczynić taniej niż inni, a przez to samo przy niskiej cenie wytworu mogą mieć większy dochód, lub uniknąć strat. Trzeba jednak dążyć do tego, ażeby umiejętność tańszego produkowania stała się powszechną, nie była udziałem tylko jednostek, lecz doszła do ogółu rolników.

Na czemże polega ta taniość produkowania? Na koszt wszelkiego wytwarzania składają się wszystkie środki użyte do tego, własne i kupne, oraz praca rolnika. Odpowiedni wybór i użycie środków produkcji — kapitałów (ziarna siewnego, pasz, nawozów, obornika, budynków i narzędzi i t. p.) i właściwe zastosowanie pracy (największa wydajność) decydują o taniości produkowania.

Wobec ubóstwa większości naszych rolników w kapitały — środki produkcji, a posiadania nadmiaru niezatrudnionych rąk do pracy, odrobienie ich zacofania gospodarczego należy zaczynać przedewszystkiem od właściwego zastosowania pracy (odchwaszczenie pól, poprawienie budowy gleby przez uprawę, lepsze starania przy chowie inwentarza, gospodarka obornikowa i t. p.). To zastosowanie pracy i jej przodujące znaczenie w obniżaniu kosztów produkcji nie ogranicza się tylko do pracy rąk gospodarza i rodziny, lecz obejmuje także pracę umysłową kierowniczą (wybór kierunków produkcji na podstawie kalkulacyj i rachunkowości, ułożenie płodozmianów, żywienie krów według wydajności mleka i t. p.). Setki tysięcy gospodarstw może dojść do dużych oszczędności w kosztach wytwarzania przez samo tylko umiejętne i celowe zastosowanie pracy rąk i mózgu kierownika i rodziny.

Z właściwego użycia pracy wypływa następnie umiejętny wybór i zastosowanie środków produkcji, o czem wspomnieliśmy wyżej, dla dalszego oszczędzania na kosztach. Tam, gdzie gospodarstwo przez samą tylko zapobiegliwość rolnika dojdzie do dobrych wyników, otwarta jest droga do coraz lepszego i większego użycia kapitału (przykład: lepsza uprawa daje oszczędność ziarna siewnego i podwyższa plony, dojście do lepszych krów przez przychówek daje częściowo oszczędność na utrzymaniu, podwyższa mleczność; aby pomniejszyć koszta produkcji trzeba dążyć do jeszcze większej wydajności, a więc w pierwszym wypadku stosować najracjonalniej obornik i inne nawozy, w drugim wypadku stosować dużo dobrych pasz). Dążąc do zmniejszenia kosztów, należy mieć na względzie nie wycofywanie się z tego działu produkcji, lecz przeciwnie, utrzymanie się przy nim przez powiększenie ilości i polepszenie jakości wytworu.

Na to, ażeby takie obniżenie kosztów produkcji osiągnąć, trzeba wiedzieć, co kosztuje wytworzenie każdego produktu (kwintala zbóż czy ziemniaków, litra mleka, kg. masła, 100 kg. żywca i t. p.), ażeby móc droższe składniki kosztów zastępować tańszemi. Trzeba więc dokonywać kalkulacji gospodarczej na podstawie rachunkowości.

II. *Wszechstronność czyli różnokierunkowość produkcji.* Specjalizacja produkcji, t. j. oparcie jej głównie na jednym lub kilku wytworach, ma swoje dodatnie strony, wynikające z dużej ilości i lepszej jakości wytworu przy niższych stosunkowo jego kosztach. W czasie kryzysu jednak specjalizacja produkcji nie może być zalecana dla ogółu rolników, gdyż wytwory z takiej produkcji idą głównie na sprzedaż, skutkiem czego położenie gospodarstwa staje się niepewne, bo całkowicie zależne od cen.

Chcąc jak najwięcej zabezpieczyć się od spadku cen na poszczególne artykuły rolne, rolnik powinien produkować rozmaite produkty na sprzedaż jak i na własne potrzeby — ażeby uniknąć ich kupowania. Gospodarstwa włościańskie z samej swej istoty są różnokierunkowe, trzeba jednak, ażeby ta różnokierunkowość nie była uzależniona od przypadku czy starodawnego zwyczaju, lecz wynikała ze zrozumienia przez rolnika jego potrzeb własnych i potrzeb rynku. Przy wyborze rodzaju i rozmiaru produkcji nie należy kierować się tem, że narazie na dany produkt jest dobra cena, lecz tylko tem, które działy produkcji mogą być prowadzone przy najniższych kosztach.

Ażeby mieć świadomość tego, trzeba znać warunki swego gospodarstwa i wiedzieć, co się dzieje na rynkach rolniczych krajowych i zagranicznych. A więc trzeba prowadzić rachunkowość i czytać gazety rolnicze.

Gospodarstwa o różnych kierunkach produkcji mają łatwiejszy rozkład pracy w ciągu roku, równomierniej uzyskują gotówkę ze sprzedaży swych artykułów, zresztą, będąc więcej samowystarczalne mniej tej gotówki potrzebują. Wszystko to jest ważne dla usprawnienia gospodarstwa.

III. *Poprawienie jakości produkcji i zwiększenie ilości.* Koszt wytworzenia produktu lepszej jakości w porównaniu z kosztem wytworzenia produktu lichego nie jest dużo większy, zaś cena lepszego jest o wiele droższa. Dzieje się to dlatego, że na wytworzenie zarówno dobrego, jak lichego produktu składa się wiele kosztów jednakowych (np. lepszy gatunek zbóż czy ziemniaków wymaga tych samych podstawowych upraw co i gorszy, a daje plon lepszy; krowa dobra czy licha potrzebuje tyleż paszy bytowej, pomieszczenia, starań, ale daje więcej mleka). Wynika stąd, że za małym zachodem często można mieć dużo lepszy wynik, jeżeli będzie się *dążyć do lepszego produktu,* niezależnie od tego, czy jest on przeznaczony na własne potrzeby, czy na sprzedaż.

Zaznaczyć też należy, że są całe działy produkcji, obliczone głównie na zbyt zagranicę, np. jajczarstwo, maślarstwo, bekoniarstwo, po części produkcja zbożowa, gdzie wymaga się nie tylko dobrego wytworu, ale i jednolitego gatunku. Chcąc w czasie kryzysu wywozić wytwory rolnictwa — trzeba produkować takie wytwory, jakich wymaga zagraniczny odbiorca. Oczywiście, że pojedyńczy rolnik nie może nic w tem zdziałać, gdyż do tego potrzebna jest dobra organizacja producentów.

Należy też *dbać o ilościową stronę wytwórczości,* nie bojąc się wcale nadprodukcji, w tym celu, ażeby móc spożywać swe własne wytwory. Mięso, nabiał, jaja, drób, warzywa—to są artykuły, których rolnik powinien mieć poddostatkiem dla domu. Należy przyjąć za zasadę, że lepiej ograniczyć wydatki na wiele zbędnych artykułów kupnych i nie dążyć zbytnio do zdobycia grosza, natomiast nie żałować sobie i swoim dzieciom dobrego i obfitego pożywienia. Sprzedawać mniej i tylko rzeczywiste nadmiary w najlepszym gatunku, wówczas cena ich będzie wyższa i rolnik powetuje sobie swą chwilową wstrzemięźliwość w kupnie artykułów przemysłowych.

Oprócz tych ogólnych dla wszystkich rolników wskazań są jeszcze wskazania, które dadzą się zastosować w wielu wypadkach, a polegać będą na *podniesieniu sprawności poszczególnych działów gospodarstwa* przez zapobiegliwość, nieryzykowną przedsiębiorczość i oszczędność. Wymienimy tu ważniejsze.

1) *Ułożenie płodozmianu* polega na ustaleniu zgóry obszaru upraw każdej rośliny i przeznaczeniu corocznie dla każdej z nich określonego miejsca w polu, przyjmując pod uwagę, że stanowisko każdej rośliny w zmianowaniu zależy od jej wymagań pokarmowych. Trzy są główne przyczyny, wymagające konieczności stosowania właściwego płodozmianu: a) uprawa takich roślin, których posiadanie jest konieczne dla gospodarstwa; głównie chodzi tu o dostarczenie pasz, a więc o uprawę w odpowiedniej ilości okopowych i zielonek; b) utrzymanie urodzajności gleby i powiększenie plonów; c) korzystne rozłożenie robót na różne pory roku, a przez to lepsze wyzyskanie włożonej pracy.

Płodozmian nie może być dla wszystkich rolników jednakowy, gdyż zależy ściśle od warunków danego gospodarstwa, a więc roz-

miaru posiadanych użytków, zasobności w inwentarz, ilości rąk do pracy, warunków zbytu i t. p. Ułożenie płodozmianu jest podstawowym planem przewodnim w gospodarstwie. Pomocy w przeprowadzeniu jego należy szukać w książkach rolniczych i w poradach instruktorów.

2) *Starania o paszę* wymagają przedewszystkiem, jak to omówiliśmy wyżej, uwzględnienia niezbędnych upraw w płodozmianie polowym, szczególnie gdy naturalne łąki i pastwiska nie wystarczają. Niezbędnem jest więc zaopatrzenie się w odpowiednim stosunku w pasze treściwe — zboże i inne ziarna; soczyste — okopowe i zielonki; suche — siano, słomę, plewy. Pozatem należy zabezpieczyć się w pasze takiego rodzaju jak odpadki przemysłowe (wywar, melas) i mleczarskie. Niezbędne są szczegółowe obliczenia, ile pasz każdego rodzaju potrzeba będzie w różnych porach roku.

Również niezbędne są starania o poprawę naturalnych łąk i pastwisk przez odpowiednią uprawę mechaniczną i nawożenie.

3) *Poplony i międzyplony* stosowane umiejętnie przysparzają rolnikowi nawozu zielonego lub paszy dla inwentarza, a nawet pożywienia dla domu. Szczególnie kto ma mało ziemi, a dużo rąk do pracy, nie powinien ominąć sposobności ich stosowania.

Poplony z roślin motylkowych (łubin, peluszka z wyką, seradela) są godne zalecenia, gdyż po przyoraniu dostarczają glebie dużo azotu i próchnicy, zastępując w części brak obornika. Szczególnie gospodarstwa o małej ilości inwentarza żywego nie mogą się obejść bez poplonów. Gospodarstwom zasobnym w inwentarz, mającym sporo obornika, zaleca się siać jako poplon rzepę ścierniskową na paszę.

Międzyplony są to poprostu wsiewki w jednem polu roślin o różnym okresie dojrzewania i różnych wymaganiach glebowych. Najczęściej stosuje się wsiewki roślin strączkowych na przyoranie, np. seradelę w żyto lub w inne zboże; na lekkich piaszczystych gruntach — mieszankę łubinu żółtego i seradelę w żyto, lub łubin żółty w ziemniaki. Fasola sadzona w ziemniaki też daje dobre wyniki.

4) *Polepszenie uprawy roli i ziarna siewnego.* Większe urodzaje na dworskich gruntach pochodzą głównie z lepszej i staranniejszej uprawy (walka z chwastami, głębsza orka) i dobrego ziarna siewnego (czyszczenie i zaprawianie ziarna, dobór odmian). Drobny rolnik powinien, nie szczędząc swej pracy, dojść do takich zbiorów z hektara, jak jego sąsiad — właściciel folwarku. Na stosowanie ulepszonych narzędzi, jak np. siewnik, tryjer jest rada — założyć spółkę maszynową.

5) *Gospodarka obornikowa.* Dotychczasowe sposoby przechowywania nawozów naturalnych i ich zużytkowania są tak poważnem zaniedbaniem ze strony rolników, że rządy wielu krajów, mając na względzie dobro ogółu, przymusowo nakazują prawidłową gospodarkę obornikową. Ma to na celu zaoszczędzenie najcenniejszych składników nawozowych, które przy nieumiejętnem przechowaniu prawie w całości są stracone: bądź ulatniają się bezużytecznie w powietrze (azot), bądź są wypłukane przez deszcze (potas, fosfór).

Nie prędko jeszcze warunki gospodarcze pozwolą rolnikowi na pobudowanie odpowiedniej gnojowni i zbiornika na gnojówkę, kupno pompy, beczkowozu i t. p., które to urządzenia pozwolą na zabezpieczenie prawie całej wartości nawozów naturalnych. Tem nie mniej należy niezwłocznie zastosować proste gospodarskie sposoby, wymagające prawie wyłącznie tylko własnej pracy i bardzo mało (albo wcale) wydatków pieniężnych, które pozwolą na zaoszczędzenie połowy, a nawet dwóch trzecich wartości posiadanych nawozów naturalnych.

Jak urządzić samemu gnojownię, dowiedzieć się trzeba z książek rolniczych i z porad instruktora.

6) *Praca sprzężajna.* Koń w gospodarstwie włościańskiem, szczególnie małorolnem, nie wiele przez cały rok ma do roboty, a utrzymanie jego kosztuje conajmniej tyle, co plon z hektara gruntu. To też ważnem zagadnieniem kryzysowem jest pozbycie się zbędnych koni przez te gospodarstwa, które naprawdę mogą się bez nich obejść. Zamiast tego należy zorganizować wspólną (sąsiedzką) pracę sprzężajną. Małorolnemu natomiast bez konia zawsze taniej wypadnie wynająć (nawet drogo) konia na czas robót, niż trzymać go cały rok.

Wymienione wyżej zalecenia nie obejmują wszystkiego, co można w gospodarstwie zmienić lub naprawić. Są to tylko ważniejsze wskazania, mogące mieć najczęstsze zastosowanie.

Trzeba ażeby każdy rolnik sam zastanowił się nad swoim sposobem gospodarowania, przemyślał go, poddał ocenie i stąd wyprowadził właściwy wniosek.

Niema takiego gospodarstwa, które byłoby doskonałe i nie potrzebowało u siebie cośkolwiek zmienić lub coś nowego zaprowadzić. A już setki tysięcy jest gospodarstw całkiem zaniedbanych, które powinny od podstaw zaczynać swą poprawę. Czasy kryzysowe naglą do tego, bowiem chodzi o rzecz ważną — o utrzymanie się na powierzchni życia, dźwignięcie się do dobrobytu materjalnego i wyższej kultury duchowej.

Widzieliśmy, że są możliwości poprawy, wymagające na początek tylko pracy i zapobiegliwości. Trzeba, ażeby rolnicy chcieli i dążyli do tego i mieli w sobie tyle hartu ducha, ażeby swe zamierzenia przeprowadzić.

Wielkie zadania stoją dziś przed młodem pokoleniem rolników. Zetknęło się ono już z oświatą ogólną i rolniczą, nie tak jak ich ojcowie i starsi bracia. Młodzi rolnicy umieją już należycie ocenić znaczenie książki rolniczej, gazety rolniczej, rozumieją korzyści rachunkowości, nie boją się postępu w gospodarstwie. Mając duży zasób sił i zapału do pracy, powinni oni tchnąć w dzieło odrodzenia rolnictwa nowego ducha — dla lepszej przyszłości Narodu i Państwa.

RACHUNKOWOŚĆ ROLNICZA

Prowadzenie rachunków gospodarczych ma dla rolnika duże znaczenie. Korzyści z prowadzenia rachunkowości są bardzo rozmaite, w zależności od tego, jaki cel stawia sobie rolnik.

Przedewszystkiem więc, rachunkowość rolnicza — to *najprostszy sposób na całoroczną kontrolę stanu majątkowego.* Prowadzenie rachunkowości polega na jednorazowem stwierdzaniu stanu majątkowego, t. j. spisaniu wszystkiego, co jest w danej chwili w gospodarstwie i notowaniu wszelkich późniejszych zmian; pozatem notuje się przychody i rozchody gotówkowe i na kredyt oraz obrót naturaljami. Przy sprawdzaniu co pewien okres czasu, najmniej raz do roku, stanu swego gospodarstwa, mając zapiski, łatwo spostrzec, czego brakuje. A wiadomo, że jak nie spostrzeże się braku, to i zapomni się o nim. Potrzeba notowania obrotów gotówkowych i kredytowych jest oczywista. W ten sposób najłatwiej przekonać się, na czem można zaoszczędzić oraz mieć wciąż na oku, co jest do odebrania lub do oddania.

Kto ma dużo kłopotów na głowie, niech nie boi się jeszcze jednego — rachunkowości — gdyż na papierze będzie miał wszystko o swojem gospodarstwie, jak na dłoni. Każdy, kto zaczyna prowadzić rachunkowość dziwi się, że odkrywa w ten sposób nieznane sobie szczegóły z własnego gospodarstwa. A to wszystko dlatego, że pamięć jest zawodna, a ocena na oko często mylna. Innemi słowy, jak nie obrachujesz, to nie zaoszczędzisz.

Dodać też należy, że rachunki prowadzone przez cały rok dobrze i sumiennie mogą być przedstawione w urzędzie skarbowym, jako podstawa dla wymierzenia podatku.

Ale to są wszystko tylko najprostsze zadania rachunkowości, postępowy bowiem rolnik wymaga od niej o wiele więcej. Mianowicie, zamknięcie rachunków daje *możność poznania wyników swego gospodarstwa w całości, jak i w najważniejszych szczegółach.* Te wiadomości są zawsze podstawą do określania kosztów wytwarzania i do wyznaczania kierunku produkcji, do wprowadzania lub kasowania działów produkcji, słowem, do stosowania wielu celowych zmian i ulepszeń. Mając obliczenie wyników gospodarowania, rolnik będzie miał odpowiedź na takie pytania: jaki był dochód tegoroczny i czy można było osiągnąć wyższy? co było przyczyną strat i jakby należało ich uniknąć? jakie koszty dałoby się zmniejszyć i jakie dochody dałoby się powiększyć?

Im dłużej lat rolnik prowadzi rachunki, tem więcej stają się one dla niego użyteczne, bo uzyskuje się dokładny obraz zmian w gospodarstwie z roku na rok. A więc możemy wiedzieć, czy majątek wzrasta, czy maleje, jak się zmienia dochodowość, czy wydajność z 1 hektara lub udoju krów poprawiają się i t. p. Nie sposób jest wyliczyć tego wszystkiego, co rolnik może dowiedzieć się o swojem gospodarstwie z rachunków jednego roku, cóż dopiero, gdy zagłębi się w porównywanie rachunków bieżących z ubiegłemi latami. Wtedy dopiero jasnem staje się dla rolnika, czy droga po której idzie jest dobra i czego ma się trzymać na przyszłość.

Wszystkie zadania, jakie stoją przed rolnikiem w dobie kryzysu, o czem mówiliśmy uprzednio, wymagają poczynań opartych na znajomości całokształtu warunków swego gospodarstwa, a do tej świadomości można

dojść tylko przez dobrze prowadzoną rachunkowość i następnie przez przemyślanie jej wyników. Rachunkowość, zmuszając rolnika do obliczania, porównywania i obmyślania, daje także najlepszą sposobność do *pogłębienia swej wiedzy rolniczej i stosowania się do postępu.*

Jak prowadzić rachunkowość? Należy przyjąć za zasadę, że tylko taka rachunkowość może dać korzyść rolnikowi, która będzie prowadzona starannie i nieprzerwanie przez okrągły rok. Bezcelowem byłoby zaczęcie prowadzenia rachunków, potem po pewnym czasie poniechanie i nanowo rozpoczęcie, takie bowiem rachunki na nic się nie zdadzą. Trzeba prowadzić zapiski nieustannie, dokładnie i szczegółowo.

Dla prowadzenia zapisków najlepiej używać specjalnej książki porubrykowanej (koszt wynosi parę złotych); niektórzy rolnicy wcale nieźle potrafią prowadzić zapiski w zwykłych szkolnych zeszytach, ale taka rachunkowość nie daje takiego dobrego przeglądu, jak prowadzona w specjalnych książkach.

Wzorów książek rachunkowych dla gospodarstw włościańskich jest kilka, wszystkie one są odpowiednie dla swego celu, różnią się tylko objętością, układem wewnętrznym rubryk i, co główniejsze, sposobem zamykania rachunków.

Prowadzenie zapisków w rubrykach książkowych, t. j. spisywanie stanu majątkowego, notowanie wydatków gotówkowych, obrotów produktami i t. p. dla gospodarza nawet nie bardzo biegłego w czytaniu i pisaniu zwykle nie nastręcza większych trudności; jedynie zamykanie rachunków mogłoby być kłopotliwem. Ale, jak to już wyżej mówiliśmy, samo zapisywanie nawet bez zamykania rachunków daje doskonały przegląd stanu majątkowego i bieżących obrotów, a tem samem jest bardzo pożyteczne.

Gospodarz obeznany z pismem na tyle, że np. swobodnie czyta książkę lub gazetę i pisze podanie do urzędu lub przekaz na poczcie (lub syn czy córka dorastający z ukończoną szkołą powszechną) napewno sam potrafi sporządzić zamknięcie rachunków, a przez to uzyska dostateczny wgląd w wyniki gospodarowania.

W prowadzeniu rachunkowości bardzo pożyteczni mogą być młodzi. Rozgarnięty chłopak, chodzący do szkoły, czy dziewczyna może często wyręczyć gospodarza w całorocznem zapisywaniu, oczywiście ściśle pod jego kierunkiem. Przyzwyczaja się przez to dzieci za młodu do obowiązkowości i dokładności i przyucza się je obejmować wzrokiem całe gospodarstwo. Starsza młodzież może nawet samodzielnie prowadzić rachunki, a jeżeli ma ukończoną szkołę rolniczą, gdzie tej rachunkowości dobrze uczą, to może także być bardzo pomocna w zamykaniu rachunków i w przemyślaniu wyników gospodarowania.

Niech więc każdy rolnik zabierze się do prowadzenia rachunkowości od nowego roku kalendarzowego (1 stycznia), lub gospodarczego (1 lipca), a niebawem przekona się, jaki ma stąd pożytek.

JAK I CZEM PAŚĆ

Racjonalne żywienie zwierząt polega na dawaniu takich pasz i w takich ilościach, jakie najlepiej będą wykorzystane. Dla dokonania tego niezbędnem jest znać zasady przyswajania pokarmów przez zwierzęta oraz właściwości pasz.

Każde zwierzę, aby mogło być tylko utrzymane przy życiu, potrzebuje pewną określoną ilość *paszy bytowej.* Jeżeli natomiast wymagamy od inwentarza mleka, mięsa, czy pracy — pasza bytowa nie wystarcza, trzeba jeszcze dodawać *paszy wytwórczej,* o właściwościach mlekotwórczych, tłuszczotwórczych, mięsotwórczych lub siłotwórczych.

Dzienna dawka paszy powinna zawierać pasze *objętościowe* (słoma, siano lub plewy), *treściwe* (ziarna, otręby, makuchy) i *soczyste* (okopowe, zielonki, kiszonki i t. p.) Przytem pasze każdego rodzaju nie powinny być jednostajne, lecz możliwie różnorodne.

Na podstawie tych ogólnych zasad zostały wyprowadzone szczegółowe normy żywienia zwierząt. Ilości składników odżywczych, niezbędnych dla każdego rodzaju zwierząt, określono w *jednostkach pokarmowych* i w *gramach białka.* Dawki dzienne pasz należy układać, posługując się tabelą zawartości tych składników w poszczególnych paszach, podawaną w książkach żywienia zwierząt i w kalendarzach rolniczych.

I. *Normy żywienia krów mlecznych.*

Pasza bytowa. Na każde 100 kg żywej wagi krowy trzeba dać ⅔ — ¾ (0,66—0,72)

jednostek pokarmowych i 50 — 60 gr. białka. (Wagę krów można określić także przez mierzenie ich taśmą z centymetrową podziałką, przy użyciu tabelki obrachunkowej Presslera;sposób pomiarów i sama tabelka, podawana bywa w podręcznikach hodowli i w kalendarzach rolniczych).

Pasze wytwórcze. Na produkcję 1 litra mleka potrzeba $^1/_3$ jednostki pokarmowej i 0,45 gr. białka. Krowom zapuszczonym na rozwój płodu daje się dodatkowo 1 jednostkę pokarmową i 135 gr. białka. Krowom pocielętnym należy dać dodatkowo na rozdojenie 1 jednostkę pokarmową i 135 gr. białka.

Opierając się na powyższych zasadach trzeba układać normy dla krów o różnej wadze i mleczności. Np. krowa ważąca 450 kg. i dająca 10 litrów mleka potrzebuje:

paszy bytowej:

450 : 100 = { 4.5 × 0.66 = 3 jedn. pok.
4.5 × 60 = 270 gr. białka

paszy treściwej: 10 × 0.33 = 3.3 jedn. pok.
10 × 45 = 450 gr. białka

razem potrzebuje krowa 6,3 jednostek i 720 gr. białka.

Niezależnie od swej wartości odżywczej poszczególne pasze mają lepsze lub gorsze własności mlekopędne. Dobrze więc wpływają na mleczność: koniczyna, siano, buraki pastewne, kiszonki, zielonki, wywar, otręby pszenne, makuchy lniane, słonecznikowe, sojowe, palmowe. Ujemnie działają na mleczność wszystkie pasze nadpsute oraz słoma owsiana i żytnia.

Krowy należy karmić trzy razy dziennie, przytem całodzienną paszę podstawową należy dzielić na dwie równe części, zadając je rano i w południe; wieczorem zaś zaleca się dawać tylko słomę , plewy. Kolejność spasania poszczególnych pasz w każdej dawce porannej czy południowej jest następująca: 1) okopowe, 2) treściwe, 3) siano lub koniczyna. Poić 2—3 razy dziennie.

II. *Normy żywienia koni.*

Pasza bytowa: na 100 kg. żywej wagi 0,9 jedn. pokarm. i 65 gr. białka.

Pasza siłotwórcza: na 100 kg. żywej wagi 1,25 jedn. pokarm. i 90—140 gr. białka. Paszę siłotwórczą należy zadawać w zależności od pracy, jaką koń wykonuje; im cięższa praca, tem dawać paszy więcej.

III. *Normy żywienia trzody chlewnej.*

Pasza bytowa: na 100 kg. żywej wagi 1—1,3 jedn. pokarm. i 70—100 gr. białka.

Pasza wytwórcza (przyrostowa): na wytworzenie 1 kg. przyrostu potrzeba 3 jedn. pokarm. i 200—300 gr. białka.

Maciora karmiąca na każdego prosiaka po winna otrzymać dodatkowo 0,33 jedn. pok. i 45 gr. białka.

Uzupełnić swe wiadomości o żywieniu zwierząt można z następujących książek: A. Piątkowski — Żywienie krów; M. Karczewska — Praktyczne wskazówki dla hodowli świń; M. Kwasieborski — Co każdy światły rolnik o hodowli bydła powinien wiedzieć.

ŻYWIENIE TRZODY CHLEWNEJ NA BEKONY

Najodpowiedniejszą rasą trzody na bekony jest rasa wielka biała angielska. Budowa bekoniaka winna być następująca: tułów długi o równym grzbiecie, bez obwisłego brzucha, lekkie łopatki, a szynki pełne, łeb średniej wielkości.

Należy więc już przy wyborze prosiąt do dalszego żywienia zwracać baczną uwagę na długość prosięcia i jego grzbiet, oraz czy pochodzi ono po knurze rasowym (uznanym przez Izbę Rolniczą).

Żywić i pielęgnować prosię na bekon należy zaraz po odsadzeniu od maciory, rozumie się, że i przy maciorze prosiak winien być dobrze pielęgnowany.

Chlewek dać widny i ciepły, oraz o gładkich ścianach, ażeby prosię nie obijało się lub drapało skórę. Bić lub kopać tucznika bekonowego nie wolno nigdy. Z oznakami pobicia lub podrapania, bekoniarnia tuczników nie kupuje.

Żywić należy według następujących dawek na dzień i sztukę.

W wieku dni	Przy żywej wadze kg.	Śrutu jęczmiennego kg.	Mleka chudego litrów	Ziemniaki
40 — 55	15—20	$^1/_4$	$2^1/_2$	1
55 — 85	20—30	$^1/_4$	3	2
85 — 110	30—40	$^1/_2$	$3^1/_2$	2
110 — 130	40—50	$^1/_2$	$4^1/_2$	3
130 — 145	50—60	$^3/_4$	$4^1/_2$	$3^1/_2$
145 — 160	60—70	$^3/_4$	4	4
160 — 190	70—90	$1^1/_4$	$3^1/_2$	5

Wiek	Waga żywa	Śruta zbożowa	Mączka mięs.	Ziemniaki
tygodni	kg.	gramy	gramy	kg.
12 — 14	30	700	300	1.7
14 — 16	35	850	350	2
16 — 18	40	1000	350	2.7
18 — 20	50	1100	4 0	3
20 — 22	60	1250	400	3
22 — 24	70	1400	400	3.6
24 — 26	80—95	1600	400	3.6

Mączkę mięsną lub mączkę z krwi nabyć można w następujących *fabrykach bekonowych:*

Czerniewice, poczta Czerniewice k/Włocławka,

Dębica, poczta Dębica, Małopolska,

Chodorów, poczta Chodorów, Małopolska,

lub w firmach zbiorowo-towarowych.

Tucznik bekonowy winien być co dzień wypuszczany na okólnik na godzinę. Ważyć go należy co 2 tygodnie i żywić w/g wagi.

Do paszy dodawać soli mineralnych, jak kredę szlamowaną i sól kuchenną (na 1 część soli kuchennej, 2 części kredy szlamowanej). Dawać tę mieszaninę, zaczynając od 20 gramów, gdy prosię ma 12 tygodni, i 60 gramów przy końcu tuczu.

Gdy bekoniak osiągnie wagę 83 kg. do 95 kg., należy go odstawić do najbliższej bekoniarni. Wagę tę tuczną winien osiągnąć w wieku 6 lub 7 miesięcy.

Bekoniaki należy ostrożnie ładować na wóz, tak, ażeby się nie uderzały, względnie drapały.

Wóz dobrze wyścielić słomą, boki podwyższyć tak, ażeby po przykryciu wozu siatką, siatka nie leżała na świni, a wisiała w powietrzu. Gdy dobre prosię weźmiemy do tuczu, racjonalnie będziemy je żywili i pielęgnowali oraz dostarczymy bekoniaki do bekoniarni starannie, wówczas zawsze uzyskamy lepszą cenę, niż na targu.

SÓL—TO NIETYLKO SMACZNA, ALE KONIECZNA PRZYPRAWA

Wielu bardzo rolników uważa sól tylko za smaczną przyprawę do paszy, którą można dawać, albo której można nie dawać bez uszczerbku dla zwierząt domowych.

Ci wszyscy, którzy tak myślą, są w grubym błędzie, bo *sól daje się zwierzętom* nietylko dlatego, że ją lubią, ale że *jest im koniecznie potrzebna.*

Najłatwiej przekonać się można o tem, porównując wygląd, przyrost i wydajność sztuk, które sól dostają i takich, które soli nie dostają nigdy.

Porównania takie robiono wielokrotnie na fermach doświadczalnych i za każdym razem przekonywano się, że zwierzęta, którym od małego solono pożywienie, rosły szybciej, wyrastały lepiej i nigdy nie chorowały na krzywicę.

Dobre skutki dodawania soli zauważono również i u zwierząt dorosłych. Sztuki, przeznaczone na opas, tuczyły się prędzej, krowy dawały więcej mleka, konie chętniej pracowały, a wszystkie zwierzęta były o wiele odporniejsze na choroby zakaźne.

Żeby jednak *sól* mogła wywrzeć ten zbawienny wpływ, *musi być zadawana codziennie w takiej ilości, jakie każda sztuka potrzebuje,* a więc *musi być wymierzona.*

Najlepiej do tego celu nadaje się t. zwana sól pastewna, albo bydlęca mielona, zabarwiona na kolor czerwony. Sól ta jest o wiele tańsza od soli jadalnej, bo kosztuje $5^1/_2$ grosza za kilogram.

Sól czerwoną sprzedają wszystkie hurtownie soli w miastach powiatowych i do kupna jej nie potrzeba zaświadczenia wójta ani urzędu gminnego. Używać jej można do solenia pożywienia w korycie, do przygotowania parzonek i kiszonek, a także do konserwowania siana i innych pasz zielonych.

Poniżej podajemy wyliczenie, ile każda sztuka inwentarza powinna dostać dziennie soli:

Cielę do 3 miesięcy — pół łyżki.
Cielę do 6 miesięcy — jedną łyżkę.
Cielę do roku — jedną łyżkę czubatą.
Jałówka do 2 lat — dwie łyżki.
Krowy dojne — cztery łyżki.
Prosięta do 3 miesięcy — ćwierć łyżki.
Prosięta do 6 miesięcy — pół łyżki.
Sztuki starsze — jedną łyżkę.
Źrebięta — pół łyżki.
Konie — dwie łyżki.
Konie ciężko pracujące — dwie łyżki czubate.

HODUJMY OWCE

Hodowla owiec to jedna z najbardziej zaniedbanych i niewyzyskanych gałęzi naszego gospodarstwa narodowego.

Powszechnem jest dziś narzekanie na nieopłacalność gospodarki rolnej. Rolnik musi się dobrze zastanowić, co hodować, by mieć z tego w gospodarstwie jakiś dochód. Takim dobytkiem gospodarskim, mogącym nawet w czasie kryzysu zapewnić zysk rolnikowi — jest owca.

Przed kilkunastu laty można się było jeszcze częściej spotkać w obejściu gospodarskiem z tem pożytecznem i miłem stworzeniem — dziś, niestety, jest ono prawie rzadkością. Stało się tak dlatego, że wieś nasza nie chce używać pięknych wełnianych i półwełnianych samodziałów, zastępując je fabryczną bawełnianą tandetą. A nie jest w tem wieśniakowi ani ładnie, ani oszczędnie, ani zdrowo.

Nie jest ładnie — to chyba każdy przyzna, bo nasz polski rolnik naprawdę poważnie i po gospodarsku wygląda, gdy się ubierze w strój z sukna własnego wyrobu. Nie jest oszczędnie — bo kupna łokciowizna rychło płowieje i rozłazi się, zato wełniane samodziały, choć niby droższe, są trwałe i wprost nie do zdarcia.

A że to nie jest zdrowo — jest to już chyba złem najgorszem. Dość posłuchać jak kaszlą ludzie, gdy się zbiorą w kościele na nabożeństwie, czy na jakiem zebraniu. Kaszlą też dzieci w szkole. Coraz więcej mamy po wsiach kaszlących cherlaków i suchotników, a wszystko z przeziębienia, z braku w porze zimowej odpowiedniego przyodziewku.

Jeśli zważymy, że wydajemy corocznie dużo pieniędzy na zakup zagranicznych kożuchów i wełny na umundurowanie wojska, kolejarzy i t. p. jak i dla potrzeb prywatnych obywateli, to dojdziemy do przekonania, że to wzgardzone i zaniedbane stworzenie musimy czem prędzej do naszych gospodarstw wprowadzać.

Oprócz wełny i skóry na kożuch, owca daje także smaczne mięso, które pod względem wartości odżywczej lepsze ma być od wieprzowiny. I jeśli na zabicie wieprza, przedstawiającego znaczną wartość, nie może sobie często rolnik pozwolić, to na zabicie barana, przedstawiającego wartość kilkunastu złotych, może się zdecydowoać, uzyskując jednocześnie skórę na kożuch. Odchody owcze są wysokowartościowym nawozem.

Jeśli dla rolników, posiadających grunta pszenno - buraczane, hodowla owiec może nie przedstawiać zbyt korzystnego interesu, jeśli stać ich prędzej na kupno kożucha, czy innego ciepłego przyodziewku, to dla rolników posiadających grunta piaszczyste — hodowla owiec jest wprost nakazem konieczności gospodarczej.

Zamiast trzymać kilka wynędzniałych krowin, dla samej ambicji tylko, że się kilka sztuk bydła posiada, lepiej jest trzymać mniej bydła, a hodować natomiast stadko owiec.

Mazowsze, Podlasie i województwa wschodnie obfitują w znaczne obszary suchych piasków i nieużytków. Są to „skarby niewyzyskane“, które wykorzystać można dopiero przy hodowli owiec.

Dwie czy trzy owieczki stale utrzymane w gospodarstwie dadzą tyle wełny, że wystarczy jej w zupełności na potrzeby przeciętnej rodziny rolniczej. Hodowlę owiec musimy jednak rozszerzać bez obawy nadprodukcji w najbliższych latach, byśmy po opędzeniu własnych potrzeb, mogli dostarczyć wełny rodzimemu przemysłowi.

Owca jest stworzeniem w pożywieniu niewybrednem. W lecie wyzyskuje znakomicie najlichsze nawet pastwiska i nieużytki. Nawet tam, gdzie krowa nie ma się po co schylić, dla owiec może to być pastwisko dostateczne.

W zimie można żywić owce, dając im do przebrania słomę przeznaczoną na ściółkę, z której wybierają trawkę i objadają kłoski. Można też owce żywić doskonale łubinem żółtym skoszonym i wysuszonym na siano w czasie kwitnienia. Seradelanka czy dobre siano stanowią prawdziwy przysmak dla owiec.

Gdy zima jest mroźna, a oziminy dobrze wyrośnięte i nie pokryte śniegiem, można na nich paść stadko owiec bez żadnej szkody dla przyszłego wzrostu. Gdy pola są pokryte śniegiem, trzeba owcom dodawać do suchej paszy trochę surowizny: okopowizny, kwaszonej kapusty, lub choćby gałązek wierzbowych. Dobrze też jest dawać owcom sól do lizania. Pamiętać też należy o wodzie do picia.

Warunkiem powodzenia w hodowli owiec jest: nie paść ich w lecie na mokrych pastwiskach i parowach, a w zimie nie da-

wać siana z kwaśnych łąk. W tych warunkach lepiej już owiec nie hodować, gdyż linieją i niszczą je motylice.

Stadko rozpłodowe owiec najlepiej dobrać w jesieni, a hodować w warunkach małego gospodarstwa najlepiej polskie „świniarki" białe, gdyż taka wełna da się dobrze ufarbować. Siwe owce są znowu płodniejsze, a sukno z siwej wełny może być nawet nie farbowane, a pięknie wygląda i unika się kosztu.

Należy unikać w hodowli rozmnażania owiec w kazirodztwie, gdyż drobnieją i karłowacieją. Tryka należy często zmieniać, a młode baranki wkrótce po urodzeniu kastrować, co jest rzeczą bardzo łatwą.

Hodować należy tylko sztuki o wełnie miękkiej, jedwabistej. Owce o wełnie twardej należy ze stada usuwać.

W ten sposób hoduję w swem gospodarstwie owce już od szeregu lat. Innej kapoty, jak tylko z sukna własnego wyrobu nie noszę i byłbym bardzo zadowolony, gdyby mi się udało jak najwięcej kolegów-rolników do tego namówić.

Jest to już na wsi zwyczajem, a powoduje go moda, że kobiety, a zwłaszcza dziewczęta wiejskie kupują sobie cienkie różnokolorowe pończochy, z których po kilkakrotnem użyciu goła pięta wyłazi, trzeba je rzucić w kąt, a iść do miasta po drugie. I ten wydatek pochłania nieraz spory dochód z gospodarstwa kobiecego za drób, jaja, masło.

Jakżeby to było korzystnem dla zdrowia i dla kieszeni, gdyby nasze wieśniaczki w porze zimowej wełniane pończochy nosiły, a chleb masłem smarowały, zamiast je na kupno pończoch sprzedawać.

Na zakończenie pozwolę sobie przytoczyć kilka cyfr zaczerpniętych z dzieła inż. Kączkowskiego pod tytułem: „Rola i znaczenie wełny krajowej w życiu gospodarczem Polski". — Pogłowie owiec na ziemiach polskich wynosiło: w r. 1870 12.386 tys. sztuk, a w roku 1927 już tylko 1.918 tys. sztuk. Nasz przemysł swe zapotrzebowanie na wełnę może pokryć niespełna w 25% surowcem krajowym. To też w okresie sześciu lat (1927—1932) przywieźliśmy z zagranicy wełny, skór i tkanin wełnianych za olbrzymią sumę 1 miljard 288 miljonów zł.

Jesteśmy społeczeństwem na dorobku, cierpiącem na brak pieniądza obrotowego, a wydajemy zagranicę tak wielkie kapitały na towar, który możemy i powinniśmy wyprodukować we własnym kraju. A jakąż sumę trzebaby jeszcze wydać, aby każdy chłop chodził w zimie w kożuchu?

To też hodowla owiec w Polsce zasługuje na specjalną uwagę władz rządowych i całego społeczeństwa.

Niechby też ta „owcza sprawa" zainteresowała szerokie koła naszego rolniczego społeczeństwa, bo jest to zagadnienie — zwłaszcza w dobie dzisiejszego kryzysu gospodarczego — jedno z najważniejszych.

IGNACY GÓRAL

NIEZWYCIĘŻENI!

Choć kłam, fałszerstwo, ucisk, gwałt, bezprawie
Twardą obręczą ścisnęły nas wkoło,
My stać będziemy zawsze przy swej sprawie,
Hardo, wesoło.

Choć nadciągają wciąż grzmoty po grzmotach,
Zatrute gromy rażą nas dokoła,
Chociaż wyłomy czynią w naszych rotach,
Nie schylim czoła.

My, pól mieszkańcy, wolnymi być chcemy,
Aby pracować dla Jasnej Przyszłości.
Zakuć się w jarzma tyrańskie nie damy
Niskiej podłości.

Choć całe czernie przeciwko nam walą
Skarlałych duchów, by w drodze nas wstrzymać,
My nie uciekniem przed bagnetów stalą,
Nie będziem drzemać.

Naprzód, mocarnie, poprzez trudy, znoje,
Nieustraszeni niby cherubiny
Pójdziem, gdzie Jasnej Przyszłości Podwoje,
My, ziemi syny.

Pójdziem, my Jutra lepszego zwiastuny,
Do bram wolności, do prawdy krynicy,
Pójdziem ochoczo, choć w koło pioruny,
Wolni rolnicy!

L E N

Dawniej i dziś. Niegdyś za dawnych czasów len był rośliną powszechnie uprawianą na ziemiach naszych, dostarczał bowiem włókna, z którego kobiety wiejskie domowym sposobem na kołowrotkach wyrabiały przędzę, z tej zaś płótno i tkaniny na bieliznę i odzież. Tak więc wieś zaopatrywała się sama w wyroby włókniane bez udziału fabryk, używając do tych wyrobów także konopi i wełny owczej.

Później wszystko się odmieniło. W dalekich krajach, głównie w Anglji, powstał fabryczny przemysł przędzalniczy i tkacki, oparty na bawełnie — surowcu, dowożonym z kolonij. Wyroby tego przemysłu z początku dostępne były tylko warstwom zamożniejszym, jednak z biegiem lat rozpowszechniły się w użyciu do tego stopnia, że cała ludność zaczęła ich używać. Powstał wszędzie, a więc i na ziemiach Polski, przemysł włókienniczy fabryczny, zaś przemysł domowego samodziału zaczął zanikać. Wszyscy cieszyli się, że oto mamy postęp i kulturę, bo wieś już nie używa samodziałów, tylko kupuje wyroby fabryczne.

Tymczasem, jak się później okazało, uciecha była przedwczesna. Bowiem ci, którzy tak się cieszyli z rozwoju przemysłu fabrycznego, zapomnieli o tem, że jest on oparty na surowcu obcym — bawełnie, i przez to samo surowce krajowe — len, konopie i wełna owcza poszły w zapomnienie.

To też od rozwoju przemysłu fabrycznego przędzalnego i tkackiego datuje się upadek uprawy roślin włóknistych i hodowli owiec. Jednocześnie zaczęło się płacić miljony za obcy surowiec i nawet obce gotowe wyroby włókiennicze, zaś rolnictwo krajowe doznało poważnego uszczerbku. Szczególnie silnie odbiło się to na lnie. Północno-wschodnie ziemie polskie, mające najlepsze warunki do uprawy lnu, a pozatem mające dość słabe gleby do uprawy innych pożytecznych roślin, najwięcej na tem ucierpiały.

Ale przyszły lata kryzysowe, wielkie straty dotknęły rolnictwo i przemysł na całym świecie. W związku z trudnościami w handlu zagranicznym zaczęto się odwracać od towarów obcych, szukając surowców krajowych. Tak powstało dążenie, ażeby zastąpić zagraniczną bawełnę krajowym lnem. Nie idzie to łatwo, bo stare przyzwyczajenia są głęboko zakorzenione, ale powoli len zaczyna zdobywać swoje dawne znaczenie.

Powracają więc samodziały w ubiorze rolników, powstaje masowe zapotrzebowanie na wyroby lniane, np. dla wojska na mundury letnie, dla celów przemysłowych na worki i t. p., nawet także na ubiory dla miejskich elegantek, które jak dotąd miały len w zupełnej pogardzie.

Chcąc, aby len w jaknajwiększym stopniu mógł zastąpić surowce obce, należy produkcję lnu udoskonalić przez dobrą jego uprawę. Dlatego też znajomość należytej uprawy lnu powinna dotrzeć do ogółu rolników.

*

Wybór nasion. Należy zwracać uwagę na pochodzenie nasion i wartość ich, jako materjału siewnego. Najodpowiedniejszą będzie uprawa lnu jednocześnie na włókno i na nasienie, gdyż klimat nasz nie sprzyja uprawie jednostronnej.

Do siewu należy używać nasion odmian szlachetnych i plennych, o długim źdźble i małej ilości rozgałęzień, bogatych we włókno i odpornych na choroby. Odmiany lnu o dużem nasieniu t. zw. gruboziarniste, o niższej łodydze, dużej ilości rozgałęzień, dużych torebkach nasiennych i dużych kwiatach nie nadają się do rozpowszechnienia.

Nasiona powinny być czyste i zdrowe o dobrej sile kiełkowania. Oznaczenie siły kiełkowania najlepiej powierzyć stacji oceny nasion.

Przygotowanie nasion do siewu. Pierwszą czynością jest doczyszczenie nasienia. Najczęściej spotykane nasiona chwastów są następujące: życica lniana — bardzo podobna zewnętrznie do lnu; rdest kolankowaty w kształcie serduszka; rdest powojowy, rdest plamisty, bławatek, lniarka, sporek duży, szczaw polny, lniana kanianka.

Niewielkie zanieczyszczenia dadzą się usunąć zwykłemi sposobami — przesiewaniem przez sito. Przy większem zachwaszczeniu, lub przy istnieniu chwastów nie dających się oddzielić, należy oczyścić nasienie na tryjerze.

Ważną czynnością jest zaprawianie nasienia dla zabicia grzybków chorobotwórczych. Można to uskutecznić formaliną, dając około 7 litrów 0,3% roztworu formaliny na 100 kg. nasion. Nasiona w tym celu rozsypuje się na podłodze i po skropleniu miesza się i przykrywa płachtami na dwie—trzy godziny. Można też stosować suchą zaprawę (us-

pulun, ziarniak), zwilżywszy uprzednio nasiona lnu wodą (około 4 litrów na 100 kg. nasion).

Siew. Len można siać w każdem stanowisku. Główna uprawa dokonuje się w jesieni, wiosną jedynie doprawia się rolę; siew winien być dokonany możliwie najwcześniej. Gęstość wysiewu na włókno — najmniej 120 kg nasienia na 1 ha. Najlepszy siew rzędowy, o odległości między rzędami 10—12 cm. Przykrycie nasion lnu powinno być jaknajpłytsze.

Pielęgnowanie zasiewów. Dla pobudzenia nasion do kiełkowania pożytecznem jest wałowanie zasiewów w celu wywołania podsiąkania wilgoci z głębszych warstw. Gdy natomiast ziemia łatwo się zaskorupia, dla uniknięcia nadmiernego parowania musimy puścić lekkie brony, lub jeszcze lepiej na mniejszych uprawach lnu użyć do wzruszenia ziemi ręcznych żelaznych grabi.

Ważną rzeczą jest pielenie lnu, które musi być dokonane kilkakrotnie, zważając wszakże, ażeby po zakwitnieniu lnu zbytnio go nie podeptać.

Sprzęt. Uprawiane u nas odmiany lnu są o użyteczności dwustronnej. Dlatego też dla większości rolników najkorzystniej jest sprzątać len w takim czasie, kiedy nasienie pod względem wartości rozrodczej i oleistej jest pełnowartościowe, zaś włókno nie jest jeszcze przestarzałe. Będzie to stan t. zw. dojrzałości żółtej, kiedy już liście na $\frac{2}{3}$ długości łodygi od dołu poopadają.

Len dojrzały do sprzętu wyrywa się z korzeniem, otrząsając ziemię, poczem rozrzuca po polu, ażeby łodyga zesztywniała. Następnie zebrane łodygi suszą się w snopkach ustawionych w mendel, lub w daszkach.

Torebki nasienne (główki) lepiej jest obrywać na grzebieniach, niż obijać t. zw. „pralnikami", by nie miażdżyć słomy, a tem samem nie psuć włókna.

BRONISŁAW MAJEK

OBRAZKI Z MIASTA

Gdy do miasta człowiek wkroczy
Na plac-rynek w dzień targowy,
To się zaraz rzuca w oczy
Ożywiony ruch handlowy.

Tu kobieta z bryłką masła
Stoi, smali się na słońcu.
Choć się kawał drogi naszła,
Bierze masło do dom wkońcu.

Tam chłop znowu ma metr zboża —
Mógłby chleba z niego upiec —
Żyd przechodzi koło woza:
— Kup pan żyto, panie kupiec!

— Ile chcecie? — Ile dacie?
— Jak jest w targu, dam Wam osiem.
— Idź pan dalej- — Nie sprzedacie?
— Za osiem nie! niech zje prosię!

Chłop przy wozie stoi z żoną,
Myślą, myślą, medytują:
Mają świnię utuczoną,
Ale kupcy nie kupują.

— Niech to djabli z takim „ruchem"!
Darmo tylko tłukłem szkapę.
Idzie kupiec z dużym brzuchem —
— Ile cenisz za tę szczapę?!

Dzień się kończy, wieczór zbliża,
Kupiec świni nie kupuje,
Jeszcze chłopu naubliża,
Nadrwi z niego, nażartuje.

Chłop nastoi się przy wozie
I dzień traci po próżnicy,
Świnia w „chłodzie" na powrozie
Ze zmęczenia i nie kwiczy.

Te obrazki miasteczkowe
Starczą, żeby nad tem radzić,
By spółdzielczo i zbiorowo
Zbyt produktów zaprowadzić.

By nie jechać na targ zrana,
By na targu drwin nie znosić,
By handlarza, kupca-pana
„Niech pan kupi" przestać prosić.

Przez spółdzielczość swoją rolną
Mogą tylko mieć rolnicy
Zysk za pracę swą mozolną,
A nie drwiny na ulicy.

JANINA LEWANDOWSKA

PSZCZELNICTWO

Jedną z wielu gałęzi dochodowych, a niedostatecznie u nas docenionych jest pszczelnictwo. Wprawdzie na wsi widzi się nieraz przy chatach w zarośniętych i zachwaszczonych ogródkach kilka kulawych i odrapanych uli, ale tego przecież pasieką nazwać nie można. Że od czasu do czasu ktoś tam do tych uli zajrzy, a zobaczywszy miód czemprędzej go podbierze, to jeszcze tego za prowadzenie pszczelnictwa, a nawet wykorzystanie pszczół uznać nie można. A tymczasem przy właściwej gospodarce w ulach, pasieka dałaby nam wiele korzyści i przyjemności.

W racjonalnie prowadzonej pasiece każdy rój powinien dawać przeciętnie około 20 kg. miodu rocznie (bywa i taki, co daje 30 kg.), co czyni, licząc po 2 zł. 50 gr. za kilogram, — 50 zł. z roju. Mając zaś 10 pni można mieć z pasieki 500 zł. rocznie. Do tego dodać trzeba jeszcze dochód z wosku, który co pewien czas nagromadzony należy stopić, oczyścić i sprzedać, lub wymienić w zakładzie pszczelarskim na sztuczną, a potrzebną nam w pasiece *węzę*.

Koszty utrzymania pasieki prócz jednorazowego dość dużego wydatku na ule nie są wielkie, nie ciężką też jest praca przy pszczołach. Potrzebna jest tylko staranność, zamiłowanie i trochę umiejętności, które zdobyć chcącemu dość łatwo. O miejsce w naszych gospodarstwach także nie trudno, jednak trzeba je wybrać. Najlepszy to osłonięty od wiatrów ogródek lub zaciszny i suchy kawałek w sadzie, tam gdzie mało ludzi i zwierząt się kręci. Pszczoły bowiem lubią pracować w spokoju. Ule powinny stać równo, możliwie na cegłach, by nogi nie gniły od wilgoci, odległość w rozstawianiu powinna wynosić przynajmniej 3 do 4 mtr. ul od ula, a linja od linji 5 mtr. Jeśli ogródek ciasny, trzeba ule malować na różne kolory, by pszczoły trafiały do swych rojów, a nie do innych i by w walce nie ginęły. Należy dążyć do otrzymania pni silnych, pracowitych i łagodnych. Wyloty uli winny być zwrócone najlepiej do wschodu, ku południowi nie jest dobrze, bo wczesną wiosną pszczoły zachęcone ciepłem słońca wylatują z uli i padają na leżący jeszcze śnieg.

Najlepsze są ule t. zw. warszawskie, najłatwiej przy nich pracować, łatwy dostęp do ramek, a zboku oszklony zatwór i boczne drzwiczki udostępniają obserwacje pracy pszczół. Ule te może zrobić każdy stolarz, tylko starannie, z miarą w ręku i dokładnie. Wzór można dostać w każdej prawie szkole rolniczej.

Pierwszą pracą w pasiece wczesną wiosną jest zbadanie, czy pszczoły żyją, czy mają co jeść, czy trzeba je zasilić. Podkarmiać je najlepiej ciepłym syropem — 1 kg. cukru na 2 szklanki wody; od góry, by jaknajmniej pszczoły niepokoić i nie wpuszczać zimna do ula. Gdy dni już ciepłe, i w ulu rozpoczyna się ruch, należy przystąpić do podniesienia czyli oczyszczenia ula. Częściowo pszczoły robią to same; czyszczą, wynoszą z ula co się da, ale dobry pszczelarz powinien im w tem dopomóc. Od czystości bowiem ula zależy zdrowie roju. Przy tem należy zbadać, czy rój ma matkę i jaką, czy matka czerwi dobrze, czy pszczoły mają dostateczną ilość miodu w razie niepogody.

Z narzędzi do czyszczenia potrzebne: dłuto do rozsuwania ramek, podkurzacz, skrobaczka do zeskrobywania kitu i zanieczyszczeń, szczotka lub skrzydło gęsie do wymiatania, koszyczek na śmiecie i wygarniaczka do wygarniania śmiecia z dalszych kątów.

Ul zdrowy, mający matkę, dostateczną ilość pożywienia, oczyszczony i przewietrzony zarazem, niechaj pracuje w spokoju. Zaczną się rójki. Pszczelarz powinien normować i kierować dzieleniem się pszczół na nowe roje. Nie dopuszcza do rójki pni słabych przez ścinanie mateczników i niszczenie trutni. Robi sztuczne rójki, dzieląc pnie bardzo silne. Pamięta też o tem, że im rójka jest wcześniejsza, tem lepsza, ze względu na to, że pszczoły mają dużo czasu, aby rozbudować gniazdo i zaopatrzyć się w miód przed zimą. Chcąc im w tem dopomóc, daje się sztuczną *węzę*, a nieraz zasila plastrami z czerwiem z innych pni. W dni chłodne i wilgotne dokarmia.

Miodobranie — to nagroda za trudy i prace pszczelarza, lecz i wtedy trzeba pamiętać nie tylko o sobie, ale i o pszczołach. Podbierając miód uważać, by nie zniszczyć matki, nie przeziębić i nie zniszczyć pszczelego czerwiu. Nie zabierać za dużo miodu, myśląc o zimie dla pszczół. Dobry pszczelarz to nie grabieżca, a dbały gospodarz.

Miód najlepiej odwirowywać z plastrów

w miodarce, bo wtedy ma większą wartość i cenę, przytem nie niszczy się plastrów, a przez to i pracy pszczół. Miodarkę można kupić wspólnie w kilku gospodarzy, należy tylko przestrzegać wtedy czystości i zdrowia pasiek.

Ale oto i jesień nadchodzi. Trzeba się przekonać, czy roje mają matki, czy w ulu niema szkodników. Trzeba też ustawić już na zimę gniazdo. Gniazdo powinno być ustawione roztropnie, bo od tego w dużej mierze zależy dobre przezimowanie pszczół. Należy tu pamiętać o zabezpieczeniu od zimna, odpowiedniem ustawieniu ramek z zapasem miodu, ilości miodu, ilości ramek. Gdyby się okazało miodu zbyt mało, należy pszczołom dodać syty. Ramek w gnieździe na zimę zależnie od siły pnia liczy się od 6 do 9 szt., miodu od 12 do 16 kg. Zapełniona cała ramka z ula t. zw. warszawskiego zawiera mniej więcej 3 kg. miodu. Pszczoły także teraz już myślą i zabezpieczają się na zimę. Zbierają gdzie się tylko da zapasy miodu, i dlatego trzeba dodawanie syty stosować na noc, by jedne na drugie nie napadały. Miód przenoszą do środka gniazda, wyrzucają darmozjadów trutni, kitują wszystkie szparki. Pszczelarz dbały o nie okrywa gniazdo poduszkami ze słomy, sianem, chroni od wilgoci, zabezpiecza od szkodników.

Dobrze zaopatrzone pszczoły napewno przezimują nawet i w ogródku choćby najcięższą zimę; trzeba tylko jeszcze pamiętać, gdy silne śniegi upadną, odmieść wyloty dla dostarczenia świeżego powietrza do ula, a wiosną zbudzą się, by polecieć na łąki po słodkie soki i odwdzięczyć się nam za opiekę i trudy dla nich poniesione.

W tym krótkim artykule bardzo mało podano wiadomości o pasiece i pszczołach, lecz kto chce je zdobyć niechaj się zwróci do książek i pism, jak to miesięcznik — „Pszczelarz Polski“ (adres Warszawa, Złota 4). Polecić też można następujące książeczki: St. Brzósko — Jak założyć i prowadzić pasiekę, cena 90 gr.; Djakowski — O pszczołach, ich życiu i naturze.

Każdy, kto obserwuje i bada życie pszczół, dowiaduje się dużo ciekawych i pożytecznych rzeczy, a między innemi i o tem, że pszczoły całe swoje życie oparły na pewnych i trwałych zasadach współdziałania, na pracy cichej i wytrwałej. Każda pszczoła wykonywa dla niej przeznaczoną robotę, przestrzegając u siebie dokładności i porządku dla dobra ogółu i dla własnej korzyści.

O NAWOŻENIU ROŚLIN

Wzrost roślin odbywa się kosztem związków pobieranych z gleby i otaczającego powietrza. Do składników nieodzownie roślinom potrzebnych, których brak często odczuwają na naszych polach, należą azot, fosfor, potas i wapń; inne składniki jak węgiel, wodór, tlen, krzem, sód, żelazo i t. p. znajdują rośliny we wszystkich rodzajach gleb w dostatecznej ilości.

Nawożenie więc będzie polegało na dostarczeniu roślinom tych składników (jednego lub więcej), których brak rośliny odczuwają najsilniej w danych warunkach.

Posiadamy cały szereg nawozów, które mogą zaspokoić wymagania wszystkich roślin w różnorodnych warunkach naszych gleb.

Nawozy azotowe: azotniak — powszechnie stosowany nawóz przedsiewny, działający powoli, dobrze zatrzymywany przez glebę, nie ulegający wyługowaniu: siarczan amonu — nawóz przedsiewny na gleby wapienne i suche piaski; saletra wapniowa — nawóz działający nadzwyczaj szybko, stosowany pogłównie celem zasilenia i przyśpieszenia rozwoju roślin; saletrzak — nawóz stosowany przedsiewnie i pogłównie.

Nawóz fosforowy: supertomasyna, która zawiera fosfor w formie rozpuszczalnej, łatwo dostępnej dla roślin, jest odpowiednia na wszystkie rodzaje gleb, specjalnie na gleby gliniaste, podgórskie.

Z nawozów potasowych najpowszechniej stosowane są sole potasowe i kainit.

SPOSÓB STOSOWANIA NAWOŻENIA POMOCNICZEGO.

Zboża ozime, które wyszły osłabione i przerzedzone z pod śniegu, powinny otrzymać: na glebach lżejszych lub na polach o położeniu nachylonem — saletrzak w ilości ok. 100 kg na ha, na glebach zwięźlejszych równych, a także wtedy, gdy chodzi o natychmiastowe ratowanie roślin — saletrę wapniową w ilości ok. 100 kg na ha. Saletrowanie należy wykonać wczesną wiosną.

Zboża jare na glebach gliniastych, zakwaszonych najkorzystniej jest zasilać na parę dni przed siewem azotniakiem 24% w ilości 60—100 kg na ha. Na glebach wapiennych, suchszych zamiast azotniaku dobrze jest zastosować siarczan amonu w ilości 70—100 kg na ha. Prócz tego należy zboża jare, a przedewszystkiem jęczmień zasilić fosforem, wysiewając na ha 100—120 kg supertomasyny 30%. Azotniak można mieszać z supertomasyną lub stosować gotową mieszankę, t. j. supertomasynę azotniakową w ilości 150—200 kg na ha.

Buraki cukrowe, a także buraki pastewne wymagają obfitego nawożenia. Uprawiane na oborniku wystarczy zasilać na parę dni przed siewem małą dawką azotu w postaci 50 kg azotniaku, a po przerywce uzupełnić ją saletrą w ilości ok. 80 kg na ha. Jeżeli buraki mają przyjść bez obornika, powinny otrzymać na parę dni przed siewem: 80 kg azotniaku 24%, 150 kg supertomasyny 30%, 300 kg soli potasowej 20%, a po przerywce 150 kg saletry wapniowej na ha.

Ziemniaki uprawiane bez obornika należy zasilić na ha 100 kg azotniaku 24%, 100 kg supertomasyny 30% i 250 kg soli potasowej; zmieszane nawozy wysiewa się na kilka dni przed sadzeniem kłębów. Na glebach wapiennych lub lekkich, suchych zamiast azotniaku należy wysiać 100 kg siarczanu amonu. Supertomasynę i sól potasową wysiewa się na kilka dni wcześniej i zaraz zabronowując, siarczan amonu tuż przed siewem ziarna.

Warzywa, jak wiadomo, potrzebują dobrej, obficie nawożonej ziemi, należy je zasilać tak, jak podano dla buraków.

Oziminy na jesieni powinny otrzymać 50—80 kg azotniaku 24% i 70—100 kg supertomasyny 30% na ha, albo 100—200 kg supertomasyny azotniakowanej.

Łąki i pastwiska lepiej jest zasilać późną jesienią, jedynie tereny ulegające zalewom muszą być nawożone wczesną wiosną. Na 1 ha łąki lub pastwiska ok. 70 kg azotniaku 24%, 150 kg supertomasyny 30% i 400 kg kainitu, wymieszane nawozy rozsiewa się na łąkę dobrze zbronowaną, a następnie raz jeszcze zabronowuje.

O ZAWARTOŚCI SKŁADNIKÓW ODŻYWCZYCH W NAWOZACH SZTUCZNYCH

Znajomość wartości poszczególnych nawozów sztucznych jest jeszcze dziś dla wielu rolników rzeczą niedostatecznie zrozumiałą. Taką szczególniej trudną do rozwiązania zagadką jest określenie wartości poszczególnych nawozów na podstawie zawartości składników odżywczych. Tymczasem jest to sprawa ogromnie prosta, tylko trzeba się nad nią trochę zastanowić.

Cóż to znaczy, jeżeli mówimy np. azotniak 15%, albo supertomasyna 30%? Nic prostszego. To powiedzenie oznacza, że w 100 kg azotniaku znajduje się właściwego składnika pokarmowego — azotu — 15 kg, lub że w 100 kg supertomasyny jest 30 kg tlenku fosforu.

Nasuwałoby się także pytanie, dlaczego wytwórnie nawozów produkują nawozy o rozmaitej procentowości, czyli o rozmaitej zawartości składników pożywnych dla rośliny? I na to pytanie odpowiedź nie jest trudna. Fabryka musi się stosować do wymagań odbiorców, to też jeżeli większość odbiorców żąda nawozu o pewnej mocy stężenia, to i fabryka musi takie właśnie nawozy wypuszczać na sprzedaż. To jednak wymaganie odbiorców nie zawsze jest uzasadnione, i jak obserwacja wykazuje — decydującym czynnikiem wpływającym na wybór, zwłaszcza wśród rolników mniejszych, jest cena nawozów, a raczej ich cena na wagę. Rolnik, mając np. do wyboru supertomasynę 16% i 30%, decyduje się na tę pierwszą, ponieważ jej worek kosztuje o wiele taniej. Czy jednak ta taniość znajduje swoje uzasadnienie? Wprost przeciwnie. Supertomasyna 30% działa o wiele silniej, gdyż zawiera dwa razy większą ilość pokarmu, to też jej worek zastąpi dwa worki supertomasyny 16%, a cena jej jednak nie jest dwa razy większą. A więc naprawdę rolnik płacąc pozornie taniej — płaci znacznie drożej. Do tej faktycznie wyższej ceny dodać jeszcze należy i większe koszta opakowania, przewozu, zwózki, a często nawet i rozsiewu, gdyż to wszystko w dalszym ciągu podraża cenę użycia tego nawozu.

Jako przykład dlatego obraliśmy supertomasynę, bo jest to nawóz, przy którym koszt użycia nisko i wysoko-procentowej różni się stosunkowo dość znacznie, a ta różnica znajduje wytłomaczenie w tańszej produkcji supertomasyny wysokoprocentowej, niż supertomasyny niskoprocentowej. Tłomaczy się to tem, że produkt fabryczny surowy zawiera wysoki procent kwasu fosforowego, właśnie taki, jaki zawiera supertomasyna 30% i chcąc uzyskać supertomasynę słabszą, trzeba ten produkt rozcieńczyć np. mieloną szlaką, trzeba ten rozpuszczalnik zemleć dokładnie, trzeba go następnie wymieszać itd.; wszystko to podraża koszta fabryczne i wpływa na wyższą kalkulację cen sprzedażnych.

Podobnie zresztą jak z supertomasyną — jest i ze sprzedażą azotniaku, chociaż tutaj może nie występują tak wielkie różnice. Coraz to bardziej ulepszany wyrób tego środka nawozowego pozwolił fabrykom nietylko polepszyć jakość nawozu, ale również i podnieść zawartość w nim składnika odżywczego — azotu aż do 24%, co jest wielkim postępem wciągu kilku lat ostatnich. Zważywszy teraz, że całkowity koszt otrzymywania tego nawozu rozkłada się na ilość wyprodukowanego w azotniaku — azotu, a koszt wytwarzania na ogólną wagę azotniaku, łatwo wywnioskować, że im mniej na wagę, a więcej na wartość składnika odżywczego fabryka wytworzy, tem taniej będzie kosztował 1 kg azotu, a więc tem taniej będzie można azotniak nabyć. A to przecież leży w interesie całego rolnictwa.

Jak z powyższego wynika, koszt nawożenia nie zależy od ceny worka poszczególnych nawozów, ale od zawartości tego worka, a następnie, że kupując nawozy wysokoprocentowe, a więc pozornie droższe — w rzeczywistości nabywamy je taniej.

STANISŁAW GOLA

ZAGÓRZE

Burza szła od wschodu. Wicher giął wysokie chojaki niby trzciny, przewalał się kłębami kurzawy i dżdżu między chałupami i z szumem wzmagającej się ulewy przepadał hen na polach, by znowu zahuczeć a zawyć ponurą melodją huraganu. Mrok uczynił się nagle, jakby nie istniało słońce, które przed chwilą świeciło jasno, a grzało rzetelnie, niby przeczuwając, że tuż tuż czatuje wichura, która je zdmuchnie.

W jednej chwili potoki ulewnego deszczu lunęły na ziemię. Bydło żałośnie rycząc, pędem gnało z pola. Oślepiająca błyskawica rozdarła horyzont i oświeciła na moment przejętą grozą ziemię. Zahuczał grom i potoczył się z hurgotem po niebie, aż trzasnął gdzieś niedaleko.

W świetle coraz częstszych błyskawic, widna jak na dłoni, przywarła ku ziemi strwożona wieś Zagórze. Ludziska już dawno pozamykali się w chałupach. Przelęknione dzieciaki z płaczem szukały obrony w matczynych spódnicach. Ten i ów spóźniony zapędzał jeszcze do obory gadzinę. Tu i owdzie w oknie pojawiał się obraz święty i widać było pobożnie żegnające się postacie. Mrok gęstniał. niebieskie moce ruszyły na walną bitwę...

Aż stało się... Jeden z piorunów uderzył tuż, tuż... Oślepił błyskawicą pola, hen, jak okiem rzucił i rozczepionym gzygzakiem runął na bezbronną wieś. W jednej chwili któraś z chałup stanęła w płomieniu, jak smolna pochodnia. Buchnął ku niebu snop ognia, dymu i iskier, przy wtórze oszalałych z rozpaczy głosów, żałosnego ryku bydła i zgiełku, który zda się górował nad szalejącym orkanem.

A płomień z trzaskiem i sykiem przemagał coraz bardziej ulewę i panoszył się a pełzał coraz dalej i dalej, niszcząc poszycie dachu i ogarniając zabudowania.

Rozwarły się wrota domostw i cała wieś jak jeden mąż rzuciła się do walki z żywiołem. Napróżno... Jeszcze kilka skrętów oszalałego wichru i druga chałupa stanęła w ogniu, który teraz już zaczął się rozszerzać z przerażającą szybkością.

Wieś ginęła. Drewniane domostwa, kryte słomą, płonęły jak zapałki. Ludzie w zapamiętaniu ostatecznem chwytali się ratunku, który przerastał ich siły. Marniał dobytek, gorzały sadyby, wypracowane w pocie czoła zgrubiałemi i okaleczonemi od znoju rękoma, płonęły sady, a wśród tego chaosu, w powodzi rozszalałego żywiołu, miotały się niby opętane postacie ratujących.

Nadjechała ochotnicza straż pożarna z Mostek, a z nią kupa ludu i zaczęło się na nowo zmaganie z Przeznaczeniem, które spełniało się nad Zagórzem.

A burza, jakby nacieszyła się dokonanem dziełem zniszczenia, zaczęła przycichać i oddalać się, znacząc swój odwrót błyskawicami i coraz dalszem echem grzmotu...

Późno już w noc ukończono ratunek i tylko żarzące się zgliszcza znaczyły miejsce, gdzie przed chwilą jeszcze stała cicha wieś polska. Dopiero wtedy ogarnięto skołatanym rozumem ogrom klęski, jakiej najstarsi ludzie we wsi nie pamiętali.

Wschodzące słońce oświeciło już tylko upiorne pasmo zgliszcz, wśród których stało, niby cudem ocalałe, tylko kilka domostw z zabudowaniami. Wśród dogasających szczątków wałęsały się bez celu złamane bólem postacie do ludzi niepodobne, szukając czegoś i lamentując.

I tylko przy końcu wsi pod kamienną figurą Chrystusa leżała rozpostarta krzyżem jakaś postać kobieca w niemem rozmodleniu.

Zagórze istnieć przestało...

*
* *

A była to wieś niebylejaka. Harda wieś, gdzie każdy gospodarz z dziada pradziada tu osiadły cenił się wielce i omamić byle komu nie dał. Co jeden to honorowy był, a zacięty i wedle swego rozumienia — najlepszy. Dobytek tylko dla siebie, innym zasię. Nic dziwnego, że Jędrek Grzelak i Franek Osiecki sądowali się ze sobą lat kilka o pół morgi pastwiska, tuż przy drodze wiejskiej. Ile ich te sądy kosztowały, ile dobytku zmarnowały — szkoda mówić.

To też we wsi opinję mieli najgorszą, bo chadzali jak wilki, a tylko spozierali, gdzieby się dało jeszcze trochę grosza wyciągnąć na sądy, bo bieda panoszyła się u nich coraz większa, a gospodarka całkiem na psy zeszła.

A już najbardziej zawistnie spoglądali na zagrodę Walka Zrzędy, który wespół ze swym teściem Kordasem, któremu Stanisław

było, przed rokiem do Zagórza przybyli, kawał, bo coś 30 morgów, najlepszego gruntu kupili, pobudowali się dostatnio i gospodarzyli, jak nikt.

Nietylko Jędrek Grzelak i Franek Osiecki czuli zawiść, bo i reszta wsi, choć nie tak jawnie, to pocichu zazdrościła przybyszom. Oni pierwsi pobudowali domy na uboczu ode wsi, jakby im nie raźno było siedzieć ze wszytkimi na kupie. Oni pierwsi pokryli domy blachą, a obory dachówką, jakby nie dobra była słoma, którą cała wieś była pokryta.

A już najgorzej solą w oku wszystkim było to, że przeinaczyli Frankowego wuja, niejakiego Oleksę, co to ongiś pokryjomu wódką i końmi handlował i sporo grosiwa na tem zarobił.

Oleksa był to człowiek bardzo użyczliwy, choć skąpiradło okrutne, ale jak kto z gospodarzy był w potrzebie, zawsze setkę, czy dwie znalazł i pożyczył. Na nieduży procent — 3 zł. od setki miesięcznie, albo ćwierć żyta, co kto woli. Wiadomo, że każdy płacił żytem, albo okopowizną, ten i ów nabiału przyniósł, Oleksa wszystko brał — uczynny był człowiek.

Ale gdy do wsi przybyli Zrzęda z Kordasem i zwąchali się z Oleksą, wszystko się zmieniło. Nikt już u Oleksy grosza nie skorzystał, jeszcze trochę wyszyńskie żydki ratowały w potrzebie, ale to już nie to. Jedni mówili, że Oleksa handel jakiś założył z „nowymi", drudzy — że stary na pieniądzach leży i całkiem już zdziwaczał, jeszcze inni — że Kasę jakąś, czy Bank założyli, nikt jednak prawdy nie wiedział.

I tak w Zagórzu życie się wlokło. Każdy biedę cierpiał, ale na nią nie narzekał, bo mu to jakoś było niejako, urodzaje były mierne a często złe. Jednego roku żyto podmokło, drugiego — kartofle wygniły i tak szło. Nikt nie wiedział co go jutro czeka, bo niczego lepszego się nie spodziewano.

Takiego jednak nieszczęścia, jak pożar całej wsi, niepodobna było przewidzieć. Klęska była zupełna.

*
* *

Kiedy w Zagórzu dogorywały ostatnie zgliszcza, słońce już wysoko stało na niebie. Ludzie gromadzili się kupkami i z cicha radzili. Niektórzy grzebali jeszcze w popiołach, przeważnie jednak ogarnęło wszystkich zniechęcenie.

Franek Osiecki spozierał po swoim dobytku. I tak w nędzy żył, a to co mu pozostało, jeno chyba na pośmiewisko jego doli. Struty był jak nikt. Gryzła go własna niedola, gryzła go zawiść, bo gdy spojrzał ku zagrodom Kordasa i Zrzędy, stały nieruszone pożarem, jak wczoraj. Bieliła się w słońcu blacha na dachach, czerwieniła dachówka na chlewach i oborach, i tem więcej widok ten szarpał sercem Frankowem, bo oto został teraz jak nędzarz ostatni. Grosza znikąd na pobudowanie, co z pola zebrał wszystko spaliło się do cna. Choć powróz na szyję.

Tak myśleli zresztą i wszyscy. Wspólna nędza łączyła ich przeciwko tym, co nędzy tej nie odczuwali. Wieś czuła głuchy żal do tych, co ocaleli z zagłady. Dlaczego dopust taki na nas biednych, a temu co ma wszystkiego poddostatkiem, zagroda ocalała — mówiono. Nikt nie pamiętał o tem, jak ci przybysze ratowali ich dobytek, jak noc całą pracowali nad opanowaniem pożaru. Gwarzyli tedy o swej biedzie, zawsze jednak ktoś wtrącił słowo goryczy pod adresem „nowych".

W pewnej chwili zwoływać się zaczęli do kupy pogorzelcy, bo oto wprost ku nim szli Kordas ze Zrzędą. Gromada chłopów zakołysała się i skupiła więcej jeszcze, patrząc nieufnie ku nim, oni zaś szli we dwóch ku całej gromadzie, spozierając po pogorzelisku, aż przystanęli o parę kroków.

— Pochwalony Jezus Chrystus — zagadnął Zrzęda.

— Na wieki... — odburknął ten i ów.

— Dopust boży ludzie dziś na was — mówił dalej Zrzęda — ale nic przeciw woli Jego nie poradzita. Spaliło się i tela.

Z gromady popłynęły szmery, aż Jędrek Grzelak, któremu ostatnią krowinę belka przy pożarze zabiła, wysforował się naprzód i zakrzyknął:

— Pocoście tu przyszli? Dość mamy swojej biedy, nie trza nam jej tu wytykać, mościewy. Doktory się znalazły na ludzki ból. Przyszli nam tu swojemi sadybami w oczy świecić. Dość tego!

Z tłumu coraz głośniejszy pomruk wtórował słowom Grzelaka, aż wybuchnął krzykiem:

— Dość tego. Prawdę Grzelak mówi. Przez rok cały z nami nie szli, niech idą i teraz swoją drogą. Fora stąd!...

Lecz uciszyło się trochę, gdy Kordas głos podniósł:

— Ludzie — mówił — uciszta się. Nie przyszliśmy do was po to, by z biedy waszej się naigrywać, jeno po to, by wam w tej biedzie dopomóc. Braćmi waszymi jesteśmy,

jedna ziemia nas żywi, i dlatego krzywda wasza jest naszą krzywdą.

Podsunął się ten i ów bliżej na takie słowa, nawet Franek Osiecki podniósł głowę i słuchał. A Kordas prawił dalej:

— Spaliła się wieś. Trudno. Dopust Boży to sprawił, ale i wasza też nieoględność. Dlatego też chcemy biedzie waszej zaradzić, ale przyrzec musicie, że naszej rady posłuchacie.

— Dajcie pieniędzy, to i słuchać będziemy — wtrącił Franek Osiecki.

— Otóż to tak — ciągnął Kordas — łatwo powiedzieć pieniędzy, kiedy żaden ich nie ma. Ale i to można zrobić, trza tylko trochę rozumu. Słuchajcie! Kiedyśmy rok temu przyjechali w wasze strony i kupiliśmy gospodarki, taka sama bieda was gniotła, jak do ostatniej chwili przed spaleniem. Każdy z was żył tylko, aby żyć. Że żyje biednie — nie dochodził przyczyny. Narzekał każdy pocichu z was, ale zaradzić nie chciał. Mówiliśmy z tym i owym przy okazji, że trzeba by gromadę zorganizować, aby jedną rodzinę stworzyła, toście nas wyśmiali. Mówiliście, że to jakieś zamorskie wymysły. Trudno, może i lepiej się stało, że wieś poszła z dymem, prędzej może w was obudzi się duch inny. Oby zczezła wasza głupia pycha, co nie pozwala wam stać się ludźmi, niech zczeźnie teraz, kiedy przyszło wam na taki marny koniec!

Odsapnął stary i dalej mówił:

— Nie chcieliście z nami pogadać — trudno. Poszliśmy inną drogą. Znalazło się w innych wsiach trochę ludzi wyrozumiałych, założyliśmy w Konopkach Kasę Pożyczkowo - Oszczędnościową i nazwaliśmy ją Kasą Stefczyka. Ale w tej Kasie jest inny porządek, nie tak, jak u was teraz, że każdy co chce, to robi, o nie. Tam jest takie prawo, że jeden za wszystkich, wszyscy za jednego. Ja należę do rady w tej Kasie. Chcecie, by Kasa wam pomogła, to ja będę pośredniczył, nie chcecie — wola wasza.

— Jakżeż nam pomóc możecie? — zakrzyknęła jakaś kobiecina.

Jeżeli przystąpicie do Kasy, każdy z was dostanie materjał na budowę i trochę grosza. Ciężko to będzie, ale zrobimy, że oddawać będziecie za rok, niby z uwagi na spalenie. Jeno, jak tu wszyscy jesteście, musicie jeden za drugiego poręczyć. A ktoby z was oddać nie chciał — poręczyciele zapłacić będą musieli. Tedy trza pychę z serca zrzucić, do pracy rzetelnie się wziąść, aby co się winno, oddać w terminie i wstydu sobie nie narobić.

— Moiściewy, a cóżto za Kasa taka, co pomóc by nam chciała? — zawołano z gromady.

— Kasa pomoże, jeno musi wiedzieć, czy macie szczere chęci — odparł Kordas. Kasa wam we wszystkiem poradzi. I narzędzia do robót na roli dostarczy i zboża na siew i wiele innych dobrodziejstw wyświadczy. Tedy zgadzacie się?

— Ktoby się nie zgodził — krzyknął pierwszy Franek Osiecki, w którego otucha nagła wstąpiła, ale Jędrek Grzelak jął prawić:

— Coś mi się to dziwnem wydaje, że taka Kasa jest, coby nam tyle dobrego zrobić chciała tak na poczekaniu. To jakaś nieczysta sprawa, pilnujcie się chłopy.

— Czysta jak łza — odparł Kordas. — Jest tylko jedna trudność, że do Kasy takiej trza najpierw zapłacić udział członkowski, bo bez tego i Kasa pożyczki nie da.

— Nie mówiłem wam — krzyknął Jędrek — skąd my weźmiemy teraz pieniędzy? Z pogorzeliska? Najpierw daj, a potem czekaj aż dostaniesz. Jeszcze i twoje pieniądze przepadną?...

Franek Osiecki nie ścierpiał:

— Jak sam ma ręce brudne to i innym w nie patrzy — zakrzyknął.

Porwał się z miejsca Grzelak, ale go chłopy zatrzymały, patrząc ciekawie na Oleksę, który dopiero co przyszedł i teraz dał znak, że chce mówić:

— Cichaj Franek — zaczął — nie pora teraz na swary, chcę i ja wam parę słów rzec. Słuchajta chłopy, krzywdziłem was przez lat tyle, bom wam pieniędzy pożyczał...

— Jaka tam krzywda — ozwał się Felek Sobieszczak — dobre to były czasy...

— Cichojta — zawołał ktoś niecierpliwie.

— Tak, krzywdziłem was — ciągnął Oleksa — wam to się zdaje sprawiedliwem, ale tak nie jest. Kordas mi oczy otworzył i wykalkulował, że tak być nie powinno. To też przestałem wam pożyczać, a wszystkie pieniądze, jakie miałem, złożyłem do Kasy, jaką w Konopkach założyli. Tam mi płacą procent o wiele mniejszy, ale zato pieniądze mam pewne i wiem, że idą dla takich ludzi, jak wy, co są w nagłej potrzebie. Słyszę teraz, że się tej Kasy trochę boicie, bo mówił wam Kordas, że trza wpierw udział zapłacić. Nie bójcie się o to. Udziały za was ja zapła-

cę, starczy mi jeszcze na to, a wy mi pieniądze oddacie, jak się na nowo zagospodarzycie. Nie chcę od was żadnego procentu. Niech to będzie wam wynagrodzeniem za te procenty, których kiedyś od was za dużo pobrałem.

Ruch się zrobił w gromadzie. Gwar zmieszanych głosów wróżył powodzenie sprawie, choć ten i ów głową kręcił, aż wystąpił Franek Osiecki i zawołał:

— Czego się mamy namyślać, chłopy. Kordas i Zrzęda dobrze wiedzą, co robią. Popatrzcie na ich gospodarstwa i na nasze. Wpisujmy się do Kasy i róbmy to, co oni nam każą. Co tu pomoże medytowanie. Nikt nam nie pomoże, jak sami się za siebie nie weźmiemy.

Coraz częstsze głosy twierdzące dały się słyszeć, aż cała gromada podsunęła się do Kordasa z okrzykami:

— Zgoda, zgoda!...

* * *

Od tego czasu upłynęło trzy miesiące. Zima już na dobre straszyła pierwszemi mrozami. Ranki były zimne. Z oszronionych pól wiał smętek jesieni.

Jechałem wynajętemi końmi do Wyszyn i musiałem przejeżdżać przez Zagórze. Kiedy wyjechałem na pagórek, z którego niegdyś roztaczał się malowniczy widok na całą wieś, oczom wierzyć nie chciałem.

Zamiast nędznej wioszczyny, gęsto zabudowanej, o słomianych dachach, stała wieś prawidłowo zabudowana, dom od domu w regularnych odstępach. Dachy kryte blachą lub dachówką, gdzieniegdzie eternitem. Nowiutkie budowle prześlicznie odbijały od szarych pól. Tu i owdzie z komina sączyło się pasemko dymu. Wjechałem do wsi.

Na wstępie spotkałem Franka Osieckiego, który mnie do swej zagrody gwałtem prawie zaciągnął i pokazywać jął wszystko, a chwalić się co już zrobił, a co jeszcze zamierza. Opowiadał mi o nastrojach we wsi, jak to teraz wszyscy w zgodzie żyją, jakie gospodarstwa prowadzą. Założyli we wsi kółko rolnicze. Co niedziela u Kordasa się zbierają, czytają broszury rolnicze, które im on dostarcza. Już ten i ów nawozy sztuczne sprowadza, inni marzą o mleczarni spółdzielczej.

Nie poznałem Zagórza...

* * *

Minęło kilka lat. Przyszedł na kraj cały ciężki czas próby. Załamywać się poczęły gospodarstwa rolne, ziemia nie starczała na wyżywienie rodzin. Niskie ceny ziemiopłodów, brak zbytu robiły resztę. Ogólny niedostatek jął gnębić wsie i rolnik z rozpaczą rozmyślał o jutrze.

Wybrałem się raz do Zagórza, wiedziony ciekawością, jak też gospodarzą moi znajomi z przed kilku lat. I jak wtedy, rozglądałem się po wsi zdumiony tem, co zobaczyłem:

W środku wsi, na spornym gruncie, o który Grzelak z Osieckim się sądowali, stała mleczarnia spółdzielcza. Niewielka, ale schludnie utrzymana. Kierownikiem jej był Franek Osiecki, który kilka miesięcy był na kursach specjalnych. Z kilku wsi okolicznych, w promieniu paru kilometrów przerabia się tu mleko od kilkuset krów. Dzielnie pomaga Jędrek Grzelak. Obydwaj dawno zaprzestali sądów, a grunt sporny ofiarowali pod mleczarnię.

Zagadnąłem Franka, jak sprawy stoją.

— Ciężko, bo ciężko, przed rokiem było lepiej, ale lud wiejski w okolicy coraz lepiej rozumie, co to znaczy spółdzielczość i garnie się do niej. Mleczarnia daje każdemu niezłe dochody. Mamy jeszcze dług w Kasie, ale potrochu spłacamy, i jak możemy, nie dajemy się biedzie. Byłem — opowiada Franek — trochę dalej w świecie, tom się napatrzył, jaka jeszcze bieda po wsiach panuje. My tu żyjemy jak w raju naprzeciw tego, co się u innych widzi.

Nie możemy się wydziwić, co ten Kordas z Oleksą z naszej wsi zrobili. Nic dziwnego, że cała wieś słucha ich jak ojców, bo gospodarstwa wszystkim ulepszyli tak, że ziemia teraz dwa razy tyle wydaje, co przedtem. Żyjemy pełni nadziei, że te ciężkie czasy miną i dlatego oszczędzamy teraz na wszystkiem, bo nauczyło nas, że każdy niepotrzebny wydatek w dzisiejszych czasach to zguba.

Jest nam już teraz lepiej, mimo ciężkich czasów, niż przedtem, gdyśmy nibyto dobrze stali, a będzie nam całkiem dobrze, jak zdołamy te czasy przetrwać. A że zdołamy — wierzymy...

Wyjeżdżałem z Zagórza pewny, że więcej wsi takich powstanie w Polsce i ściskając dłonie zagórzan, z całego serca życzyłem:

— Szczęść Boże!

MIARY I WAGI

Bez mierzenia i ważenia nie można dziś należycie prowadzić gospodarstwa rolnego. Np. przy układaniu płodozmianów, przy uprawie warzywniczej i ogrodniczej i przy wielu innych czynnościach gospodarskich nie można się obejść bez mierzenia odległości i przestrzeni. Przy normowaniu pasz, sprzedaży ziemiopłodów, kupnie nawozów i t. p. nie można się obejść bez ważenia. Przy odstawie mleka, kupnie materjałów budowlanych czy drzewa na opał trzeba znać się na mierzeniu objętości.

Kto dobrze zna się na miarach, ten więcej zaoszczędzi na wszystkiem, nie mówiąc już o tem, że drożej sprzedaje swoje wytwory i taniej płaci za artykuły kupne. Bo przecież jasnem jest, że oszukanie się na wadze towaru np. o 10% w tym samym stosunku zmniejsza wartość towaru; przy cenie zboża 15 zł. za 100 kg. strata wyniesie 1.50 zł.

Najłatwiej pomylić się samemu przy mierzeniu lub ważeniu, lub być oszukanym przez nieuczciwego nabywcę lub sprzedawcę, wówczas gdy się używa miar starych, zwyczajowych. Trzeba już raz skończyć z temi miarami i używać tylko miar prawnie obowiązujących i urzędowo zatwierdzonych i sprawdzanych, jakiemi są miary t. zw. metryczne. Nawet dla własnego gospodarskiego użytku nie należy posługiwać się staremi miarami.

Niżej podajemy główniejsze miary metryczne, zaznaczając w nawiasach ( ) skróty nazw.

MIARY DŁUGOŚCI:

kilometr	(km)	= 10 hm	=	1000	m
hektometr	(hm)	= 10 dkm	=	100	m
dekametr	(dkm)	= 10 m	=	10	m
metr	(m)	= 10 dm	=	1	m
decymetr	(dm)	= 10 cm	=	0,1	m
centymetr	(cm)	= 10 mm	=	0,01	m
milimetr	(mm)	=	=	0,001	m
mikron	(μ)	= 0,001 mm	=	0,000001	m

MIARY POWIERZCHNI:

kilom. kw.	(km^2)	= 100 ha	=	1,000,000	m^2
hektar	(ha)	= 100 a	=	10,000	m^2
ar	(a)	= 100 m^2	=	100	m^2
metr kw.	(m^2)	= 100 dm^2	=	1	m^2
decym. kw.	(dm^2)	= 100 cm^2	=	0,01	m^2
centym. kw.	(cm^2)	= 100 mm^2	=	0,0001	m^2

MIARY OBJĘTOŚCI:

CIAŁ STAŁYCH:

metr sześc.	(m^3)	= 1,000 dm^3
decymetr sześc.	(dm^3)	= 1,000 cm^3
centymetr sześc.	(cm^3)	= 1,000 mm^3



CIECZY (naczyń i t. p.):

hektolitr	(hl)	= 100 l	=	0,1 m^3
litr	(l)	= 10 dl	=	0 dm^3
decylitr	(dl)	= 10 cl		
centylitr	(cl)	= 10 ml		

WAGI:

tonna	(t)	= 10 q	=	1,000,000	gr
centnar metrycz. (ctn m) czyli kwintal	(q)	= 100 kg	=	100,000	gr
kilogram	(kg)	= 100 dkg	=	1,000	gr
dekagram	(dkg	= 100 dg	=	10	gr
gram	(gr)	= 10 dg	=	1	gr
decygram	(dg)	— 10 cg	=	0,1	gr
centygram	(cg)	= 10 mg	=	0,01	gr
miligram	(mg)		=	0,001	gr

PRZELICZANIE MIAR.

Do przeliczania wzajemnego miar można posługiwać się gotowemi tabelami, które podajemy niżej. Miara poszukiwana, określona w tabeli jako 1, równa się odpowiednim częściom innych miar, podanym w tej samej linji poziomej (t. j. w tym samym wierszu).

I. Miary długości.

Metr	Sążeń polski	Łokieć	Stopa polska	Pręt
1.	0.578	1.736	3.472	0.231
1.728	1	3	6	0.400
1.576	$^1/_3$	1	2	0.133
0.288	$^1/_6$	$^1/_2$	1	0.066
4.320	$2^1/_2$	$7^1/_2$	15	1

II. Miary powierzchni (kwadratowe).

Metr kw.	Sążeń polski kw.	Łokieć kw.	Stopa polska kw.	Pręt kw.	Hektar	Morga	Dziesięcina
1	0.335	3.014	12.056	0.053	1	1.786	0,915
2.986	1	9	36	0.160	0.56	1	0.512
0.331	0.111	1	4	0.017	1.092	1.951	1
0.083	0.028	$^1/_4$	1	0.004			
18.662	6.250	56.250	225	1			

III. Miary objętości.

Litr	Kwarta	Garniec	Hektolitr	Korzec (32 garnce)
1	1	$^1/_4$	1	0.78
4	4	1	1.28	1

IV. Wagi.

Kilogram	Funt polski	Funt austrjacki	Funt rosyjski
1	2.469	1.786	2.442
0.405	1	0.720	0.999
0.560	1.38	1	1.37
0.409	1.010	0.731	1

SPIS TREŚCI KALENDARZA

Zbieranie ziół jako źródło zarobków ubocznych na wsi

Na naszych polach i łąkach, jak i w lasach rosną w obfitości dzikie zioła, które przedstawiają dużą wartość za względu na ich użyteczność w lecznictwie.

Zioła te zazwyczaj marnują się bezużytecznie, natomiast zbierane umiejętnie mogą przysporzyć rolnikowi sporo dodatkowego dochodu.

Zbieranie ziół wymaga umiejętności, są jednak specjalne podręczniki, z których można się tego nauczyć. Wymienimy tu: 1) Mg. Biegańskiego: Zielarz. Podręcznik dla zbierających zioła lecznicze, cena 4 zł. 2) Nasze zioła i leczenie się niemi, Warszawa, cena 6 zł.

Sprzedanie ziół nie powinno umiejętnemu zbieraczowi nasunąć wiele trudności, szczególnie, jeżeli zbyt zorganizować na spółdzielczych zasadach. Ceny ziół są stosunkowo wysokie, np. za 100 kg jałowcu płacą 35 — 50 zł., za 100 kg rdestu ptasiego 25 — 35 zł. Są firmy, jak np. „Cholekinaza“ Niemojewskiego, które nabywają rocznie do 100 tys. kg. ziół dziko rosnących.

Zachęcamy więc naszych czytelników do zajęcia się zbieraniem ziół, w razie potrzeby będziemy udzielać informacyj w sprawach zielarskich na łamach „Czasopisma Spółdzielni Rolniczych“.

Zakłady Drukarskie F. Wyszyński i S-ka Warszawa, Warecka 15



ZAKŁ. DRUK. F. WYSZYŃSKI I S-KA